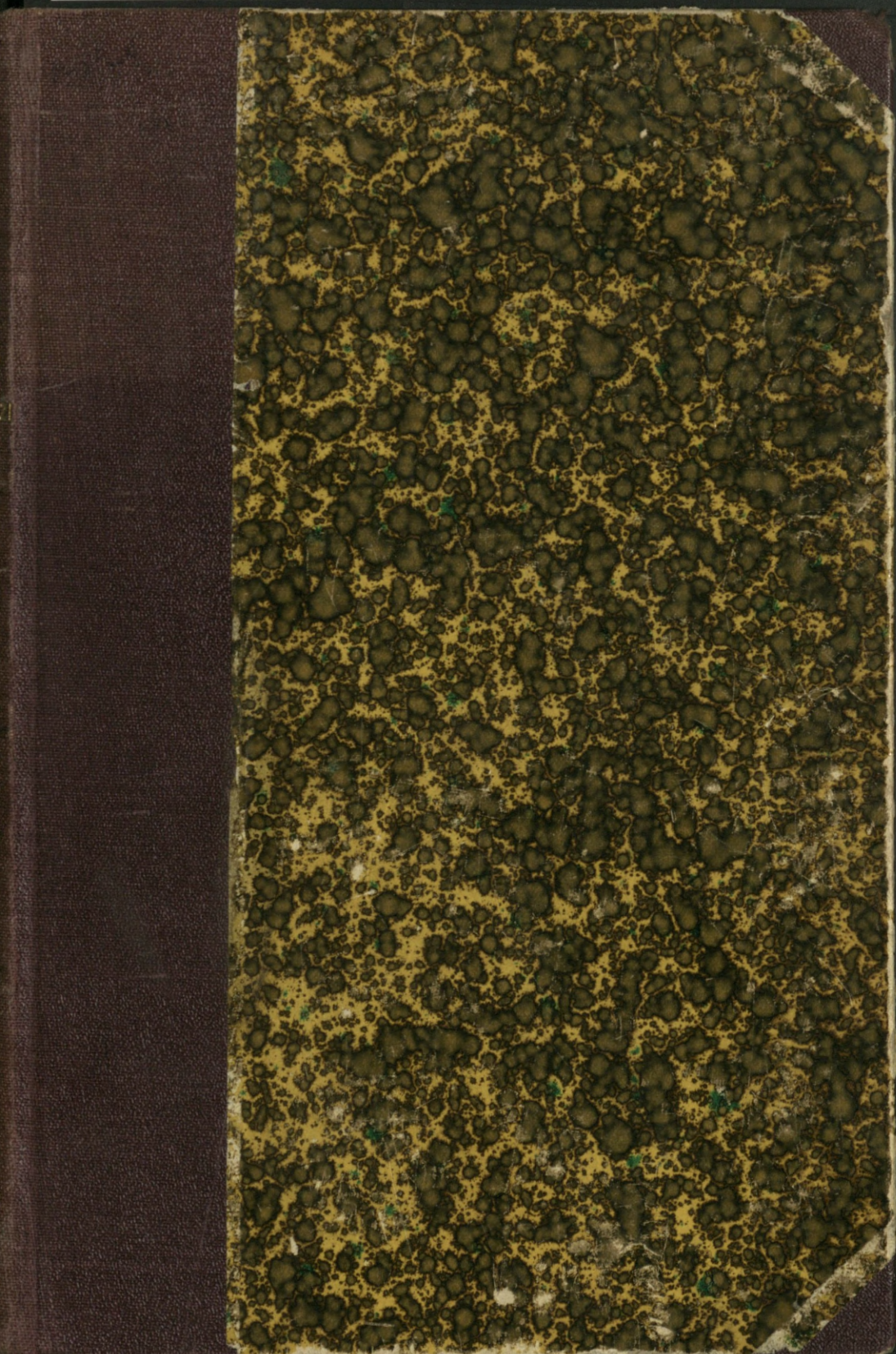




Grey Scale #13



A 1 2 3 4 5 6 M 8 9 10 11 12 13 14 15 B 17 18 19



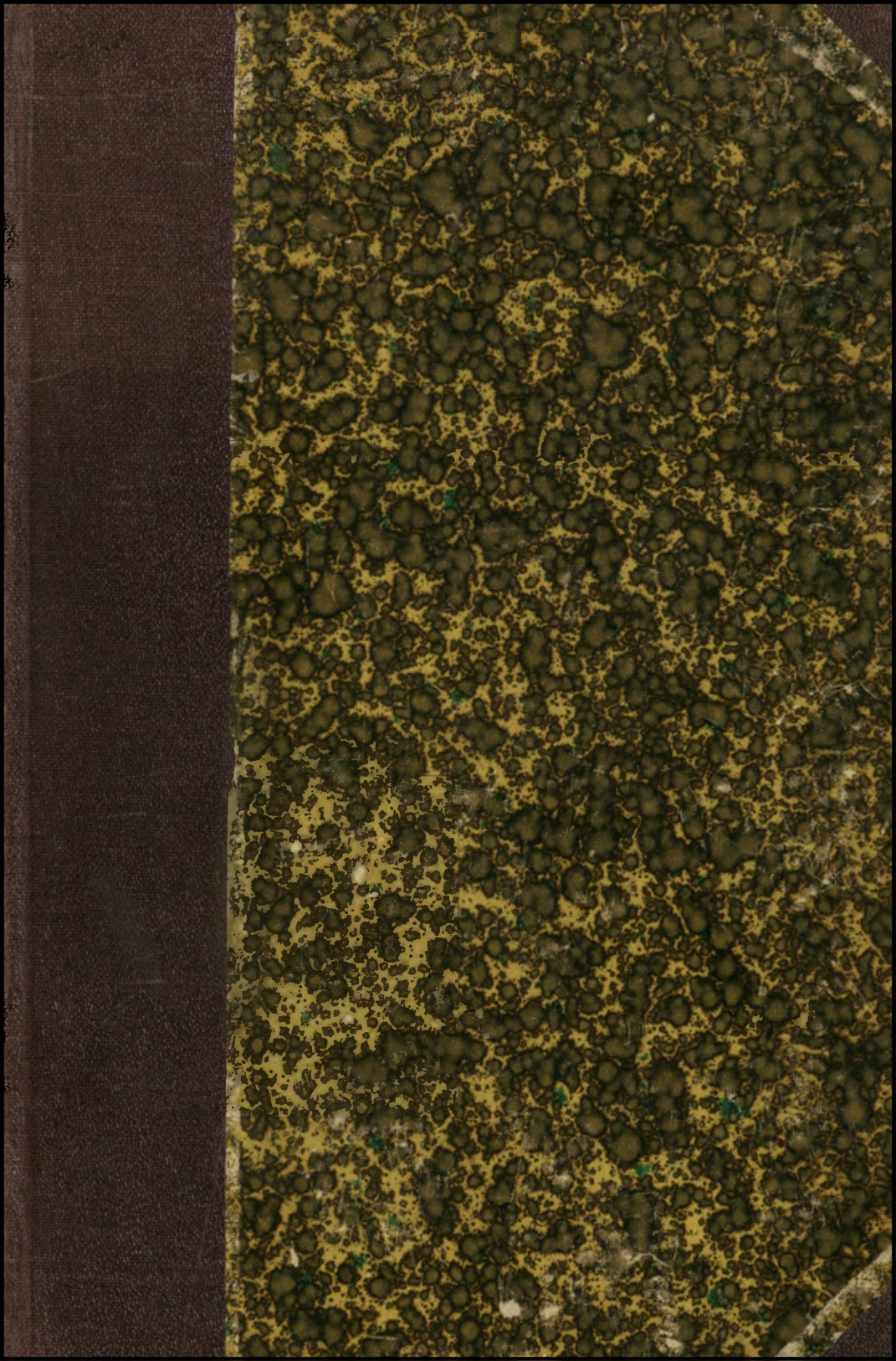
Inches 1 2 3 4 5 6 7 8

Centimetres 1 2 3 4 5 6 7 8 9 10 11 12 13 14 15 16 17 18 19

Colour Chart #13

Blue		Cyan		Green		Yellow		Red		Magenta		White		3/Color		Black
------	--	------	--	-------	--	--------	--	-----	--	---------	--	-------	--	---------	--	-------

DANES-PICTA.COM



SPIEWY HISTORYCZNE

200-



JULIAN URSYN NIEMCEWICZ

34

WYDAWNICTWO MACIERZY POLSKIEJ Nr. 65



SPIEWY HISTORYCZNE

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA

z życiorysem autora i objaśnieniami

WIKTORA CZERMAKA

Z 33 rycinami Stanisława Dębickiego.



LWÓW
NAKŁADEM MACIERZY POLSKIEJ.
1895.

884-1:92 (Memoranda)

26384/2



BIBLIOTEKA
Wyższej Szkoły Ofic. Felit. Wychow.

L. inv. 8533

ŻYWOT

JULIANA URSYNA NIEMCEWICZA



l. in. 82.3



„*S*piewy historyczne“ nie są bynajmniej jedynem dziełem poetycznem Juliana Ursyna Niemcewicza. Gdyby zebrać wszystko, co ten znakomity człowiek w życiu swoim napisał, starczyłoby materiału na zadrukowanie co najmniej trzydziestu jeszcze takich tomów, jak niniejszy. Zbiorowe wydanie samych ważniejszych tylko utworów poetycznych i powieściowych Niemcewicza, sporządzone na parę lat przed jego śmiercią, liczy tomów dwanaście, a niema w tem wydaniu ani pism historycznych Niemcewicza, ani jego pamiętników, które razem wzięte zająćby mogły drugie tyle miejsca, i niema wreszcie znacznej liczby tych dzieł poetycznych i tych roczników dziennika życia, które częścią zaginęły, częścią dotychczas leżą w rękopisie. Ale już i to, co wyszło drukiem, dowodzi rzadkiej wszechstronności umysłu poety, niezwykłej jego twórczości i pracowitości: gdyby żył tylko dla literatury i nic nie spełnił w życiu ponad to, co napisał, same pisma jego stałyby za świadectwo, że życie to było obfite w trud i owoce.

Niemcewicz nie poprzestał jednak na pracy literackiej wyłącznie. Ten poeta, powieściopisarz, historyk, był na przemiany żołnierzem, dworzaninem, posłem sejmowym, rolnikiem, wysokim urzędnikiem i dygnitarzem, przedstawicielem Rządu

narodowego, prezesem jednego z towarzystw uczonych; ten człowiek pióra, w razie potrzeby, równie biegle jak piórem, władał także orężem, i tą samą ręką, co nawykła była do pracy pisarskiej, nie wzdrygał się wykonywać najprostszych robót na roli, przy pługu lub z rydlem, obok zwykłego najemnika. Służył krajowi na wszystkich prawie polach obywatelskiej pracy: na polu walki, na polu polityki i na polu oświaty, i na każdym z nich, rzec można, zasłużył się i odznaczył.

Prawda, że życie jego przypadło na okres naszych dziejów, najobfitszy w niezwykcyjne zdarzenia, w gwałtowne odmiany i przewroty; na czasy, kiedy całą Europę trawiła jakaś jakby gorączka ruchu i czynu, kiedy sam wir wypadków porrywał za sobą ludzi, pobudzał ich i zniewalał do działania, kiedy wreszcie ważyły się i rozstrzygały losy naszego narodowego bytu, a więc i losy milionów jednostek, w skład społeczeństwa polskiego wchodzących. Dość przypomnieć, że Niemcewicz przyszedł na świat wtedy, kiedy Polska żyła jeszcze życiem jednolitem i samoistnem, pod panowaniem Augusta III — a umarł w r. 1841, więc danem mu było patrzeć na ostatnie trzydzieści kilka lat bytu niezawisłego ojczyzny, na wszelkie usiłowania jej wzmocnienia i podniesienia, i następnie na jej straszny upadek i rozdarcie; że nadto widział, przeszedł i przecierpiał wszystko, co przeżyło społeczeństwo polskie w ciągu całego prawie pierwszego półwiecza dziejów porozbiorowych. Przeszedł i przecierpiał: bo w całym okresie czasu po rok 1841 brał udział we wszystkich ważniejszych czynnościach, mających na celu odbudowanie Polski, przykładał rękę do pracy nad podtrzymaniem i podniecaniem jej żywotności, i przeszedł też zwyczajne koleje prześladowań i cierpień, jakie dostały się w udziale wszystkim, co wskutek gorliwego patriotyzmu i poświęcenia dla sprawy narodowej ściągnęli na siebie zemstę jej wrogów i ciemężycieli. Walczył i przelał krew za wolność polską — więc odcierpiał boleści ran i złego ich leczenia; dostał się wraz z Kościuszką do niewoli — i odbył czyściec straszego więzienia w petersburskiej turmie; jako po-

mocnik Rządu narodowego za powstania stracił później cały prawie majątek i musiał pędzić resztę życia na tułaczce, kończyć je na obcej ziemi... Słowem, był jakby wcieleniem polskiej niedoli, żywym wyrazem uciśnionej a jednak żywotnej polskości; był czemś więcej — ozdobą i chlubą narodu, obrońcą dobrej sławy naszej na obczyźnie, jednym z tych, co zachowaniem się i zdolnościami swemi umieli rozbudzać i utrwać za granicą szacunek dla imienia Polaka, współczucie i poparcie dla narodowej sprawy.

Wychowaniec szkoły wojskowej, z której wyszli najwięksi wojownicy polscy bieżącego wieku, uczestnik Sejmu czteroletniego, w którym pracowało grono największych patriotów, żołnierz z powstania Kościuszkowskiego, senator za Księstwa Warszawskiego i Królestwa Kongresowego, członek kilku Towarzystw naukowych i literackich i wreszcie, po powstaniu z r. 1830/1 świadek najświetniejszej doby życia emigracyjnego — znał on prawie wszystkich wybitniejszych ludzi swego czasu i z wieloma z nich żył w bliskich stosunkach: cieszył się przyjaźnią Kościuszki i księcia Adama Czartoryskiego, dwóch najznakomitszych przedstawicieli Polski porozbiorowej; obcował z Mickiewiczem, największym poetą polskim i t. d.

W czterech okresach dziejów naszych: w okresie rządów Stanisława Augusta Poniatowskiego, w czasach Księstwa Warszawskiego (1807—1813) i Królestwa Polskiego (1815—1830) i w pierwszym dziesięcioleciu bytu na emigracji (1831—1841) zajmował Niemcewicz stanowiska tak poważne i tak był czynny, że nie podobna oddzielić dziejów jego życia od dziejów Polski porozbiorowej: rzadko kto z Polaków miał życie tak długie i pełne różnaitości, i zarazem tak bogate w prace i zasługi.

Bliższe poznanie ciekawej historii tego pisarza ułatwiają nam przechowane do naszych czasów i wydane drukiem jego „Pamiętniki“, o których już napomykaliśmy wyżej. Miał Niemcewicz zwyczaj zapisywać dzień po dniu ważniejsze wypadki i przejścia własne i zarazem współczesne zdarzenia publiczne:

to znaczy, prowadził dziennik swojego życia. Część tego dziennika z przed roku 1830 zawieruszyła mu się gdzieś w czasach listopadowego powstania, tak że ostatecznie, straciwszy nadzieję odszukania cennego rękopisu, zabrał się na parę lat przed śmiercią do spisywania wspomnień z pamięci. Tak powstała książka p. t. „Pamiętniki czasów moich“, zawierająca dzieje życia Niemcewicza po rok 1830. Późniejszych lat w tych „Pamiętnikach“ poeta nie uwzględnił, bo dziennik z czasów emigracyjnych miał przy sobie i o zatracenie jego obawiać się nie potrzebował. Po śmierci jego dopiero znaleziono i niektóre części dawniejsze, mianowicie zapiski z lat 1804—1807 i 1809—1820 i wydano je drukiem; ogłoszono nadto także część dziennika z czasów emigracyjnych, obejmującą lata 1831—1834; rękopis reszty, odnoszącej się do ostatniej doby życia Niemcewicza, spoczywa w bibliotece byłego Towarzystwa literackiego w Paryżu ¹⁾.

¹⁾ Czytelnikom, pragnącym zapoznać się z wszystkimi szczegółami życia poety, polecamy do odczytania „Żywot J. U. Niemcewicza“, napisany przez X. Adama Czartoryskiego i wydany w Berlinie i Poznaniu r. 1860.

I.

„Ród mój bardziej jest dawny“ — powiada Niemcewicz w „Pamiętnikach“ — „niż wielkimi w kraju posiadaniem dostojeństwa zaszczytny. Nazwisko Niemcewicz dopiero za przyjściem do Polski przodków moich do nazwiska Ursyn dodanem było. Kojałowicz w Historii litewskiej wspomina, że Julian Ursyn z Palemonem przyszedł z Włoch do Litwy. Nie widzę w rodzie moim ni hetmanów, ni kanclerzy, ni prymasów: byli to ludzie majętni, uczciwi, nie ambitni, pełniący nie-
skazitelnie powinności obywatelskie; posłowali, szli na wojny, ginęli na nich, zresztą jak tysiące innych żenili się, płodzili dzieci, gospodarowali, umierali bez skazy. Niech Bóg świeci nad ich duszami!“

Julian urodził się 16 lutego r. 1757, a więc za czasów Augusta III, w Skokach, niedaleko Brześcia litewskiego. Rodzice jego, Marcei, podczaszy mielnicki, i Jadwiga z Suchodolskich, cieszyli się w swoich stronach powszechnym szacunkiem jako ludzie zacni i bogobojni; matka, wedle słów syna „prawdziwa starodawna enotliwa Polka, do rzadkiej w młodym wieku i aż do późna piękności łączyła czysty rozsądek, tkliwość serca i dobroć“. Na wsi, w Skokach a potem w Klenikach, przy rodzicach spędził nasz Niemcewicz pierwszych kilkanaście lat życia; w domu też pobierał początkowe nauki pod kierunkiem przyjętego umyślnie z Brześcia nauczyciela

pana Jaszczołda. Nauczył się czytać i pisać, poznał zasady gramatyki łacińskiej i gładkiej wymowy: bo po zwyczaju musiał na Nowy Rok, wszystkie wielkie święta i imieniny rodziców składać życzenia w umyślnie ułożonych przemowach czyli tak zwanych „oracyach“. Najżywsze wspomnienie Juliana z tych czasów wiąże się z wypadkiem, który zaszedł w r. 1767 w Warszawie i w całym kraju wywołał wielkie wzburzenie: to jest z czynem gwałtu, który spełnił poseł rosyjski, Repnin, na czterech polskich senatorach, kazawszy ich porwać prawie z pośrodku sejmujących Stanów i wywieść w głąb Rosyi za to, iż ośmielili się sprzeciwić woli północnej carycy. „Na tę wieść“ — czytamy w „Pamiętnikach“ — „dobra matka moja zemdlała, padła na ziemię i długo przyjść do siebie nie mogła, tak silne to znieważenie dostojności narodu na słabej nawet kobiecie zrobiło wrażenie“.

Stało się to już za rządów Stanisława Augusta. Na czasy tego ostatniego króla polskiego przypada reszta dzieciństwa i młodość Niemcewicza, jakoteż pierwszy okres wieku dojrzałego; na ich koniec przypadają też początki jego obywatelskiej działalności. August III saski umarł w r. 1763; następcą jego został wybrany Poniatowski — pod naciskiem przemocy rosyjskiej. Ta przemoc rosyjska ciążyła odtąd na Polsce po czasy Sejmu czteroletniego, krępując króla i naród, zniewalając ich do ustawicznego oglądania się na samowolę Katarzyny II, której przedstawiciele rządili w bezsilnem, bo zagrożonem w bezładzie królestwie prawie wszechwładnie. Rosya dążyła od początku do zaboru na własną rękę albo do rozbioru Rzeczypospolitej na spółkę z innymi mocarstwami: ku temu celowi zmierzały wszystkie jej zabiegi, podstępny i gwałty. Dlatego to postarała się o osadzenie na tronie polskim powolnego sobie człowieka; dlatego to przeszkodziła usiłowaniom stronnictwa Czartoryskich, którzy pragnęli przeprowadzić zawienną poprawę praw i rządów Rzeczypospolitej (między r. 1764 a 1768); i dlatego posuwała się nawet do zbrodniczych nadużyć, gdy trzeba było usunąć ludzi, działających wbrew

jej zamiarom, stawiających opór samowładnej gospodarce Moskali na naszej ziemi. Dzięki takim sposobom, popieranym siłą bagnetów, i dzięki współdziałaniu Prus i Austrii udało się Katarzynie II już w r. 1772 doprowadzić do częściowego spełnienia swoich życzeń, to jest do dokonania pierwszego rozbioru Polski i narzucenia pozostałej części Rzeczypospolitej tak zwanej gwarancji rosyjskiej, wkładającej na naród zobowiązanie, że bez zezwolenia carowej żadnej zmiany w ustroju królestwa nie uskuteczni. Za zgodą Katarzyny przyszło po pierwszym rozbiorze, w myśl uchwały tegoż samego sejmku, co pod grozą działań rosyjskich akt rozbioru potwierdził, do pewnych zmian w ustroju rządu polskiego. Sejm ustanowił mianowicie t. zw. Radę Nieustającą, która miała pod przewodnictwem króla zarządzać Rzeczpospolitą, i nadto wyznaczył osobną Komisję t. zw. edukacyjną, której powierzył nadzór nad wychowaniem publicznem i oddał do rozporządzenia znaczne fundusze, na cele oświaty przekazane. Zmiany te wydały zbawienne owoce. Nowy rząd, czynny w piętnastoleciu od r. 1773 do 1788, zabrał się wcale gorliwie do pracy nad uporządkowaniem królestwa, wspierany przez pełnego dobrej woli monarchę i lepszą część społeczeństwa polskiego. Podczas gdy Rada Nieustająca otoczyła szczególną pieczołowitością handel i przemysł i przyczyniła się w istocie do podniesienia ogólnego dobrobytu, to Komisya edukacyjna, złożona z ludzi znakomitych zdolności i niestrudzonej energii, położyła nieocenione zasługi około rozpowszechnienia i rozwoju narodowej oświaty przez znaczne pomnożenie liczby zakładów naukowych, ulepszenie sposobów wychowawczych, udoskonalenie urzędzeń szkolnych i t. d.

Niemcewicz miał to szczęście, że mógł jako młodzieniec korzystać z dobrodziejstwa wyższej edukacji w czasie, kiedy działalność Komisji wprowadziła ją już na lepsze tory. Za staraniem księcia Adama Czartoryskiego, generała ziem podolskich, został około r. 1776 przyjęty do Szkoły kadetów. Szkoła ta, założona przez króla Stanisława Augusta wnet po jego wstąpieniu na tron polski, miała na celu kształcenie nie

wyłącznie na wojskowych, lecz wogóle na dzielnych, pożytecznych obywateli kraju. Wstępowała do niej młodzież z najmniejszych nawet rodów szlacheckich. Sam król był kapitanem Korpusu kadetów, a ksiązę Adam Czartoryski porucznikiem. Nauk udzielali znakomici profesorowie, częścią krajowcy, częścią sprowadzeni z zagranicy. „Bojaźń najmniejszej zakały, żądza sławy, miłość ojczyzny“ — są słowa Niemcewicza — „ustawicznie przez komendanta naszego wbijane nam w umysły, sprawiły, że rzadko który wychowany w tej szkole nie był uczciwym człowiekiem i dobrym Polakiem“. Król żywo zajmował się szkołą; przyjeżdżał stale na egzamina doroczne i sam przemawiał i rozdawał nagrody. W towarzystwie kolegów zdolnych, pod kierunkiem biegłych nauczycieli, spędził Niemcewicz parę lat na naukach i ćwiczeniach w sztuce wojennej. Po ukończeniu Szkoły dostał się od razu na dwór księcia Adama Czartoryskiego — tego samego, co był porucznikiem Korpusu kadetów, a jako generał ziem podolskich jednym z najmniejszych magnatów w Rzeczypospolitej. Mianowany adjutantem księcia, bawił odtąd przeważnie przy boku tego pana aż po czasy ostatnich rozbiorów, towarzysząc mu nie tylko w częstych jego przejażdżkach po kraju, ale i w podróżach zagranicznych. W r. 1783 objechał dobra ksiązące na Podolu i Ukrainie. Wnet potem odprawił pierwszą podróż po obcych krajach: poznał kolejno Niemcy, Włochy, Sycylię, Malte, Francję i Anglię; w kilka lat później odwiedził ponownie Londyn i Paryż.

Tak te podróże jak i pobyt na dworze księcia, który sam niepoślednie miał wykształcenie i otaczał się chętnie ludźmi światłymi, zwłaszcza w słynącej ze wspaniałości i bogatych zbiorów rezydencji wiejskiej w Puławach, wpłynęły nader korzystnie na rozwinięcie umysłu Niemcewicza, przyczyniły się do rozszerzenia jego wiedzy i stosunków. Nabywał coraz więcej towarzyskiej oglądy i wprawy we władaniu obcymi językami; za granicą pozawierał znajomości, które mu się nieraz później wielce przydały.

Jako adjutant księcia prowadził życie tak ruchliwe, że wśród częstych przejażdżek i światowych rozrywek, w których brać musiał udział często z obowiązku, nie pozostawało wiele czasu na innego rodzaju zajęcia, do jakich miał pociąg prawie od dzieciństwa. Już bowiem jako kadet poczuł w sobie talent poetycki: na ławie szkolnej napisał — jak sam opowiada — wesoły poemat p. t. „Monomachia“. Pierwsza ta próba wierszowanego utworu zaginęła, podobnie jak i parę dalszych. Dopiero po roku 1783 wziął się do pisania większych utworów; z tych niektóre wyszły później drukiem i są nam znane. Około tego czasu powstała tragedia „Władysław pod Warną“ i kilka wierszy lirycznych. Bardziej ożywiona działalność pisarska poety przypada jednak dopiero na czasy Sejmu czteroletniego, który był zarazem pierwszą widownią rozpoczętej wówczas służby obywatelskiej Niemcewicza jako posła inflanckiego.

Około r. 1788 zaszły w stosunkach politycznych wschodniej Europy zmiany, które obudziły w patryotach polskich nadzieję, że uda im się ojczyznę wyzwolić z pod nacisku przemocy rosyjskiej i przeprowadzić pożądaną naprawę Rzeczypospolitej. Rosya, zawikłana wówczas w wojnę z Turcyą i poróżniona z Prusami, pozbawioną była możności podtrzymywania swego wpływu w Polsce z taką siłą i czujnością, jak przedtem; a Prusy, zaniepokojone związkiem Austrii z Rosyą, okazywały gotowość do poparcia wszelkich usiłowań, przeciwnych interesom rosyjskim i nawet do zawarcia z Polską przymierza. Stronnictwo patryotyczne, w którem rej wodzili Stanisław i Ignacy Potocecy, ksiądz Adam Czartoryski, Stanisław Małachowski, referendarz koronny, i ks. Hugo Kołłątaj, referendarz litewski, postanowiło skorzystać z pomyślnego zbiegu okoliczności, aby wreszcie z ich pomocą utorować drogę dziełu odrodzenia narodu. Postarano się o to, aby w najbliższym sejmie zasiadło jak najliczniejsze grono zwolenników reformy i aby Izba poselska sejmowała pod wężłem konfederacyi, to jest w zgodzie na zasadę, że większość głosów roz-

strzyga. Sejm ten, zebrany w październiku r. 1788, obradował, przedłużany ustawicznie, przez lat niespełna cztery: przerwała go dopiero wojna z Rosyą w r. 1792. Udało się patriotom prócz przeważnej liczby posłów pozyskać dla swych zamysłów także i króla: gdy tak grunt był przygotowany, wytoczono sprawę reformy. Przeparto uchwałę o zniesieniu Rady Nieustającej, zawarto w marcu r. 1790 przymierze z Prusami i w szeregu uchwał, przeprowadzonych w czasie od maja tegoż roku do maja następnego, ustanowiono nowe prawa zasadnicze. Zrzuciono gwarancję rosyjską. usunięto zasadę wybierania królów, pozwalając jedynie wybieranie rodów królewskich, którym miało przysługiwać prawo dziedziczości tronu, przyznano mieszczanom ważne przywileje, zapewniono chłopom opiekę prawa i wolność przesiedlania się i t. d. Koroną tej pracy była konstytucya, przygotowana tajemnie przez króla i jego poufnych przyjaciół, a ogłoszona i przyjęta jednym, że tak powiemy, zamachem 3-go maja 1791, która starczyć mogła za podstawę dla przyszłego zupełnego odrodzenia narodu. Największą zaletą tej konstytucyi było stanowcze wykluczenie przywileju t. zw. „*liberum veto*“, upoważniającego jednostki do zrywania sejmów, a przyznanie natomiast mocy prawnej jedynie uchwałom większości.

Niemcewicz, wybrany posłem ziemi inflanckiej, brał czynny udział w obradach Sejmu czteroletniego jako jeden z najgorliwszych członków grona patriotów i zwolenników reformy. Wolny od przesądów i mrzonek, świadomy przyczyn upadku Rzeczypospolitej, a przytem uposażony darem niezwykłej wymowy, zabierał niejednokrotnie głos na posiedzeniach Izby poselskiej, jużto aby wytykać wady dawniejszych urzędzeń, już też aby podnosić korzyści zmian, zalecanych przez swoje stronnictwo. Pełen obawy, aby skutek przewlekania obrad nie minęła bezowocnie chwila, sprzyjająca przedsięwzięciu naprawy, naglił zwłaszcza o pośpiech, nawoływał do jedności i zgody. „Wszyscy wołamy“ — mówił na sesyi z 14 listopada r. 1789 — „że teraz jedna chwila podniesienia ojezy-

zny z rozwalin: chwila szczęśliwa, ale krótka, ale małym może przedziałem oddzielona od nowego upadku... Oddalmy ten moment straszny gorliwszem i czynniejszym postępowaniem!“ „My nie ustawajmy w pracach naszych“ — wołał w miesiąc później — „poprawmy się, bądźmy czynniejszymi. Prześwietne Rzeczypospolitej stany, pamiętajmy, że strasniejszego nie mamy nieprzyjaciela, jak zwłoki; pamiętajmy, że jeśli dziś rzeczy polskich nie podniesiemy, nie okoliczności, ale nas samych będzie to winą; na nas spadną łyzy i cierpienia pozostałych po domach braci, na nas narzekania następnych wieków, a dręczące sumienia jędze wyrzucać nam będą przez resztę dni naszych i dzisiejszą opieszałość i przyszłe nieszczęścia!“ W lutym r. 1790 skarżył się na nieporządek w wojsku, na niedostatki magazynów, i żądał zaopatrzenia skarbu w potrzebne na usunięcie tych braków fundusze. Do najświetniejszych należą mowy Niemcewicza, jedna w interesie miast, wygłoszona 2 kwietnia 1791, i druga z 16 września, w której znakomicie wykazał, jak szkodliwe skutki przyniosła Rzeczypospolitej zasada wolnego wybierania królów, brak dziedzicznej dynastii panującej.

Należał nasz poseł inflancki także i do tego koła najbardziej zaufanych powierników króla, którzy z nim razem przygotowali w tajemnicy dzieło konstytucyi 3-go maja. Bywał na zebraniach wtajemniczonych w mieszkaniu księdza Piatolego i brał udział w ich naradach.

Współcześnie nie zaniedbywał i swoich zajęć literackich. W ciągu sejmu zaczął wydawać wspólnie z kilkoma kolegami dziennik p. t. „Gazeta narodowa i obca“, której zadaniem było — jak sam powiada — „dawać sprawę z toczących się materyj na sejmie, kłaść wyjątki ważniejszych głosów, czynić uwagi bezstronne, dawać wiadomości o wszystkim, co się działo u postronnych narodów“. Napisał też dwie sztuki teatralne. Komedia p. t. „Powrót pośła“, ośmieszająca stare przesady szlacheckie i manię cudzoziemszczyzny, pojawiła się bardzo na czasie w r. 1790, wtedy, kiedy właśnie w sejmie za-



bierano się do wypleniania zakorzenionych w narodzie błędów i uprzedzeń, i cieszyła się wielkiem powodzeniem na scenie. Utwór dramatyczny p. t. „Kazimierz Wielki“ był wystawiony w r. 1792, w pierwszą rocznicę nadania konstytucyi 3-go maja, i przyczynił się do podniesienia uroczystego nastroju tej ostatniej pogodnej chwili w dziejach niezawisłej Polski. Niemcewicz wspomina w „Pamiętnikach“, że kiedy artysta, grający rolę Kazimierza Wielkiego, wypowiedział słowa: „W potrzebie stanę na czele narodu swego“, król Stanisław August wychylił się ze swej łoży i głosem donośnym, wzruszonym zawołał: „Stanę i wystawię się!“ a publiczność grzmiącymi oklaskami powitała to oświadczenie. „Niestety“ — dodaje nasz poeta — „czemuż nie dotrzymał słowa? Zbawiłby był kraj i siebie!“

Data owego obchodu, związanego z nazwiskiem Niemcewicza, zamyka najszcześniejszy okres w jego życiu. Wnet miało się spełnić największe narodowe nieszczęście i rzucić smutną pomrokę na dalszą jego dolę. Gdy później, jako starzec, rozpamiętywał tamte czasy, zdawać się mogło jemu i innym, że żył kiedyś w jakimś innym świecie. Widział jeszcze ojczyznę rozległą, wolną, samoistną; widział w całej bujności huczne, świetne, wystawne życie wielkich domów magnackich, spędził dzieciństwo i młodość w zakątku kraju rodzinnego, gdzie utrzymywały się w całej pełni staropolskie obyczaje, kwitnęły staropolskie cnoty. Nie można czytać bez wzruszenia tej części „Pamiętników“, w której streszcza wspomnienia z owej doby: słyhać w nich jakby ostatnie echo głosu żyjącej Polski, takiej, jaką była jeszcze w połowie XVIII-go wieku. Miał Niemcewicz w tych latach chwile niezem prawie niezamąconego szczęścia, jakich już w późniejszym życiu nigdy nie znalazł. Dzielił przecież wszystkie podniosłe porywy i radości patryotów w ciągu Sejmu czteroletniego; był współtwórcą tego dzieła konstytucyi, z którem się wiązały najpiękniejsze nadzieje narodu, był świadkiem niezapomnianej chwili, kiedy szlachta, zbratana z mieszczaństwem, w radośnem uniesieniu zaprzysięgała wraz z królem tę ustawę.

Szczęśliwy, że wszystko to przeżył i odczuł, tem nie-
szczęśliwszym był potem, gdy musiał patrzeć, jak to wszystko
rozbijało się, upadało i szło w niwec...

Rosya tak długo tylko śledziła biernie sprawy polskie,
jak długo była zajęta wojną z Turcyą. Skoro tylko stanął od
tamtej strony pokój (w początkach r. 1792), zaraz zabrała się
do roboty, aby zburzyć i zniweczyć u nas to, co stało na za-
wadzie jej zaborezym zamysłem. Porozumiała się łatwo z Pru-
sami, które tylko dlatego udawały przez jakiś czas przyjaźń
dla Polski, aby się jej kosztem bez rozlewu krwi obłowić: wy-
nikiem porozumienia był projekt ponownego wspólnego roz-
bioru Rzeczypospolitej. Oczywiście, solą w oku była carowej
przedewszystkiem konstytucya 3-go maja. Więc z tytułu opie-
kunki dawnego ustroju i pod pozorem, iż chce ratować uci-
śnioną nibyto przez twórców nowej konstytucyi wolność polską
i przywrócić szlachcie dawne prawa i przywileje, namówiła
kilkunastu odstępców od sprawy narodowej do zawiązania
konfederacyi przeciw konstytucyi (w Targowicy), a sama za-
żądała od króla i narodu, aby ustawę z 3-go maja unieważnili,
grożąc w razie przeciwnym użyciem siły zbrojnej. Zaraz też
w maju (r. 1792) wkroczyło sto tysięcy wojska rosyjskiego
w granice Rzeczypospolitej. Sejm postanowił bronić się do
ostatka: poszły więc wojska polskie pod wodzą księcia Józefa
Poniatowskiego na spotkanie najeźdźców. Mimo że o połowę
mniej liczne, stawiały Moskalom dzielny opór w zaciętych
bitwach pod Zieleńcami i pod Dubienką: i kto wie, jakby się
była skończyła ta wojna, gdyby król w stanowczej chwili nie
odstąpił był narodowej sprawy. Stanisław August zwątpił
przedwcześnie o powodzeniu zbrojnej rozprawy z Rosyą,
i w lipcu przystąpił do konfederacyi targowickiej. Wydany
przezeń rozkaz, aby zaprzestano walki, spadł gromem na woj-
sko. Najlepsi z patriotów, straciwszy otuchę, ustąpili za gra-
nicę: wojska rosyjskie załaty znaczną część Polski, aby ją już
na zawsze zatrzymać. Swoją drogą w styczniu r. 1793 zabrał
przyznaną sobie z góry część król pruski Fryderyk Wilhelm:

i w ten sposób został dokonany drugi rozbiór. Ostała się od zaboru zaledwie trzecia część dawnego obszaru królestwa; a nad tym okrawkiem polskiej ziemi tak ciężyla przemoc rosyjska, że pod jej naciskiem posłowie, spędzeni na sejm do Grodna, nie śmieli odmówić zatwierdzenia gwałtom zaborców. Byłto jednak czyn ludzi, spodlonych przekupstwem lub zastraszonych grozą strat i prześladowań: szlachetniejsza część narodu tak żywo czuła krzywdę i hańbę gwałtu spełnionego na ojczyźnie, że na pierwsze wezwanie Kościuszki — w marcu r. 1794 — zerwała się do powstania. Ruch wyszedł z Krakowa; zwycięska bitwa pod Raclawicami przyspieszyła wybuch w Warszawie i Wilnie. Ale szczęście wojenne, które służyło Kościuszce o wiosnie, opuściło go w lecie: w czerwcu przegrał bitwę pod Szczekocinami; we wrześniu upadło powstanie litewskie; a zupełna klęska pod Maciejowicami, która ciężko poranionego naczelnika podała w ręce rosyjskie, położyła koniec ostatniemu porywowi nieszczęśliwego narodu. 8 listopada byli już Rosyanie w Warszawie, a w następnym roku został dokonany zupełny podział Polski.

Niemcewicz brał czynny udział w tych wszystkich przejściach, wierny zawsze jednym i tym samym zasadom i uczuciom, a więc po stronie najgorętszych przyjaciół wolności. Z własnej woli udał się do wojska, walczącego pod księciem Poniatowskim w r. 1792, i przebywał w głównej kwaterze aż do chwili, kiedy przyszła wiadomość o przystąpieniu króla do Targowicy. Wówczas wraz z wieloma innymi, „nie chcąc“ — jak pisał — „być świadkiem widzenia Moskali w stolicy“, wyjechał do Niemiec. Spędził jakiś czas w Saksonii i w Wiedniu; następnie przeniósł się do Florencyi, wreszcie do Rzymu. Za granicą wydał utwór, ułożony w stylu biblijnym p. t. „Biblia Targowicka“, w której wyraził cały swój żal i wylał całą gorycz nienawiści i pogardy dla zdrajców ojczyzny.

W Rzymie zaskoczyła go wiadomość o wybuchu powstania. Natychmiast pospieszył do kraju. Stanął w obozie pod Szczekocinami przed bitwą, stoczoną tamże 8-go czerwca.

Właśnie oddalił się był od boku wodza Aleksander Linowski, sekretarz Stanu. Kościuszko powierzył urząd jego Niemcewiczowi. Odtąd nie odstępował nasz poeta-żołnierz naczelnika prawie ani na chwilę; pisał dlań listy i rozkazy dzienne, sypiał z nim nawet pod jednym namiotem. Pod Maciejowicami walczył mężnie przez cały czas trwania tej zacieklej i niesłychanie krwawej bitwy — póki pod koniec kula nieprzyjacielska nie ubezwładniła mu prawej ręki. Oto jak opisuje ten ostatni, pamiętny epizod walki: „Już pobito konie od dział, już wypróżniono amunicją, gdy pułkownik Krycki, nie mogąc dłużej utrzymać stojącego przez sześć godzin na jednym miejscu żołnierza, ruszył naprzód i przerwał stykające się dotąd z sobą szyki. Stał się roztwór: pobiegłem do Kościuszki, oznajmując mu, że nieprzyjacielska jazda już do luki tej zbliża się w zawód, sam zbliżam się do szwadronu powstańców brzeskich litewskich i zachęciwszy ich, rzucam się naprzód, gdy kula z pistoletu przeszywa mi na wskrós rękę prawą powyżej łokcia, wypada mi oręż, krew leje się obficie... Boga atoli biorę na świadectwo, że widząc lejącą się krew moją pierwszym uczuciem mojem był nie ból rany, lecz jakaś pycha, że się nią zboczył w obronie lubej ojczyzny mojej“.

Gdy omdlały od bólu i upływu krwi odzyskał przytomność, ujrzał się już w rękach nieprzyjacielskich. Poprowadzono go do głównej kwatery poprzez pobojowisko. Widok tego pobojowiska, zasłanego całkiem odartymi do naga trupami, pozostawił w jego pamięci okropne, niezatarte wrażenie, tem straszniejsze, że związane ze wspomnieniem początków największej niedoli własnej i narodowej. W głównej kwaterze doznał jeszcze jednego nad wyraz bolesnego wrażenia. „Gdy niespokojny pytam wszystkich“ — opowiada — „co się stało z Kościuszką, gdy Moskale powiadają mi, że poległ w boju, widzę żołnierzy, dźwigających na noszach dużo skaleczonego człowieka: był to waleczny, lecz nieszczęśliwy nasz naczelnik! Krew, oblewająca go całego, okropną czyniła sprzeczność z zsiniałą jego twarzy bladością. Kościuszko odniósł głębokie

cięcie w głowę i dwie rany od dzidy powyżej głowy, za ledwie oddychał. Ścisnęło się serce moje, łzy puściły mi się z oczu: od tej chwili aż do tej, w której, stanawszy w petersburskiej twierdzy, zamknięci byliśmy osobno, nie opuściłem go i na moment“.

Najzuamienitsi bowiem jeńcy, Kościuszko, kilku jenerałów, a wraz z nimi i Niemcewicz, powiezieni zostali krętą drogą na Wołyń i Białoruś do Petersburga. W stolicy Rosyi oddzielono naszego poetę od naczelnika i jego towarzyszy, poprowadzono do ponurej twierdzy nad Newą i osadzono w jej więzieniach. „Był to dzień 10 grudnia 1794“, — czytamy w „Pamiętnikach“ — „dzień okropny, który mi nigdy nie wyjdzie z pamięci. Położyłem się, nie pozwolono mi świecy zagasić. Pięciu żołnierzy, obwinawszy się w płaszcze, położyli się na ziemi koło łóżka mojego ze strzelbą obok. Szyldwach stanął z bronią we drzwiach. Dla jednego człeka rannego i chorego ile ostrożności!“ W celi, mogącej mieć ośm kroków długości i szerokości, wilgotnej i ciemnej, spędził Niemcewicz prawie całe dwa lata (bez jednego tylko tygodnia), nie wypuszczany w ciągu tego czasu z poza murów więziennych nawet na podwórze. Nękano go tu najpierw natarczywem, podstępem badaniem: jeden z wyższych urzędników rosyjskich usiłował wyciągnąć zeń jakieś zeznania, szkodliwe rodakom, domagając się wykrycia właściwych przyczyn powstania i wymienienia głównych tegoż sprawców i uczestników. Niemcewicz dał odpowiedź na piśmie, godną wielkiego patryoty i miłośnika prawdy. Stanął w obronie dobrej sławy zwyciężonego narodu, wytknął Moskałom ich gwałty i nadużycia i nie zdradził nikogo. Zakończył zeznanie swoje temi słowy: „Stosownie do żądania pisałem te odpowiedzi z szczerością, równie bez bojaźni jak i nadziei. Acz jeniec wojenny, zamknięty atoli jestem jak więzień stanu, w tarasie niezdrowym i samotnym, acz chory i z raną bolesną. Wiem, że niczego dobrego nie mogę się spodziewać: nie to wszystko atoli sprawia największe me nie-szczęście. Obraz kochanej ojczyzny mojej, wydanej na wszystkie

uciski, a może i zgubę ostatnią, zburzonej, zniszczonej, miasta jej spalone, niwy, błonia nawet zasłane trupami, najdrożsi przyjaciele w więzach, ogołoceni z majątku, żal, ubóstwo i nędza powszechna — to jest, co mnie najwyższą obarcza boleścią. Jeżeli wielka monarchini, która słowem jednym może podnosić i niszczyć królestwa, zechce podać Polsce potężną prawicę swoją, nabędzie prawa do najwyższej wdzięczności Polaków — wtenczas oni i ja z nimi zapomniemy wszystkich nieszczęść naszych“. Badany raz jeszcze przez samego ministra spraw tajnych Samojłowa, nie zeznał nic nad to, co napisał, nieustraszony żadnymi groźbami. „Znam ja“ — odrzekł spokojnie groźącemu — „te sposoby; lecz wiedźcie, że i torturami nie więcej nie wymusicie na mnie“. „Nie wyjdiesz stąd nigdy!“ — krzyknął trzęsący się ze złości Samojłow i wyszedł, trzasnąwszy drzwiami.

Od tego czasu miał już Niemeewicz spokój — ale spokój, podobny do grobowego. Brak ruchu, świeżego powietrza, zupełna samotność, boleści niewyleczonej jeszcze rany dolegały mu niezmiernie. „W przeciągu więcej dwóch lat warownego zamknięcia tego“ — skarży się w Pamiętnikach — „nie ujrzałem postaci ludzkiej, nie ujrzałem nieba, nie odetchnąłem świeżem powietrzem. Człowiek, używający wolności, więcej spotyka do zastanowienia się przedmiotów w godzinie jednej, niż niewolnik w długim czasie i lat przeciągu. Lecz gdyby pierwszy żył wiek cały na świecie, serce jego nie ucierpiałooby tyle, ile serce więźnia samotnego, zostawionego tylko smutnym uczuciom i rozpamiętywaniu. Gdyby mi przyszło opisywać, jakie widma stawały w wyobraźni mojej, jakie męki cierpiało serce moje, księgi bym pisać musiał; lecz opowiadania te byłyby smutne i nieużyteczne, pamięć sama wzdryga się na nie“. Doznał niejakej ulgi, gdy mu zaczęto używać książek, następnie dostarczono przyborów do pisania; największą zaś osłodą więzienia była korespondencya z towarzyszami niedoli, prowadzona rozmaitymi sposobami, zwykle za pomocą wymienianych nawzajem książek lub kartek, zostawianych w umówionych miej-

scach. Miał Niemcewicz za współwięźniów naprzód jakiś czas Mostowskiego, kolegę z Sejmu czteroletniego, później Kapostasa, bankiera warszawskiego, i Kilińskiego, słynnego szewca i dowódcę mieszczan za powstania Kościuszkowskiego. Gdy złagodzone cierpienia w ręce umożliwiły pisanie, wziął się do pilnej pracy literackiej. Tłómaczył zwłaszcza poezye obcych autorów: wykończył przekład tragedyi Rasyna „Atalia“, przepolszczył poemat angielski Popego p. t. „Pukiel włosów ucięty“, układał bajki, satyry, zaczął nawet pisać powieść o Bielawskim, śmiesznym dziwaku, znanym powszechnie w Warszawie za Stanisława Augusta (Powieść ta, zapewne tylko rozpoczęta, pozostała w rękopisie). Wszystkie te rozrywki nie wystarczyły, aby uchronić biednego poetę od choroby nerwowej, która go nawiedziła w więzieniu i odtąd nieraz odzywała się później w życiu ponownie; ustawiczne zajęcia utrzymywały przynajmniej umysł w stanie zdrowym, przytomnym i pozwoliły mu doczekać szczęśliwie chwili wyzwolenia.

Chwila ta nadeszła, gdy nagła śmierć zabrała okrutną Katarzynę. Następca jej, car Paweł, jakkolwiek dziwak, pozbawiony zdolności na władcę wielkiego państwa, skłonny był przecież do uczuć szlachetnych i sprawiedliwych. Nienawidził on zmarłej carowej a sprzyjał Polakom. Toteż, skoro tylko wstąpił na tron, rozkazał wyzwolić wszystkich cierpiących za sprawę polską jeńców i wygnańców. Odzyskał wtedy przed innymi wolność Kościuszko, odznaczany przez Pawła dowodami czei i szczególnych względów, a wkrótce potem i nasz Niemcewicz (2 grudnia 1796 r.). Poeta, stęskniony za swoimi, zamierzał udać się do kraju, w rodzinne strony, na prośbę jednak schorowanego Kościuszki odstąpił od tego zamiaru i zgodził się towarzyszyć mu do Ameryki.

II.

Kościuszko i Niemcewicz opuścili razem Petersburg 19 grudnia i puścili się w podróż na Finlandyę, Sztokholm, Gottenburg do Londynu, witani i przyjmowani wszędzie po drodze z zapalem i z wielkimi honorami, jako głośni już w całej Europie bohaterowie. W połowie r. 1797 wsiedli na okręt, który ich poniósł do Ameryki; w półtrzecia miesiąca później przybili do brzegów Stanów Zjednoczonych. Zatrzymali się i spędzili pierwszą zimę w Filadelfii. Kościuszko, który brał swego czasu udział i zasłużył się w walce o niepodległość Stanów Zjednoczonych Ameryki (zawisłych przed r. 1775 od Anglii), miał dużo znajomości w najwyższych nawet kołach tamtejszego towarzystwa, ułatwiał więc zawieranie stosunków Niemcewiczowi. Za staraniem wiceprezydenta Rzeczypospolitej Jeffersona został nasz poeta obrany członkiem Towarzystwa filozoficznego w Ameryce i doznawał wszędzie przyjacielskiego przyjęcia. Odwiedzał z Kościuszką jego znajomych, odbywał z nim razem podróże, słowem, starał się o podtrzymanie najlepszego z wodzem porozumienia, jakkolwiek nie zgadzał się z nim w zapatrywaniach na polityczne sprawy Stanów Zjednoczonych. Ta różnica przekonań była przyczyną, iż łączące obydwu uczucia przyjaźni z czasem nieco się oziębiły. Gdy Kościuszko po rocznym pobycie w Ameryce powziął zamiar powrotu do Europy, aby zbadać, czy nie da się co wyprosić

dla Polski, już nie namawiał Niemcewicza, aby mu towarzyszył. Niemcewicz został — nie bez żalu do Kościuszki, że go opuszcza.

Osamotniony, puścił się w podróż po Stanach Zjednoczonych, których część znaczną wówczas objechał i poznał. Następnie udał się do miasteczka Elisabeth-Town i tam zamieszkał. Ze względu na szczupłe fundusze, jakimi rozporządzał, najął sobie niewielką izdebkę u krawca Riversa i w jego domu wiódł skromne życie, jadając z czeladnikami, sam kupując i rżnąc drzewo do opału i t. d. Znajomych miał niewiele: bywał najczęściej u wdowy po przyjacielu Kościuszki pani Kean, należącej do jednej z najszanowniejszych rodzin w kraju. Udało mu się pozyskać miłość tej kobiety, przystojnej, rozumnej i zamożnej: po głębokim namyśle i dłuższej zwłoce pojął ją też w r. 1800 w małżeństwo. W układzie ślubnym wyrzekł się dobrowolnie wszelkich praw do jej majątku, aby w ten szlachetny sposób okazać, że szedł jedynie za głosem serca a nie powodował się żadnym interesem. Odtąd zmienił się porządek jego życia. Przeniósłszy się do domu żony, przy którym była stajenka, ogród i ośmnaście morgów ornego gruntu, oddał się całkiem zajęciom gospodarskim. Własnymi rękami obrabiał ogród, pielęgnował sad i uprawiał pole; sam jeździł do miasta po żywność, a wieczorami udzielał lekcyj języków, historii i geografii młodemu pasierbowi.

Dosyć jednostajny, lecz zapełniony dobrze ustawiczną pracą bieg życia na podmiejskiej zagrodzie przerwała w lecie r. 1802 smutna wiadomość, nadesłana z kraju, o śmierci ojca poety i wezwanie, aby ze względu na sprawy rodzinne na jakiś czas powrócił do kraju. Niemcewicz wsiadł niezwłocznie na statek i z początkiem września r. 1802 znalazł się w Warszawie, skąd podążył w rodzinne strony. „Słodki, lecz rzewny — pisze w Pnmiętnikach — był pobyt mój między rodzeństwem. Ileż dawnych czasów wspomnień wyciskało mi łez z oczu! Sąsiedzi odwiedzali nas często, lecz ledwie część pozostała tych, których znałem w dzieciństwie mojem. Każde drzewo, każda

chatka poczciwych kmieci naszych przypominała mi dzieciństwo moje "... W Adamkowie, w Brzeskiem, znalazł rodzzonego brata Jana, stryjecznego Stanisława i trzy siostry — wszystkich umyślnie zgromadzonych na jego powitanie. Już nigdy później w takiej liczbie razem ich nie zobaczył.

Załatwiwszy interesa, udał się do Krakowa i następnie do Warszawy; lato najbliższe przebył przeważnie w Puławach, u księcia Adama Czartoryskiego, dawnego swego dobroczyńcy i protektora. W domu, słynnym ze staropolskiej gościnności, przypomniały mu się dawne, lepsze czasy. Z księciem razem jeździł do wód bardyowskich na Węgrzech i z nim powrócił przez Galicyę do Puław. Na zimę z r. 1803 na 1804 przeniósł się do Warszawy. Tu zajął się zebraniem i wydaniem rozrzuconych pism swoich: zapełniły one dwa spore tomy.

Obowiązki względem nowej rodziny, którą zostawił na drugiej półkuli, i przyrzeczenie powrotu, dane żonie przed wyjazdem, nie pozwalały mu na dalsze przedłużanie pobytu w kraju. W marcu 1804 r. opuścił Warszawę i na Drezno, Berno, Lipsk i Moguncyę podążył do Paryża. Podróż przez ocean odbył w miesiącach jesiennych: 24 października stanął w Filadelfii, skąd pospieszył do Elisabeth-Town. W nowym, nabytym tymczasem przez żonę domu, obszerniejszym i wygodniejszym, strawił jeszcze półtrzecia roku na zwyczajnych czynnościach gospodarskich, urozmaicając je sobie urządzeniami od czasu do czasu wycieczkami w bliższe i dalsze strony i nigdy całkiem niezaniebaną pracą literacką. Za pobytu w kraju w r. 1802 napisał był poemat o Puławach w czterech pieśniach, znany tylko z wyimków; za drugiego pobytu w Ameryce pracował nad utworem: „Poema czterech części życia ludzkiego“, którego nie skończył. Parę ustępów ogłosił później drukiem. Powiększał także ciągle zbiór swoich bajek.

Dziesięciolecie życia Niemcewicza w czasie od wyzwolenia z turmy petersburskiej po rok 1806 — to okres, w którym poeta po trudach i ciężkich przejściach powstania i niewoli, osłabiony, znużony i złamany na duchu, szukał przede-

wszystkiem wypoczynku i wzmocnienia. Dlatego chętnie zamykał się w zaciszu domowego życia i chętnie oddawał się pracy ręcznej, rolniczej na świeżem powietrzu. Bawił na obcej ziemi: bo wobec tego, co on sam i rozszarpana na trzy części Polska w ostatnich latach przeżyła, ogarnęło go zrazu takie zwątpienie i przygnębienie, iż nie widział dla ojczyzny ratunku, chyba w jakimś cudzie, w zmiłowaniu Bożem. Był na widowni nieszczęść narodowych, powszechnej niedoli i ruiny, zdał mu się tak bolesnym, że uciekał za morze, aby nie uleść rozpacz. Tam powoli przychodził do zdrowia i równowagi, i nie przestawał śledzić pilnie biegu wypadków. Czytał chętnie dzienniki i utrzymywał korespondencyę z rodziną i przyjaciółmi. Za przemijającego pobytu w kraju, w latach 1802—1804, nie nabył wiary, aby się zanosilo na jakąś zmianę na lepsze. W Rosyi panował już wprawdzie po Pawle młody Aleksander, o którym powiadano, że łagodny, szlachetny i dla Polaków łaskawy; ale o jego zamysłach wskrzeszenia Polski pod własnem berłem nie wiele jeszcze wtedy wiedziano. Współcześnie walczyły za granicą, pod sztandarami Francyi, legiony polskie, i było głośno w całej Europie o ich męstwie i bohaterskich czynach, ale było cicho o tem, aby Francya w nagrodę za ich usługi cokolwiek dla sprawy polskiej działała.

Dopiero po powrocie Niemcewicza do Ameryki zaczęły go dochodzić wieści, które zdolne były obudzić otuchę w jego sercu i ożywić uspięne nadzieje. Wiązały się one z imieniem Napoleona, wielkiego męża i wojownika, co w przeciągu lat dziesięciu z małego porucznika zrobił sam siebie największym monarchą świata. W r. 1804 ogłoszony cesarzem Francuzów, Napoleon, pełen nienasyconej żądzy sławy i władzy, coraz rozleglejsze odtąd żywił zamysły. Zachciało mu się panowania nad Europą, a gdy czego mocno zapragnął, nie zważał na żadne trudności. Wszczynał wojny jedne za drugimi, szerząc podboje coraz dalej i dalej, łamiąc i upokarzając tych, co mu w drodze stawali. Wstępując na tron cesarski, miał już w mocy prawie całe Włochy; w r. 1805 rozbił związek czterech państw,

Anglii, Rosyi, Austrii i Szwecyi, w r. 1806 narzucił się na opiekuna Rzeszy niemieckiej i jako pan połowy nieledwie Europy podjął nową wojnę z Prusami i Rosyą. A że Prusy miały w swej mocy spory kawał polskiej ziemi (dzisiejsze Poznańskie, część Królestwa z częścią Podlasia), więc na wieść o zbliżaniu się Napoleona i na jego wezwanie Polacy zerwali się do powstania. Zwycięskich Francuzów, którzy zbili Prusaków pod Jeną i 27 listopada 1806 r. dotarli aż do Warszawy, witano u nas wszędzie jak zbawców. Nieopisana radość ogarnęła wszystkich, bo wszyscy wierzyli, że zbliża się chwila oswobodzenia ojczyzny, że potężny cesarz chce i ma możność odbudować Polskę. Napoleon nie ziścił ani wówczas ani później tych nadziei: ale w tem, co wymusił na Prusach i Rosyi w ciągu układów pokojowych w następnym roku (1807), dał w każdym razie Polakom jakby zadatek przyszłych ważniejszych korzyści i dowód pewnych względów dla ich narodowych dążeń. Z jego woli, a za zgodą Prus i Rosyi utworzone zostało z trzech czwartych części ziem zaboru pruskiego tak zwane Księstwo Warszawskie, któremu zapewniono wewnętrzną samodzielność pod opieką francuskiego cesarza. Rządy nad Księstwem powierzył Napoleon królowi saskiemu, Fryderykowi Augustowi. Było to państewko za szczupłe i za słabe, aby się mogło ostać bez cudzej pomocy: ale, bądź co bądź, stanowiło ono jakby zawiązek Polski, pierwszą próbę jej odbudowania, wątek i punkt oparcia dla dalszych działań, zmierzających do tego celu.

Obywatele Księstwa zabrali się do gorliwej pracy nad podtrzymaniem bytu tej małej ojczyzny. Zadanie było trudne, bo ciężkie przejścia lat ostatnich, koszta powstania Kościuszkowskiego, nadużycia i rabunki zaborców i dopieroco przebyta wojna z Prusami, wyniszczyły mocno kraj i wyczerpały majątki mieszkańców. Mimo to, dzięki zwłaszcza usiłowaniom ludzi świetnych zdolności i tęgiego charakteru, jakich w ówczesnym społeczeństwie polskim nie brakło, w krótkim przeciągu czasu działo się bardzo wiele dla uporządkowania i wzmocnienia

kraju. Po roku miało już Księstwo blisko trzydzieści tysięcy dobrego wojska pod bronią: było to dzieło księcia Józefa Poniatowskiego, ministra wojny. Zaprowadzono także prędko łąd w sądownictwie i szkołach; do kas rządowych napływało coraz więcej pieniędzy. Zasłużyli się na wyższych urzędach znakomicie Wybicki, Staszyc, Stanisław Potocki, Sobolewski, Linowski i wielu innych. Gdy Napoleon podjął nową wojnę z Austryą i 60 tysięcy wojska austriackiego wtargnęło do Księstwa pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda, nie było w kraju więcej jak trzynaście tysięcy żołnierza. Szczerpła ta armia, prowadzona przez księcia Józefa, nie tylko umiała się opierać dzielnie czterekroć liczniejszemu nieprzyjacielowi, ale nadto sama, bez niczyjej pomocy, zdołała opanować znaczną część Galicyi, przynależnej do Austrii. Napoleon, uznając męstwo i zasługę Polaków, nałożył cesarzowi Franciszkowi jako warunek pokoju, zawartego w jesieni roku 1809, odstąpienie na rzecz Księstwa Warszawskiego województwa lubelskiego, sandomirskiego i krakowskiego z miastem Krakowem: tym sposobem przybyło Księstwu dziewięćset mil kwadratowych ziemi i przeszło milion mieszkańców.

Ale właśnie to wzmaganie się przez pół samoistnego państwa polskiego pod bokiem Rosyi przyczyniło się do przyspieszenia wybuchu jeszcze jednej, najzaciętszej wojny europejskiej, tym razem między Napoleonem i jego sprzymierzeńcami a carem rosyjskim Aleksandrem, który chciał widzieć całą Polskę w swojej mocy i tylko jako jej pan jedyny gotów był zapewnić zabranym krajom byt, oparty na narodowych podstawach. W r. 1812 przyszło do tej pamiętnej, straszliwej wyprawy całej prawie zachodniej Europy na Rosyę, wyprawy, z którą były związane najpiękniejsze nadzieje Polaków. Gdy bowiem Napoleon zbliżał się ku granicom Litwy na czele 600 tysięcy wojska i wezwał cały naród polski do powstania, rozumieli wszyscy, że chwila stanowcza wybiła. Zdawało się niepodobieństwem, aby Rosya zdołała się oprzeć tak ogromnej nawale nieprzyjaciół, wiedzionych przez tak znakomitego

i szczęśliwego wojownika, jakim był cesarz francuski. Klęska zaś Rosyi musiała pociągnąć za sobą odbudowanie Polski: za wieloletnią wierną i pełną poświęcenia służbę pod sztandarami Francyi należała się Polakom ta nagroda i Napoleon ją obiecywał.

Ale wszelkie rachuby omyliły. Rosyanie bronili się zęcznie i dzielnie: cofając się ustawicznie w głąb swego rozległego kraju, doprowadzili najeźdźców do takiego wycieńczenia i stanu bezładu, że cesarz francuski, dotarwszy do spalonej w jego oczach Moskwy, uznał za konieczne nakazać odwrót. Pościg wojsk rosyjskich, dolegliwości głodu, chorób i nadzwyczajnych mrozów, straszna przeprawa przez rzekę Berezynę, w ciągu której mnóstwo ludzi wyginęło, dokonała zguby wielkiej armii Napoleońskiej. Rosyanie, idąc w ślad za ustępującymi Francuzami, odzyskali całą Litwę i zajęli następnie Księstwo Warszawskie wraz z stolicą, bezbronne, bo z 60-tysięcznego wojska polskiego powróciła tylko mała garstka. Ponowna wyprawa Napoleona przeciw Rosyi i jej sprzymierzeńcom z roku 1813 skończyła się zupełną klęską cesarza francuskiego pod Lipskiem i jego usunięciem z tronu i z Francyi. Wrócił on wprawdzie na ten tron jeszcze w r. 1814, ale jakby na to tylko, aby spowodować powszechną oblęgę wszystkich prawie mocarstw europejskich i swój stanowczy upadek. Pobity pod Waterloo, dostał się do niewoli angielskiej i wywieziony na daleką wyspę św. Heleny w parę lat później dokonał życia na wygnaniu.

Z upadkiem Napoleona upadły i wszystkie nadzieje, które się opierały na jego obietnicach i powodzeniach. Los zabranych krajów zależał od samowoli zaborców, przedewszystkiem od cara Aleksandra, pana największej części dawnej Polski i jej stolicy.

Porzuciliśmy Niemcewicza w chwili, kiedy bawił jeszcze na drugiej półkuli, przywiązany do przybranej ojczyzny obowiązkami rodzinnymi, ale ciągle zasłuchany w odgłosy, dochodzące z dalekiej Polski. Wiadomość o zwycięskich postępach

Napoleona i o utworzeniu Księstwa Warszawskiego wywarła na nim wstrząsające wrażenie. „Polotem ptaka chciałbym się być przenieść na miejsce“ — pisze w dzienniku swojego życia — „umysł, serce, krew nawet wszystka zburzone były radością i niespokojnością uniesienia po tylu dla nas zawiedzionych nadziejach. Czekałem niecierpliwie listów z Polski od przyjaciół moich, lecz od wyjazdu mego ostatni, którym odebrał, był z 2 listopada. Milezenie to powiększyło niespokojność i cierpienia moje; i tento stan okrutny, niczem z innej strony nie osłodzony, przywiódł mnie do przedsięwzięcia puszczenia się raz jeszcze do Europy. Postanowienie to nie było bez rozważania i pasowania się; ale tak rozbieierałem sam z sobą: Każdego obywatela pierwszą jest powinnością być pożytecznym społeczeństwu, w którym się urodził. Póki trwała Polska, starałem się powinności tej zadosyć uczynić; gdy rozszarpaną została i ja stałem się wygnańcem, mniej było ważnem, gdzie wlokł smutne me życie. Lecz dziś, gdy tak silnie zajaśniały nadzieje, gdy ciągnąc z szczęśliwemi i zwycięskimi chorągwiemi Francyi, powstały z popiołów i łączyły się orły polskie, gdy ziomkowie, znani z cnót i obywatelstwa swego, prace i majątki swe tym świetnym poświęcali nadziejom — zostawać odległym, obojętnym, gnuśnym, choć już w wieku podeszłym, jeżeli nie występkiem, szpetną byłoby zaklą“. Przytaczamy z umysłu cały ten ustęp, gdyż maluje on najlepiej nie tylko ówczesny stan duszy, ale w ogóle charakter poety.

W maju r. 1807 wsiadł Niemcewicz na okręt, w czerwcu był już we Francyi, we wrześniu stanął w Dreźnie, gdzie znalazł zgromadzony przy królu saskim i zarazem księciu warszawskim nowy rząd Księstwa. W październiku, wyprzedzając króla, udał się do Warszawy. Powitano go tam z czcią i radością i przyznano mu stanowisko, odpowiednie jego zasługom. Mianowany sekretarzem Senatu i członkiem Komisji edukacyjnej, wziął się gorliwie do pełnienia swoich obowiązków. Zajmował się szczególnie sprawami oświaty i wychowania: objeżdżał szkoły, badał ich stan i zdawał sprawę ze swoich

sposprzeżeń Komisji. Podróże, odbywane w celach urzędowych, opisał później w sporej książce.

W r. 1809 podczas wojny z Austrią, gdy w stolicy ustanowiono dyrektoryat dla pilnowania spokoju i porządku w szpitalach wojskowych, przyjął na siebie Niemcewicz obowiązki takiego dyrektora i dozorował szpital rannych w pałacu Jabłonowskich.

W następnych latach odczuwał żywo wszystkie te nadzieje, marzenia, radości i potem wszystkie te zawody, smutki i cierpienia, jakie wstrząsały sercami Polaków w ciągu wyprawy rosyjskiej Napoleona i wobec jej następstw. Był w sejmie, kiedy w nim ogłaszano przywrócenie Polski i spisywano akt konfederacji, powołujący pod broń cały naród. „Ważnym będzie i pamiętnym na zawsze“ — notował wówczas w dzienniku swego życia — „ten dzień 28 czerwca 1812 r. Przygotowany z taką zręcznością przez Napoleona zamysł przywrócenia Polski dziś się uścił. Z równą jak wprzód uroczystością zebrał się sejm, zebrał się widzowie z większym niż wprzód napływem. Zaczęto podług przygotowanej naprzód planty. Czytał Matuszewicz wygotowany raport. Tłumione od tylu lat żal i nienawiść nasza ku Moskwie wybuchły w tem piśmie bez przymusu żadnego. Ogłoszono w nim: że jest Polska! Na te słowa powstały tłumne okrzyki wesela wszystkich słuchaczy. Uniesienie było niewypowiedziane — i mogło nie być?“ Niemcewicz czytał głośno akt konfederacji. Gdy wygłosił słowa: „Królestwo polskie przywrócone jest“ — znowu wybuchły oklaski i okrzyki radości...

W pół roku potem wszystko to runęło. Wojska rosyjskie zajęły Warszawę, a Niemcewicz mnsiał za rządem Księstwa uchodzić do Drezna. Na rozkaz króla przeniósł się stamtąd do Bajreut, potem do Ratysbony i wreszcie do Karlsbadu. Powrócił do Drezna w lecie r. 1813 i przebywał tam w czasie przedostatniej wielkiej wojny Napoleona z resztą Europy: przebył więc także oblężenie miasta, opasanego przez wojska sprzymierzonych. Gdy Rosyanie opanowali Drezno, generał Tolstoj,

znajomy Niemcewicza, poznał go i przyjął uprzejmie. Poradził on poecie, żeby wracał do Warszawy, i wydał mu paszport.

W czasie, kiedy Niemcewicz przebywał za granicą, obradował w Wiedniu kongres czyli zjazd monarchów i ministrów nad uporządkowaniem stosunków politycznych Europy. Zajmowano się na nim także i sprawą krajów polskich. Cesarz Aleksander domagał się zrazu przyłączenia wszystkich ziem dawnej Polski do Rosyi; zgodził się jednak w końcu na taki podział, jaki się utrzymuje dotychczas, z tą różnicą, że z Krakowa i jego okolicy utworzono osobną Rzeczpospolitą i postawiono ją pod wspólną opiekę trzech mocarstw rozbiorowych (Obwód krakowski z miastem został dopiero w r. 1846 przyłączony do Austrii). Warszawa z częścią byłego Księstwa Warszawskiego przeszła zatem w r. 1815 pod panowanie rosyjskie.

Aleksander I, który Polakom sprzyjał, zawsze powtarzając, iż rozbiór Polski uważa za czyn zbrodniczego gwałtu, i zapowiadał, że krzywdę nam wyrządzoną w miarę możności złagodzi, obszedł się w istocie z nowo nabytą dzielnicą dosyć łagodnie i względnie, głównie za przyczyną księcia Adama Czartoryskiego, zaprzyjaźnionego z cesarzem od lat dwudziestu. Z tej części Księstwa Warszawskiego, którą świeżo uzyskał, utworzył prawie całkiem odrębne państwo nazwane Królestwem Polskiem, które miało wprawdzie należeć do Rosyi i ulegać jego zwierzchniej władzy jako króla polskiego, ale otrzymywało osobny rząd, złożony z Polaków, osobne ustawy i nawet osobne narodowe wojsko. Co więcej, obiecywał, przynajmniej zrazu, że przeprowadzi później połączenie Litwy z Królestwem.

Niestety, nie tylko tej obietnicy nie spełnił, ale i wartość tego, co przyznał Królestwu, osłabił znacznie pewnymi zarządzeniami, szkodliwymi narodowym interesom. I tak naczelne dowództwo nad wojskiem oddał nie Polakowi, lecz bratu, Wielkiemu Księciu Konstantemu, człowiekowi pół-szalonemu, pozbawionemu wszelkich szlachetniejszych uczuć, ulegającego dzikim porywom gniewu, rozmiłowanemu nadewszystko w mustrze wojskowej i w paradach. Namiestnikiem mianował Zajączka,

żołnierza z zawodu, nie posiadającego ani powagi ani uzdolnienia, potrzebnego zwierzchnikowi kraju. Co gorsza, narzucił rządowi polskiemu niby na pomocnika i doradcę, a w gruncie rzeczy jako szpiega, Nowosilcowa, który Polaków nienawdził i gdzie i jak mógł, pracy w duchu narodowym stawał na przeszkodzie. Z czasem też i samemu Aleksandrowi, pod wpływem petersburskich doradców, z niechęcią patrzących na odznaczanie Polaków i obdarzanie ich swobodami, jakich Rosya nie używała, i pod wrażeniem fałszywych i krzywdzących donosów Nowosilcowa, zaczęła się udzielać niechęć do Polaków, tak, że coraz mniej okazywał się skłonny do czynienia im ustępstw, coraz chętniej pozwalał na ograniczanie przyznanych im swobód i nadużyciom W. Księcia i jego służalców coraz łatwiej pobłażał. Wszystko to były czynniki, które sprawiły, że Królestwo nie korzystało z warunków bytu, stworzonych przez Aleksandra I po kongresie wiedeńskim, dłużej jak lat piętnaście (do r. 1830).

W pierwszej połowie rzeczzonego okresu warunki te bytu w Królestwie były, bądź co bądź, o wiele znośniejsze, niż w późniejszych czasach, i sprzyjały, w ogóle biorąc, rozwojowi narodowego życia. Władza ustawodawcza spoczywała w sejmie, zbierającym się co dwa lata i złożonym z dwóch Izb, senackiej i poselskiej: zasiadali w nich sami Polacy. Władzę wykonawczą sprawował rząd, złożony z pięciu ministrów. Otóż urzędy ministrów dostawały się, na szczęście, przeważnie w ręce ludzi znakomitych, doskonale uzdolnionych i oddanych całą duszą pracy zawodowej. Nie należał wprawdzie do składu rządu książę Adam Czartoryski; ale jako senator-wojewoda i przyjaciel cesarza wywierał na sprawy wpływ znaczny. Byli zato członkami rządu tacy patryoci, jak Tadeusz Mostowski, kolega Niemcewicza z czasów Sejmu czteroletniego i towarzysz petersburskiego więzienia, mianowany ministrem spraw wewnętrznych, który wziął sobie do pomocy uczonego i biegłego w rzeczach przemysłu i rękodzielnictwa Stanisława Staszycę; jak Marcin Badeni, minister sprawiedliwości, człowiek nadzwy-

czaj rozumny, obrotny i ujmujący świetnym dowcipem i towarzyską ogładą; jak Stanisław Potocki, minister oświecenia, pracowity i gorliwy w pełnieniu obowiązków; jak Tadeusz Matuszewicz i Drucki-Lubecki, ministrowie skarbu — obaj znający się świetnie na rzeczach swojego fachu, o tegich głowach i charakterach.

Dzięki usiłowaniom tych ludzi i dobrej woli społeczeństwa, ruchliwego i ofiarnego, szybko dały się zatrzeć ślady wieloletnich zaburzeń wojennych, i dobrobyt kraju podnosił się z roku na rok. Sądownictwo było urządzone i prowadzone wzorowo; skarbowe stosunki poprawiły się w ciągu lat kilkunastu do tego stopnia, że przed wybuchem listopadowego powstania Królestwo miało znaczne zasoby zaoszczędzonych pieniędzy; ulepszone urządzenia szkolne, znacznie pomnożona liczba zakładów naukowych świadczyły o szczególnej troskliwości rządu o podniesienie oświaty.

Warszawa ożywiła się dzięki napływowi obywatelstwa ze wszystkich ziem polskich. Dawni wiarusy z powstania Kościuszkowskiego i z wojsk napoleońskich wstępowali do wojska polskiego; ludzie uczeni skupiali się około ognisk oświaty, jakimi były uniwersytet i Towarzystwo przyjaciół nauk warszawskie; ludzie pióra i artyści znajdowali w stolicy sposobność do odpowiedniego rozwinięcia i użycia swych zdolności. Z wojskowych widywano tu stale Skrzyneckiego, Chrzanowskiego, Prądzyńskiego, Chłapowskiego, Morawskiego i wielu innych, co wślawili się później w powstaniu z r. 1830/1; z uczonych Lelewela, Staszycy, Fryderyka Skarbka; z poetów Kajetana Koźmiana, Franciszka Wężyka, Franciszka Morawskiego, Brodzińskiego i t. p. Mowa polska brzmiała w Izbie poselskiej, na scenie, w urzędach; znaki narodowe, białe orły jaśniały na chorągwiach i nad wrotami gmachów publicznych; swoboda wyrażania i uczuć, jakkolwiek ograniczona, nie była tak skrepowana, aby można było mówić o ucisku.

Niemcewicz, chociaż już w podeszłym wieku (w r. 1817 kończył lat sześćdziesiąt), uznał za swój obowiązek służyć

dalej ojczyźnie, jak długo starczyły siły. Zostawiono mu z tytułem kasztelana godność sekretarza Senatu: powróciwszy więc do Warszawy, objął i sprawował dawne obowiązki z równą ścisłością, jak za czasów Księstwa. Ale że Senat nie obradował stale, więc pozostawało mu teraz dużo czasu wolnego na inne zajęcia. Zaoszczędzonych funduszków użył na zakupno małego mająteczku pod Warszawą, który nazwał Ursynowem, i tam przeważną część roku przepędzał, prowadząc życie wieśniacze, chodząc osobiście około ogrodu i przyjmując uprzejmie gości, nawiedzających często ustronie żołnierza z czasów Kościuszkowskich. Chwile, spędzone w zaciszu wiejskim, należały do najspokojniejszych w życiu poety. W poemacie p. t. „Dumania w Ursynowie“ opisał przyjemności i korzyści pobytu na wiejskiej zagrodzie. Oto jak się w nim cieszy z owoców swego gospodarstwa:

...Póki wiek młody, w polach Ameryki,
Nie leniłem się rydla, kosi i motyki:
Dziś już stary, znękany, co się oszczędziło,
Co zostało z rozbicia, pióro zarobiło,
Wkładam w swoją zagrodę...
Z jakąż pychą poglądam na moje roboty!
Wszystko było zbutwiałe, w zwaliskach, rozbite,
Domy pustkami, role chwastami okryte;
Dziś nieszczędną pracą i nakładem hojnym
Wszystko stało się świeżem, wygodnem, przystojnem.

Obowiązki i zamięrowanie w życiu ruchliwem, towarzyskiem sprowadzały jednak poetę często do Warszawy. Nie miał tu znacznego wpływu na sprawy rządowe, ale wywierał wielki wpływ na społeczeństwo warszawskie. Naoczny świadek tej doby życia poety, książę Adam Czartoryski, takie o nim podaje wspomnienie: „W salonach stolicy naszej, nad wszystkim, co składało towarzystwo lepszego tonu, nie ujmując przewadze i nad niższymi klasami, Niemcewicz rozciągał rodzaj prawdziwego panowania. Tak był od wszystkich szanowany, ceniony i kochany, że nawet pobłażano jego drażliwości i szorst-

kości, które się z wiekiem wzmagaly. Ale te małe, przemijające usterki tak się zgubiły w jego zaletach i dobroci, że je z chęcią znoszono, owszem, uważano je za rzecz naturalną i właściwą, na którą uskarżać się nie należy... Słowa, wyroki Niemcewicza służyły często wszystkim za prawo; w każdym przedsięwzięciu towarzyskiem naprzód szło, żeby jego mieć zdanie, zyskać jego przyzwolenie“. Wesoly i dowcipny, nie oszczędzał Niemcewicz w żartach zwłaszcza Moskali: użalano się na to nawet przed W. Księciem. Konstantemu trudno jednak było mścić się na starcu, który zawsze z wdzięcznością wspominał jego ojca, cara Pawła, mieniając go swoim dobroczyńcą.

Po śmierci Staszycy, w r. 1826, obrany prezesem Towarzystwa przyjaciół nauk, stał się poeta duszą tego stowarzyszenia: czytywał na posiedzeniach swoje utwory, zachęcał innych do pracy, przyjmował uczonych gości, przybywających z zagranicy.

Spokój i brak uciążliwych zajęć sprzyjał pracy literackiej. Czasy Księstwa Warszawskiego i Królestwa Polskiego — to okres, w którym powstała większa część dzieł Niemcewicza. Prócz całej seryi utworów dramatycznych (Giermkowie króla Jana, Samolub, Jadwiga, Jan Kochanowski w Czarnym lesie, Zbigniew i t. d.) napisał i wydał między r. 1815 a 1823 trzy powieści (Dwaj Sieciechowie, Lejbe i Siora, Jan z Tęczyna), sporą liczbę innych utworów poetyckich, jako to bajek i wierszy okolicznościowych, a nadto zajmował się pilnie badaniem historii narodu. Opracował mianowicie w trzytomowym dziele „Dzieje Zygmunta III“ i wydał dużo nieznanych źródeł historycznych.

III.

Zupełny przewrót w spokojnym porządku życia, tak potrzebnym starcowi po siedmdziesiątym roku, spowodowało powstanie z r. 1830. Nie będziemy opowiadać szczegółowo znanych dziejów tej wojny. Wybuch jej przyspieszyły zmiany, jakie zaszły w stosunkach Królestwa około r. 1825. Po zmarłym wtedy carze Aleksandrze wstąpił na tron jego brat Mikołaj, nienawidzący Polaków. Za jego rządów źle się działo w Królestwie. Samowola i nadużycia Rosyan, zwłaszcza W. Księcia Konstantego, dolegały coraz bardziej mieszkańcom; zaczęły się mnożyć tajne związki przeciw rządowi, a prześladowania, które dotykały nie tylko uczestników wykrytych spisków, ale i ludzi niewinnych, rozjątrzyły naród do reszty. Wojna, rozpoczęta w listopadzie r. 1830, wiodła się naszym szczęśliwie, często nawet świetnie, po wiosnę roku następnego; potem szczęście nas opuściło — i w ciągu lata powstanie zostało zgniecione. Dnia 7 września wzięli Rosyanie Warszawę; a gdy stolica uległa, uznano wnet sprawę za straconą. Resztki wojsk polskich uszły za granicę i tam, złożywszy broń, oddały się w ręce postronnych rządów.

Teraz nastaly czasy wielkiej, strasznej niedoli. Zaczęło się okrutne, zaciekle prześladowanie i niszczenie wszystkiego, co polskie. Odjęto Królestwu wszystkie te urządzenia, które zapewniały mu przedtem niejaką samodzielność i nosiły cechę

narodową: odjęto osobne ustawy i rząd polski zniesiono. Nie miało być już odtąd ani polskich sejmów, ani polskich zakładów naukowych, ani polskiego wojska: do szkół wprowadzono język rosyjski. Uczestników powstania, członków byłego Rządu narodowego ścigano z bezlitosną srogością: schwytyanych wtrącano do więzień, wywożono na Sybir albo wprost setkami wieszano. Wszystkim, winnym udziału w wojnie z r. 1830/1, pozabierano majątki na rzecz skarbu. Namiestnikiem kraju, podzielonego na gubernie, został Rosyjanin.

Oczywiście, kto mógł, uchodził przed prześladowaniem za granicę. Nagromadziło się tych wychodźców dużo, zwłaszcza we Francyi. Obejmowano ich ogólną nazwą „emigracyi“. Należeli do tej emigracyi wszyscy prawie generałowie z ostatniej wojny: Kniaziewicz, Bem, Chrzanowski, Dembiński, Pac i kilku innych; należeli liczni członkowie Rządu narodowego z jego naczelnikiem, księciem Adamem Czartoryskim, który skazany na śmierć i odarty z majątku, musiał wraz z innymi szukać schronienia na obczyźnie; należało wielu poetów i uczonych, między nimi Mickiewicz, Słowacki, Krasiński, Lelewel i Siemieński. Spieszyli do Francyi nie tylko ci, co musieli, lecz i tacy, co pragnęli działać dla sprawy narodowej swobodnie — nieskrepowani uciskiem. Miała bowiem ta emigracya, przynajmniej zrazu, ten cel na oku: ażeby na obcym gruncie prowadzić dalej pracę nad odrodzeniem narodu i przygotowaniem jego niepodległości, którą przemoc zaborców na ojczyźnie zatamowała. Postanowiono poszukiwać u rządów zagranicznych poparcia dla polskiej sprawy; pouczać Europę za pomocą książek, broszur i dzieł o gwałtach i krzywdach, nam wyrażanych; wyjednywać dla uciśnionych i poszkodowanych pomoc materyalną; rozbudzać dla naszej niedoli współczucie i względy. Emigracya miała nadto okazać światu, że w społeczeństwie polskim są jeszcze siły żywotne, jest gorąca miłość ojczyzny i wolności, i że choć ciało Rzeczypospolitej rozbite, duch Polski żyje w umysłach i sercach rozproszonych jej synów — i szuka dla siebie nowej powłoki. Takie cele przy-

świecały najszlachetniejszym wśród emigrantów, a przede wszystkim temu, który uchodził słusznie za przedstawiciela i jakby uosobienie sprawy naszej wobec Europy, to jest księciu Adamowi Czartoryskiemu; i w istocie, jak długo ten najzaciejszy mąż i największy patriota żył i był czynnym, emigracja działała bardzo dużo dobrego. Najświetniejszą dobą jej istnienia było z pewnością pierwsze dziesięciolecie po roku 1831: czasy najpiękniejszego rozkwitu poezji polskiej i najbardziej ożywionego ruchu na wszystkich polach narodowej pracy.

W chwili wybuchu powstania i w ciągu jego trwania Niemcewicz był w Warszawie. Za stary, aby mógł, jak dawniej, chwycić broń w rękę i stanąć w szeregach walczących, słowem i wpływem swoim współdziałał z patriotami. Starał się uspakajać i łagodzić zbyt roznamiętzione umysły, jednać i godzić powaśnione z sobą żywioły, zapobiegać wzrostowi bezrządu w mieście, hamować ślepe porywy tłumów, godzące często w niewinnych. Gdy Rząd narodowy umyślił powierzyć mu posłannictwo do Anglii z celem jednania u tamtejszego rządu poparcia dla interesów polskich, sędziwy nasz poeta nie zawahał się ani na chwilę z przyjęciem na się tego trudnego zadania.

W lipcu r. 1831 opuścił Warszawę, której nie miał więcej nigdy zobaczyć, 25 sierpnia był już w Londynie. Tutaj oczekiwał upadku powstania i strawił dalszych kilkanaście miesięcy na niestrudzonych staraniach i zabiegach o wyrobienie wszelkich możliwych korzyści i ułatwień dla wojującego, a potem i zwyciężonego narodu i dla rozbitków powstania. „Nigdy może“ — powiada książę Czartoryski, najlepiej powiadomiony świadek — „Niemcewicz nie okazał więcej swej nieograniczonej miłości i przywiązania do kraju, jak w tej ostatniej trudnej, kłopotliwej publicznej usłudze. Niezmordowana gorliwość, namiętna, nigdy nie zadowolona, nie dająca mu ani na chwilę spokoju żądza ratowania od upadku sprawy narodu przemogły

(rzecz dziwna w starości) nad popędami, nad wadami i własnościami charakteru i nadały mu często w nowym dla niego zawodzie usposobienia, których mu natura była odmówiła“... „W tej ostatniej porze zgrzybiały starzec dopełnia sam trudów, którymby młody w kwiecie wieku, równą gorliwością przejęty, ledwo wydołał. Wysiła się, dobywa co tylko mu zostaje życia i zdolności, aby walczącej ojczyźnie pomódz, aby ginącą od zupełnego upadku bronić, aby nieszczęśliwym ziomkom przynieść naglące wsparcia“. Zabiegi Niemcewicza nie ograniczały się bynajmniej na przedstawieniach u rządu; starał się rozbudzić uwagę i współczucie dla naszej doli we wszystkich klasach ludności angielskiej i we wszystkich stronach kraju, nawet w Irlandyi. Kołatał nie tylko do pałaców ministrów, ale i do wrót członków parlamentu, literatów, dziennikarzy, jednych usiłując nakłonić do wstawienia się za Polakami, drugich do udzielenia im materyalnej pomocy, innych do publicznego wystąpienia z oburzeniem na gwałty naszych wrogów a w obronie naszej dobrej sławy. Wyrobił to, że w parlamencie (czyli sejmie) angielskim znakomici mowcy domagali się od rządu, aby wziął uciśnioną Polskę w opiekę i wstawił się za ofiarami powstania do cara. Sprawił, że w dziennikach angielskich pojawiały się często artykuły, odsłaniające w całej nagości dzikość i okrucieństwo Moskali, a pełne współczucia i życzliwości dla Polaków. Doprowadził do założenia angielskiego Towarzystwa literackiego przyjaciół Polski w Londynie, które niemałe przysługi oddało wychodźcom. Odbywał podróże po miastach Anglii, Szkocyi i Irlandyi, aby wzywać i nakłaniać do składek na rzecz młodzieży polskiej, tułającej się bez zajęcia. Zgromadził w istocie znaczne fundusze i czuwał, aby się dostawały w ręce prawdziwie potrzebujących. W ogóle, jakkolwiek nie udało mu się nakłonić rządu angielskiego do czynnego wystąpienia w interesie Polski (bo tego niktby w owym czasie nie dokazał), przyczynił się przecież znakomicie do tego, że w Europie było głośno o zbrodniczych gwałtach Rosyi, że sprawa polska stała wszystkim

przed oczyma i że wiele ofiar ostatniej klęski znalazło szybko przytułek i poratunek w pierwszych, najcięższych chwilach wygnania. On sam był także jedną z tych ofiar, bo jako uczestnik powstania stracił Ursynów, zagrabiony przez rząd rosyjski; ale dla siebie o nic nie prosił, a jeśli się żalił, to przed samym sobą, z łagodną, cichą rezygnacją, której ślad pozostał w dzienniku życia. Opis swej wizyty w zacisznym mieszkaniu angielskiego poety Moora kończy, na przykład, temi smutnymi słowami: „I ja miałem także moje małe, wiejskie, skromne mieszkanie, byłem także z niego kontent. Już go nie zobaczę więcej... niech się dzieje wola Boża!“ Gdy mu jednak generał Wincenty Krasieński donosił, że car gotów mu wrócić Ursynów, byle go przeprosił, nie uległ tej pokusie. „Któżby obecnie chciał“ — pisał w pamiętniku — „patrzeć na to ujarzmienie, na te cierpienia, na tę pychę wrogów; któżby, mówię, chciał patrzeć na to, co już w opisanu jest gorzkim i bolesnym? W Polsce bardziej byłbym wygnańcem, niż tutaj“...

Po dwuletnim pobycie w Anglii, gdy widział, że więcej nad to, co sprawił, uzyskać nie zdoła, opuścił Londyn i przeniósł się (w jesieni r. 1833) do Paryża, gdzie pozostał już i przebywał, z nielicznymi przerwami, do końca życia. Utrzymywał ścisłe stosunki z rodakami, zwłaszcza z księciem Adamem Czartoryskim, którego czcił i podziwiał, i z generałem Kniaziewiczem; brał udział w zbiorowych pracach emigracyi, wspierał ochoczo wszelkie pożyteczne przedsięwzięcia, bywał i przemawiał na posiedzeniach Towarzystwa literackiego, założył i uposażył Wydział historyczny tego Towarzystwa, przyczyniał się do wzbogacenia i uporządkowania Biblioteki polskiej i t. d. Nie ustawał w pracy do ostatniego prawie technienia, zbierał materyały do dziejów polskich, prowadził ciągle dziennik swojego życia.

W Paryżu otrzymał wiadomość o śmierci żony, do której nie pozwalały mu powrócić naprzód obowiązki względem ojczyzny, potem podeszły wiek i sterane siły, jak względy na majątek, na syna i nieznamość języków obcych wstrzymywały

ją znowuż od podróży do Europy. Stosunki między małżonkami były jednak zawsze serdeczne: utrzymywali ze sobą stale korespondencyę, a w testamencie zmarłej znalazł się zapis dla Niemcewicza.

Poeta nasz doczekał późnego wieku, bo 83 roku życia; pod koniec upadł jednak na siłach. Nie mogąc wychodzić, wyjeżdżał tylko czasem dla rozrywki. Śmierci czekał ze spokojem, zawsze religijny i pobożny. Na parę tygodni przed zgonem wpisywał jeszcze swoje wrażenia i myśli w księgę pamiętniczą. Oto jeden z ostatnich ustępów tego dziennika: „Czas wyznać winy i pokazać się usprawiedliwionym przed Bogiem. W osłabionym stanie, nie mogąc doczekać obiecanego mi księdza, dopełniłem powinności mojej chrześcijańskiej w Assomption, spowiadając się u światłego duchownego i przyjmując święty Sakrament. Czuję się wolniejszym na sumieniu“.

W dwadzieścia jeden dni potem, 21 maja 1841 r., skończyło się to piękne, czyste, zasłużone życie. Rodacy pogrzebali ciało w Montmorency w pobliżu Paryża i postawili na grobie pomnik, wykuty dłutem rzeźbiarza Oleszczyńskiego.

IV.

Wykonywanie obowiązków obywatelskich, czynności urzędowe nigdy nie zapełniały, jak już powiedzieliśmy u wstępu, tak dalece życia Niemcewicza, aby nie zostawało wśród nich miejsca i czasu na najbardziej umiłowane zajęcia literackie. Niemcewicz uważał zawód pisarski za swój główny, przewodni; czuł w sobie przedewszystkiem powołanie na człowieka pióra, poetę: toteż za pośrednictwem słowa pisanego, przez utwory swojej fantazyi udzielał się najchętniej polskiemu społeczeństwu, służył najpilniej narodowej sprawie. Opowiadając dzieje życia poety, wymienialiśmy tytuły ważniejszych dzieł jego pióra; okazują one, że Niemcewicz próbował sił swoich we wszystkich prawie rodzajach i formach poezyi i prozy. Tworzył na przemiany bajki, wiersze liryczne, śpiewy, dramata i powieści, pisał dzieła historyczne i traktaty naukowe, układał mowy i wspomnienia pośmiertne, wydawał broszury i dzienniki polityczne, zamieszczał w czasopismach artykuły okolicznościowe.

Zaczęła się ta czynność twórcza płodnego pisarza już około roku 1780, a ustała dopiero z jego życiem; najżywszą zaś była między latami 1790 a 1795 i 1810 a 1830.

Wiadomo z dziejów naszej literatury, że w okresie czasu, który przeżył Niemcewicz, spełniły się nie tylko w sprawach politycznych, ale także i w pojęciach, w kierunkach duchowych, w wyobrażeniach o znaczeniu i zadaniu poezyi, w jej

treści i kształtach doniosłe, zasadnicze przemiany. Przełom pomiędzy dawnymi pojęciami i formami a nowymi dokonał się w pierwszej ćwierci XIX wieku: klasycyzm zwyciężony (jak czytamy zazwyczaj w książkach) ustąpił miejsca romantyzmowi.

Postaramy się wytłómaczyć, co znaczą te słowa. Nazwą klasycyzmu obejmowano właśnie te dawniejsze wyobrażenia i poglądy na cele poezji, jakie przeważały u nas za Stanisława Augusta i w ogóle cały dorobek literacki polskiego narodu z przed roku, mniej więcej, 1820; mianem zaś romantyzmu określa się zbiór nowych zapatrywań i kierunków duchowych, którym utorował drogę Mickiewicz z pomocą całego zastępu pokrewnych umysłów, i oznacza zarazem wszystkie owoce ich literackiej działalności.

Na czem polegała różnica między poetami-klassykami a poetami-romantykami? Jedni i drudzy pisali utwory poetyczne podobnych kształtów; jedni i drudzy posługiwali się tym samym językiem; jedni i drudzy omawiali nieraz jednakowe przedmioty. A przecież mimo tych wszystkich wspólności istniała między jednymi i drugimi różnica znaczna i objawiała się szczególnie w sposobie tworzenia i oddawania uczuć i myśli.

Właściwością klassyków było przedewszystkiem to, że usiłowali ująć twórczość poetycką w pewne stałe, ścisłe przepisy. Układając wiersze, trzymali się pewnych z góry określonych prawideł i zaniedbywanie tychże uważali za błąd i wykroczenie przeciw dobremu smakowi i godności sztuki; mieli dla każdego rodzaju poezji już gotowe, dokładnie wyznaczone formy, w które wtłaczali, rzec można, swoje pomysły. Prawideł tych i form nie stwarzali sami, lecz przyjęli je z zagranicy, z literatur obcych: wzorów szukali najczęściej między utworami literatury francuskiej. Przepisy ograniczały nie tylko formę, ale odnosiły się także do treści i do języka. Były rzeczy, o których nie wypadało pisać, i były wyrażenia, których nie godziło się używać. Rozumie się, że wszelkie takie ograniczenia i formułki krępowały mocno fantazyę, nie dozwalały myśłom

i uczuciom wypływać swobodnie z serc i umysłów. Brak było zwykle tej poezji, zastosowanej do wymagań klasycznych, wdzięku swobody i naturalności, brak było często ciepła i prawdy szczerego uczucia. Cechowała ją pewna sztywność, oschłość i sużąca regularność; raziły w niej zbyt widoczne naśladowania obcych utworów. Tam, gdzie chodziło nie tyle o wyrażenie uczucia, zapału, ile o okazanie dowcipu, zręcznej wymowy, gdzie celem było nie rozrzewniać i wzruszać serca, lecz nauczać, karcić i ośmieszać, to jest w zakresie poezji opisowej i satyrycznej, mieli poeci-klassycy najdogodniejsze pole do popisu, na tem też polu obracali się najchętniej i wytworzyli najwięcej dzieł poprawnych, nawet niekiedy wzorowych.

Za Stanisława Augusta wydała Polska cały zastęp ludzi świetnych zdolności, obdarzonych prawdziwym talentem poetyckim, ożywionych głębszą myślą i rzetelnym poczuciem piękna, którzy wzbogacili naszą literaturę wielu utworami, nie wolnymi od pewnych wad, wyżej określonych, ale też z drugiej strony posiadającymi dużo zalet szacownych, ujmujących, godnych podziwu. Przodowali w tym zastępie Ignacy Krasiecki ze swojemi bajkami, satyrami i powieściami; Kajetan Węgierski i Stanisław Trembecki z poematami opisowymi i wierszami okolicznościowymi; Adam Naruszewicz, historyk i satyryk poważny i głęboki; Zabłocki, komedyopisarz; wśród późniejszych Woroniecz, Koźmian, Bogusławski. Wyjątkami w tym zastępie byli poeci Książnin i Karpiński, których poezye miały nastrój więcej czuły i rzewny. Oni też wraz z Brodzińskim stoją najbliżej następnego pokolenia pisarzy, należących już wyłącznie do wieku XIX, do czasów porozbiorowych, do grupy twórców i zwolenników tak zwanego romantyzmu.

Romantyzm, powtarzamy, to jest nazwa ogólna, przyjęta dla tych wszystkich nowych, odrębnych pojęć i poglądów na zadania poezji, jakie wzięły u nas górę mniej więcej około roku 1820, i dla całego ruchu literackiego, wprowadzonego na nowe tory przez Mickiewicza i jego rówieśników. Cechą romantyzmu było staranie o to, aby wyrażać uczucia całkiem swo-

bodnie, szczerze i naturalnie; aby się nie krępować zbyt starymi przepisami i nie naginać myśli do form, z góry urobionych, lecz owszem stwarzać dla nich formy dowolne, najlepiej przystające do treści, najbardziej odpowiednie ich znaczeniu, najwięcej dogadzające wrodzonym właściwościom poety. Celem romantyzmu było przemawianie do serc więcej, niż do rozumów, i odbijanie wrażeń, płynących z serca, rzewnych, tkliwych i namiętnych. Toteż poezya romantyczna szukała sobie przedmiotów najczęściej na gruncie rodzimym, w ojczystych dziejach, w patryotycznych wspomnieniach, w bolesnych przejściach narodowych ostatniej doby, jakoteż w tych sprawach życia, których osnową była miłość. Nie lekceważąc wzorów klassycznych i arcydzieł starszych literatur, czerpano przecież najchętniej natchnienia z poezyi ludowej: przysłuchiwano się śpiewom wieśniaków, spisywano je skwapliwie i tworzone nowe wiersze o miłym, pełnym prostoty nastroju piosenek wiejskich. Uprawiano, rozumie się, i inne rodzaje poezyi: i każdy prawie rodzaj wzbogacono nowymi utworami, wśród których nie brakło arcydzieł. Poeci-romantycy odświeżali i ożywiali jakby innym duchem dawne przestarzałe formy i stwarzali nowe. Pisano więc ballady, sonety i inne poezye uczuciowe; ale równocześnie także i większe poemata historyczne, opisowe (czyli epepeje), dramata i t. d. Wśród poetów najwięcej dzieł pierwszorzędnej wartości wydali Mickiewicz, Krasiński i Słowacki; ale za nimi był jeszcze cały zastęp pisarzy niepoślednich zdolności, którzy wtórowali i pomagali tantym mistrzom dzielnie w pracy nad odrodzeniem literatury, jako to: Malczewski, Zaleski, Goszczyński, Fredro, Pol, Kondratowicz i wielu, wielu innych. W czasie między rokiem 1820 a 1830 romantyzm wziął stanowczo górę nad klassycyzmem, a w następnem dziesięcioleciu ustalił się i doszedł do najwyższego stopnia rozkwitu.

Zanim przyszło jednak do tego stanowczego przełomu, toczyła się u nas w ciągu pierwszego trzydziestolecia bieżącego wieku między klassykami a romantykami istna walka na słowa i pióra. Klassycy oburzali się na lekceważenie swoich form

i przepisów, którymi romantycy krępować się nie chcieli, na wyskoki i zbyt niesforne zapędy fantazy niektórych młodszych poetów, na wprowadzanie do poezyi pewnych wyrażeń nieokrzesanych, nie uświęconych długim używaniem, za mało zważając na to, że usterki te i braki były najczęściej przewinieniem pisarzy podrzędnych, pozbawionych wyższego talentu, a nie poetów prawdziwych tej miary, co Mickiewicz. Romantycy natomiast wytykali klasykom brak samodzielności, sztuczność, sztywność i wymuskanie. Powstały więc jakby dwa obozy, z których ciskano na siebie nawzajem ciosy w kształcie uszczypliwych żartów, wycieczek satyrycznych i nawet całych wywodów naukowych. Ostatecznie jednak, jak powtarzamy, klasycy musieli złożyć broń — a romantyzm wyszedł z walki zwycięską.

Kiedy Niemcewicz zaczynał ogłaszać pierwsze swoje pisma, panował jeszcze w naszej literaturze wszechwładnie klasycyzm, kiedy zaś kończył życie, romantyzm kwitnął w całej pełni. Niemcewicz należał młodością i częścią wieku męskiego do czasów Stanisława Augusta; kształcił się, chował i działał przez lat kilkanaście jako obywatel w tem społeczeństwie, które wydało Krasickiego, Naruszewicza, Trembeckiego i innych klasyków owej doby: toteż i sam przejął się poglądami i upodobaniami tego społeczeństwa i przystał do tegoż samego obozu literackiego, w którym przewodzili wymienieni co dopiero pisarze. Większa część jego utworów poetycznych zbliża się układem, nastrojem i formami zewnętrznymi do wzorów poezyi klasycznej, ale najczęściej zbliża się tylko, a nie jest na nich wzorowaną niewolniczo, owszem, niekiedy dosyć nawet daleko od nich odbiega. Umysł bowiem Niemcewicza nie był skłonny do zasklepiania się w jakiegokolwiek wyłączości; przeciwnie, właściwością jego była wielka zdolność przyswajania sobie wszelkich nowości, stosowania się do wszelkich zmiennych warunków. Toteż wobec walki klasyków z romantykami zajmował zawsze stanowisko pośrednie, pojednawcze; i jakkolwiek nie zdołał się nigdy wyzwolić zupełnie z więzów klasycyzmu, do jakich nawykł w ciągu pierwszych lat czterdziestu pracy

twórczej, to przecież jako starzec sympatyzował szczerze z romantykami i nawet usiłował od czasu do czasu na modłę nowych wzorów nastrojać swoją poezję. W liczbie jego poezyj znajdujemy w istocie obok poematów opisowych i dramatów, budowanych widocznie zgodnie z przepisami klassycznymi, także i ballady nakształt romantycznych, powieści wedle wzoru romantyka Walter-Skotta, śpiewy patryotyczne, przypominające dumy ludowe i t. d. Wielbiciel starożytnych pisarzy, Wergilego, Horacego i Owidiusza, tłumacz francuskiego klassyka Rasyna, uosił się on przecież i nad dziełami Mickiewicza i żył z nim w serdecznych stosunkach.

Jako poeta, nie okazał bynajmniej zdolności wyjątkowych, pierwszorzędných: wielu współczesnych przerastało go talentem i wartością swoich utworów. Posiadał jednak dar wielkiej biegłości pisarskiej, łatwość rymotwórczą, zdolność spostrzegania i oddawania stron śmiesznych każdej rzeczy, a nadto dużo dowcipu i dużo patryotycznego uczucia. Umysł jego, czujny, ciekawy, chciwy wiedzy i nowości, umiał się doskonale znaleźć w każdym położeniu: podchwytując to, co było na czasie i na myśli ogółu, i następnie trafiać szczęśliwie w ton tego ogólnego, odpowiedniego danej chwili nastroju. Umiał podpatrzeć niejako w sercach rodaków te uczucia i myśli, które górowały chwilowo nad innemi i szukały, rzecz można, wyrazu i wcielenia w słowo: on je odsłaniał i dawał im szatę swojej poezyi. Na dnie wszystkich jego pism jest zawsze jedna i ta sama myśl przewodnia: aby ośmieszać i karcić, co złe i błędne a wrogie ojczyźnie, wskazywać i nauczać, jak to złe wykorzystać, a podnieść i uświetnić to, co zacne, szlachetne i do poparcia sprawy narodowej przydatne. Wszystko, co pisał, pisał z jakimś ubocznym, umyślnym celem czyli tendencją: ale tendencya płynęła zawsze z serca, gorąco miłującego ojczyznę i serdecznie bolejącego nad jej niedolą. Zawsze zapatrzony w ten cel poprawienia i podniesienia swego narodu, pragnący rozszerzenia swego wpływu na naród, pracował i tworzył dużo — i nieraz za pospiesznie. „Praca przerabiania i doskonalenia“ —

powiada książę Czartoryski — „niemiłą mu była. Przytem goniony był oddawna myślą, że niedługo pożyje, że już dochodzi do ostatnich lat starości, że trzeba prędko to zrobić, co można. Pisał jak najspieszniej i często natychmiast posyłał do druku; chyba że treść pisma nie dozwalała wydania go, co jest przyczyną, że wielka część jego płaodów pozostała w manuskryptach. Drukujmy, mawiał, drukujmy wszystko, co można i czem prędezej; kto wie, jakie klęski czekają naszą Polskę? Co raz wyjdzie drukiem, to nie zginie i zostanie na przyszłość i przyczyni się do zachowania życia narodowego“. Stądto wynikły wady niektórych utworów Niemcewicza: brak ogłady i wykończenia, niezupełna poprawność stylu i rozwlekłość, powtarzanie się jednych i tych samych pomysłów, a w dramatach zwłaszcza pewna jednostajność w budowie i doborze postaci. W pismach jego, jak w życiu, brał przewagę obywatel-patryota nad poetą, człowiek czynu nad artystą: pióro jego służyło nie sztuce przedewszystkiem, lecz ojczyźnie.

Nie stworzył Niemcewicz żadnego arcydzieła, ale stworzył dużo dzieł powabnych, zajmujących, owianych ciepłem szczerego uczucia, obfitych w trafne spostrzeżenia i szczęśliwe pomysły, odpowiadających doskonale pewnym duchowym potrzebom czasu, w którym powstawały, i ożywionych zwykle pogodnym humorem, a niekiedy i zręcznie wymierzonym dowcipem.

Pisywał najchętniej wierszem. W niezupełnem wydaniu lipskiem same ważniejsze utwory poetyczne Niemcewicza zapełniają siedm tomików. Jest między niemi najwięcej bajek i dramatów, bo te dwa rodzaje poezyi uprawiał nasz autor ze szczególnem upodobaniem.

Zbiór 122 bajek, podzielonych na sześć ksiąg, zajmuje pierwsze miejsce w wymienionem co dopiero wydaniu. Większa ich część powstała między rokiem 1806 a 1813. Osnowę do nich brał poeta najczęściej ze świata przyrody, zwłaszcza z życia zwierząt domowych, przerabiał nadto i naśladował podobne utwory, pisane przez obcych autorów. Cechą osobliwą bajek Niemcewicza jest widoczna w nich dążność do wytykania

i ośmieszania tych wad i błędów, które były właściwe Polakom i stały się przyczyną upadku społeczeństwa polskiego, jakoteż do uwydatniania i wyszydzenia tych podstępów i niegodziwości, któremi nieprzyjaciele nasi podkopali samodzielny byt Polski. Do najlepszych w tym rodzaju należą bajki: Lew Sprawiedliwy, Światło i Ciemność, Dwa konie, Szczury, Trzy pająki i mucha i t. d., uderzające na despotyzm i zasadę przemocy przed prawem. Obok wymienionych godnemi są bliższej uwagi liczne inne, zawierające alluzye do wad i przewinień samychże Polaków, jako to p. t. Bobry, Człowiek i zwierzęta, Iskra, Krety, Mrowisko. Tę ostatnią kończy autor taką odezwą do narodu:

Pracą tylko mrowisko (t. j. Polska) podniesie się w górę:
Wypogódźmy więc czoło zbyt długo ponure,
Nie w marzeniach, skąd dla nas wiatr już nie zawieje,
W enocie, rozsądku, męstwie są nasze nadzieje!

Pomysłowość i zręczność, z jaką poeta odziewa poważne myśli i patriotyczne cele w szatę prostych, wesołych opowiadań — to największa zaleta bajek Niemcewicza. Brak im natomiast treściwości i zwięzłości. Pod tym względem stoją one o wiele niżej od bajek Krasickiego, Morawskiego i nawet Naruszewicza i Trembeckiego. Mimo to wiele z nich, zwłaszcza te, które zawierały uszczypliwe wycieczki przeciw rządowi zaborców, cieszyły się swego czasu wielką poczytnością i krążyły długo po kraju, podawane z ust do ust, bo Niemcewicz umiał w nich wyrazić trafnie i w odpowiedniej chwili to, co wszystkim ciążyło na sercu.

Jako poeta dramatyczny, próbował Niemcewicz sił swoich w obu głównych rodzajach, czerpiąc treść jużto ze stosunków współczesnych, już też z dziejów minionych. Na dwanaście znanych sztuk scenicznych jego pióra, sześć osnutych jest na tle historycznym, sześć na tle obyczajowym: te ostatnie cieszyły się na scenie większem powodzeniem. Oto ich tytuły: Powrót pośła, Pan Nowina, Samolub, Dyliżans, Dworek na gościńcu, Podejrzliwy. Z wyjątkiem pierwszej, napisanej w roku 1790,

wszystkie te komedye powstały między rokiem 1808 a 1831, najwcześniejsza z nich jest jednak najlepszą.

„Powrót pośła“, komedya, grywana często w czasach Sejmu czteroletniego, opiera się też treścią o sprawy tego sejmku. Przedstawił w niej poeta jakby dwa światy, dwie odrębne sfery ówczesnego społeczeństwa polskiego, oddzielone od siebie różnością pojęć i zasad: z jednej strony szlachtę starej daty, zacofaną, uparcie trzymającą się przestarzałych uprzedzeń i mrzonek, zakochaną w swoich przywilejach, przeciwną wszelkim przemianom i naprawom; z drugiej młode pokolenie patriotów z tej grupy, która przewodziła w sejmie, ludzi o szerszym, swobodniejszym poglądzie, o zasadach postępowych, miłośników równej wolności i zwolenników reformy. Typem tej pierwszej sfery jest w komedyi Niemcewicza starosta Gadulski, typem drugiej Walery, syn podkomorstwa; podkomorzy i jego żona to jakby łączniki między jedną a drugą sferą, umiarkowaniem, pobłażliwością i spokojem swoim działające pojednawczo i godzące powaśnionych. Obok nich wprowadził Niemcewicz w grę także i przedstawicieli niektórych wad i śmieszności towarzystwa warszawskiego w postaciach starościny i Szarmanckiego; pierwszej, kobiety z przewróconą cudzoziemskim wychowaniem głową, przesadnie czulej, nienaturalnej, zakochanej we francuszczyźnie; drugiego fireyka, pustaka i utracjusza, lekceważącego wszystko, co swojskie, a wielbiciela zagranicznych wygód, zbytków i rozrywek. Teresa, dziewczę łagodne i miłe, ujmujące skromnem łożeniem i prostotą, jest bohaterką sztuki. Ojciec jej, starosta, poróżniony z Walerym o zasady, nie chce dopuścić do jej małżeństwa z tym młodzieńcem, który ją kocha i jest nawzajem kochanym, zwłaszcza że starościna trzyma stronę drugiego konkurenta, wymienionego już wyżej Szarmanckiego. Dopiero gdy się okazało, że Szarmancki polował jedynie na majątek panny, Walery zdołał szlachetnem postępowaniem swoim i bezinteresownością pozyskać przychylność upartego szlachcica: prawdziwa miłość odnosi zwycięstwo i cel swój osiąga. Niemcewicz uchwycił

i uwydatnił doskonale charakterystyczne cechy swoich typów; w postać Walerego wlał dużo energii i życia, w postaci Szarmanckiego i starościny dużo komicznej werwy. W toku dysput między starostą a podkomorzym i jego synem umiał też zręcznie powplatać surowe uwagi o błędach i przywarach starszlacheckich, a w świetle sympatycznym, korzystnym przedstawić szlachetne usiłowania młodych patriotów. Dzięki temu komedia, mimo pewnych stron ujemnych, podobała się publiczności nadzwyczajnie i ustaliła sławę Niemcewicza jako pisarza dramatycznego.

Inne komedye jego są o wiele słabsze: na wyróżnienie zasługuje chyba jeszcze jedna tylko p. t. „Pan Nowina“. Wszystkim prawie brak żywszego ruchu, zajmującej treści i we wszystkich razi zbyt duża rozwlekłość dyalogów. Wady te występują o wiele wydatniej w dramatach, niż w komediach. Z czterech sztuk o treści poważniejszej, z historii zaczerpniętej (tytuły ich: Kazimierz Wielki, Jadwiga, Zbigniew, Władysław Warneńczyk), żadna nie miała większego powodzenia na deskach teatralnych; jedna nie była nawet wcale przedstawiana. Najwięcej zalet posiadają dwie ostatnie z wymienionych w nawiasie. Są w nich sceny, pełne życia i nawet tragicznej grozy; ale zbywa im znowuż na przejrzystym układzie i, co ważniejsza, na historycznej prawdzie, bo Niemcewicz w ogóle mało się troszczył o zgodność z historią i nie tylko rysy charakterystyczne ludzi, ale i przebieg wypadków nazbyt dowolnie przeinaczał. Nie trzeba jednak zapominać, że w czasach, kiedy tworzył te dzieła, sztuka dramatyczna była u nas jeszcze bardzo mało uprawiana, a więc i nierozwinięta: autor nasz nie miał przed oczyma żadnych prawie rodzimych wzorów i musiał ich szukać zagranicą. Wraz z Zabłockim, Bogusławskim i kilkoma innymi współczesnymi pisarzami dał on początek narodowej sztuce: nie dziw, że pierwszym próbom daleko jeszcze do doskonałości wzorowej.

Prócz bajek i dramatów pisał Niemcewicz także wierszowane powieści, jakoteż wiele różnych poezyj okolicznościowych.

Między powieściami poetycznymi jest dużo naśladowanych z obcych utworów; wśród oryginalnych najbardziej udatnym wydaje się nam poemacik p. t. „Panna Guzdralska“. Żadnym jednak utworem wierszowanym nie zjednał sobie nasz autor tyle rozgłosu i uznania, co „Spiewami historycznymi“, które wydajemy poniżej, w tejtú książce. Pomówimy o nich osobno, w następnym rozdziale; a tymczasem przejdziemy do przeglądu pism prozaicznych.

W tej grupie przednie miejsce należy się trzem powieściom, napisanym między rokiem 1815 a 1823. Pierwsza z nich, najwcześniejsza i najmniejsza, p. t. „Dwaj Sieciechowie“, ma formę dwóch dzienników życia, spisanych jakoby przez dwóch członków jednego i tegoż samego rodu Sieciechów: Wacława około r. 1710 i jego wnuka Stanisława w r. 1808. W toku kreślonych rzekomo w różnych czasach wspomnień starał się Niemcewicz uwydatnić różnice dwóch epok, oddzielonych od siebie całym wiekiem: czasów Augustowskich i Księstwa Warszawskiego. Udało mu się to dosyć dobrze: w opowiadania Stanisława powplatał nadto wcale zręcznie żartobliwe przytyki do pewnych śmiesznych zbroczeń w społecznych zwyczajach towarzyskich stolicy.

Druga powieść p. t. „Lejbe i Sióra“, o wiele obszerniejsza, ułożona jest znowuż w formie listów, to jest korespondencji między kilkoma typami ze sfer żydowskich, a w szczególności między Lejbą i Siórą, parą kochanków, których połączeniu się małżeńskiemu stoją na przeszkodzie zamiary ojca Sióry i różnica między wierzeniami religijnymi tegoż i Lejby: albowiem podczas gdy Lejba, chociaż także starozakonny, wierzy jedynie w przykazania Mojżesza i nauki proroków, to ojciec Sióry, Moszko, ulega fanatycznym przesądom i dziwacznym przepisom, powymyślanym przez uczonych rabinów, tak zwanych talmudystów, i jednemu z takich uczonych, Jankielowi, synowi Herszka, ułomnemu niedołądze, zamierza oddać swoją córkę. Opór Sióry, kochającej szczerze Lejbę, naraża oboje na prześladowania, Lejbę na klątwę. Pomoc jednak magnata

Tęczyńskiego, który wziął w opiekę prześladowanych, jakoteż przykre wrażenie kłopotów i strat, jakie dotknęły Moszka wskutek zatargów z pół-szalonym Jankielem, otwiera oczy Moszkowi, skłania go do pojednania się z Lejbą i Siórą i do przyzwolenia na ich małżeństwo. Zamiarem Niemcewicza było ośmieszyć dziwactwa talmudystów, okazać całą bezrozumność i przewrotność zasad tej sekty żydowskiej, a z drugiej strony dowieść, że religia żydowska nie przeszkadza jej wyznawcom być przyjaciółmi chrześcijan, prawymi obywatelami i patriotami, byle tylko chcieli się pozbyć przesądów i zawiści, podsypanych przez talmudystów. Autor nasz zajmował się widocznie przedmiotem swoim sumiennie: w powieści znać wielkie odczytanie w pismach starozakonnym i dużo znajomości stosunków żydowskich. Układ powieści jest wcale udatny; opowiadanie budzi zajęcie i nie brak w niem ustępów, nakreślonych z śmiałym zacięciem satyrycznym i humorem.

Trzecia, najgłośniejsza powieść Niemcewicza p. t. „Jan z Tęczyna“, należy do rodzaju historycznych. Treści do niej zaczerpnął autor z dziejów polskich za Zygmunta Augusta, ostatniego z Jagiellonów, i w szczególności z historii życia Jana Tęczyńskiego, syna wojewody sendomirskiego, młodzieńca rzadkiej piękności i nieskazitelnego rycerza, o którym wiadomo, że za pobytu w Szwecyi zwrócił na siebie uwagę Cecylii, królowny szwedzkiej, i zdołał pozyskać jej miłość, a następnie wyrobić u króla szwedzkiego i u własnych rodziców pozwolenie na małżeństwo z tą dostojną panią — ale zanim cel swoich pragnień osiągnął, w drodze do Sztokholmu zginął przedwcześnie na odludnej wyspie. Dzieje tej miłosnej a tak smutnie skończonych sprawy rozacza autor na szerokim tle współczesnych wydarzeń publicznych: daje obrazy życia na dworach królewskich w Polsce i Szwecyi i na dworze możnowładcy wojewody sendomirskiego; wieździe nas z komnat na pola walki z Tatarami, z obozów na sejmiki i sejmy; wprowadza na widownię działania wszystkie ważniejsze postaci historyczne i znakomitości literackie ówczesnej doby, między innymi Kmitę,

hetmana Tarnowskiego, poetę Kochanowskiego, Stańczyka i t. p. Przeplata nadto tok romansu między Janem Tęczyńskim a królową Cecylią dziejami miłosnemi Hiszpana Don Alonza di Medina Czeli, zakochanego w siostrze Jana, Zofii, której wzajemność dopiero po długich staraniach, wśród wyjątkowych okoliczności pozyskać mu się udaje. Powieść ta cieszyła się swego czasu wielką poczytnością. Gdy pojawiła się (w r. 1825) na półkach księgarskich, kilkaset pierwszych egzemplarzy rozkupiła publiczność w ciągu kilku godzin. I nie dziw: była to jedna z pierwszych prób historycznej powieści w naszej literaturze. Niemcewicz miał przed oczyma wzory dzieł Walter-Skotta, głośnego powieściopisarza i poety angielskiego; pozostał jednak daleko w tyle za tymi wzorami. Rozwinął, co prawda, wiele pomysłowości i samodzielności: mimo że wprowadził do działania cały tłum osób, nie czuć w powieści natłoku; w wizerunkach głównych postaci i w powiązaniu wydarzeń jest dużo różnorodności i ożywienia. Ale nastrój całej powieści jest sztuczny; myśl przewodnia rozplywa się w mnóstwie szczegółów i drobiazgów; opisy i rozmowy nużą rozwlekłością. Co najgorsza, za mało w tej powieści prawdy historycznej. Niemcewicz nie umiał określić sobie tej granicy, poza którą fantazyi wykraczać nie wolno, jeśli powieść historyczna ma odpowiedzieć swemu celowi; zamiast uzupełniać wiadome fakta historyczne zmyśleniami, przystającymi do tychże faktów, odpowiadającymi ich duchowi i znaczeniu, pozwalał sobie przecinać historię dosyć dowolnie, nie krępując się niekiedy względami nie tylko na istotny przebieg rzeczy, ale nawet na prawdopodobieństwo. Łączy na przykład i stawia obok siebie, jakby współczesne, takie wypadki, które w rzeczywistości były rozdzielone długim, kilkonastoletnim nieraz okresem czasu: i tak między innymi akt unii lubelskiej następuje u niego wkrótce po śmierci królowej Barbary.

Ale była to, powtarzamy, jedna z pierwszych prób powieści historycznej w Polsce: autor przysłużył się społeczeństwu i sprawie narodowej przez to, że roztoczył przed oczyma rodaków,

zbliżony przynajmniej po części do prawdziwego, obraz tej doby samoistnego bytu Rzeczypospolitej, kiedy była ona państwem potężnem i bogatym, aby rozbudzić tęsknotę za lepszymi minionymi czasami i wzmocnić pragnienie odzyskania straconej świetności.

Z innych pism prozaicznych naszego autora zasługują na wyszczególnienie satyra w stylu biblijnym p. t. „Biblia Targowicka“, o której już wyżej wspominaliśmy, i trzytomowe „Dzieje Zygmunta III“. To ostatnie dzieło historyczne jest owocem długoletnich studyów nad źródłami dziejowemi, które Niemcewicz od lat młodych zwykł był skrzętnie gromadzić, gdziekolwiek się znajdował (zwłaszcza za granicą), zaglądając nietylko do rzadkich druków, ale i do rękopisów. „Dzieje Zygmunta III“ świadczą w istocie o rozległym odczytaniu autora, o wprawie w artystycznym grupowaniu materiału źródłowego, jakoteż o darze jasnego i barwnego opowiadania. Brak natomiast wywodów i sądom ścisłości naukowej: błąd to wielki, że Niemcewicz dla poratowania potoczności stylu nie wahał się poprawiać i oglądać nawet ustępów, przytaczanych ze źródeł. Pisząc powieści był za mało historykiem, pisząc dzieje zanadto powieściopisarzem.

Należy się w końcu wzmianka przekładom z obcych języków. Prócz bajek, powieści poetycznych i innego rodzaju drobniejszych poezyj przepolszczył dłuższy poemat angielski Popego p. t. „Pukiel włosów ucięty“ i tragedję Rasyana: „Atalia“. Tłómaczył także powieści prozaiczne.

V.

Jakkolwiek Niemcewicz pisał tak dużo i zostawił taką liczbę dzieł szacownych w rozmaitych rodzajach, to przecież prawo do trwałej pamięci u potomności i najchlubniejszą kartę w dziejach literatury zapewnił sobie tym niewielkim zbiorkiem „Śpiewów historycznych“, które i dzisiaj jeszcze każdemu zapewne najpierw na myśl przychodzą, gdy usłyszy lub wspomni nazwisko poety.

„Śpiewy historyczne“, skoro wyszły w księżce, od razu zyskały taki rozgłos, jak żaden inny utwór Niemcewicza. Pierwsze wydanie z r. 1816, w liczbie 1500 egzemplarzy, zostało rozechwytnane w ciągu kilku miesięcy i przyniosło Towarzystwu przyjaciół nauk warszawskiemu 28.000 złp. czystego zysku. Za pierwszym pojawiło się oczywiście wkrótce drugie, a za niem w dalszych latach cały szereg ponownych; tak że obecnie liczymy osobnych wydań przeszło dwadzieścia. Nie umielibyśmy przytoczyć wiele polskich dzieł poetycznych, któreby zdobyły równie powszechne uznanie: w krótkim przeciągu czasu stał się ten zbiorcik „Śpiewów“ jakby publiczną własnością całego narodu, czemś takim, co każdy dobry Polak uważał sobie za obowiązek znać i chować w pamięci. „Śpiewy Niemcewicza“ — powiada książe Adam Czartoryski — „miały rozejść się między ludem i być przez niego pojęte i powtarzane, jak dumy kozackie na Ukrainie, ale na klasę wyższą

i średnią miały najzbawienniejszy wpływ. W salonach, buduarach, u pięknych pań leżały „Śpiewy“ rozwarte na ozdobnych stolikach między zbytkowemi gracikami. Czytano, śpiewano je; damy rysunkiem i muzyką przyczyniły się do ozdobnego ich wydania, panienki uczyły się ich na pamięć i tym sposobem pokochały, poznały historię krajową. Wkrótce „Śpiewy“ z wyższych salonów wstąpiły do domów szlacheckich; z Warszawy i z Krakowa zeszyły nie tylko do miast prowincjonalnych, ale na wieś do państwa, a od dworu na folwark i tam przez córkę oficjalisty, co z pensyi na wakacye wróciła, śpiewane były. Elegantki parafii, jak elegantki warszawskie, unosiły się nad śpiewami; nikt nie śmiał nie znać książki Niemcewicza i przyznać się do nieznamomości dziejów swego kraju. Zdarzyło się, że z salonów „Śpiewy“ zachodziły nawet do przedpokojów, nie tracąc przez to wcale na swojej świetniejszej wziętości, ale uczając na wszystkich piętrach, co jest Polska, czem była i jak ją kochać potrzeba. Nie można było pociągiem pióra więcej sprawić, usłużyć i zyskać pomyślniejszych skutków“.

Jaka przyczyna tego wyjątkowego rozgłosu i powodzenia? Czy w wartości „Śpiewów“ jako dzieł poetycznych? Pytajmy znawców poezyi, a odpowiedzą, że nie, że „Śpiewy“ arcydziełami nie są, że owszem jako dzieła sztuki mają wiele niedostatków, właściwych wszystkim w ogóle utworom wierszowanym Niemcewicza. Zarzucali im i zarzucają jeszcze obecnie surowi krytycy, że nazwa nie odpowiada ich formie, bo są to raczej opowiadania poetyczne, a nie śpiewy; że brak im śpiewności i lekkości pieśni; że niektóre z nich wyglądają więcej na rymowane życiorysy, niż na poezye; że wreszcie w ujęciu rzeczy i w formach jest pewna jednostajność i sztywność, a w zwrotach językowych trochę zanadto wyrażen sztucznych, niezrozumiałych dla mniej oświeconych czytelników, a więc w śpiewach, dla wszystkich klas narodu przeznaczonych, nie całkiem właściwie użytych. Nie można niektórym z tych zarzutów odmówić słuszności; ale nie można też zaprzeczyć, że „Śpiewy“ były i są mimo to czytowane z korzyścią i przyjemnością, i nie

można powątpiewać, że tę poczytność zachowają jeszcze na długie czasy. Dlaczego?

Przedewszystkiem dlatego, ponieważ Niemcewicz, jedyny z poetów polskich, główny zrąb dziejów naszych umiał ująć z ręcznie w proste i bądź co bądź udatne formy poetyczne, i że uczynił to wówczas, kiedy w narodzie zaczęły się ożywiać na nowo przytłumione zrazu gromami publicznych nieszczęść uczucia miłości ojczyzny i nadzieje jej wskrzeszenia. Niemcewicz napisał wszystkie prawie „Śpiewy“ między r. 1809 a 1813, za Księstwa Warszawskiego, a w książce wydał je razem w r. 1816. Myśli Polaków zwracały się wtedy z tęsknotą do dawnej, świetniejszej przeszłości; szukano we wspomnieniach lepszych czasów wzmocnienia i zachęty do pracy nad odbudowaniem tego, co było kiedyś wielkiem, potężnem i pożytecznem, a więc do życia zdolnem i uprawnionem. Niemcewicz odział te myśli i wspomnienia w szatę poezyi, uprzytomnił rodakom w kształtnych wierszach piękniejsze chwile z dziejów minionych, przesunął przed ich oczyma wspaniałe postacie najdzielniejszych królów i bohaterów. Jak zwykle, trafił szczęśliwie w ogólny nastrój umysłów i odpowiedział powszechnej potrzebie: nie dziw, że został przez wszystkich zrozumiany, że wszystkich zadowolił i ucieszył. Wiedział ten obywatel-patryota dobrze, czem ująć i zagrzać serca i głowy: nie ograniczał się na samem opowiadaniu wydarzeń i życiorysów, lecz umiał wzmocnić i utrwalić wrażenie każdego śpiewu wplecionemi z ręcznie alluzyami do bieżących czasów, oddźwiękami żalów i smutków z powodu narodowej niedoli, słowami otuchy i serdecznego zapału. „Śpiewy“ przyczyniły się znakomicie nie tylko do ożywienia uczuć patryotycznych w narodzie, ale i do rozpowszechnienia znajomości dziejów polskich i do rozbudzenia zamiłowania w nauce ojczystej historii. Opowiadania, ujęte w łatwo uchwytną formę wiersza, utrwały się prędko w pamięci czytelników: śpiewane udzielały się nawet ludziom nieoświeconym, nie znającym pisma. W wydaniach dawniejszych pamiętano zresztą zwykle o tem, aby do „Śpiewów“ dodawać objaśnienia, w których ciekawsi mogli znaleźć bardziej szcze-

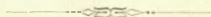
gólowe wiadomości o osobach i przedmiotach, opiewanych przez poetę.

My, w niniejszem wydaniu, dawniejszych przestarzałych objaśnień powtarzać nie chcemy, dajemy natomiast nowe, zwycięższe i zgodne z ostatnimi wynikami badań naukowych. Zwróci to uwagę czytelników, że objaśnienia nasze nie zawsze natomiast są zgodne z treścią samychże „Spiewów“; że tu i owdzie zachodzą między przedstawieniem naszym i Niemcewicza niejakie różnice. Nie wolno stąd wysnuwać wniosku, jakoby Niemcewicz nie znał dosyć gruntownie ojczyściej historii i popełnił jakiegokolwiek błędy wskutek niewiadomości lub niedbalstwa. Pamiętajmy, że pisał on swoje „Spiewy“ jeszcze w początkach bieżącego wieku; a w tych czasach nauka historyczna u nas nie stała jeszcze tak wysoko, jak obecnie. Nie miał poeta pod ręką ani tak dobrych opracowań dziejów, jakich my dzisiaj mamy podostatkiem, ani też tylu źródeł historycznych, ile my posiadamy. Trzymał się przeważnie opracowań współczesnych badaczy; nie jego wina, że w pismach tychże znajdowały się tu i owdzie błędy i omyłki. My staraliśmy się prostować te, które się zakradły do „Spiewów“: sprostowania nasze odnoszą się zresztą najczęściej do drobniejszych szczegółów — bo ważniejsze poprawek nie potrzebowały. Niemcewicz pojął i przedstawił, ogólnie biorąc, tak dobrze znaczenie pamiętniejszych wydarzeń naszej narodowej przeszłości i potrafił tak szczęśliwie uchwycić i oddać rysy duchowe wybitnych postaci dziejowych, że dziś jeszcze możemy czytać i powtarzać jego „Spiewy“ z pożytkiem i treść ich bez trudności pogodzić w pamięci z tem, cośmy wyczytali w dziełach naukowych.

Drugie wydanie „Spiewów“, z r. 1818, poprzedził Niemcewicz przedmową, której nie podajemy, gdyż wyjaśnienia, w niej zawarte, ważne swego czasu, dzisiejszym czytelnikom nie na wieleby się przydały. Wyjmujemy z niej tylko następujący uwagi i pamięci godny ustęp: „Nie jestem ja tak ślepo próżnym, bym pieśniom moim podobne (niektórym śpiewom obcych ludów) obiecywać mógł upowszechnienie i trwałość:

sześliwy, jeśli nucone przez młodzież, powtarzane dzieciom przez dobre matki i Polki, potrafią przenieść w dalsze pokolenia tę miłość kraju, to męstwo, przez które Polak służył niegdyś i dobił się dzisiaj utraconej ojczyzny i sławy“.

Na czele wymienionego wyżej wydania umieścił Niemcewicz nadto przedruk pieśni „Bogarodzica“, która oczywiście nie jest jego utworem, lecz jednym z najdawniejszych narodowych śpiewów polskich. Idąc za szczęśliwym pomysłem poety, umieszczamy tę pieśń także w niniejszem wydaniu.





Boga rodzica, dziewica,
Bogiem sławiona Maryja!

U Twego Syna gospodzina
Matko zwolona, Maryja!
Zyskaj nam spust winam.

Kyrie eleison.

Twoje dzieło, krew i ciało,
Bożycze,
Usłysz głosy, napelní myśli
Człowiecze.

Słysz modlitwę, którą nosimy,
To dać racz nam, o co prosimy:
A na świecie zbożny pobyt,
Po żywocie rajski przebyt.
Kyrie eleison.

Dla nas wstał z martwych Syn Boży,
Wierz-że w to, człowiecze zbożny,

Iż przez trud Bóg swój lud
Odjął dyablej stróży.

Przydał nam zdrowia wiecznego,
Starostę skował piekielnego,
Śmierć podjął, wspominał
Człowieka pierwszego,

Który trudy cierpiał bezmiernie,
Jeszcze był nie przespał zawiernie,
Aż sam Bóg zmartwych nie wstał.

Adamie, ty boży kmieciu,
Ty siedzisz u Boga w wiecu,
Domieść nas, swe dzieci,
Gdzie królują anieli.

Tegoż nas domieść,
Jezu Chryste miły,
Byśmy z Tobą byli,
Gdzie się nam radują
Wsze niebieskie siły.

Była radość, była miłość,
Było widzenie Twórcy
Anielskie bez końca;
Tuć się nam zjawilo
Dyable potępienie.

Ni srebrem, ni złotem
Nas dyabłu odkupił,
Swą mocą zastąpił.

Dla ciebie człowiecze
Dał Bóg przekłóć sobie

Ręce, nogi obie,
Krew święta szła z boku
Na zbawienie tobie.

Wierz-że w to, człowiecze,
Iż Jezu Chryst prawy
Cierpiał za nas rany,
Swą świętą krew przelał
Za nas chrześciany.

O duszy o grzesznej
Sam Bóg pieczę ima,
Dyabłu ją odima,
Gdzie to sam króluje,
K'sobie ją przyima.

Maryjo, dziewico,
Prośmy Synka Twego,
Króla niebieskiego,
Może nas uchowa
Ode wszego złego.

Amen, tako Bóg daj,
Byśmy szli wszyscy w raj.

OBJAŚNIENIE.

Pieśń o Bogarodziey, to jeden z najdawniejszych znanych utworów polskich. Wiemy od dziejopisarzy, że już za królów Piastów rycerze nasi śpiewali pieśń tę nabożną przed każdą bitwą, i zwyczaj ten utrzymywał się odtąd przez wszystkie wieki. Pieśń o Bogarodziey była więc jakby modlitwą wojenną i hymnem narodowym polskim. Istnieje podanie, co prawda, bardzo wątpliwe, że miał ją ułożyć sam św. Wojciech, arcybiskup praski, który zmuszony porzucić Czechy, przeniósł się był na wezwanie Bolesława Chrobrego do Polski i stąd udał się następnie dla nawracania pogan na Pomorze, gdzie poniósł śmierć męczeńską. Podanie powyższe nazwaliśmy bardzo wątpliwem, bo nie posiadamy żadnego wiarygodnego świadectwa na dowód, iż pieśń o Bogarodziey była znana w tak odległych czasach; najdawniejszy jej odpis, jaki się zachował do dzisiaj, pochodzi dopiero z roku 1408. Uczeń znawcy utrzymują, że spiew cały można podzielić na parę części, z których każda powstała w innym czasie; tylko o pierwszej zwrotce da się powiedzieć z większą pewnością, iż istniała w tej postaci, w jakiej ją znamy, już gdzieś w trzynastym wieku, to jest wtedy, kiedy żyli Bolesław Wstydlivy i Przemysław: dalsze zaś zwrotki trzeba odnieść do następnego wieku, to jest mniej więcej do czasów Kazimierza Wielkiego.

Jakiegokolwiek są początki pieśni o Bogarodziey, to nie ulega, powtarzamy, wątpliwości, że śpiew ten należy do najstarszych za-
bytków naszego rodzinnego języka i zarazem do najpiękniejszych pamiątek pobożnych staropolskich zwyczajów. Dodajemy, że przecho-
wała się także starodawna nuta tej pieśni w rękopisach z XV wieku, dzięki czemu możemy sobie wyrobić dzisiaj dosyć dokładne wyo-
brażenie o tem, jak brzmiała ta piękna pieśń w chwili, kiedy ją śpiewano na polach bitew za Warneńczyka lub Kazimierza Jagiel-
łończyka.





I.

PIAST.

¹ Gdy Popiel w chwilach okropnego zgonu
Karzącej zbrodnie doświadczył prawicy,
Naród, chcąc wybrać następcę do tronu,
Zebrał się w pięknych równinach Kruszwicy.

² Stały nad Gopłem Słowiany rozliczne,
Długie oszczepy, puklerze staliste,
Zamku Popielów wieże niebotyczne
Odbijały się o jezioro czyste.

- 3 Gdzie wielkie mnóstwo, ciężko szukać zgody:
Na głośnych sporach czas upływał drogi,
Głód się czuć dawał, a obce narody
Szerzyły w Polsce najazdy i trwogi.
- 4 Ale Bóg dobry spojrział na Polaków,
Bo ich do wielkich przeznaczeń gotował:
Wpółród Kruszwicy spokojnych wieśniaków
Był Piast, co Bogów i ludzi miłował.
- 5 Dom jego szczupły, ale zewsząd czysty,
Za Gopłem małą pasiekę posiadał;
Cienił lepiankę jawór wiekuisty,
A na nim bocian gniazdo swe zakładał.
- 6 Znana sąsiadom była naokoło
I dobroć jego i gościnna hojność:
Znajdował, lemiesz prowadząc wesoło,
W pracy swą żywność, w sumieniu spokojność.
- 7 Dzień nadszedł świetny dla skromnej drużyny,
Gdzie — jak pogańskie prawo nakazało —
Pierworodnego syna postrzyżyny
Obchodzić miano przez ucztę wspaniałą.
- 8 Hoża Rzepicha i Piast nasz sędziwy
Od rana całym trudnią się obchodem,
Stół zastawiają tłustemi mięsami
I duże czary napełniają miodem.
- 9 W gronie przyjaciół zaczęły się gody,
Pierwszemi dary już uczczone bogi,
Gdy dwóch młodzieńców precudnej urody
Wchodzi w gościnne biesiadników progi.

- 10 Piast i Rzepicha z czołem nachylonem
Proszą, by miejsca chcieli zasiąść swoje;
Lud się gromadzi, a z tłumem zwiększonym
Mnoży się pokarm i słodkie napoje.
- 11 Po uczcie świetni zniknęli młodzieńcy,
A lud zgodnemi zawołał głosami:
„Piast luby Bogom — pocóż czekać więcej?
„Niech będzie królem, rządzi Polakami!“
- 12 „Większej — maź rzeczce — potrzeba mądrości,
„By berłem rządzić podług ludu woli;
„Zostawcie Piasta w szczęśliwej mierności
„Przy jego pługu, pasiece i roli!“
- 13 Gdy wieczór nadszedł, Piast, głowę na ręce
Oparłszy, siedział pod jaworu cieniem;
Znow przed dom jego ciż sami młodzieńce
Przyszli, światłości okryci promieniem.
- 14 Postać ich niebian mieszkańców wskazuje,
Od barków śnieżne skrzydła się podnoszą,
Białe ich szaty do ziemi zstępują,
A ciemne włosy woń lubą roznoszą.
- 15 Rzekli do Piasta: „Pan, co mieszka w niebie,
„Co zedrze wnukom twym błędu zasłonę,
„Aniołów swoich przysyła do ciebie
„Z rozkazem, żebyś wziął polską koronę.
- 16 „Szanuj z pokorą świętą Jego wolę,
„Wielkie on Polsce zakreśla zawody,
„Do chlubnych czynów otworzy wam pole,
„Da wam zwycięstwa, chwałę i swobody.

- 17 „Z plemienia twego dzielni wojownicy,
„Pędząc przed sobą barbarzyńskie kupy,
„Na wschód i zachód kres państwa granicy
„Naznaczą w rzekach żelaznymi słupy.
- 18 „Przez dziewięć wieków ród wasz istnieć będzie,
„A po was inni tron Piastów osiedą;
„Ujrzy się Polska w pierwszych mocarstw rządzie,
„A cne książęta hołdować jej będą.
- 19 „Ale pomyślność przywiedzie zepsucie:
„Wkradną się zbytki i ciężkie niezgody,
„Pogwałcą wszystko wyuzdane chucie
„I kraj ten obce rozszarpia narody.
- 20 „Dnia ostatniego głos trąby straszliwy
„Zagrzmiał już dla was wpośród gromów bicia,
„Gdy Bóg wszechmocny zawsze litościwy
„W oziębłych zwłokach wskrzesi iskrę życia“.
- 21 Tu znikły męża w światłości powodzi,
A Piast zdziwiony pozostał samotnym;
Słodki się zapach w powietrzu rozchodzi,
Jak woń fijołków po deszczu wilgotnym.
- 22 Jeszcze Piast dumał, gdy z jutrzeńki blaskiem
Lud niecierpliwy tłumnie się gromadzi,
Wita go panem z radosnym oklaskiem
I na królewskie komnaty prowadzi.
- 23 Już wdział purpurę, wziął miecz wojowniczy,
Świetną koroną uwieńczył swe skronie,
A wdzięczny, pragnąc ucześć stan rolniczy,
Rozkazał pług swój postawić przy tronie.

- 24 „Ziomkowie! — rzecze — kiedy mam panować,
„Gdy wy i same Nieba tak zrządziły,
„Zaklinam, chciejcież rolnictwo szanować,
„W mieczu i pługu są Polaków siły!“

OBJAŚNIENIE.

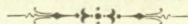
Niemcewicz zaczerpnął treść pierwszego śpiewu swego z słicznego podania o Piaście, rzekomym praojcu tego rodu królewskiego, co przez lat kilkaset panował nad Polakami. Z podania — mówimy — bo to rzecz znana z historyi, że my o najdawniejszych królach polskich, jacy rządili przed Mieszkiem I, nie a nie pewnego nie wiemy. Pamięć o przodkach Mieszka zachowała się tylko w ustnych opowiadaniach, powtarzanych przez liczne następujące po sobie pokolenia, a dopiero w późniejszych czasach spisanych przez jednego z dziejopisarzy polskich. Było z pewnością w każdej takiej opowieści pierwotnie coś prawdziwego, wziętego z rzeczywistości; ale Bóg wie, ile tam ludzie z biegiem czasu swoich własnych zmyśleń nie pododawali, po zwyczaju bajarzy, co radzi opowieść swoją zmieniają i ubarwiają, aby się bardziej zajmującą wydała. To też niktby wam dziś nie śmiał zaręczyć, że wszystko, co podanie mówi o Piaście, jest całkiem prawdziwe; ale też nikt nie zaprzeczy, że niejedno w niem prawdziwym być może. Jest rzeczą prawie pewną, że jeden z przodków Mieszka Piastem się mienił; ale kiedy on żył i czy Mieszko był w istocie jego czwartym z rządu następcą, to pytania dotąd nierozwiązane.

Historya o Piaście tak jest prosta i przez Niemcewicza tak dokładnie przedstawiona, że ponownie w całości opowiadać jej tu nie potrzebujemy. Przypominamy więc tylko, że wedle podania ongi, przed Piastami, miał w Polsce panować ród Popielów, których zwyczajną siedzibą był zamek w Kruszwicy nad jeziorem Gopłem (w dzisiejszem Poznańskim). Ostatni z tych Popielów zginął — jak powiadano — właśnie za czasów Piasta „okropnym zgonem“, bo zjedzony przez myszy. Gdy króla zabrakło, musiał naród pomyśleć o wyborze nowego pana: i w tym celu zgromadził się w dolinie Kruszwicy, niedaleko tego miejsca, gdzie stała chata kmiecia-kołodzieja Piasta, i około tego czasu, kiedy Piast urządził u siebie postrzyżyny syna. Postrzyżyny, to był obrzęd pogański (wiadomo, że chrześcijaństwo przyjęło się w Polsce dopiero za Mieszka, a przed-

tem czcili Polacy bożków pogańskich) niby jak nasz chrzest: dzieciom nadawano dopiero w siódmym roku życia imiona, obcinając im zarazem po raz pierwszy niestrzyżone potąd włosy. W dniu postrzyżyn właśnie mieli się u Piasta pojawić dwaj aniołowie, co mu przepowiedzieli, że ród jego będzie Polsce królować, i co sprawili ów cud pomnożenia żywności i napojów, dzięki któremu Piast mógł ugościć u siebie ogromne tłumy zgłodniałego ludu. Lud, uniesiony podziwem dla gospodarności i szczodroblowości kmiecia, wybrał go królem.

Nieprawdaż, że podanie przesłiczne? Choćby się nawet pokazało, że mało w niem prawdy, warto je zachować w pamięci. Bo jeśli to wymysł, to jakże ładnie świadczyłyby ten wymysł o prawości i znacznej prostocie prastarych Polaków! Cnota gościnności i praca rolnicza i rzemieślnicza była u nich widać w wielkiej cenie i w wysokim poszanowaniu, kiedy wydawał im się godnym królewskiego tronu ten, kto umiał rządnie gospodarzyć na domowej zagrodzie, i w cichej, ziemiańskiej pracy szczęście swoje zakładał.

Nic lepiej nie przystaje do dziejów narodu rolniczego, jakim byli Polacy, jak ta pogodna postać Piasta, rolnika, kołodzieja i króla zarazem, przezierająca ku nam poczciwą twarzą swoją z poza mglistej zasłony baśni i podań, zakrywających zagadkowe początki Polski.





II.

BOLESŁAW CHROBRY.

- 1 Ten, co najpierwszy ujrzał światło wiary,
Niosąc zbawienie ludowi i sobie,
Syt lat i chwały już Mieczysław stary
Legł w Piastów grobie.
- 2 Wychowan w dzielnych wojowników gronie,
Straszny sąsiadom, dla poddanych dobry,
Koroną przodków okrył młode skronie
Bolesław Chrobry.
- 3 Ledwie jął rządzić, alć Czech zdradliwy
Puszcza swe hordy po Lecha krainie,

Zamienia grody i obfite niwy
W głucho pustynie.

- 4 Jak lew zraniony, skrwawioną zrenicę
Tocząc, rzuca się na zwierzę zuchwałe,
Tak Chrobry walczy, bierze Czech stolicę
I państwo całe.
- 5 W dzielnym zawodzie chciwy dalszej sławy,
Kiedy ukarał tego, co przewinił,
Miśnią, Luzatów i żyzne Morawy
Swemi uczynił.
- 6 W ten czas Jarosław Ruś żyzną wydziera,
Już gnębi Kijów okrutna przewaga,
Wygnan Światopełk, u nóg bohatera
Pomocy błaga.
- 7 Bolesław, równie mężny jak wspaniały,
Zbiera rycerstwo i w szyki sprawuje,
Już się nad wojskiem wznosząc orzeł biały
Drogę wskazuje.
- 8 Pędzi, pytając, gdzie nieprzyjaciele;
Widzi za Bugiem hufce ich skupione,
Rzuca się z koniem na rycerstwa czele
W nurty spienione.
- 9 Szabla Polaków, tylekroć doznana,
Na hardych karkach przeważnie ciężła:
Poległy krocie, — rzeka, krwią wezbrana,
Brzegi zboczyła.
- 10 Już obległ Kijów, już baszty szerokie
Tłucze taranem, z kusz opoki ciska:

Padły świątynie i gmachy wysokie
W smutne zwaliska.

- 11 Wchodzi bohater w rozstąpione mury
Wśród radosnego wokoło żołnierza,
A miecz zwycięski podnosząc do góry,
W bramę uderza.
- 12 Na pamięć, gdzie się Polacy zagnali,
Jakie z Czech, Niemiec odnosili łupy,
Bije na Dnieprze i w Ossie i Sali
Żelazne słupy.
- 13 Spoczął, a sławny dzielił tak świetnemi,
Przyjmując w Gnieźnie Ottona cesarza,
Dziwi przepychem i skarby drogiemi
Hojnie obdarza.
- 14 Był to król dobry, w boju tylko srogi,
Był sprawiedliwy i karał swywole,
Pod nim bezpiecznie i kmiotek ubogi
Orał swe pole.
- 15 Nie dziw, że kiedy poległ w ojców grobie,
Zdziaławszy tyle dla szczęścia i chwały,
Nieutulony i w ciężkiej żałobie
Płakał lud cały.

OBJAŚNIENIE.

Mieszko, pierwszy książę z rodu Piastów, o którym mamy pewne wiadomości, panował nad Polską w drugiej połowie 9-go stulecia po Chrystusie (to jest jakichś dziewięćset lat temu) przez lat co najmniej trzydzieści. Polska była za jego czasów państwem o wiele mniejszem, niż późniejsza Rzeczpospolita: bo należały do niej tylko te mniej więcej części naszej ziemi, gdzie dzisiejsze Poznańskie, Królestwo Polskie i zachodnia Galicya. Toteż Mieszko nie śmiał tytułować się królem i uznawał nawet zwierzchnictwo pana Niemiec, cesarza, potężnego sąsiada od zachodu. Upamiętnił się zaś i zasłużył tem najwięcej, że przyjął chrześcijaństwo i pracował nad jego rozkrzewieniem w swem państwie.

Jego synowi dopiero, Bolesławowi Chrobremu, było danem podnieść potęgę Polski i jej chwałę do niebywałej świetności. Bolesław Chrobry — to jeden z największych, najzdolniejszych i najbardziej zasłużonych królów polskich: właściwy twórca i budowniczy naszej ojczyzny. Nie mieliśmy drugiego króla, któryby łączył tyle różnych, wspaniałych przymiotów w swojej osobie: męstwo i siłę woli z rozumem, pobożnością i sprawiedliwością. Według polskich pism starodawnych czyli tak zwanych kronik był to pan surowy i łaskawy zarazem; prawy sędzia i obrońca uciśnionych i wojownik niesłychanej waleczności; zwolennik wesołego, ruchliwego życia, ale i uległy syn Kościoła, tak szanujący godność kapłanów, że wobec nich usiąść się nie ośmielał.

Całe życie poświęcił on zabiegom o to, aby rozszerzyć i wzmocnić granice Polski i podnieść jej powagę wobec sąsiadów z jednej strony, a z drugiej zaprowadzić i utrwalić porządek i karność we wnętrzu kraju. Udało mu się powiększyć obszar swego państwa — rzecz można — w dwójnasób: bo zdobył Pomorze, Czechy, odebrał nadto Czechom Chrobacę z Krakowem i Szląsk, opanował Morawię i Słowacyznę zakarpacką, to jest kraje, położone na północ, zachód i południe od Polski, a tak rozległe, jak ona sama; Czechy później stracił, ale utrzymał się przy reszcie zajętych przez się dziedzin, do

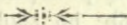
których dołączył jeszcze Miśnię i Łużyce (inaczej kraj Luzatów, jak je nazywa Niemcewicz w strofie 5-tej), zdobyte na Niemcach po długich wojnach z cesarzem Henrykiem II. Poprzednik tego Henryka, cesarz Otto III, tak wysoko cenił i podziwiał Bolesława, że wybrał się do niego w roku 1000 w odwiedziny i podczas pobytu swego w Gnieźnie, podejmowany gościnnie i wystawnie, nazwał go swoim sprzymierzeńcem i przyjacielem i podobno włożył mu nawet koronę na głowę, uznając w nim tem samem niezawisłego od nikogo króla.

Nie tylko z monarchami zachodnimi wojował Bolesław z powodzeniem: dał poznać moc swoją także i sąsiadom od południa i wschodu. Wyprawiał się dwakroć na Ruś, osobne wówczas państwo. Słynną jest zwłaszcza jego druga wyprawa, z r. 1018, kiedy to wezwany przez zięcia swego Świętopełka, księcia ruskiego, wygnanego przez rodzony brata Jarosława, pobił Rusinów nad Bugiem, dotarł do Kijowa, zdobył to miasto i spędziwszy Jarosława, osadził na księstwie ruskiem krewniaka. W miastach Rusi Czerwonej pozostawił załogi polskie.

Powiększywszy obszar królestwa tyloma krajami, nakazał linię granic uwidocznić trwałymi znakami, to jest powbijanymi w ziemię żelaznymi słupami: od strony zachodniej sięgały one do rzek niemieckich Ossy i Sali, po stronie wschodniej do Dniepru.

Jako rządca królestwa starał się o zaludnienie pustkowi, wspierał rolnictwo, czuwał pilnie nad sumiennem sprawowaniem urzędów przez podwładnych; utworzył liczne i karne wojsko; a nadewszystko dbał o krzewienie i utrwalanie wiary chrześcijańskiej, zakładając nowe biskupstwa, sprowadzając księży i zakonników, i powierzając im nie tylko pieczę duchowną, ale i nauczanie ludności.

Przed śmiercią kazał się uroczyście ukoronować. Umarł w roku 1025 po 33 latach królowania. Gallus, zakonnik, który żył o sto lat później, opowiada, zapewne wedle wspomnień starych ludzi, że naród cały nosił po Chrobrym przez rok ciężką żałobę, wstrzymując się od ślubów, uczył i wszelkich rozrywek.





III.

KAZIMIERZ MNICH.

- 1 Dobrze się Polsce za Chrobrego działo:
Ziścił on kraju nadzieje,
Drżał sąsiad, a kmieć orał pole śmiało,
Na dworze dziarskie turnieje.

- 2 Gnuśny Mieczysław wszystko po nim zgubił,
Bo gdy nieraz szumnym miodem
Z pochlebey swymi zagrzewać się lubił,
Rykxa władała narodem.

- 3 Z niechętniej do nas przywiedziona ziemi,
Nienawidziła Polaków,
Nas obarczała zdzierstwami okrutnymi,
Łaskami obcych dworaków.
- 4 A gdy mąż gnuśny powieki zawiera,
Gdy lud swe skargi rozszerza,
Rzuca kraj, skarby niezmierne zabiera
I młodego Kazimierza.
- 5 Na ten czas Polskę bez rządu i zgody
Trapiły ciosy skupione,
Mieczem Chrobrego podbite narody
Wywarły zemsty tajone.
- 6 Ruś kruszy jarzmo i hołdu się zbrania,
Tu Czech najeżdża granice,
Słychać płacz ludu, ciężkie narzekania,
Goreją Pańskie świątynie.
- 7 Gniezno, siedlisko możnych niegdyś panów,
I w nim przybytek bogaty
Złupił Brzetysław, wypędził kapłanów,
Wziął drogie skarby i szaty.
- 8 Tylu klęskami chrześcian i pohańców
Rady państwa poruszone
Do Kazimierza wysłały posłańców,
By wrócił i wziął koronę.
- 9 W dalekim kraju, w zapadłym klasztorze
Znaleźli króla zamkniętym,
Z schyloną głową i w prostym ubiorze
Kłęczał przed ołtarzem świętym.

- 10 Tu rada przed nim opowiadać jeła,
 Jaki cios Polskę ugodził;
Zapłakał ksiązę, w oczach mu stanęła
 Luba ziemia, gdzie się rodził.
- 11 Przez Rzym od świętych ślubów uwolniony,
 Tknięty niedolą ojezyny,
Wraca Polaków hucem otoczony,
 Goić ciężkie kraju blizny.
- 12 Kiedy się poczet zbliżał do stolicy,
 Zaszedł drogę senat wierny,
Kapłani, wdowy, państwa urzędnicy
 I pospólstwa tłum niezmierny.
- 13 „*A witajże nam, gospodynie drogi!*
 — Odgłos się szerzył weselny —
„Ty nam dziś w radość zamieniasz dni trwogi,
 „Ty, Chrobrego wnuku dzielny!
- 14 „Długoś tę smętną osieracał ziemię,
 „Czas jest nieszczęściom zabiegać,
„Nie ścierp, by miało dzielne Lecha plemię
 „Obcym najazdom ulegać“.
- 15 Co naród życzył, Kazimierz uścił,
 Błędy nierządu poprawił,
Z Niemców, Rusinów granice oczyścił
 I kraj kwitnącym zostawił.

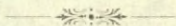
OBJAŚNIENIE.

Syna i następcę Bolesława, Mieszka II, o którym mowa na początku powyższego śpiewu, nazywa Niemcewicz „Gnuśnym“, bo za takiego podawali go starożytni dziejopisarze polscy — niesłusznie. Niesłusznie, bo to był naprawdę księżę dosyć czynny i nawet bardzo waleczny: ale nie miał tak świetnych zdolności, jak ojciec, i trudnemu zadaniu rządu w rozległym a nie całkiem uporządkowanym królestwie podołać nie mógł. Nie wiodło mu się po prostu; ścigało go, rzec można, nieszczęście aż do grobowej deski. Gdy Chrobrego zabrakło, wszyscy prawie sąsiedzi rzucili się na Polskę, aby odebrać, co przez tamtego króla stracili: Węgrzy zabrali Słowacyznę, Czesi Morawię, Duńczycy Pomorze, Rusini grody Czerwieńskie. Mieszko bronił się, co sił starczyło, i najgroźniejszego z najeźdźców, cesarza, nawet dwa razy pobił: ale ostatecznie i jemu musiał uleść, zmuszony do wydania Miłska i Łużyc i do uznania jego zwierzchnictwa. Ustawiczne niepowodzenia doprowadziły nieszczęśliwego króla do obłąkania, które śmierć dopiero, w roku 1034, zakończyła.

Po zgonie Mieszka pozostała wdowa, Niemka Ryksa, musiała uchodzić z kraju wraz z synem Kazimierzem, którego ojciec oddał był do klasztoru — wygnana przez Bolesława, przyrodniego brata Kazimierza. W królestwie nastąpiło ogromne zamieszanie: przez kilka lat gospodarowali w niem to buntownicy, to najeźdźcy, Czesi, samowolnie. Brzetysław, księżę czeski, nie tylko zagarnął Szląsk, ale nadto spustoszył znaczną część ziem polskich, zburzył i złupił Wrocław, Kraków i Gniezno. Nie brakło i wewnętrznych zatargów: lud prosty podniósł bunt przeciwko możnowładcom; jeden z panów, Masław, próbował utworzyć na Mazowszu osobne księstwo dla siebie. Ofiarą powszechnej walki padł i Bolesław, syn Mieszka.

Sprzyskrzył się ten bezład i bezład lepszej części narodu: odważniejsi skupili się i postanowili sprowadzić przebywającego w Niemczech drugiego syna Mieszka. Kazimierz, zwolniony przez papieża

z ślubów zakonnych, pospieszył z pomocą cesarską do Polski (około r. 1040) i zajmwszy jeden z granicznych grodów, stąd rozszerzał powolnymi podbojami swoje panowanie coraz dalej i dalej — aż wreszcie odzyskał całe królestwo, Szląsk nawet Czechom odebrawszy. Po przewyciężeniu nieprzyjaciół zwrócił się do pracy nad uporządkowaniem rozburzonego długiemi wojnami kraju i jej resztę życia poświęcił. Umarł w roku 1058.





IV.

BOLESŁAW ŚMIAŁY.

- 1 W żelaznej zbroi i złotej koronie,
Otoczon hufcem wojowników zbrojnym,
Bolesław Śmiały zasiada na tronie,
Gdy kanclerz głosem zawołał potrójnym:
„Trzech krewnych książąt, wygnańców z daleka,
„Od ciebie, panie, wsparcia swego czeka“.

- 2 Wchodzą: Izasław, ksiązę na Kijowie,
Z nim Węgrów, Czechów młodzi królewice,
Bela, Jaromir. Ci w krótkiej osnowie
Mówią ze łzami: „Trzech tronów dziedzice
„Błagamyc, królu, niech nas broń twa wspiera
„I wróci berła, co przemoc wydziera“.

- 3 Bolesław na to: „Gdy niewinność wzywa,
„Prawdziwy rycerz bieży w zawód chlubny.
— Rzekł i za szczerbiec Chrobręgo porywa —
„Przysięgam na ten oręż mężogubny,
„Że go nie złożę, aż dumę ukroczę
„I wzięte państwa skrzywdzonym powrócę“.
- 4 Co przyrzekł, spełnił. Czechy i Morawy
Zbiwszy orężem, obdarza pokojem,
Już Jaromira odbiera dzierżawy,
Nad Cisą Węgrów wstępny znosi bojem,
Niemce w posiłek ściągnione rozprasza
I Belę królem węgierskim ogłasza.
- 5 Młodemu księciu wkładają koronę.
„Węgry! — zawołał — te kraje zdobyte
„Mogłem zatrzymać za trudy łżone,
„Lecz wolę oddać komu należyte:
„Niechaj lud mężny i blizki naszemu
„Sam włada, nigdy nie służy obcemu!“
- 6 Już Kijów bierze, wraca Izasława;
Ale w rozkoszach bogatej stolicy
Zniknęła z oczu waleczność i sława,
Zgnuśniał król, z królem dzielni wojownicy:
Już nie turnieje i gonitw zakłady,
Lecz ucztę, zbytek i huczne biesiady.
- 7 Powrót do Polski nie kładzie granicy
Rozwiążlej chuci, co wszystko znieważa.
Biskup Stanisław wśród Pańskiej świątnicy
Wyrzuca błędy i kłatwą zagraża;
Bolesław Śmiały ledwie gniew hamuje,
Tai urazę, lecz zemstę gotuje.

- 8 Wkrótce na Skałce, kiedy kapłan święty
Ofiary Bogu przed ołtarzem składa,
Z rozkazu króla huf dworzan zawzięty
Z dobytą bronią do kościoła wpada,
Trzykroć się miota, lecz tajemna siła
Trzykroć zuchwalców na ziemię zwała.
- 9 Bolesław w gniewie nie znający miary,
Nieustraszony zemsty dokonywa;
Lecz przebóg! skoro dopełnił ofiary,
Gniew zniknął, żalność serce mu przeszywa:
„Ach! — rzeknie — odtąd chcę świętymi czyny
„Szukać w zwycięstwach przebaczenia winy“.
- 10 Rzym znieważony cisnął gromy swoje
Na króla, na lud dotąd jemu wierny;
Przybytków Pańskich zamknięte podwoje,
Wszędy płacz, trwoga i smutek niezmierny;
Przed Watykanem schylając kolana,
Polak własnego wypierał się pana.
- 11 Ten król, przed którym narody truchlały,
Dotknięty klątwą, królestwo opuszcza...
Jest klasztor Ossa na pochyłku skały,
A czarna wkoło okrąża go puszcza,
Tam mąż nieszczęsny, w wieku jeszcze sile,
Długą pokutą płaci gniewu chwile.
- 12 Tam dotąd kamień leży mchem okryty,
Jodła mu cienia i chłodu dodawa,
Na głazie zbrojny mąż z koniem wryty.
Polak, czytając imię Bolesława,
Pomny na jego nieśmiertelne czyny,
Płacze nad losem, nie pamięta winy.

OBJAŚNIENIE.

Bolesław II, syn Kazimierza I i jego następca na tronie polskim, nazywany bywa przez dziejopisów „Śmiałym“ dlatego, że chętnie mieszał się w rozterki wojenne u postronnych, aby okazać obcym swoją potęgę i wpływ swój poza granice Polski rozszerzyć — albo też „Szczodrym“, ponieważ stawał rad w obronie drugich i hojnością lubiał ludzi pozyskiwać. Wspierał książąt państw sąsiednich, krzywdzonych i wyganianych z ojczyzny przez własnych krewniaków, przeciw ich prześladowcom i przeciwnikom: księcia Bełę przeciw jego bratu Andrzejowi, królowi węgierskiemu; Jaromira czeskiego przeciwko księciu Władysławowi; Izasława, w. księcia ruskiego, przeciw Wszesławowi kijowskiemu. Udało mu się też Bełę osadzić na tronie węgierskim, Izasława na tronie ruskim w Kijowie.

Powodzenia te podniosły powagę króla polskiego i znaczenie Polski, jako przemożnego państwa; ale szczęście zawróciło Bolesławowi głowę. Po zdobyciu Kijowa, za pobytu w tem bogatym i wspaiałem podówczas mieście, rzucił się w wir zabaw i rozkoszy: a rozwiążność osłabiła hart jego duszy i zwiększyła właściwą mu z urodzenia drażliwość i porywczosć. Ponieważ król i po powrocie do kraju sposobu życia nie odmienił, co więcej, naraził sobie samowolnem postępowaniem duchowieństwo, uznał biskup krakowski, Stanisław Szczepanowski, za swój obowiązek, wytknąć mu ostro jego grzechy i nadużycia, a następnie, gdy przestrogi nie skutkowały, rzucić nań klątwę, to jest wykluczyć go do czasu, dopókiby się nie poprawił, z Kościoła katolickiego. Surowe to zarządzenie biskupa obruszyło do tego stopnia porywczego króla, że zaślepiony szalonym gniewem, wpadł z drużyną zbrojnych do kościoła na Skałce w Krakowie, gdzie Szczepanowski właśnie mszę odprawiał, i w oczach siepaczy, wzdrygających się podnieść rękę na kapłana w domu Bożym, zadał mu sam cios śmiertelny. Stało się to 8 maja r. 1079. Papież, dowiedziawszy się o spełnionej zbrodni, ogłosił, że póki Bolesław będzie panował w Polsce, wszystkie kościoły mają pozostać

zamknięte i żadnych obrzędów publicznych odprawiać nie wolno (tak właśnie należy rozumieć słowa Niemcewicz w strofie 10-tej: „Rzym — to jest papież — znieważony rzucił gromy swoje“ to jest kłutwę, — i wzmiankę o zamkniętych podwojach przybytków Pańskich).

Pobożny naród polski, pragnąc jak najprędzej przebłagać papieża i nie chcąc zresztą cierpieć nad sobą pana, splamionego czynem morderstwa, podniósł bunt przeciw królowi, który widział się zmuszonym uciekać z kraju. Co się z nim działo na obczyźnie, o tem mało co wiemy: powiadają, że udał się do Karyntyi (kraju, leżącego w dzisiejszej Austrii, w dorzeczu Drawy) i osiadł przy klasztorze w Ossyaku (Niemcewicz skrócił to nazwisko na: „Ossa“), gdzie niepoznany, jako skruszony pokutnik, miał przebyć parę ostatnich lat życia. Jest rzeczą niezawodną, że w tej miejscowości zakończył życie (w r. 1081), bo obok kościoła ossyackiego istnieje zachowany do naszych czasów jego grobowiec.



V.

BOLESŁAW KRZYWOUSTY.

- ¹ Jeszcze Bolesław był małym dziecięciem,
Już czuł w sobie żądzę sławy,
Bo, gdy Sieciecha za Czechów wtargnięciem
Król wysyła na Morawy,
Młodziuchny książe, widząc szyki zbrojne,
Jął prośby swoje przekładać:
„Niech i ja, ojcze — rzekł — idę na wojnę,
„Niech się uczę szablą władać!“
- ² Rozrzewnion ojciec tą dziecka ochotą,
Hełmem okrywa mu skronie,

Daje mu tarczę, miecz i zbroję złotą
I mówi: „W kraju obronie
„Użyj jedynie tych znamion rycerza,
„Niech służą chwale, nie dumie,
„Chętnie lud temu berło swe powierza,
„Kto orężem władać umie“.

3 Mały Bolesław, radością wzruszony,
Wcześniej laury zaczął zrywać,
Cały walkom poświęcony,
Służąc, uczył się, jak miał rozkazywać.
Wre w nim ochota, gdy trąba bój głosi,
Na przód się szyków wydziera,
Jeździ na czaty, głód i zimno znosi
I w trudach siły nabiera.

4 Młode swe lata zwycięstwami liczył,
Ruś i Pomorzan hołdował;
A gdy po ojcu berło odziedziczył,
Henryk, co w Niemczech panował,
Pewien, że tłumem najętych orszaków
Zastraszy dzielnych Polaków,
Nie znając, jak nam ohydną zniewaga,
Od Polski hołdu wymaga.

5 „Ja mam hołdować? — Bolesław zawoła —
„Ja, ścierpieć taką zniewagę?
„Nie niży Polak przed obcymi czoła,
„Póki ma oręż, odwagę!
„Ach, stokroć wpośród krwawego zawodu
„Koronę, życie utracę,
„Niżeli ścierpieć niesławę narodu
„I podły haracz zapłacę!“

6 Blisko Wrocławia bój się krwawy wszeczyna,
Brzmia w powietrzu trąb odgłosy,
Uderza książę, w pień Niemców wycina,
Poległy trupów ich stosy.
Tłum psów żarłocznych pokrwawione szczątki,
Okropnie wyjąc, rozrywa;
A lud to miejsce dla srogiej pamiątki
Psiem polem dotąd nazywa.



OBJAŚNIENIE.

Po nieczce Bolesława Śmiałego wstąpił na tron jego brat, Władysław Herman, i królował przez następnych lat dwadzieścia i trzy (do roku 1102). Miał on dużo do czynienia z buntującymi się poddanymi, niezadowolonymi z rządów poufnego doradcy królewskiego, wojewody Sieciecha. Właśnie podczas jednego takiego rokoshu, któremu udzielił poparcia książę czeski Brzetysław, gdy Sieciech zbierał się na wyprawę przeciwko Czechom, okazał syn Władysława Hermana, młodziuchny Bolesław, wczesny zapal wojownika i ochoczość do służby rycerskiej. Odtąd brał nieraz udział w walkach, do których sposobności nie brakło w owych niespokojnych czasach: a ta szkoła wojenna przydała mu się bardzo, zwłaszcza później, kiedy sam po śmierci ojca zasiadł na tronie. Całe prawie 36-letnie panowanie spłynęło mu na bojach to z Pomorzanami, to z cesarstwem i, trzeba przyznać, na bojach przeważnie pomyślnych.

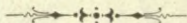
Ci Pomorzanie, o których wspomnieliśmy co dopiero, lud jeszcze pogański, sąsiadowali z Polską od północy, rozsiedli na ziemiach przy morzu Bałtykiem, między Wisłą a Odrą. Bolesław przedsięwziął sobie pozyskać te ziemie dla Polski i dla Kościoła: to jest, podbiwszy je, podjąć następnie pracę nawrócenia zwyciężonych na wiarę chrześcijańską. Wiele się krwi wylało, zanim cel ten osiągnął: dopiero po ćwierćwiekowej walce mógł się nazwać panem Pomorza i chrześcijaństwu zapewnić w nowozdobytym kraju przewagę.

Mięszał się Bolesław Krzywousty także w zatargi, między cesarzem Henrykiem V i Czechami a Węgrami zachodzące, stając po stronie Węgrów. Henryk, który i tak już krzywem okiem patrzył na króla polskiego z powodu, iż go tenże nie chciał uznawać swoim zwierzchnikiem, teraz rozdrażniony do reszty tem wtrącaniem się Bolesława w jego osobiste zatargi z obcymi — wyruszył z wielkiem wojskiem na Polskę. Ale zaledwie dotarł do Wrocławia na Szląsku, już go opadł Bolesław ze swoimi dzielnymi wojakami i tyłu Niemców wybił mu pod miastem, że cesarz uznał wkrótce konieczność

spiesznego odwrotu. Od mnóstwa psów, które się zbiegły wówczas pod Wrocław, aby szarpać ciała poległych, poszła nazwa miejsca, gdzie odbyła się bitwa: „Hundsfeld“ czyli „Psie Pole“ (Miasteczko tego nazwiska istnieje dotychczas pod Wrocławiem).

Co prawda, później, pod koniec życia nie wiodło mu się tak świetnie, jak pod Wrocławiem: poniósłszy dużo strat w wojnach z Węgrami i następcą Henryka V, Lotaryuszem III, musiał ostatecznie złożyć temu cesarzowi hołd z Pomorza i Rugii.

Umarł w r. 1138, nakazawszy w testamencie rozdział królestwa między czterech synów.





VI.

LESZEK BIAŁY.

- 1 Od dworaków opuszczona
Helena, w stroju niedbałym,
Gdy syna trzyma u łona,
Co go zwano Leszkiem białym,
Tak szerzy skargi płaczliwe
Na swe losy nieszczęśliwe:
- 2 „Ty się śmiejesz, dziecię lube,
„Bo nie znasz twojej niedoli,
„Nie znasz spisków na twą zgubę;
„Oto, z stryja twego woli
„Wydartać państwo niecnota,
„A jam wdowa, tyś sierota!

- 3 „Zrodzony, byś berłem władał,
„Dziś przewrotnych ludzi winą
„Wszystkoś na świecie postradał,
„Tułasz się, biedna dziecino;
„Ja cię przytulę do łona,
„Lecz skądże inna obrona?“
- 4 „Powściągnij lzy tve, królowo,
— Zawołał Goworek stary —
„Byłem ojcu radą zdrową,
„Synowi dochowam wiary:
„Póki dłoń ta mieczem władnie,
„Żadna nań trwoga nie padnie!
- 5 Pod czułym starca dozorem
Wzrastał w siły Leszek Biały
I szedł chlubnym Piastów torem,
Był sprawiedliwy i śmiały,
Zręczny w rycerskich gonitwach
I szczęśliwy w krwawych bitwach.
- 6 Goworek przez cnoty swoje
Wzbudził nienawiść dworaków,
Przyszli na Leszka podwoje,
Mówiąc imieniem rodaków:
„Oddal Goworka, korona
„Nazad ci będzie wrócona“.
- 7 Królowa w modrzewim dworze,
W skromnej siedziała komnacie
I w skromnym była ubiorze,
Nie miała złota na szacie;
Przy niej, poselstwem zdziwiony,
Siedział Leszek zamysłony.

- 8 Gdy milczą, Goworek stary
Tak ich zdumienie przerywa:
„Przyjm, książę, ludu ofiary,
„Panuj, kiedy lud cię wzywa,
„Niech kraj na tem nie szkodzi,
„Że mnie zawiść prześladowe.
- 9 „Ja stary, władzy nie chciwy,
„Do skromnej ojców zagrody
„Wrócę wygnaniec szczęśliwy;
„Ty długie uśmierz niezgody,
„A rządząc krajem potężnym,
„Bądź sprawiedliwym i mężnym.
- 10 „Jeśli za to, żem pracował,
„Los mi usłyszeć zostawi,
„Że tego, com ja wychował,
„Naród polski błogosławi,
„Nie umrę w cieniu mej strzechy
„Bez słodkiej w sercu pociechy!“
- 11 Tu gdy płakała królowa,
Gdy we łzach wszyscy przytomni,
Książę odpowie w te słowa:
„Leszek nigdy nie zapomni,
„Co winien sobie, krajowi,
„I co winien Goworkowi.
- 12 „Nie chcę, by mąż, co mnie wspierał,
„Gdym się tułał opuszczony,
„Dla mnie wygnańcem umierał!
„Nie chcę państwa, ni korony;
„Nad blask, co berło udziela,
„Wyżej cenię przyjaciela!“

13 Nagrodziły nieba bojnie
Tę szlachetność, tyle męstwa:
Leszek, zwycięzca na wojnie,
Odzyskał wydarte księstwa,
Stary Goworek przy zgonie
Oglądał Leszka na tronie.

OBJAŚNIENIE.

Bolesław Krzywousty rozdzielił przed śmiercią (jak już powyżej wspominaliśmy) królestwo między czterech synów, ale rozporządził zarazem, żeby zawsze najstarszy z żyjących książąt dzielniczych, Piastów, miał zwierzchnictwo nad innymi i otrzymywał na znak swej wyższej władzy w posiadanie także i Kraków z okoliczną ziemią. Panowali więc jako najstarsi po kolei wszyscy synowie Bolesława Krzywoustego prócz jednego, Henryka: najpierw Władysław, potem Bolesław Kędzierzawy, Mieszko Stary i wreszcie Kazimierz Sprawiedliwy. Ostatni, Kazimierz, objął władzę zwierzchnią za życia Mieszka Starego, którego wypędzili z Krakowa tamtejsi możni panowie. Mieszko żył jeszcze i w chwili, kiedy Kazimierz umierał (w r. 1194). Toteż skoro tylko tron krakowski się opróżnił, zapragnął Mieszko wyostać się nań ponownie. Ale po Kazimierzu zostało dwoje małych dzieci, Leszek i Konrad, z matką Heleną; i panowie krakowscy wybrali swoim księciem Leszka, mimo że był to chłopak ledwie siedmioletni. Mieszko, oburzony, ruszył z wojskiem na Kraków: ale w bitwie, do której przyszło pod Mozgawą, nie zdołał przemódz Krakowian — i Leszek ostał się w stolicy. Dzieciak oczywiście sam rządzić nie mógł: władzę sprawował za niego wojewoda Mikołaj. Mieszko Stary nie zasypiał tymczasem swojej sprawy: żądny panowania, przebiegły i czynny, umiał u Heleny wyprosić tyle, że sama ustąpiła z synem z Krakowa: a że postępował z matką Leszka nie całkiem godziwie, przeto Niemcewicz wkłada jej w usta słowa: iż „z stryja woli“ obojgu im „wydarła państwo niecnota“ (w strofie 2-giej).

Na szczęście miał Leszek przy sobie wiernego przyjaciela i opiekuna, wojewodę Goworka, który się zajmował troskliwie jego wychowaniem i pomagał mu w rządach na ojcowiznie, to jest w ziemi sandomirskiej. Mieszko Stary zresztą nie długo się cieszył posiadaniem stolicy; a kiedy umarł w r. 1202, pomyśleli panowie polscy o powołaniu Leszka na jego miejsce. Zazdrośni jednak o wpływ

i łaski, jakie sobie u młodego księcia zaskarbił Goworek, postawili Leszkowi warunek, żeby przedtem wydalili ze swego dworu tego człowieka. Szlachetny młodzieniec, wierny uczuciom przywiązania do starego sługi, odmówił: wolał wyrzec się Krakowa, niż towarzystwa i przyjaźni Goworka. Hardzi Krakowianie także od swego odstąpić nie chcieli — i oddali rządy nad sobą synowi Mieszka Starego, Władysławowi Laskonogiemu. Ten Władysław trzymał się na tronie krakowskim tak długo tylko, jak długo żył jego poplecznik, wojewoda Mikołaj. Gdy tego możnowładcy zabrakło, pozbyli się panowie krakowscy Laskonogiego przemocą i wezwali sami napowrót Leszka, który odtąd już bez przerwy przez lat przeszło dwadzieścia siedział na dzielnicach krakowskiej i sandomirskiej.

Stracił życie w roku 1227, napadnięty zniemacka przez księcia pomorskiego Świętopelka.





VII.

WŁADYSŁAW ŁOKIETEK.

- 1 Już noc swe smutne rozpostarła cienie,
Gwar tylko słyhać wojennego ludu,
Tu owdzie ognisk rozdęte płomienie;
Przy nich, w spoczynku, z długich walek trudu,
Wsparci na tarczach wojownicy stali
I o przypadkach bitwy rozmawiali.
- 2 Niekiedy księżyc, wychodząc z obłoków,
Okropnej bitwy ukazywał ciosy:

W równinach Płowców i w głębi potoków,
Krzyżackich trupów niezliczone stosy,
Leżące konie, zabite rycerze
I połamane hełmy i pancerze.

3 Łokietek szczupły, lecz wytrwały w bojach,
W dniu tym prowadził szyki natarczywe;
A chcąc na chwilę wypocząć po znojach,
Zdjął hełm i czoło okazał sędziwe,
Skrwawione ręce obmył w zdroju czystym
I tuż pod dębem usiadł rozłożystym.

4 A mierząc okiem smutne bojowisko:
„Patrz, Kazimierzu! — zawołał do syna —
„Patrzaj na wojen srogie widowisko,
„Skąd nieludności i pustyni przyczyna;
„Ścięte w dniu jednym zaległo tę ziemię,
„Tysiaca matek nieszczęśliwych plemię.

5 „Przecież wieść boje było mym udziałem,
„Zasłaniać wszędy tę krainę biedną,
„Po trzykroć z króla tułaczem zostałem,
„A choćem dzielnie państwa złączył w jedno,
„Choć siedmiudziesiąt lat wiek już domierza,
Nie zdjąłem jeszcze twardego pancerza.

6 „Taki los Polski: tu Krzyżaków szyki,
„Tam Litwa niszczy i jeńców zabiera;
„Tu Ruś zdraдлиwa, tam Tatarzyn dziki
„Po włościach naszych mordy rozpościera;
„Z niechętnym dzisiaj książęciem północy
„W powinowactwie szukajmy pomocy.

7 „Litewskim ludem władający książę,
„Stary Giedymin, ma córę ładobną,

- „Z tą ślub twój niechaj dwa narody wiąże;
„Ani skarbami, ni szaty ozdobną,
„Ujrzysz ją, synu: przyniesie ci więcej,
„Pojmanych więźniów trzydzieści tysięcy“.
- 8 Skłania się księżę — i wkrótce posłowie
Stawia księżniczkę w domu królewicza,
W sobolich szatach, z perłami na głowie,
Hożą, rumianą i gładkiego lica.
Schyleniem głowy męża naprzód wita,
Dziwi się gmachom i o wszystko pyta.
- 9 Przy samym ślubie i oddaniu ręki
Wkoło litewscy stali wojownicy,
Na barkach rysie, rozdarte paszczęki
Lwów srogich powierzch zdobyły przyłbicy,
Wąs zawieszisty, wzrok ogniem się żarzy,
Obok powagi łagodność na twarzy.
- 10 Weselnym godom przydali najwięcej
W śnieżnym ubiorze, z kwiecistymi splety,
Przez Giedymina powróceni jeńcy,
Starcy, mężowie, dzieci i kobiety;
Ci, widząc kraj swój po długich cierpieniach,
Radość swą w tkliwych wyrażali pieniach.
- 11 Łokietek tak się do ludu odzywa:
„Złamany wiekiem, trudami i wojny,
„Synu mój, tobie ta ręka sędziwa
„Zda wkrótce berło i kraj ten spokojny;
„Jam musiał walczyć, ty korzystaj z boju
„I spraw, by Polska zakwitła w pokoju.
- 12 „Po tylu walkach krew, co jeszcze płynie,
„Niech wsiąknie w ziemię; jeńce, com ci wrócił,

- „Niech zaludniają bezdrożne pustynie;
„Niech pług naprawia, co oręż wyrócił!
„Wznoś gmachy, utwierdź kraj świętymi prawy
„I w szczęściu Polski szukaj tylko sławy!“



OBJAŚNIENIE.

Polska, już od śmierci Bolesława Krzywoustego rozbita na kilka dzielnic, rozdrabiała się z biegiem czasu coraz bardziej, tak że około połowy XIII wieku można było naliczyć na naszej ziemi kilkanaście księstw i ksiąstewek, z których każde osobnego miało pana. Po śmierci Leszka rządy krakowskie nie przeszły nawet w ręce jego syna, bo mu je wydarł książę szląski, Henryk Brodaty. Po nim panował w Krakowie jeszcze i syn Brodatego Henryk Pobożny. Dopiero po śmierci tego drugiego Henryka dostał się na tron krakowski syn Leszka, Bolesław Wstydlivy. Trzydziestosześcioletnie rządy jego, pełne niepokojów i wojen, skończyły się w roku 1279. Wymarła na nim część rodziny Piastów, zwana małopolską: to też Krakowianom nic nie pozostało, jak wynieść na tron książęcy potomka innej pokrewnej gałęzi tegoż rodu. Leszek Czarny z domu kujawskiego, na którego padł wybór, siedział na księstwie krakowskim lat jedenaście. Gdy zeszedł ze świata, zachciało się znowu książętom szląskim Krakowa: jeden z nich zaczął walkę o tron krakowski z bratem Leszka Białego, Władysławem Łokietkiem. Zwyciężył Szlązak, Henryk Probus; ale cieszył się owocem zwycięstwa ledwie dwa lata.

Teraz zdawało się Łokietkowi, że już nic nie stanie na przeszkodzie jego powrotowi do stolicy: aż oto ciężki los przyczynia mu nowego i to jeszcze groźniejszego przeciwnika w królu czeskim Wacławie. Ten Wacław rościł sobie prawo do księstwa krakowskiego, jako powinowaty Leszka Czarnego. Więc znowu musiał Władysław długie lata wojować z przemożnym przeciwnikiem: Wacławowi, panu bogatemu i wpływowemu, udało się wyprzeć go z dzielnicy krakowskiej, poczem trzymał stolicę w swej mocy przez lat kilka. Łokietek pędził tymczasem życie tułaczę: zaszedł pielgrzymką aż do Rzymu, gdzie przyjęty łaskawie przez papieża, uzyskał obietnicę pomocy cesarza Albrechta I. Z posiłkami obcymi wrócił więc Władysław w roku 1304 do Polski i podjął raz jeszcze walkę przeciw gospodarującym w Krakowie Czechom. Zdobył najpierw Wiślicę,

a po śmierci Wacława II w roku 1305 i jego syna w roku następnym zawładnął w krótkim czasie znaczną częścią ziem polskich. Zachęcony tem powodzeniem, przedsięwziął sobie całą Polskę zjednoczyć pod swoim berłem, i dla tego celu pracował usilnie przez resztę życia, mimo przeszkód, jakie mu stawiali nieprzyjaciele postronni, zwłaszcza Krzyżacy. Tych Krzyżaków, to jest mnichów-rycerzy, którzy ślubowali walkę przeciw pogaństwu i rozszerzanie wiary chrześcijańskiej za pomocą miecza, sprowadził był do Polski na kilkadziesiąt lat przed czasami Łokietka Konrad, książę mazowiecki, aby bronili jego ziemi przed napadami pogańskich Prusaków, sąsiadujących z Mazowszem od północy. W ciągu krwawych wojen Zakon, zrazu pokorny i uległy, z czasem tak zhardział i zdziczał, że nie zadawał się walką z poganami, lecz jał wszczynać zatargi z chrześcijanami, książętami polskimi, napadając na ich dziedziny w tym widocznym zamiarze, aby własne posiadłości powiększyć. Mieli z Krzyżakami nieraz do czynienia już i poprzednicy Łokietka, ale najczęściej i najdłużej sam Władysław. Zrazu układał się, pozywał przed sąd cesarza i papieża, toczył procesy: ale gdy te pokojowe starania skutku nie odniosły, wziął się do oręża. Rozpoczął z Zakonem wojnę w roku 1328. Krzyżacy odwzajemnili się strasznym najazdem na Wielkopolskę. Niedługo czekali na pomstę: w roku 1331 opadnięci przez Łokietka pod Płowcami w Kujawskim, ponieśli niesłychanie ciężką klęskę, bo zostawili na polu bitwy podobno kilkanaście tysięcy poległych.

Niemcewicz zaczyna śpiew swój o Łokietku opisem pobojo-wiska po tej krwawej walce. Opis jest piękny i prawdziwy; poeta tylko w tem pobrał, że przenosi ślub Kazimierza z księżniczką litewską na czas po bitwie pod Płowcami. Inaczej miała się rzecz w rzeczywistości: Kazimierz zaślubił Annę Aldonę, córkę pogańskiego księcia litewskiego, Gedymina, już o parę lat wcześniej, w roku 1325. Prawdą jest zresztą wszystko, co opowiada o samym ślubie, a więc i wzmianka o owym szczególnym posagu, jaki przyniosła mężowi Aldona: gdyż w istocie Gedymin wyzwolił z powodu związku małżeńskiego córki z księciem polskim 24 czy nawet 30 tysięcy jeńców, pobranych do niewoli w różnych czasach w ciągu wojen z Polakami.

Władysław Łokietek był jakby odnowicielem i drugim założycielem królestwa polskiego: bo wytrwałością i dzielnością swoją dokazał tego, że rozdrobione części Polski zrosły się napowrót w jedno ciało, a tem samem przygotował, rzecz można, grunt pod przyszłą potęgę i wielkość naszej ojczyzny. Zwyczajem dawnych królów koronował się też uroczyście w Krakowie (w r. 1320).



VIII.

KAZIMIERZ WIELKI.

1 Przez trzy wieki z męstwa znany,
W męstwie Polak miał swe cnoty,
Na koniu, burką odziany,
Znosił głód i przykre słoty;
Ugorem stały obszary,
On bił Niemce i Tatary.

2 Było to widzenie nowe,
Gdy król zwołał do Wiślicy

Polaków plemię Marsowe;
Oni w zbrojach i przyłbicy,
Sądząc, że wojować mieli,
Licznymi hufcy stanęli.

3 Kazimierz rzekł im: „Nie boju
„Dziś od was żądam, Polacy!
„Czas, byście żyli w pokoju,
„I rycerze i wieśniacy;
„Niech kraje, bronią zajęte,
„Uszczęśliwią prawa święte“.

4 To mówiąc, spisane księgi
Z rąku Mielsztyna odbiera,
Pieczęć wisiała u wstęgi:
„Ten zakon, rzecze, zawiera
„Przyszłego szczęścia zarody,
„Waszą całość i swobody.

5 „Nie dość obce ludy gromić,
„Czas jest szczęśliwym być w domu,
„Zuchwałą przemoc poskromić,
„By nie szkodziła nikomu.
„Gdzie sądu zwierzchność surowa,
„Nie zapłacze nędzna wdowa“.

6 Jak w dzień majowej pogody,
Gdy deszcz ciepły przejmie rolę,
Budząc uśpione zarody,
Żyzne zazieleni pole,
Tak rządem, co mądrość dała,
Zakwitnęła Polska cała.

7 Przychodzień tłumem się zbiera
Na odgłos lubej swobody,

Już pustynie pług rozdziera,
Wspaniałe wznoszą się grody,
Szereg twierdz, co granic strzeże,
Obronne baszty i wieże.

8 Nieraz król po włościach chodził
I nieraz z kmieciem rozmawiał,
Wspierał w pracach, spory godził,
Nagradzał, w błędach poprawiał;
Ceny pochwały nie znano,
Gdy go królem chłopów zwano.

9 Już pod berło Kazimierza
Cisną się bliskie narody,
Zakres się państwa rozszerza:
Ci, co piją Sanu wody,
Wołyń na ów czas bezdrożny
I Lwów i Halicz przemożny.

10 Szczęśliw wraca do stolicy,
A lud go wita wesoło;
Radne pany, wojownicy,
Otaczają go wokoło,
Niosły przodem hufce mnogie
Korony i skarby drogic.

11 Tam wnuczkę cudnej urody
Z cesarzem śluby kójarzy,
Wzywa na weselne gody
Czterech potężnych mocarzy:
Królów, książąt z Niemiec całych
Mieści po gmachach wspaniałych.

12 Widziano przepych nieznany
W ucztach, turniejach, gonitwach;

Od piękności dank przyznany
Zwycięzcy w szczęśliwych bitwach;
Kto na ostrze dzielnie godził,
Wśród oklasku z szranków schodził.

13 Monarchów poczet wesoly
Prosi do siebie Wierzynek,
Od srebra gięły się stoły;
Każdy, biorąc upominek,
Myśli: szczęśliwy kraj cały,
Gdy tak mieszczanin wspaniały.

14 Kazimierz w wieku sędziwym
Doznał prac tylu nagrody:
Pod nim naród był szczęśliwym,
Żyzne pola, pyszne grody,
Na urządach ludzie zdadni.
Takim był z Piastów ostatni.

OBJAŚNIENIE.

Syn Łokietka, Kazimierz, który wstąpił na tron w r. 1333 i przez lat trzydzieści siedm w Polsce panował, zarobił sobie na przydomek Wielkiego tak przymiotami charakteru, jak i zasługami położonemi około zaprowadzenia ładu w królestwie i powiększenia dobrobytu poddanych.

Objąwszy w spadku kraj, zniszczony długoletnimi wojnami i osłabiony następstwami rozterek z czasów podziałów, zrozumiał, że trzeba mu się starać przedewszystkiem o przywrócenie i utrwalenie pokoju. Nie żałował ciężkich ofiar, byle zapewnić Polsce to dobrodziejstwo: dla świętej zgody z postronnymi wyrzekł się Śląska na rzecz Jana, króla czeskiego — a później Krzyżakom odstąpił Pomorzanie jako „wieczystą jałmużnę“, oczywiście w zamian za poręczenie trwałej z ich strony przyjaźni. Te straty u północnych i zachodnich granic wynagrodził nam zresztą sowiec nabytek nowej bogatej krainy na południowym wschodzie, mianowicie Rusi Czerwonej, która została w r. 1340 przyłączona do Polski po śmierci tamtejszego księcia Bolesława Trojdenowicza, szwagra Kazimierza Wielkiego. W obronie tejto cennej zdobyczy jedynie używał Kazimierz przez lat kilkanaście, od czasu do czasu, oręża przeciw Węgom, Litwinom i Tatarom, przeważnie z powodzeniem i z ostatecznym skutkiem pomyślnym, bo znaczną część Rusi (dzielnicę lwowsko-halicką i zachodnią połowę Wołynia) utrzymał w swej mocy. (O tymto nabytku jest właśnie mowa w strofie 9-tej spiewu Niemcewicza: „Ci, co piją Sanu wody“, to Rusini ziemi przemyskiej, leżącej po obu stronach rzeki Sanu).

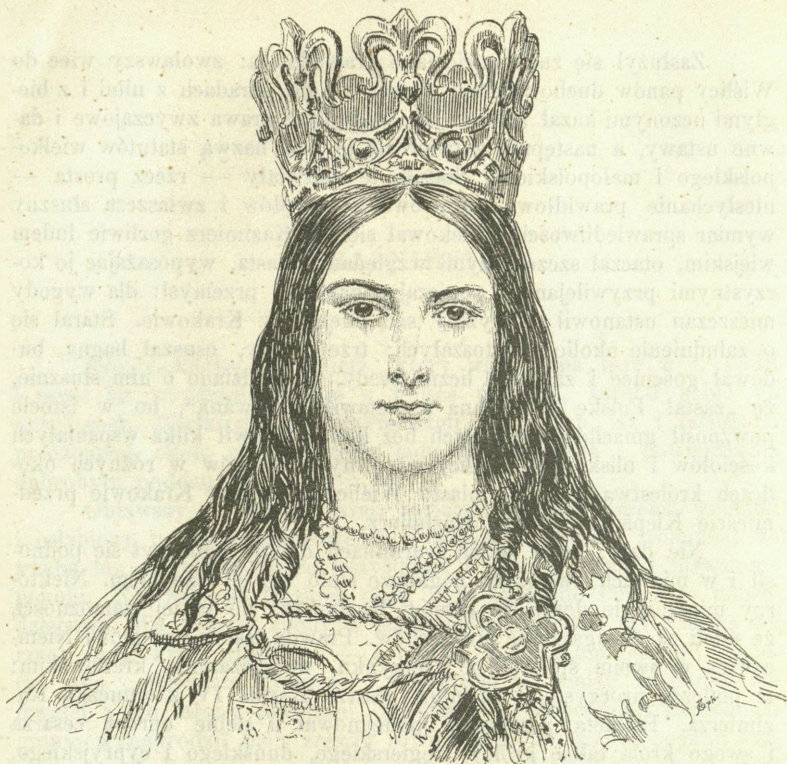
Największą chwałą Kazimierza i najbardziej szacowną po nim pamiątką są dobroczynne owoce jego rządów wewnętrznych. Był prawdziwy król-gospodarz: czynny, roztropany i zapobiegliwy zarządca królestwa, sprawiedliwy sędzia, dobrotliwy opiekun poddanych i poplecznik wszystkich spraw i robót, które się mogły przyczynić do polepszenia ich doli.

Zasłużył się znakomicie jako prawodawca: zwoławszy wiec do Wiślicy panów duchownych i świeckich, po naradach z nimi i z biegłymi uczonymi kazał spisać i uporządkować prawa zwyczajowe i dawne ustawy, a następnie zatwierdził je pod nazwą statutów wielkopolskiego i małopolskiego. Statuta te ułatwiały — rzecz prosta — niesłychanie prawidłowe sprawowanie urzędów i zwłaszcza słuszny wymiar sprawiedliwości. Opiekował się też Kazimierz gorliwie ludem wiejskim, otaczał szczególnymi względami miasta, wyposażając je korzystnymi przywilejami i popierając handel i przemysł: dla wygody mieszczan ustanowił najwyższy sąd miejski w Krakowie. Starał się o zaludnienie okolic opustoszałych: trzebił lasy, osuszał bagna, budował gościńce i zakładał liczne osady. Powiedziano o nim słusznie, że „zastał Polskę drewnianą a zostawił murowaną“, bo w istocie powznosił gmachów rozmaitych bez liku. Postawił kilka wspaniałych kościołów i blisko pięćdziesiąt warownych zamków w różnych okolicach królestwa. Założył miasto Wieliczkę, a przy Krakowie przedmieście Kleparz i osobny Kazimierz.

Nie dziw, że w takich warunkach ogólny dobrobyt się podnosił i w miastach zwłaszcza bogactwo stało się powszedniem. Niektórzy mieszczanie doszli za czasów Kazimierza do takiej zamożności, że mieli za co ugasać monarchów. Prawdą jest to, co mówi Niemcewicz w swoim śpiewie o Wierzyńku, mieszczaninie krakowskim: iż podczas uroczystości zaślubin cesarza Karola IV z wnuczką Kazimierza, Elżbietą pomorską, podejmował u siebie oprócz cesarza i swego króla także królów węgierskiego, duńskiego i cypryjskiego, a nawet tak znakomitych gości zadziwił świetnością ofiarowanych im darów.

Jedną z najpiękniejszych zasług Kazimierza Wielkiego jest wreszcie założenie w Krakowie najwyższej szkoły czyli tak zwanej akademii (w r. 1364), która niedługo później zasłynęła jako ognisko oświaty i wiedzy, poszukiwane nie tylko przez Polaków, ale i przez cudzoziemców.

Kazimierz — szczęśliwy jako monarcha — mniej był szczęśliwym w życiu rodzinnem, bo Bóg nie dał mu potomstwa męskiego. Umarł jako ostatni z linii królewskiej Piastów w r. 1370, po sześćdziesięciu latach czynnego żywota.



IX.

JADWIGA KRÓLOWA POLSKA.

- 1 Kiedy dni Piastów przecinał się wątek,
A prawo berła w Jadwidze złączone,
Na ten jedynie krwi nam lubej szczątek
Oczy Polaków były obrócone.

- 2 Jaśniała wdzięki królewska dziewica,
Pomimo tronu była płci swej chlubą,
Wspaniała postać, cudna piękność lica,
W mowie, w uśmiechu, w każdym czynie lubą.

- 3 Nie dziw, że, tknięci jej cnotą i wdzięki,
Liczne książęta i rycerze mężne
Chcieli pozyskać z darem takiej ręki
Piękną niewiastę i państwo potężne.
- 4 Pierwszy Ziemowit, młody i zuchwały,
Rzekł: „Idę z Piastów i będę jej mężem!“
Już licznem wojskiem przebiega kraj cały,
Berło i żonę chce zdobyć orężem.
- 5 Wilhelm Rakuski kładł nadzieje pewne
W bogatych szatach, w utrefionych włosach,
W tem, że z dzieciństwa znał jeszcze królownę,
Więc dumny, dobrze tuszył o swych losach.
- 6 Gdy ci w Krakowie, z niewymownym trzaskiem
Przybywa z Wilna Jagiełło wspaniały,
Z nim bracia świetnym uderzali blaskiem,
W złotych kołczanach szparkie nosząc strzały.
- 7 Kiedy na zamku poselstwo sprawiali,
Piękność królowny mowę im odjęła,
Szmer zadziwienia rozszedł się po sali
I lubym wstydem dziewica spłonęła.
- 8 „Pani — rzekł Witold — nietylko swe kraje,
„Obszerną Litwę i kosztowne dary,
„Lecz ci Jagiełło z państwem rękę daje,
„Dla ciebie przodków wyrzeka się wiary.
- 9 „Przyjm go!“ — Tu Wilhelm naprzód się wydziera:
„Mnie — rzekł — z dzieciństwa zmówiona Jadwiga!“
Witold zawołał: „Więc rzecz, co nas spiera,
„Niech się bez zwłoki tym mieczem rozstrzyga“.

- 10 Tu zapaleczywy Ziemowit przerywa:
„Gróźb się nie boję, odmowy nie czekam,
„Dosyć dla Piasta, że Polska szczęśliwa!
„Ślubuj Jagielle, ja praw mych się zrzekam“.
- 11 Jadwiga drżącym głosem odpowiada:
„Ofiary, które dwa narody spoją,
„Pierwszem mem prawem — to niech sercem włada;
„Panuj, Jagiełło, ta ręka jest twoją!“
- 12 Monarcha Litwy, radością przejęty,
Z bracią prawemu Bogu cześć oddawa,
Na silne barki strumień lejąc święty,
Kapłan mu kładzie imię Władysława.
- 13 Już na wyniosłym zasiadł majestacie,
A obok miejsce królowa zabiera,
Z wieńcem na głowie, w złotolitej szacie,
Łagodnem okiem na lud swój poziera.
- 14 Stali, ozdobni przez ubiór i zbroje,
Pierwsi z rycerstwa Litwy i Polaków,
Brzęcząc, jak gdyby pszczoł wiosenne roje,
I chwiejąc pióra ogromnych szyszaków.
- 15 Jadwiga mówi: „Dzielni wojownicy,
„Wspólnego odtąd doznający losu,
„Drogiej krwi Piastów ostatniej dziewicy
„Wieszczego dzisiaj posłuchajcie głosu!
- 16 „Gwoli waszemu szczęściu i potędze
„Ta ręka dzisiaj Jagielle oddana,
„Niech jedność, w świętej stwierdzona przysiędze,
„Żadną przygodą nie będzie zerwana!

- 17 „Jeśli zuchwalec starga węzeł braci,
„Ja go zarzekam w tem obliczu Boga
„Czarnym zgryzotom, niech wszystko utraci,
„Niech wieczna zawsze otacza go trwoga!“
- 18 Krzyknął lud cały: „Wspólni w każdej dobie,
„Zostaniem wierni twemu pokoleniu!“
Tu zbrojne ręce podawając sobie,
Stwierdzili jedność w czułem uściśnieniu.
- 19 Odtąd Jadwiga staranie swe łoży,
By Polskę widzieć kwitnącą, bezpieczną.
Lubym swym głosem, kiedy król się sroży,
Nieraz łagodzi surowość zhyteczną.
- 20 Gnębiła włościan wojska checiwość wściekła,
Król mówił: „Gwałty niechaj sąd ukróci,
Niech odda własność;“ ta mu smutnie rzekła:
„Wróć się szkody, lecz któż ży powróci?“
- 21 U niej z dobrocią odwaga złączona,
Bo gdy król w Litwie uśmierzał rozterki,
Targnął się Rusin; gniewem uniesiona,
Uczuła w sobie męstwo bohaterki.
- 22 Śnieżne swe czoło już hełmem okrywa,
Na dzielnym koniu, z dobranymi szyki
Uderza, twierdze warowne zdobywa
I do poddaństwa wraca huntownicy.
- 23 To życie, tylu wślawione cnotami,
Śmierć nielitośna zbyt wczesnie przecina,
A Polak, grób jej oblewając łzami,
Piękną Jadwigę dotychczas wspomina.

OBJAŚNIENIE.

Kazimierz Wielki zawarł był jeszcze na trzydzieści lat przed śmiercią z szwagrem swoim, Karolem Robertem, królem węgierskim, układ, mocą którego zapewniał dziedzictwo królestwa polskiego po sobie synowi Karola Roberta, Ludwikowi, na wypadek, gdyby sam nie pozostawił potomstwa męskiego. Nie doczekał się, jak wiadomo, takiego potomstwa: to też, gdy umarł, korona przeszła w myśl powyższej ugody na Ludwika, syna Elżbiety Piastówny. Ludwik, któremu Bóg także nie dał syna, jeno dwie córki, Maryę i Jadwigę, zdołał wcześniej wyrobić dla nich prawo następstwa na tronie polskim, układem, zawartym z Polakami w Koszycach. Dwunastoletnie panowanie Ludwika skończyło się w roku 1382; z jego śmiercią królestwo powinno było przejść na starszą córkę Maryę. Ponieważ jednak Marya, żona Zygmunta Luksemburskiego, jako królowa węgierska, nie mogła stale mieszkać w Polsce, czego koniecznie domagali się Polacy, przeto korona dostała się ostatecznie (w r. 1384) jej młodszej siostrze Jadwidze. (Po wyjaśnieniach powyższych łatwo każdy zrozumie, co znaczą słowa w strofie pierwszej o „prawie berła w Jadwidze złączonem“, i dalsze, iż „na ten jedynie krwi nam lubej szczętek“ oczy Polaków były zwrócone. Niemcewicz mówi oczywiście o Jadwidze, jako wnuczce Elżbiety Piastówny, a więc o szczętku krwi piastowskiej, płynącym w jej żyłach).

Jadwiga była wówczas dziewczęciem piętnastoletniem; a odznaczała się cudowną urodą i rzadką dobrocią serca. Toteż wdzięki jej i blaski korony polskiej pobudzały wielu książąt do zabiegów o jej rękę. Królowna jednak, chociaż tak młodziuchna, miała już narzeczonego; bo zwyczajem, powszechnym wtedy w domach panujących, zaręczono ją jeszcze jako siedmioletnie dziecię z księciem rakuskim Wilhelmem (Dlatego Niemcewicz w 9-tej strofie śpiewu kładzie w usta Wilhelma słowa: „Z dzieciństwa zmówiona Jadwiga“). Książę ten, przystojny i gładki w obejściu, zjechał niedługo po koronacji Jadwigi do Krakowa i zdołał prędko pozyskać względy młodego dziewczę-

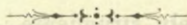
cia. Mimo to nie zaniechali starań o rękę królowej inni książęta, a mianowicie Ziemowit, książę mazowiecki, potomek bocznej, pokrewnej linii Piastów; co więcej, właśnie w tym czasie stanął w rzędzie współzawodników nowy, najznakomitszy: Jagiełło, wielki książę litewski. Litwa, nad którą panował, była wtedy państwem samoistnem, potężnem, ale jeszcze pogańskiem. Jagiełło czuł jednak od dawna pociąg do wiary chrześcijańskiej i do oświaty zachodniej: to też przez poselstwo, które wyprawił do Krakowa w swaty pod przewodnictwem brata Witolda, polecił oświadczyć swą gotowość do przyjęcia chrztu św. wraz z poddanyimi.

Rozumie się, że nabożnym Polakom uśmiechała się wielce nadzieja pozyskania dla chrześcijaństwa liczne sąsiedniego narodu i nadzieja połączenia ogromnego państwa litewskiego z Polską pod wspólnym królem: nie dziw więc, że poczęli usilnie nalegać na Jadwigę, ażeby prośby Jagiełły nie zbyła odmową. Zaczyna dziewczę, którą serce ciągnęło do Wilhelma, rozumiała, że obowiązkiem jej było wyrzec się własnej miłości dla szczęścia poddanych i dla dobra ojczyzny. I spełniła ofiarę z prostotą, po krótkim oporze zgodziwszy się na oddanie ręki Jagielle. W lutym roku 1386 przyjął Jagiełło chrzest św., na którym otrzymał imię Władysława; poczem zaraz nastąpiły zaślubiny z Jadwigą i koronacya na króla polskiego.

Jadwiga, z natury łagodna i tkliwa, pędziła życie więcej zamknięte w sobie, oddana ćwiczeniom pobożnym i pełnieniu uczynków miłosierdzia. Raz tylko, w początkach rządów, wystąpiła jako monarchini i małżonka króla, po rycersku: a to, kiedy Jagiełło bawił na Litwie, a właśnie nadarzała się sposobność do odzyskania Rusi, przyłączonej za sprawą Ludwika do Węgier. Wówczas stanęła królowa sama na czele wojska i odebrała Węgrom własność Polski bez wielkich trudności i prawie bez krwi rozlewu: Halicz, który jedyny opierał się dłużej, zmusiła przemocą do uległości (O tejtó właśnie wyprawie mówi Niemcewicz w strofach 21 i 22).

W późniejszych czasach słyhać o Jadwidze prawie tylko jako o opiekunce i dobrodziejce biednych i uciśnionych: godną szczególnej pamięci jest zapis z klejnotów, przekazanych Akademii krakowskiej.

Umarła po trzynastoletniem spokojnem pożyciu z Jagiełłą, w roku 1399.





X.

WŁADYSŁAW JAGIEŁŁO.

BITWA POD GRUNWALDEM Z KRZYŻAKI.

- 1 W błuźnierskich błędach Litwin zaślepiiony
Falszywym bogom oddawał ofiary,
Kiedy Jagiełło lud swój ulubiony
Prawej Chrystusa przyszedł uczyć wiary,
Kruszył bałwany: gdzie gmachy pogańskie,
Wznosił przybytki i ołtarze Pańskie.
- 2 A kędy Wilii płynęły strumienie,
Lud w śnieżnych szatach, zgromadzon w porządku,

Ze chrztem odbierał światło i zbawienie;
Gdy wśród świętego kapłanów obrządku
Donoszą gońce, że krzyżak zdradliwy
Mieczem i ogniem niszczy polskie niwy.

3 Król, rozgniewany czynem tak zuchwałym,
Rozsyła wici w powiaty i ziemie,
Ciągnie ozdobne rynsztunkiem wspaniałym,
Na dzielnych koniach dzielne Lecha plemię,
Książę Mazowska z swym ludem gotowym
I śmiały Witold w pancerzu stalowym.

4 Już do Grunwalda wojsko się zbliżało,
Kiedy przed królem mąż krzyżacki staje,
Trzymał dwa miecze, z postacią zuchwałą:
„Mistrz mój — zawołał — teć orężę daje
„Dla lepszej w walce dzisiejszej usługi,
„Ten miecz dla ciebie, dla Witolda drugi!“

5 „Mam mieczy dosyć, lecz i te się zdadzą
„Na karki dumnych!“ — Jagiełło odpowie —
Tu wzniosłszy oczy: „O Najwyższa Władzo,
„Boże, co dzierzysz w ręku ludów zdrowie,
„Błogosław w słusznym boju wojownikom,
„Daj nam zwycięstwo, zgubę najezdnikom!“

6 A wtem na konia cisawego wsiada,
Dobywa miecza i zniża przyłbicę;
Wojsko, nim trąba walkę zapowiada,
Zaczęło śpiewać pieśń Boga Rodzicę,
Huknęły kotły, dźwięk zaszczerknął broni
I ziemia drżała pod tententem koni.

7 Jak czarne chmury, pędzone wiatrami,
Gdy z srogim grzmotem uderzą o siebie,

Tak hufce polskie z Krzyżaków rotami
Zwarły się z trzaskim w tej ciężkiej potrzebie;
Wre krwawa bitwa, a zawsze na przedzie
Król swych Polaków, Witold Litwę wiezie.

- 8 Wtem z boku Dypold, rycerz znamienity,
Leci i wszystko wywraca i łamie;
Miał zbroję czarną, krzyż na boku ryty,
Kaptur na głowie, pas złoty przez ramię.
Nikt go nie wstrzymał i nikt go nie strwożył,
Natarł na króla i drzewcem nań złożył.
- 9 Król odbił włócznią. Drugi cios śmiertelny
Dypold nań mieczem ogromnym wymierza.
Widzi to, bieży Oleśnicki dzielny
I jednym cięciem obala rycerza.
Ten, gdy powstając sztyletu dobywa,
Król ostrym mieczem piersi mu przeszywa.
- 10 Złamani ze wszęch stron nieprzyjaciele
Zwycięskim wojskiem, nie walczyli więcej.
Poległ Mistrz Wielki na rycerstwa czele,
Poległo Niemców sześćdziesiąt tysięcy.
Uszłe przed mieczem szczątki rozproszone
W lasach i bagnach znalazły ochronę.
- 11 Po bitwie pierwsi z wodzów znakomitych
Przyszli, rzucając pod królewskie nogi
Pięćdziesiąt jedną chorągwi zdobytych;
Za nimi widok przybliżył się srogi:
Na czarnym wozie powoli wiedzione
Wielkiego Mistrza zwłoki krwią zbroczone.
- 12 Król, patrząc na tak ciężką losów zmianę,
Zapłakał rzewnie: „Zgon — rzekł — tego męża

„Zagładza pamięć na krzywdy zadane,
„Winien czcić męstwo ten, który zwycięża;
„Niech ten, co walczył i mężnie i długo,
„Ostatnią będzie uczczony posługą!

- 13 „Te zaś chorągwie, te zbroje zwleczone
„W tryumfie nieście; niech w państwa stolicy
„W świętym przybytku będą zawieszone.
„Niech na ich widok zadrżą hołdownicy!
„Zczernią je wieki, zaginą ich szczątki,
„Lecz nie nie zgładzi dnia tego pamiątki“.



OBJAŚNIENIE.

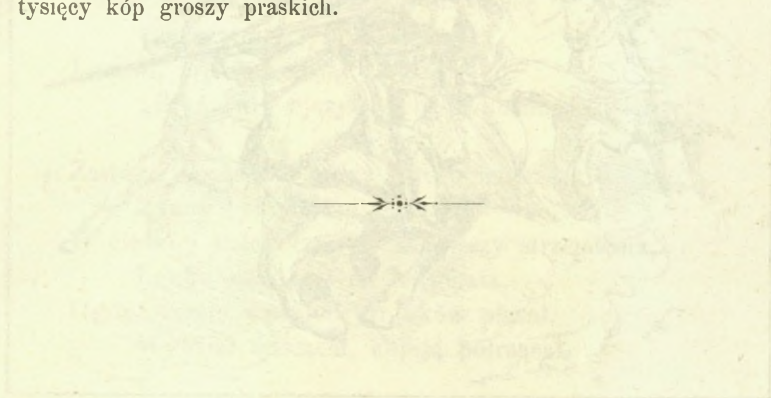
Władysław Jagiełło zajmował się w pierwszych latach królowania głównie pracą około nawracania pogańskiej Litwy na wiarę chrześcijańską: w jego obecności chrzczono całe tłumy Litwinów, odzianych w białe szaty, w wodach Willii.

Pracę tę utrudniał mu skrycie Zakon krzyżacki, który, wyzuty już w tych czasach zupełnie z cnót i uczuć chrześcijańskich, dyszał tylko żądzą zaborów i zysków. Krzyżacy, panowie Prus i Pomorza, nie mogli strawić tego, że im wskutek małżeństwa Jagiełły z Jadwigą wymknęły się prawie z rąk kraje litewskie: układali sobie bowiem, że pod pozorem krzewienia chrześcijaństwa uda im się zagarnąć je z czasem pod swoją władzę w całości. Zawisć ich nie miała odtał miary: jak i kiedy mogli, szkodzili Polsce i Litwie, napadając, szarpiąc i pustosząc co lat kilka ziemie pograniczne.

Gdy w r. 1409 powtórzyli znowu napad na ziemię dobrzyńską, wyczerpała się cierpliwość Jagiełły i jego brata Witolda, któremu król oddał był w zarząd Litwę z tytułem wielkiego księcia. W następnym roku zgromadzili obydwaj znaczne siły wojenne i złączywszy się, przekroczyli granice pruskie, po za którymi czekało ich już liczne i doborowe wojsko krzyżackie. Pod Grunwaldem przyszło w dniu 15 lipca 1410 r. do stanowczej, zaciętej walki, która się skończyła naszym najświetniejszym zwycięstwem. Nigdy przedtem ani potem nie ponieśli Krzyżacy tak strasznego ciosu: sam Wielki Mistrz Zakonu, Ulryk Jungingen, wraz z całą starszyzną poległ na polu bitwy; wszystkie chorągwie krzyżackie w liczbie 51 dostały się w ręce zwycięzców, a z niemi około 40.000 jeńców. Wzmianka Niemcewicza o niebezpieczeństwie, w jakim podczas bitwy znalazł się Jagiełło, jest prawdziwą: Krzyżak, który się nań zamierzył, nazywał się dokładniej Dippold Kiekeritz von Dieber; zbawca zaś króla, Oleśnicki, to ów Zbigniew, co zostawszy później biskupem, zasłużył się narodowi znakomicie, jako nader świątły książę Kościoła i współ-

rządca Polski przy boku królów Władysława Warneńczyka i Kazimierza Jagiellończyka.

Po Grunwaldzie odnieśli Polacy jeszcze drugie zwycięstwo nad Krzyżakami pod Koronowem. Wojna skończyła się w roku następnym (1411) pokojem, zawartym w Toruniu, w którym Zakon odstąpił Jagielle i Witołdowi Żmudź i zobowiązał się do wypłaty stu tysięcy kóp groszy praskich.



ZAWIŚCZA CZARNY

Wśród gór Karpat
Mieszkał ryceźny ród
Był on przed laty
Lecz dzisiaj wiekami
Jeszcze dawniej
Patriotą wychowanką
W starości jedna
Był w której
W nim a młodzieńcy
Uczył jak on



XI.

ZAWISZA CZARNY.

- 1 Wśród gór Karpackich, w zamku starożytnym,
Mieszkał rycerz zawołany.
Był on przed laty i sławnym i bitnym,
Lecz dzisiaj wiekiem złamany,
Już tylko dawne wspominając boje,
Patrzył z westchnieniem na wiszącą zbroję.
- 2 W starości jedna została otucha,
Syn, w którym miał się odrodzić.
W nim z młodu niecił wojennego ducha,
Uczył jak na ostrze godzić;

- A gdy Zawisza już umiał wojować,
Sam ojciec chciał go rycerzem pasować.
- 3 W obliczu ludu, wśród Pańskiej świątnice,
Bierze młodzian cześć rycerza,
Ojciec mu wkłada pancerz i przyłbicę
I mieczem trzykroć uderza
I mówi, oręż mu dając niezmierny:
„Broń twej ojczyzny, bądź kochance wierny!“
- 4 Zawisza Czarny — gdyż z tego imienia
Znany był później u świata —
W ciężkiej kolczudze, nie tknąwszy strzemięcia,
Lekko wskoczył na bachmata,
I gdy wesoło wpośród szranków pisał,
Wywijał mieczem, kopiją potrząsał.
- 5 Wkrótce się wslawił czyny walecznemi,
I tak śmiałość jego znano,
Że w Niemczech, Włoszech i tureckiej ziemi,
Kiedy kogo wychwalano,
Przysłowiem było bojów towarzyszy:
„*Polegaj na nim, jakby na Zawiszy*“.
- 6 Kiedy go cesarz Zygmunt usiłuje
Zatrzymać dłużej u siebie,
Rzekł mu Zawisza: „Jagiello wojuje
„I kraj mój w ciężkiej potrzebie,
„Wszystka krew moja, krew polskiej młodzieży,
„Lubej ojezyźnie pierwsza się należy“.
- 7 Obdarzon zbroją, litym złotogłowem,
Do własnych wraca orszaków
I pod Grunwaldem i pod Koronowem
Przeważnie gromi Krzyżaków;

- Tam czarny rycerz, łamiąc pyszne hordy,
Siał wszędy postrach i okropne mordy.
- 8 Lecz już Jagiełło Zofią ślubuje,
Mąż równie hojny jak śmiały,
Cesarza, królów w domu swym częstuje
I panów orszak wspaniały;
Ale najtkliwsze wznieciło wspomnienia
Dwunastu książąt z Piastów pokolenia.
- 9 Zygmunt, co wszystkie nadzieje pokłada
W męstwie czarnego rycerza,
Gdy państwa jego muzułman napada,
Jemu los wojny powierza,
I tam, gdzie Dunaj Gołąbnę oblewa,
Z ogromnem wojskiem bystry nurt przebywa.
- 10 Ledwie na drugiej stanął cesarz stronie,
Gdy ujrzał tureckie burmy
I blask księżycy i meże i konie
I wrzask przeraźliwej surmy:
Na groźny widok trwodze się podaje,
Wraca za Dunaj i obozem staje.
- 11 Lecz wraz postrzegłszy, że Zawiszy niema,
Szle poń jedną z swoich łodzi.
Mąż, gońca mierząc srogimi oczyma,
Rzekł: „Zawisza nie uchodzi;
„Ci, co się zlekli, ci mogą uciekać,
„Polacy wolą chlubnej śmierci czekać.
- 12 „Koń mój i zbroja!“ — zawołał na sługę.
Ten podaje miecz niezłomny,
Czarną z srebrnymi gwiazdami koleczugę,
Wkłada mu szyszak ogromny,

Z wierchołka czuba czarna końska grzywa
Jeży się w górę i na barki splywa.

- 13 Tu, tarcz ściskając zbrojnemi rękami,
Podług rycerstwa zwyczajū:
„Żegnam was, — woła, twarz skrapiając łzami —
„O, luba żono i kraju!“
Wtem zniża drzewce, bodźcem konia zwierza
I samotrzeci na tłumy naciera.

- 14 Ta zbroja czarna, okropnie wspaniała,
Ten orzeł wśród pancerza
I blask oręża i postać zuchwała
Zdziwieniem Turków uderza.
Nie na śmierć, pomny na swych poprzedników,
Wpada Zawisza w tłumy zbrojnych szyków.

- 15 Gdzie płomienistym orężem zabłyśka,
Pod ciosami płytkiej stali
Na karacench srebrna łuska pryska,
Padają trupem zuchwali:
Jak groźny Ajaks lub Achilles śmiały,
Kędy uderzył, tysiące pierzchały.

- 16 Znużon zwycięstwem, gdy już słabiej włada
I nikoną siły mdlejące,
Z okropną wrzawą mściwy Turczyn wpada
I topi mieczów tysiące.
Poległ, a gdy krew dreszcz śmiertelny ścina,
Konając, lubą ojczyznę wspomina.



OBJAŚNIENIE.

Zawisza Czarny, rycerz nadzwyczajnego męstwa, którego dzieje opiewa Niemcewicz, żył za czasów króla Władysława Jagiełły. Zamierzony w zawodzie rycerskim i w wojaczce, brał udział nie tylko w walkach polskich przeciw Krzyżakom (pod Grunwaldem i pod Koronowem), lecz gdy w kraju panował spokój, zaciągał się nawet do służby obcej, u cesarza Zygmunta, co był zarazem królem węgierskim, i pod jego rozkazami wojował na Węgrzech z Turkami. W ciągu wojny turecko-węgierskiej z r. 1428, pod Gołębną a raczej Gołubiem, zginął też śmiercią, godną bohatera, samotrzeć odważywszy się stawić czoło ogromnym zastępom muzułmanów, przed którymi Węgrzy umknęli.

Król polski cenił Zawiszę wysoko i używał go nawet do ważnych poselstw. I tak naprzykład był Zawisza z woli Jagiełły obecny wraz z kilkoma biskupami na wielkiem zgromadzeniu duchownych i świeckich dygnitarzy w Konstancyi, zwołanem w r. 1414 na rozkaz papieża.

W strofie 2-giej i 3-ciej powyższego śpiewu opisuje Niemcewicz obrzęd pasowania Zawiszy na rycerza. Było w istocie w tych czasach zwyczajem, zwłaszcza za granicą Polski, iż syn szlachecki, pragnący się poświęcić służbie wojennej, musiał czas dłuższy odbywać niby szkołę rycerską u' jakiegoś pana, a dopiero gdy doszedł do lat oznaczonych, do potrzebnych sił i należytej wprawy w jeździe na koniu i robieniu bronią, przyznawano mu miano rycerza wśród uroczystego obrzędu. To było właśnie tak zwane pasowanie na rycerza, które się odbywało w ten sposób, że jakiś starszy rycerz uderzał uzbrojonego młodzieńca trzy razy mieczem po ramieniu. Mógł pasować na rycerza ojciec swojego syna, jeśli sam był rycerzem.

W strofie 8-mej jest wzmianka, że Zawisza ugaszczał u siebie po ślubie Jagiełły z Zofią cesarza. Zdarzyło się to nie zaraz po ślubie, lecz w dwa lata później, w czasie koronacyi królowej Zofii, z domu księżniczki Olszańskiej (w r. 1424), na którą to uroczystość przybył w istocie do Krakowa nie tylko cesarz Zygmunt, ale także król duński Eryk i wielka ilość znakomitych książąt niemieckich i szląskich. Wtedy to właśnie cesarz, upodobawszy sobie szczególnie Zawiszę, wziął go z sobą do Węgier.



XII.

WŁADYSŁAW WARNEŃCZYK.

- 1 Był to dzień wielki, w całej Polsce głośny,
Gdy się Jagielle syn pierwotny rodził,
Gdy przyjsie jego przez okrzyk radosny
Naród obchodził.

- 2 Na ten czas Witold, dzielnem swem ramieniem
Zbiwszy za Wołgą hordy Tamerlana,
Przybył i witał tkliwem uściśnieniem
Młodego pana.

- 3 Podniósłszy w górę królewską dziecinę,
Rzekł: „Ziemi, nieba wiekuisty Panie!

Niechaj ten książę po wszelką krainę
Sławnym się stanie!⁴

- 4 Tu upominki przez stryjów oddano,
Te Witold swymi pomnożył:
W kolebkę, z srebra czystego ulaną,
Dziecinę złożył.
- 5 Sam go sposobił ku kraju obronie;
Lecz książę ledwie rok dwunasty liczył,
Stracił Witolda i po ojca zgonie
Tron odziedziczył.
- 6 Skoro się ujrział na Chrobrego drodze,
Nie dał się zdrożnym chuciom powodować;
Lecz wzięwszy silną dłońią rządu wodze,
Umiał panować.
- 7 Jemu to, w jego wspaniałej stolicy,
Jako przed swoim i królem i panem,
Pomorzan, Wołoch i Multan lennicy
Bili kolanem.
- 8 Znając, jak król ten był możnym i śmiałym,
Troskliwy o swą całość i obronę,
Naród węgierski w poselstwie wspaniałem
Niósł mu koronę.
- 9 Bitnymi ludy gdy już dzielnie włada,
Gdy tron Cezarów w Bizancyum się chwieje,
Rzym i świat cały w nim jednym pokłada
Wszystkie nadzieje.
- 10 Już świat zadziwia walecznymi czyny,
Już gromi Turków przez okropne klęski,

Z nim orzeł biały niósł w obce krainy
Polot zwycięski.

11 A gdy pociągnął pomiędzy Słowaki,
Co obce jarzmo niecierpliwie znoszą,
Ci, widząc wspólną mowę, ród jednaki,
Królem go głoszą.

12 Szczęśliwy, gdyby słowiańskie narody
Spoiwszy, u nich chciał tylko panować,
A żądze sławy i podbić zawody
Umiał hamować.

13 Nieraz mu rada wierna przekładała:
„Królu, dość w chlubnym okazałeś boju,
„Pięknie zwyciężać, ale większa chwała
Słynąć w pokoju“.

14 Przemógł Rzym i głos chrześcijańskich panów,
Przemogła sława! Na wszystko niepomny,
Wszczyzna pod Warną z tłumem muzułmanów
Bój wiarołomny.

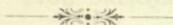
15 Gdzie mieczem błysnął, tam przed nim leciały
Postrach, okropne rany i śmierć blada,
A każdy, co nań targnie się zuchwał,
Zwyciężon pada.

16 Nakoniec, tylu straty rozjątrzone,
Lecą nań spahy z okropnymi głósy
I topią w czoło, z hełmu obnażone,
Śmiertelne ciosy.

17 Pada Władysław.... pod ciężkiem żelazem,
Pod zbroją ziemia jęk smutny wydaje;

Lecz i po zgonie twarz srogim wyrazem
Grozić się zdaje.

- 18 Jak ów Marceli na Augusta dworze,
Co był zrodzony, by na świecie sływał,
Tak nasz Warneńczyk w pierwszej życia porze
Błysnął i zginął.



OBJAŚNIENIE.

Pierwszy syn urodził się Jagielle w roku 1424, z Zofii, z domu księżniczki Olszańskiej. Dziecię ochrzczono imieniem Władysława. Witał jego przyjście na świat z radością naród polski, a wraz z nim i Witold, wielki książę litewski, który właśnie powrócił był ze zwycięskiej wyprawy na Kojdadatę, hana tatarskiego (Niemcewicz nazywa w strofie 2-giej Tatarów „hordami Tamerlana“, bo Tamerlan był to jeden z najdzielniejszych wodzów tatarskich: nie żył on już wprawdzie wtedy, zmarł przed laty trzydziestu, ale że głównie przyczynił się do podniesienia potęgi tatarskiej, więc uważano go jakby za bohatera Tatarów i całą ich hordę nazywano czasem jego nazwiskiem).

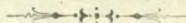
Witold i Jagiello odumarli Władysława przedweześnie: pierwszy ledwie lat sześć cieszył się bratankiem, król synem tylko o cztery lata dłużej. Jako dziesięcioletni (nie dwunastoletni, jak podaje Niemcewicz) chłopak zasiadł Władysław na tronie polskim: to też rządy za niego sprawowała przeważnie rada królewska pod przewodnictwem biskupa Zbigniewa Oleśnickiego. Mąż ten gospodarował w królestwie tak szczęśliwie i mądrze, że Polska za Władysława i jego następcy uchodziła za najpotężniejsze mocarstwo wschodniej Europy. Niemcewicz powiada w strofie 7-mej, że przed naszym królem bili kolanem „Pomorzan, Wołoch i Multan lennicy“. Lennik, to znaczy książę zawisły od jakiegoś innego pana, zmuszony uznawać nad sobą zwierzchnictwo kogoś możniejszego. Panami Pomorza byli wówczas Krzyżacy: otóż nad Krzyżakami odnieśli Polacy i Litwini właśnie w rok po śmierci Jagielly nader świetne zwycięstwo pod Witkomierzem, po którym Zakon, zgnębiony i zatrwożony, przysiągł, iż gdyby raz jeszcze pokój złamał, poddani jego będą wolni od winnego Wielkiemu Mistrzowi posłuszeństwa. Nie było to wprawdzie w ścisłym tego słowa znaczeniu uznanie zwierzchnictwa Polski, ale w każdym razie tak pokorna uległość wobec jej potężnej przewagi, że równała się prawie poddaństwu. Gospodarowie zaś Multan i Wołoszczyzny, księstw, położonych na południe od Polski, między Karpatami, Dunajem, Morzem Czarnem i Dniestrem, podlegali w istocie jakiś czas królowi

polskiemu, gdy Władysław został wyniesiony na tron węgierski. Stało się to w roku 1440, po śmierci króla węgierskiego Albrechta: Węgrzy uprosili sobie naszego Władysława na pana głównie w nadziei, że z pomocą polskiej potęgi łatwiej im będzie zwalczać najazdy Turków, od wieku groźnych nieprzyjaciół imienia chrześcijańskiego.

Turecy, którzy sto lat pierwej nie mieli żadnych siedzib w Europie, zaczęli w tych mniej więcej czasach, kiedy w Polsce panował Kazimierz Wielki, urządzić z Azji wyprawy na cesarstwo greckie czyli bizantyńskie, leżące na półwyspie tak zwanym bałkańskim (gdzie dzisiejsza Turcja, Grecya, Bułgarya i t. d.). W przeciągu lat kilkudziesięciu udało się najeźdźcom azyatyckim zaważnąć prawie całym owym półwyspem z wyjątkiej samej stolicy Konstantynopola i niewielkiego kawałka kraju dokoła; podbili też słowiańskie ludy Serbów i Bułgarów, a tem samem posunęli swoje zabory aż ku Dunajowi, do granic Multan i Węgier. Za czasów Władysława, syna Jagiełły, Węgrzy byli w strachu, iż lada chwila i na nich spadnie ta straszna nawała pogańska; a cesarzowi bizantyńskiemu groziła utrata ostatniej najcenniejszej posiadłości, to jest Konstantynopola, który dotąd opierał się mężnie wszelkim napadom, ale coraz bardziej upadał na siłach (Tak rozumieć trzeba właśnie słowa Niemcewicza w strofie 9-tej spiewu: „Tron Cezarów w Bizancyum się chwieje“).

Nalegania papieża i Węgrów skłoniły naszego młodego króla, pełnego zapału rycerskiego, do podjęcia walki w obronie świata chrześcijańskiego, zagrożonego zalewem muzułmanów. W roku 1443 przedsięwziął pierwszą walną wyprawę na Turka: przeprowił się z wojskiem węgierskiem i polskiem za Dunaj, opanował po wielu zwycięskich walkach kraje słowiańskie, podległe sułtanom tureckim (siedziby Słowaków i Bułgarów), i dotarł poprzez wysokie góry bałkańskie w pobliże miasta Adrianopola. Zgnębieni Turcy ofiarowali mu tak korzystne warunki pokoju, że ze względu na dobro Węgier musiał je przyjąć i zawarł z sułtanem Muradem II układ, zobowiązujący do dziesięcioletniego zawieszenia broni. Papież jednak, niezadowolony z przerwania wojny zwycięskiej, która mogła w dalszym ciągu doprowadzić Turków do zupełnego ustąpienia z Europy, począł nakłaniać Władysława, aby układ zerwał i uwolnił go nawet od więzów przysięgi, przezeń złożonej. Władysław uległ tym namowom i następnego roku z niewielkimi siłami wznowił wojnę. Dostał się bez trudności za Dunaj: ale gdy dotarł do miasta Warny nad morzem Czarnem, opadły go prawie znieznacka przeważne zastępy muzułmanów i wygubiły całe wojsko chrześcijańskie. W zamęcie walki zginął i sam Władysław bez śladu, nazywany odtąd przez potomnych Warneńczykiem od miejsc, gdzie stracił życie. Stało się to dnia 10 listopada r. 1444.

Niemcewicz nazywa (w strofie 14-tej) bitwę pod Warną „bo-
jem wiałoromnym“, ponieważ Warneńczyk zerwał pokój z Turcyą
przed czasem wbrew zaprzysiężonemu układowi; ale na usprawiedli-
wienie jego trzeba powiedzieć, że zachęcił go i upoważnił do tego
kroku sam papież, w którego mocy jest rozwiązywanie węzłów przy-
sięgi, i że zresztą dzielny król podjął wojnę w celu podniosłym, dla
dobra chrześcijaństwa.





XIII.

KAZIMIERZ JAGIELLOŃCZYK.

- 1 Władysław poległ, głos się zaczął szerzyć
O ciężkiej klęsce pod Warną;
Lecz śmierci jego naród nie chciał wierzyć,
Przejęty rozpaczą czarną,
W dalekie kraje wysłał liczne posły,
By mu o losie monarchy doniosły.

- 2 Napróžno gońce Carogród wspaniały,
Obce zwiedzili narody,

Próżno się głos ich odbijał o skały,
Już nie żył bohater młody;
Polacy smutne bezkrólewie głoszą
I bratu berło ze łzami odnoszą.

3 Kazimierz, w Litwie spędziwszy wiek młody,
Litwę nad wszystko przekładał,
Życzyla Polska, by dwiema narody
Jak Władysław wspólnie władał;
Trzy lata zeszło po braterskim zgonie,
Nim go Polacy ujrzeli na tronie.

4 Ledwie wziął berło, już Krzyżak zażarty,
Co nigdy Polsce nie sprzyja,
Z Elby i Renu posiłkami wsparty,
Chorągiew buntu rozwija;
Król zagniewany świetny bułat bierze
I mężne w pole wywodzi rycerze.

5 Pod Chojnicami krwawy bój stoczony,
Legły Polaków tysiące,
Już król walecznych szyków pozbawiony,
Czuje swe siły mdlejące,
Już pada pod nim biegun wiatronogi
I słońce gaśnie i dmie wicher srogi.

6 Kiedy rozpacza w tak okropnym razie,
Głos go nieznanym uderza,
Widzi wspartego na pobliskim głazie
We krwi potokach rycerza.
Ten ciężką ranę gdy ręką zakrywa,
Tak się do króla swego odzywa:

7 „W jakimże, królu, oglądam cię bycie?
„Bierz konia mego co prędzej,

„Przed buntownicy unos drogie życie,
„Nie patrz na widok mej nędzy;
„Mniejsza, że legnę pod srogimi ciosy,
„Ty żyj i czuwaj nad królestwa losy!“

- 8 Król ściąga szyki, porządek przywraca,
W koło Chojnice oblega,
Szturmowe działa przed miasto zatacza,
Kusz gęstych huk się rozlega,
Ogniste kule przez powietrze lecą
I w pysznych gmachach srogi pożar niecą.
- 9 Wzięty gród szturmem: niewiasty trwożliwe
Litości króla błagają,
Jarzma Krzyżaków Prusy niecierpliwe
Całkiem się Polsce oddają.
Pomścił lud ucisk i krzyżackie zbrodnie,
I złączon z Polską żył odtąd swobodnie.
- 10 Po długich walkach zwołał król w Piotrkowie
Na obrady mężów biegłych,
Wtenczas raz pierwszy ziem wszystkich posłowie
Ciagnęli z krain odległych:
Z brzegów bałtyckich słowiańskie narody
I ci, co piją mętne Dniepru wody.
- 11 Kazimierz zasiadł na tronie wyniosłym,
W koronie, w szatach ozdobnych,
Przy nim sześć synów w wieku już dorosłym
I siedem córek nadobnych.
Nikt wtenczas myśli z patrzących nie zwrócił,
By ród tak drogi Polskę osierocił.
- 12 Na stopniach tronu w okazałym dworze
Lenni książęta stanęli:

Hospodar Wołoch i ci, co Pomorze,
I co Mazowsze dzierzeli;
Za nimi świetne poselstwo przybywa
I Władysława na tron czeski wzywa.

- 13 Wtenczas Jagiełłów rozkrzewione plemię
Szeroko wszędy słyneło
Czechy, Szląsk żyzny i węgierską ziemię
Pod berło swoje ujęło.
Gdy wszystko kwitnie, wszystko wieńczy sława,
Kopernik światu nowe nadał prawa.
-

OBJAŚNIENIE.

Władysław Warneńczyk przepadł, jak wiadomo z poprzedniego objaśnienia, pod Warną bez śladu: toteż Polacy, przypuszczając, że nie zginął, lecz może żyje gdzie w niewoli, przez trzy lata jeszcze wyglądali jego powrotu. Ale Warneńczyk nie powrócił, bo pewnie znalazł śmierć zaraz na polu bitwy z ręki tureckiej. Nie prędeż jak w r. 1447 przystąpili Polacy do wyboru nowego króla. Zasiadł na tronie brat Władysława, Kazimierz Jagiellończyk, który od r. 1440 panował na Litwie jako wielki książę.

Za rządów tego króla Polska rozszerzyła znacznie swe granice i doszła do niebywałej potęgi. Najważniejszą korzyść przyniosła jej trzynastoletnia wojna z Zakonem krzyżackim, do której dało powód dobrowolne poddanie się Prus, zniechęconych niesprawiedliwością i nadużyciami Krzyżaków, pod władzę króla polskiego. Gdy więc Prusacy bunt przeciw W. Mistrzowi podnieśli, udzielił im Kazimierz zbrojnej pomocy. Zrazu nie wiodło się w tej wojnie Polakom: w bitwie pod Chojnicami poniósł nawet Kazimierz dotkliwe straty i tylko dzięki rannemu rycerzowi, Dominikowi Kazanowskiemu, który mu konia swego odstąpił, zdołał sam ujść z pola walki. Klęskę tę powetował, co prawda, później zwyciężkim orężem. W ciągu lat kilkunastu podbił prawie wszystkie miasta pruskie, a w r. 1466 zmusił ostatecznie Zakon w pokoju toruńskim do wydania Polakom Pomorza nadwiślańskiego, które razem z ziemią chełmińską i Warmią przeszło pod bezpośrednie panowanie polskie i nosiło odąd nazwę Prus królewskich: natomiast Prusy wschodnie zostawiono w mocy krzyżackiej z tym warunkiem, że wszyscy wielcy mistrzowie będą obowiązani składać królom polskim hołdy, to znaczy uznawać ich zwierzchnictwo.

Podwładnymi Kazimierzowi książętami czyli lennikami byli także Piastowie, panujący na Mazowszu (z innej bocznej gałęzi, nie z tej, co królowała w Polsce po rok 1370 i wygasła na Kazimierzu Wielkim); a w r. 1484 złożył Kazimierzowi dobrowolnie hołd także i hospodar mołdawski, Stefan Wielki. Ród Jagiellonów zażywał w Europie

takiej powagi, że jeden z synów Kazimierza, Władysław, został w r. 1471 obrany przez Czechów królem, a w dwadzieścia lat potem zasiadł z wolnego wyboru także i na tronie węgierskim.

Za czasów Kazimierza zaszły ważne zmiany w wewnętrznym porządku rządów królestwa polskiego. Gdy bowiem mniej więcej do połowy XV wieku król rządził państwem więcej samoistnie, używając tylko wielkich panów do porady i pomocy, to w szóstym dziesiątku lat tego wieku szlachta zdołała wymóżyć na królu, iż zobowiązał się nowych ustaw nie wydawać ani pospolitego ruszenia nie uchwalać bez pozwolenia sejmików, to jest zgromadzeń szlacheckich. Weszło niedługo w zwyczaj, iż szlachta, zebrana na sejmikach, wybierała z pomiędzy siebie posłów, a tacy posłowie z całej Polski zjeżdżali się następnie w jednym większym mieście do boku króla, aby z nim razem rozporządzać sprawami państwa. Takie zjazdy posłów (o jednym z najdawniejszych, piotrzkowskim, wspomina Niemcewicz właśnie w strofie 10-tej) nazywały się sejmami.

Z wzrostem potęgi i sławy rósł także dobrobyt narodu i kwitnęła coraz bujniej oświata. Nie brakło u nas wówczas ludzi światłych i uczonych, którzy zasłynęli na całym świecie mądrością: nad wszystkich wyniósł się wiedzą i zasługami około wzbogacenia nauki Mikołaj Kopernik, Toruńczyk (Toruń należał do Polski), ten, co to pierwszy udowodnił w sposób mistrzowski, że nie słońce krąży około ziemi, lecz ziemia około słońca, obracając się zarazem ciągle około swej własnej osi. Niemcewicz wyraża się o Koperniku w ostatniej strofie, że „światu nowe nadał prawa“, bo w istocie wykazał on w osobnej uczonej księdze, iż w ruchu ciał niebieskich jest pewien stały porządek, że rządzą nimi pewne niewzruszone prawa: ponieważ zaś on te prawa pierwszy wykrył, a przed nim inne, fałszywe miano wyobrażenie o porządku, istniejącym we wszechświecie, więc wyglądało to tak, jak gdyby sam fałszywe prawa usunął, a nowe, mądre i prawdziwe, wprowadził.



XIV.

JAN ALBRYCHT.

- 1 Już był Carogród i krainę tracką
Zdobyl orężem muzułman bezbożny,
Stracił krzyż, a wzniósł rękę świętokradzką
Księżyc dwurożny.
- 2 Rzym, co wprzód całą opanował ziemię,
Zadrzał w posadach: drżało chrześcijaństwo,
Poszły Ateny i Cezarów plemię
W ciężkie poddaństwo.
- 3 Pierwszy Jan Albrzycht chorągiew rozwija,
By wstrzymać nawał zaborów zwycięskich:

Tkwiała w pamięci śmierć nieszczęsna stryja
W polach warneńskich.

- 4 Ufny w lenniku i pewien przymierza,
Do Wołoszczyzny król z wojskiem wstępuje;
Hospodar mieniać, że Albrycht nań zmierza,
Zdradę gotuje.
- 5 Jest las rozciągly, okiem nieprzejrzany,
Od czarnych buków imię swoje bierze;
Tam król, gdzie bezdróż i skał stromych ściany,
Wiódł swe rycerze.
- 6 Gdy żołnierz w rotach mniej porządku zważa,
Huk go raptowny trwoży i zdumiewa,
Walą się z trzaskiem, co puszczyć przeraża,
Podcięte drzewa.
- 7 Napróžno hełmy i zbroje staliste,
Wyniosłe kopie daremne w obronie,
Gniotą tłumami łomy gałęziste
Męże i konie.
- 8 Co więcej, łązy i trawy i dęby
Zdradne Wołochy w koło zapalili,
Powiększał wicher, pędząc dymu kłęby,
Okropność chwili.
- 9 W tem zamieszaniu, wśród zgiełku i krzyku,
Próżno głos wodzów woła na żołnierza,
Stefan na resztę spracowanych szyków
Śmiało uderza.
- 10 Król, w ciężkim razie widząc wojsko swoje,
Acz wpół zemdlony, każe konia stawić,

Woła na dwór swój: „Idźmy, dzieci moje,
„Bitwy poprawić!“

- 11 Na głos Albrychta, pewna pięknej sławy,
Z orężem w ręku leci dziarska młodzi,
W pośrodku bębnow i trąb, kotłów wrzawy
Na zdrajców godzi.
 - 12 Cofa się Stefan; król, ciemnym wąwozem
Wyszedłszy w błonie, Bogu dzięki daje,
Grzebie poległych i czwartym obozem
Nad Prutem staje.
 - 13 Był Albrycht hojny, miał umysł wyniosły,
Lecz choć odważny, nie zawsze zwycięski;
Pod nim to ruskie krainy odniosły
Okropne klęski.
 - 14 Pod nim Tatarów i Turków zapędy
Aż pod Wisłokę puszczały zagony,
Z licznymi jeńcy zabierają wszędy
Niezmierne plony.
 - 15 Chcąc zmódcz raz jeszcze los sobie zawzięty,
Gdy Mistrz krzyżacki z hołdem się opiera,
On ciągnie z wojskiem: wtem, powietrzem tknięty,
Nędznie umiera.
-

OBJAŚNIENIE.

Kazimierz Jagiellończyk miał liczne potomstwo: pozostawił, umierając, siedm córek i pięciu synów żyjących (szósty, Kazimierz, świętym uznany, umarł wcześniej). Z pomiędzy synów trzej: Jan Olbracht, Aleksander i Zygmunt, królowali kolejno po sobie w Polsce.

Rządy Jana Olbrachta przypadły na czas od roku 1492 do 1501, czas pamiętny w naszych dziejach, bo wtedy rozpoczął się szereg krwawych wojen z nową groźną potęgą, zagrażającą królestwu od wschodu: z wielkiem państwem mahometańskim czyli tureckiem. W połowie wieku XV opanowali Turcy Konstantynopol, a tem samem dokonali podboju całego prawie półwyspu bałkańskiego (bo już przedtem znaczną jego część mieli w swej mocy): a zachęceni tem świetnem powodzeniem, myśleli odtąd ciągle o nowych, coraz dalej sięgających podbojach, spoglądając pożądliwym okiem nie tylko na Węgry, ale i na bogate ziemie polskie i litewskie. Jan Olbracht powziął skryty zamiar położenia tamy tym zaborom i podkopania potęgi muzułmańskiej przez walną wyprawę w głąb Turcyi. Przygotowywał się do niej długo: dopiero w piątym roku rządów na czele wybranego rycerstwa wyruszył w pole. Wypadła mu droga przez Mołdawię, której gospodar, Stefan Wielki, złożył był hołd Kazimierzowi Jagiellończykowi, a tem samem uznał królów polskich za swych zwierzchników: Jan Olbracht liczył więc nietylko na możność swobodnego pochodu przez mołdawską ziemię, ale i na pomoc Stefana w walce przeciw Turkom. Tymczasem Stefan w ostatniej chwili sprzeniewierzył się Polsce i przeszedł na stronę sultana. Olbracht postanowił wtedy utworować sobie drogę przemocą: wkroczył na Bukowinę, należącą do Mołdawii, i obległ stolicę Suczawę. Były to miasto zdobył niezawodnie, gdyby nie Węgrzy, którzy zmiennego Stefana także uważali za swego lennika, i zażądali od króla, aby odstąpił od Suczawy. Jan Olbracht uległ temu żądaniu, bo mu chodziło o przyjaźń Węgrów, podwładnych rodzonego brata Władysława. Węgrzy zaręczyli Polakom bezpieczeństwo powrotu: ale zaręczeniem tem nie-

czuł się związanym zdradziecki Stefan i zgotował naszym straszną niespodziankę. W drodze przez lasy bukowińskie wpadły na wojsko polskie prawie znienacka tłumy Wołochów i Turków, poczyniwszy zasieki z drzew dla przeszkody: mnóstwo ludzi wyginęło już to od miecza, już też pod ciężarem drzew podcinanych i obalanych na ziemię przez napastników. Część wojska polskiego zdołała ujsć zagłady dzięki męstwu przyboocznej jazdy królewskiej, która własnymi piersiami zasłoniła zastępy idących pieszo.

Turecy i Tatarzy nabrali po wyprawie bukowińskiej ochoty i śmiałości do wypraw zaczepnych. Prawie co roku spadała szarańcza tatarska i turecka na nasze ziemie: najczęściej ucierpiały od niej prowincye południowe. W roku 1498 nawiedzili Turecy dwukrotnie województwo ruskie i spustoszyli je każdym razem straszliwie, zapuszczając swoje zagony aż do Przemyśla i Łańcuta.

Nie było danem Olbrachtowi zemścić się za te gwałty i okropności: bo umarł nagle, tknięty apopleksyą, w sile wieku (w 40-tym roku życia), wśród przygotowań do wojny z Wielkim Mistrzem krzyżackim, który odmawiał należnego hołdu.



XV.

KRÓL ALEKSANDER.

- 1 Król Aleksander, dziełem wspólnej zgody,
Objął po bracie trudy panowania,
Ścisłejszym węzłem spoił dwa narody
I ojca liczne potwierdził nadania.
Zaszła pamiętna w Radomiu ustawa:
Że sejm ma tylko moc stanowić prawa.

- 2 Wśród Litwy Gliński okropne niezgody
Wzniecił swą dumą i państwo zakłócił;
Iwan, car Moskwy, co liczne narody
Podbił, Tatarów ciężkie jarzmo zrzucił,
W niezgodach naszych swą korzyść postrzega
I liczne zamki na Litwie ubiega.
- 3 Z hancem zawolskim sojusz uderzony:
Obrządkiem u nich świętym, uroczystym,
Dobrywa sultan bułat zakrzywiony
I w dowód, że mir zostanie wieczystym,
Na ostry oreź strumień wody zlewał,
Pił ją i srogie przekleństwa wyziewał.
- 4 Wkrótce sam, walcząc prokopskiego cara,
Zbity i wojsko i dzieci utracą;
Zmiennej fortuny nieszczęsna ofiara,
Smutny wygnaniec do Wilna powraca;
Tam przytrzymany gdy swe żale głosi,
Nowa się burza nad Polską unosi.
- 5 Hordy tatarskie, jak cień czarnej nocy,
Jeły na Litwę chmurami nachodzić;
Król, w Lidzie jęcząc w śmiertelnej niemocy,
Odważnej Litwie nie zdołał przywozić;
W Glińskim nadzieja — ten zbiera żołnierza,
Waleczny z garstką na tłumy uderza.
- 6 Pierzchnął Tatarzyn przed rycerstwem dzielnym,
Gliński go ściga i gnębi i znosi,
Wraca: już król był na łożu śmiertelnem,
Zemdloną głowę raz jeszcze podnosi,
Słyszony głos luby swego wojownika,
Ściska za rękę i oczy zamyka.

OBJAŚNIENIE.

Jan Olbracht królował tylko w Polsce: bo po śmierci Kazimierza Jagiellończyka Litwini, jakkolwiek złączeni unią z Polską, obrali wielkim księciem nie Olbrachta, lecz jego brata Aleksandra. Ten Aleksander został po Olbrachcie wyniesiony na tron polski i rządził do roku 1506. Jeszcze zanim wybór jego na króla się odbył, ponowili Litwini akt unii z Polakami, postanawiając zgodnie, że Litwa będzie tworzyć z Polską nierozdzielne ciało, wspólnie wybierać królów, wspólnie zawierać wszystkie przymierza i t. d. Dlatego to powiada Niemcewicz w strofie pierwszej, że Aleksander „ściślejszym węzłem spoił dwa narody“.

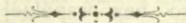
Rządy Aleksandra wewnętrzne są z tego szczególnie powodu pamiętne, iż na sejmie radomskim z roku 1505 wydał on na żądanie szlachty ustawę, która królowi i jego następcom zabraniała stanowić cokolwiek nowego bez wspólnej zgody senatu i posłów ziemskich, zgromadzonych na sejmie. Ustawa ta przenosiła całą władzę z monarchy na podwładny ogół szlachty: król musiał się odtąd odnosić zawsze do woli sejmów, zanim mógł wydać jakieś ważniejsze rozporządzenie.

Panowanie miał Aleksander wogóle kłopotliwe i niespokojne, bo nieprzyjaciele od wschodu i południa — Moskwa i Tatarzy — napastowali za jego czasów ustawicznie ziemie polskie i litewskie. Car moskiewski, Iwan, umyśliwszy sobie zagarnąć Litwę, podmąwiał panów tamtejszych przeciw Aleksandrowi i wielu z nich pociągnął na swoją stronę; a tak przygotowawszy sobie grunt i oparcie, rozpoczął wojnę zaborczą. Wiodło mu się dobrze: hetmana litewskiego, Ostrogskiego, pogromił i w ciągu kilku lat tak dokuczył Aleksandrowi, że tenże widział się zmuszonym prosić przez poselstwo o pokój. W roku 1503 przyszło do zawarcia sześcioletniego rozejmu, mocą którego Iwan zyskał kawał kraju, położonego nad rzeką Desną. Powodzenia wojenne zawdzięczał Iwan w części poparciui, jakiego mu udzielał Mendli Gerej, han Tatarów perekopskich

czyli, jak ich Niemcewicz nazywa, prokopskich (Tatarzy ci siedzieli nad morzem Czarnem, na przestrzeni między lewym brzegiem dolnego Dniepru a tą częścią morskich pobrzeży, która sąsiadowała z półwyspem krymskim). Przeciw temu Mendli Gerejowi wezwał Aleksander na pomoc hana innych Tatarów, mających swe siedziby o wiele dalej na wschodzie, za rzeką Wołgą i stąd nazwanych zawołańskimi albo zawolskimi. Niemcewicz opisuje w strofie trzeciej obrzęd zaprzysięgania przymierza, zawartego z Polską, przez hana: han, jako poganin, przysięgał nie na krzyż, lecz, zwyczajem tatarskim, na miecz, który się wśród zaklęć i przekleństw na wiarołomców polewało wodą.

Sprzymierzeniec ten Polski nie miał jednak także szczęścia: przed wyprawą na Mendli Gieraja ponowną zdradzony i opuszczony w drodze przez żonę i większą część podwładnych Tatarów, skończył życie jako wygnaniec na Litwie, gdzie szukał schronienia.

Aleksander doczekał się dopiero przed samą śmiercią pocieszającej wiadomości o ciężkiej klęsce Tatarów, pogromionych przez Litwinów pod wodzą ulubieńca królewskiego, kniazia Michała Glińskiego, w okolicy Klecka na Czarnej Rusi.





XVI.

DUMA O KNIĄZIU MICHAŁE GLIŃSKIM.

- 1 W okropnych cieniach pieczarów podziemnych,
Gdzie promień słońca nigdy nie dochodził,
Kędy kaganiec, z środka sklepień ciemnych
Zwieszony, blade płomienie rozwodził,
Gliński, znajomy z zwycięstw i niecnoty,
Liczył dni smutne ciężkimi zgryzoty.
- 2 Na czoło, wiekiem i troski zorane,
W nieładzie śnieżne spadały mu włosy;
Oczy wydarte krwią spiekłą zalane,
W twarzy wryte długich cierpień ciosy;

Na rękę głowę nachyloną spierał,
Wzdychał i żale głębokie wywierał.

- 3 Przy nim wzór cnoty, wdzięków i urody,
Nadobna córka nieodstępną była,
Powabem świata, słodkimi swobody
Dla nieszczęsnego ojca pogardziła;
Dla niego chętnie w ciemnych lochach żyje,
W nich zorzę życia i piękność swą kryje.
- 4 „Przerwij łzy rzewne, ojeze mój kochany,
Rzekła — daj folgę smutom i boleści;
„Długo na rękę twym ciężą kajdany,
„Lecz i w więzieniu nadzieja się mieści;
„Ostatki może twej późnej siwizny
„Spędzisz wśród swoich na łonie ojczyzny!“
- 5 „Ojczyzny! — krzyknął — ach, srogie wspomnienie,
„Co wznieca męki zbrodni niezmazanych!
„Robak zgryzoty toczy me sumienie
„I sen oddała z powiek zmordowanych;
„Jam ją najechał w nieprzyjaciół sile,
„Mogęż choć jedną mieć spokojną chwilę?
- 6 „Czem człowiek w świecie może mieć przewagę,
„Czem się stać wielkim w pokoju lub wojnie,
„Rozum, bogactwa, urodę, odwagę,
„Wszystko natura zlała na mnie bojnie;
„Zwycięskich jeszcze laurów byłem cheiwy,
„I te mi podał los zawsze życzliwy.
- 7 „Hordy tatarskie, licznymi zagony
„Wpadłszy do Litwy aż ku Wołyniowi,
„Niezmierne wszędy zabierając plony,
„Nie przepuszczały ni płci, ni wiekowi;

- „Widziano w ogniach pysznych miast ostatki,
„Porznięte dzieci i nieszczęsne matki!
- 8 „Wzruszon zniewagą, ścigam najezdników,
„Schodzę obszernym leżących taborem,
„Uderzam w poczie dzielnych wojowników;
„Bitwa już z ciemnym kończy się wieczorem,
„A nurty Niemna, niewiernych posoką
„Wezbrane, pola zalały szeroko.
- 9 „Król Aleksander dokonywał życia;
„Domowi jego płakali wokoło,
„Gdy wieść dochodzi Tatarów pobicia:
„On, zasępione rozjaśniając czoło,
„Z radością — rzecze — do grobu zstępuję,
„Kiedy zwycięską Polskę zostawuję.
- 10 „Nadęty pychą przez ten czyn tak głośny,
„Nie znalazłem wodzy w zamiarach szalonych;
„Ród Zabrzezińskich, z dawna mi nieznośny,
„Napadłem w nocy, porznięłem uspionych;
„Wkrótce, gdy naród nie czynił, jak chciałem,
„Ojczyznę z wojskiem obcem najechałem.
- 11 „O wieczna hańbo! o wspomnienie smutne!
„Widok braterskich orłów i pogoni
„Nie zdołał zmiękczyć serce me okrutne,
„Ani wytrącić oręża z mej dłoni;
„Wśród rozjuszonych obcych wojsk orszaków,
„Niestety, Polak, walczyłem Polaków!
- 12 „Przy schyłku walki, gdy pobojowisko
„Zasłane trupy ujrzałem licznymi,
„Ścisnęło serce srogie widowisko
„I twarz się łzami zalała rzewnemi;

„Poznałem późno, żem czynił odrodnie,
„Prosiłem króla, by darował zbrodnie.

- 13 „Nieprzyjaciele, śledząc me obroty,
„Krok ten carowi odkryli zdradliwie;
„On żał mój ciężki i powrót do cnoty
„Zdradą mianował: w zapalczywym gniewie
„Wydarł mi oczy, krwią się moją zmasał
„I w tych okowach na więzienie skazał.
- 14 „Lat dziesięć żywy w tym grobie przetrwałem;
„Nie dla mnie słońce i gwiazdy świeciły,
„Ciemność, zgryzoty były mym udziałem;
„Lecz już zwątlone opuszczają siły,
„Czuję, jak zimna krew się w żyłach ścina
„I straszna śmierci zbliża się godzina.
- 15 „Wkrótce te zwłoki, ostatki tej nędzy,
„Przysypiesz, córko, garstką obcej ziemi;
„Bezbożny kraj ten porzucaj czem prędzej —
„Szczęśliwy, kto żyć może między swemi!
„Naród nasz, znany przez wspaniałe czyny,
„Nie będzie w dzieciach karał ojców winy.
- 16 „Widok ojezyzny nagrodzi sownie
„Spędzone w płaczu dni pierwotnej doby,
„Ujrzysz te szczyty, kędyś wzięła życie,
„Ujrzysz w świątyniach przodków twoich groby,
„Lubych rodaków i przyjaciół tkliwych,
„Mnie złorzeczących, lecz tobie życzliwych.
- 17 „Bodajby zgon mój, pełen mąk i trwogi,
„Okropnym został Polakom przykładem!
„Bodajby żaden w zemście swojej srogi
„Nigdy nie poszedł moich czynów śladem!

„I cóż, że zdrajca hańbę swą przeżyje,
„Gdy Polskę kirem śmiertelnym okryje?“

- 18 Nieszczęsny starzec, wyrzekłszy te słowa,
Okropnym jękiem przeraził więzienie;
Na łono córki śnieżna spadła głowa,
Już czarne śmierci okryły ją cienie...
Tak zginął Gliński wyniosły i śmiały,
Gdyby nie pycha, godzien świetnej chwały.

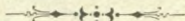
OBJAŚNIENIE.

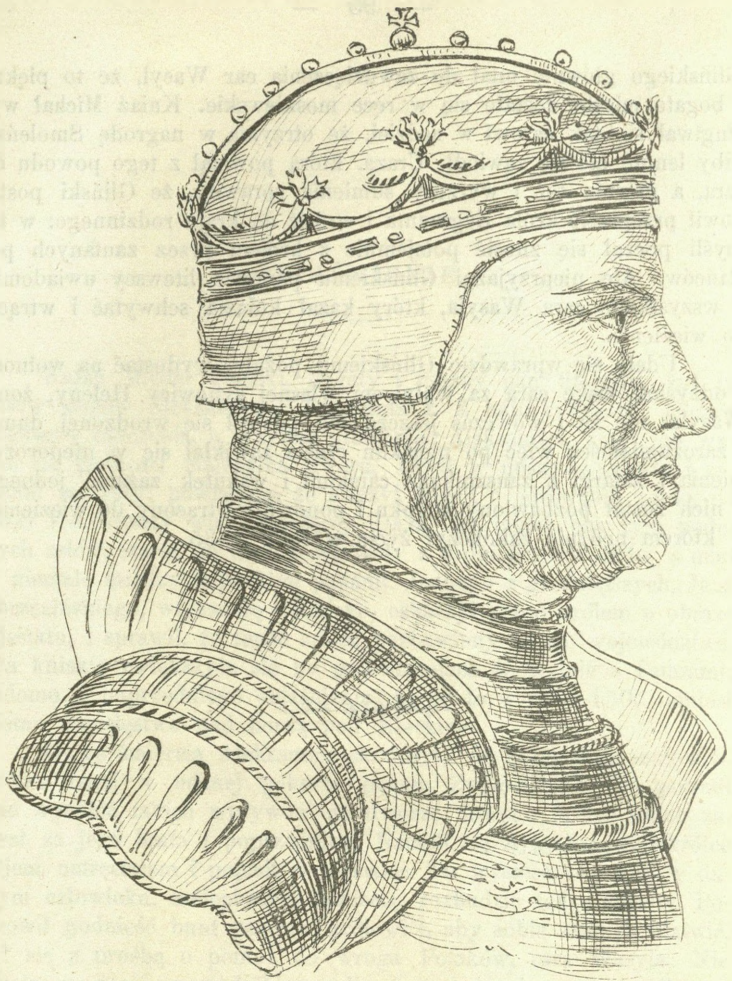
Książ Michał Gliński, bogaty i możny pan litewski, żył za czasów królów Aleksandra i Zygmunta I. Z natury dumny, chciwy rozgłosu i znaczenia, a przytem ulubieniec Aleksandra, który go wyniósł do godności marszałka dworu, żywił w duszy wyniosłość i zuchwałą zamysły: powiadają, że marzył nawet o oderwaniu Litwy od Polski i o władzy wielkksiążęcej. Dążąc do takich czy tym podobnych celów, starał się usunąć wprzód z drogi przeciwników: a miał ich niemało między litewskimi panami. Jednego z groźniejszych, Jana Zabrzezińskiego, wojewodę trockiego, oskarżył przed królem o obrazę majestatu, i sprawił, że tenże został pozbawiony swego województwa. Buta kniazia zwiększyła się po powodzeniach w wojnie z Tatarami: wiadomo z poprzedniego objaśnienia, że on to w roku 1505 odniósł świetne zwycięstwo nad hordą pod Klekiem.

Ale ze śmiercią Aleksandra skończyły się czasy jego samowoli. Chociaż uznał w udanej pokorze panem Zygmunta I, nie potrafił sobie wyrobić takich wpływów na dworze nowego króla, jakich zwywał za jego brata i poprzednika. Naraził się Zygmunutowi wkrótce swoim natręctwem i popadł w niełaskę. To wystarczyło, aby w dumnym człowieku, zaślepionym zawiścią, rozbudzić żądzę zemsty. Postanowił podnieść bunt przeciw królowi i, aby sobie zadanie ułatwić, udał się z prośbą o pomoc do wroga Polaków, cara Wasyla. Nie czekając na nią, zgromadził zaraz liczne zastępy sług, przyjaciół i najemnych żołnierzy i zaczął nimi osadzać grody litewskie. W Grodnie dopadł Zabrzezińskiego i kazał go zamordować. Gdy posiłki moskiewskie przybyły, zmusił do uległości znaczną część Litwy po Orszę, Krzyczów i Homel: ale na wiadomość o zbliżaniu się króla z wojskiem uszedł do Moskwy. Cara Wasyla trzymał się odtąd przez długie lata, służąc mu i walcząc po jego stronie przeciw własnej ojczyźnie (w roku 1508 i 1512 — 1514). Był zwłaszcza czynnym przy oblężeniu Smoleńska, którego załogę zdołał nakłonić do buntu przeciw dowódcy z ramienia króla: toteż zdradzieckim podstępem

Glińskiego głównie miał do zawdzięczenia car Wasyl, że to piękne i bogate miasto dostało się w ręce moskiewskie. Książ Michał wysługiwał się tak carowi w nadziei, że otrzyma w nagrodę Smoleńsk niby lenno, ale się zawiódł. Uraza, którą powziął z tego powodu do cara, a pewnie też i wyrzuty sumienia sprawiły, że Gliński postanowił przeprosić króla Zygmunta i wrócić do kraju rodzinnego: w tej myśli począł się znosić potajemnie z królem przez zaufanych posłańców. Ale nieprzyjaźni Glińskiemu panowie litewscy uwiadomili o wszystkim cara Wasyla, który kazał kniazia schwytać i wtrącić do więzienia.

Udało się wprawdzie Glińskiemu później wydostać na wolność i odzyskać łaskę cara za wpływem własnej synowicy Heleny, żony Wasyla: ale że i wówczas jeszcze nie pozbył się wrodzonej dumy i zarozumiałości, więc po niejakiem czasie zawikłał się w nieporozumienia i zatargi z zausznikami carskimi i wskutek zażaleń jednego z nich został pozbawiony wzroku i ponownie wtrącony do więzienia, w którym nędznie zakończył życie w roku 1535.





XVII.

ZYGMUNT PIERWSZY.

1 Po ciężkich burzach nieba litościwe,
Dając nam wielkiego męża,
Powrócić chciały Polsce dni szczęśliwe
I przyémiony blask oręża,

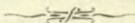
- Dowieść, że Polak jest na drodze sławy,
Gdy mu dowodzi mąż dzielny i prawy.
- 2 W młodości Zygmunt wzgardził trzy korony,
Bo Polskę tylko miłował;
Występek przeciw krajowi spełniony,
Choć łaskawy, nigdy nie darował;
Glińskiego za to, że ojczyznę zdradził,
Wywołał z kraju i imię zagładził.
- 3 Pod jego berłem orszak wojowników
Granice państwa rozszerza,
Tu na zuchwałych Litwy najezdników
Książę Ostrogski uderza,
Znosi ich krocie, pustoszy ich kraje
I z świetnym łupem przed Zygmuntem staje.
- 4 Brzmiały świątynie Pańskie dzięków pieniem,
Lud wokoło zgromadzony
Wita zwycięzców z tkliwym uniesieniem,
Wita, gdy wiekiem schylony
Pogromca Wołoch wchodził Jan Tarnowski,
Dalej Sieniawski, Zaremba, Hłowski,
- 5 I ty, coś naród pogromił zdradziecki,
Mężny Jerzy Radziwille.
I Boratyński i ty Kamieniecki
I ty, coś w niewielkiej sile
Ścigał Tatary przez dzikie bezdroża,
Dzielny Ostafi, wodzu Zaporozża.
- 6 Król was przyjmował na wyniosłym tronie,
A chcąc uczyć dzielną cnotę,
Dawał wam zbroje, okazałe konie
I wkładał łańcuchy złote;

A piękność, patrząc na urody wasze,
Wołała: takie wojownicy nasze!

- 7 Tłum wielkich ludzi majestat otacza:
Tomicki przy rządu sterze
Cechą mądrości ustawy oznacza;
Na Owida wdzięcznej lirze
Janicki rymem rozrzewnia żalonym;
Jan Kochanowski brzmi pieniem radosnem.
- 8 Na dworze Bony lube z swej urody
Hożych panien widać grono;
Już w złotym helmie snuł się August młody,
Kędy gonitwy zwodzono.
Kwitną nauki, ludnią się pustynie,
Wznoszą się gmachy i Pańskie świątynie.
- 9 Dla czegoż miłość krwi powinowatej
Szkodliwą była krajowi?
Gdy lenność pruskiej krainy bogatej
Zygmunt nadał Albertowi,
Nie była wtenczas niewdzięczność przejrzana,
Ni, że hołdownik targnie się na pana.
- 10 Lat osiemdziesiąt Zygmunt już zaliczał,
Z bujnego Jagiełłów rodu,
Syn tylko jeden państwa odziedziczał,
Gdy ojciec w oczach narodu
Nad młodym księciem wznosił szanowne dłonie
I z płaczem włożył koronę na skronie.
- 11 Chociaż sędziwy, lecz o kraju całość
I o sławę jego dbały,
Cheąc Wołoszyna ukrocić zuchwałność,
Zwołał zbrojny naród cały;

Okryło wojsko czyste Lwowa błonie,
Pyszne w lud dzielny i oręż i konie.

- 12 Naród, co snadnie mógł najeźdców zgładzić,
Z własnym królem wodził spory,
Nie walczyć, ale wołał tłumnie radzić,
Utracił dogodność pory.
Nie znając, jak miał kłaść wolności tamę,
Na wiek tak świetny ciemną rzucił plamę.



OBJAŚNIENIE.

Zygmunt, jeden z młodszych synów Kazimierza Jagiellończyka, zasiadł na tronie polskim w r. 1507 po śmierci brata Aleksandra. To, co o nim powiada Niemcewicz, jakoby w młodości „wzgardził trzy korony, bo Polskę tylko miłował“, jest o tyle prawdziwym, iż w istocie zwrócili na jego zdolności weześnie uwagę Węgrzy i Czesi i mieli nawet podobno ochotę wybrać go królem: ale za wolą króla Kazimierza skłonili się następnie ku starszemu Władysławowi.

Zygmunt I, który panował w Polsce przez lat przeszło czterdzieści, do r. 1548 (dlatego „Starym“ nazwany), był monarchą rozumnym, światłym, sprawiedliwym i troskliwym zwłaszcza o wewnętrzne uporządkowanie królestwa, o zabezpieczenie jego całości a powiększenie dobrobytu. Prowadził on dalej rozpoczętą przez Kazimierza Wielkiego pracę nad ustaleniem praw krajowych: za jego rządów został spisany przez uczonych prawników Statut Litewski, to jest skupiony w jednej księdze zbiór wszystkich ustaw i praw, nadawanych w różnych czasach Wielkiemu Księstwu Litewskiemu. Starał się także o ulepszenie urządzeń skarbowych i wojskowych: ale nie udało mu się przeprowadzić swoich zamysłów z powodu oporu szlachty, która, zasiadając na sejmach, miała już wtedy wielki wpływ na wszystkie sprawy publiczne.

Oprócz przeszkód wewnętrznych pracę nad uporządkowaniem królestwa utrudniały Zygmuntowi także częste zatargi z nieprzyjaciółmi od wschodu i południa. Moskal, Wołoch i Tatar nie przestawał i za czasów tego króla, jak za jego poprzedników, napastować ziem pogranicznych: z każdym z tych natarczywych sąsiadów trzeba się było rozprawiać niejednokrotnie, z Moskwą toczyć nawet długoletnie wojny. Na szczęście wiodło się w nich Polakom przeważnie o wiele lepiej, niż przeciwnikom, a to głównie dzięki dzielnym i znamienitym wodzom, których w Polsce ówczesnej nie brakło. Wymienia nazwiska najślawniejszych Niemcewicz.

Na pierwszym miejscu wspomina księcia Ostrogskiego, hetmana

w. litewskiego, zwyciężąc z pod Orszy, gdzie (w r. 1514) poległo 30.000 Moskali, a 1.500 z wszystkimi wojewodami i głównym wodzem Czeledninem dostało się do niewoli. Walczył ten Ostrogski z wielkiem powodzeniem także przeciw Tatarom pod Wiśniowcem i Kaniowem.

Na jeszcze większą sławę zarobił sobie gruntowną znajomością sztuki wojennej i zasługami Jan Tarnowski, hetman w. koronny, który był czynny we wszystkich prawie wojnach za Zygmunta I i we wszystkich dzielnie się spisywał. Zdobi go Niemcewicz słusznie mianem „pogromcy Wołoch“, bo wśród licznych jego tryumfów najchlubniejszym jest pewnie zwycięstwo, odniesione nad hospodarem mołdawskim Petrylą, którego 24-tysięczne wojsko rozgromione zostało w r. 1531 przez znacznie mniejszy zastęp rycerstwa polskiego z Tarnowskim na czele pod Obertynem na Pokuciu.

Mikołaj Sieniawski, późniejszy wojewoda ruski, wstąpił się jako wódz samodzielny dopiero za czasów Zygmunta Augusta: ale na czasy Zygmunta Starego przypadają początki jego rycerskiej służby. Jan z Kalinowa Zaremba, wojewoda kaliski, zadał klęskę Niemcom w wojnie przeciw Albrechtowi brandenburskiemu (1520 r.).

Jerzy Radziwiłł, hetman w. litewski (wymieniony, podobnie jak i kilku następnych, w strofie 5 tej), dzieli z Konstantym Ostrogskim sławę zwycięstwa orszańskiego z roku 1514: a nie była to jedyna jego zasługa, bo i w późniejszych wojnach, zwłaszcza w roku 1534, dał się on nieraz we znaki Moskwie na czele wojsk litewskich. Jan Boratyński, starosta rohatyński, pobił Moskali pod Kościelicą i Połockiem. Mikołaj Kamieniecki, hetman koronny, wojował głównie z Wołochami i Tatarami: hospodara mołdawskiego ukarał w roku 1509 za spustoszenie ziem ruskich najazdem na Mołdawę i klęską, zadaną im nad Dniestrem; Tatarów poraził wspólnie z Ostrogskim w pamiętnej bitwie pod Wiśniowcem. Ostafi Daszkiewicz wreszcie, pierwszy wódz Kozaków zaporoskich, był postrachem hordy tatarskiej, którą trapił ustawicznymi podjazdami i niespodziewanymi napadami.

Obok zastępu wielkich wojowników otaczał Zygmunta także liczny zastęp ludzi uczonych i celujących świetnymi zdolnościami. Niemcewicz przytacza w strofie 7-mej nazwiska kilku najgłośniejszych: Piotra Tomickiego, podkanclerzego koronnego (w latach 1515 — 1535), doskonałego prawnika i wykwintnego mowcę i pisarza, biegłego urzędnika kancelarii królewskiej; dalej Klemensa Janickiego, o którym wyraża się nasz autor, iż „na Owida wdzięcznej lirze“ „rymem rozrzewniał radośnym“, dlatego, bo Owid był jednym z najlepszych poetów rzymskich w starożytnych czasach, a Janicki, choć nie Rzymianin, jeno Polak, tworzył za Zygmunta Starego tak śliczne poezye

łacińskie, że śmiało można je było postawić obok utworów tamtego starożytnego pisarza; nazwisko Kochanowskiego, wymienionego na końcu przez Niemcewicza, nazwisko tego znakomitego poety polskiego, co napisał rzewne „Treny“ na zgon córki Urszulki i mnóstwo innych doskonałych poematów polskich i łacińskich, jest wszystkim niezawodnie dobrze znane i pamiętne (Janicki przyszedł na świat i umarł za czasów Zygmunta Starego; Kochanowski urodził się na lat ośmnaście przed śmiercią tego króla, a żył do roku 1584; toteż okres jego twórczości poetyckiej przypada właściwie dopiero na czasy trzech następnych królów: Zygmunta Augusta, Henryka i Stefana Batorego).

W strofie 9-tej wspomina Niemcewicz o nadaniu pruskiej krainy w lenno księciu Albrechtowi. Część Prus (leżąca między ujściami Niemna i Wisły, ale nie cała ta przestrzeń) należała, jak wiadomo z poprzednich objaśnień, do Zakonu krzyżackiego, którego Wielcy Mistrzowie uznawali zwierzchnictwo królów polskich i mieli obowiązek składania im poddańczego hołdu. Otóż w roku 1510 zdarzyło się, iż obrany właśnie wtedy Wielkim Mistrzem Albrecht książę brandenburski, jakkolwiek siostrzeniec króla, odmówił Zygmunтови hołdu, a wskutek tego ściągnął na siebie wojnę z Polską. Zwycięzony, postanowił zrzucić suknie zakonne: przeszedł na luteranizm i udał się do króla z prośbą, aby mu nadał Prusy, jako dziedziczne lenno świeckie. Zygmunt uległ naleganiom krewniaka, chociaż miał wówczas sposobność i siły do zagarnięcia Prus krzyżackich pod swoje bezpośrednie rządy. Słusznie powiada Niemcewicz, że „miłość krwi powinowatej“ wyszła na szkodę Polsce: bo książęta pruscy nie przestawali odtąd pracować nad tem, aby się wyłamać z pod zwierzchnictwa polskiego, co im się w półtora wieku później udało; a z niezawisłych Prus książęcych wyrosło z czasem owo potężne królestwo pruskie, które za Stanisława Augusta wspólnie z Austryą i Rosyą dokonało rozbioru naszej ojczyzny.

Mylnie natomiast podaje Niemcewicz w strofie 10-tej, jakoby Zygmunt liczył lat ośmdziesiąt w chwili, kiedy syn jego, Zygmunt August, został obrany następcą tronu: bo Zygmunt Stary nie dożył nawet ośmdziesiątego roku życia (liczył w chwili zgonu lat 71), a wybór Zygmunta Augusta na przyszłego króla odbył się już w roku 1530, a więc na ośmnaście lat przed śmiercią ojca.

Jeżeli w tym wypadku (przy obiorze syna na króla) szlachta dała się łatwo nakłonić do życzeń swego monarchy, to inaczej stało się w roku 1537, gdy Zygmunt Stary powołał pospolite ruszenie na wyprawę przeciw gospodarowi mołdawskiemu Petryle. Tłumy szlachty, zamiast iść na wojnę, stanęły wówczas obozem pod Lwowem i zaczęły wytaczać rozmaite zażalenia i skargi na króla, jak i na jego



XVIII.

KONSTANTY KSIĄŻĘ OSTROGSKI.

- 1 Kiedy Rewera*) był w ciężkiej chorobie,
A sen mu srogie odbierały bole,
Chcąc przynieść jaką ulgę tęsknej dobie,
Kazał przywołać szlachetne pacholę.
- 2 „Giermku, rzekł hetman głosem osłabionym,
„Siądź przy mem łożu i weź wdzięczną lutnię,
„Śpiewaj o jakim rycerzu wstawionym“.
Siadł giermek i tak zaczął nucić smutnie:

*) Tak od przysłowia zwany dzielny hetman Potocki.

- 3 „Był mąż za czasów Zygmunta pierwszego,
„Ten nigdy nie znał, co bojaźń lub trwoga,
„Niezmiernej siły, choć wzrostu małego,
„A imię nosił Konstanty z Ostroga.
- 4 „Jeszcze był młodym, kiedy z kopijniki
Po nad Wiedrozą Moskwie stawił pole;
„Uniósł go rumak w nieprzyjaciół szyki,
„I mężny rycerz dostał się w niewolę.
- 5 „Car go srogimi obciążył okowy
I do czarnego wtrącił go więzienia;
„Nigdy tam ludzkiej głos nie doszedł mowy,
„Ni lube światło dziennego promienia.
- 6 „Tymczasem w Moskwie Tatarów zagony
„Znosiły wojska, pustoszyły kraje,
„A car w rozpacz, zewsząd opuszczony,
„Przed swoim jeńcem niespodzianie staje:
- 7 „Ostrogski — rzece — już w niejednym dziele
„Okazałeś się odważnym i zdolnym,
„Weź hełm i pawęż, stań na wojsk mych czele
„Zwycięż Tatarów, a zostaniesz wolnym!
- 8 „Wódz polski srogie pogromił Tatary;
„Lecz w danem słowie gdy go car zawodzi,
„Pełen zniewagi z bezwstydnej niewiary
„Dopada konia i skrycie uchodzi.
- 9 „Już długo jechał w ciemnej lasów ciszy,
„Gdy postrzegł kościół, kędy buków cienie,
„W nim hymnów Pańskich słodkie pienia słyszy
„I głos kapłana i organów brzmienie,

- 10 „Wszedłszy weń, z czołem rzece nachylonem:
„Panie! co czuwasz nad nieszczęśliwemi,
„Coś jest obrońcą niewinnie skrzywdzonym,
„Daj zdrowo wrócić do ojczyznej ziemi!
- 11 „Gdy on się modli, bojary wysłane,
„Mijając kościół, pędzą torem drogi;
„Ostrogski, dążąc przez szlaki nieznane,
„Ogląda króla i ojczyznej progi.
- 12 „Już pełen zemsty za krzywdy doznane,
„Skoro mu dana litewska buława,
„Kędy car przywiódł tłumy nieprzejrzane,
„I on pod Orszą z dzielnym ludem stawa.
- 13 „Wraz pierś bechterem a szturmakiem głowę
„Obwarowawszy, dobywa bułata,
„Objeżdża szyki, do sprawy gotowe,
„Jak wiatr na koniu białonogim lata.
- 14 „Rycerze moi, dziś bądźcie mężnymi!
„Woła ogromnie; ci już mieczem sieką,
„Na wylot kolą ostremi spisami,
„Wszędzie krew płynie i trzewa się wleką.
- 15 „Z osiemdziesięciu tysięcy w tym boju
„Czterdzieści nasi trupem położyli;
„Rzeź tak okropna, że spragnieni w znoju
„W przyłbicach wodę z krwią zmaconą pili.
- 16 „W zamku Ostrogskim, na małżonki łonie
„Wódz nasz nie długiej rozkoszy kosztował;
„Tatarzyn, bystre rozpuściwszy konie,
„Brał jeńców, mieczem i ogniem wojował.

- 17 „Wraz hetman z Litwą i królewskim dworem
„Szedł do Wiśniowca, gdzie Tatarzyn dziki
„Koczując, pola zalegał taborem
„I straszliwymi odzywał się krzyki.
- 18 „Konstanty wołał: Towarzysze mili!
„Dziś w ręku naszych barbarzyńiec srogi;
„Czas jest, byśmy się obelgi pomścili,
„Oto się dymią miast waszych pożogi.
- 19 „Zabranych niewiast, czystych dziewic płacze
„Dochodzą do was; wzięty plon obfity,
„Kryją się w puszczech nieszczęśni oracze,
„Kraj nasz końskimi zdeptany kopyty.
- 20 „Tu zwarłszy konia, spojrzeniem zuchwałem
„Podrzucił w górę i schwycił buławę:
„Cześć — rzecze — mężnym, hańba zniewieściałym,
„Idźcie i dzielnie poczynajcie sprawę!
- 21 „Próżno Tatarzyn, nastając zuchwale,
„Chmurą strzał gęstych powietrze zasępił;
„Nieustraszony Polak w swym zapale
„Połamał szyki i krocie wytepił.
- 22 „Wślawił się wódz ten trzydziestu bitwami,
„A Zygmunt Stary, co czczył wojowników,
„Chciał, żeby hetman, okryty laurami,
„W tryumfie wracał wśród ludu okrzyków.“
- 23 Dalej miał śpiewać giermek nasz uczony,
„Jak się rycerze potykali butni;
Lecz porą nocną i pieniem znużony,
„Pochylił głowę i usnął na lutni.
-

OBJAŚNIENIE.

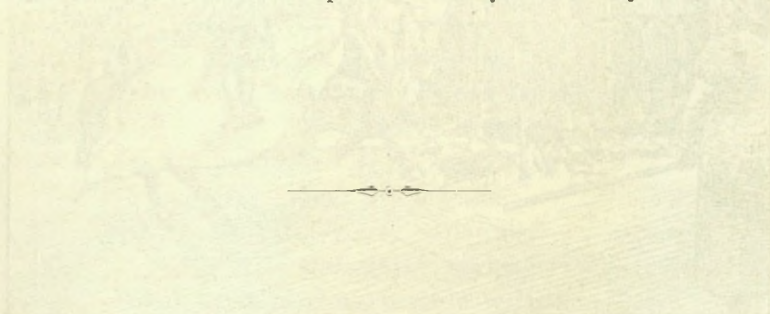
Pieśń o sławnych czynach Konstantego Ostrogskiego wkłada Niemcewicz w usta giermka hetmana Stanisława Potockiego, który żył za czasów Władysława IV i Jana Kazimierza, w siedemnastym wieku, a Rewerą nazywany był od często używanego w rozmowie wyrażenia (łacińskie słowa: „re vera“ znaczą: „po prawdzie“).

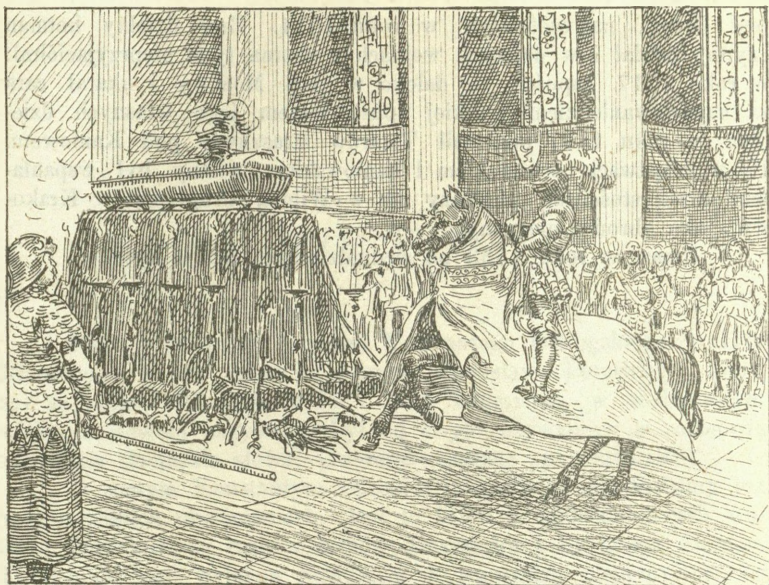
O samym Konstantym księciu Ostrogskim wspominaliśmy już w poprzednich objaśnieniach. Był to jeden z najdzielniejszych wodzów litewskich za rządów królów Aleksandra i Zygmunta Starego. Działalność jego wojenna rozpoczęła się wprawdzie niepomyślnie, bo w walce z Moskalami pod Wiedroszą (w roku 1499) został pobity i dostał się do niewoli: ale też na tej klęsce skończyły się, rzecz można, jego niepowodzenia. W ciągu całego dalszego i to długiego życia, wypełnionego czynami rycerskimi (brał podobno udział w trzydziestu bitwach i potyczkach!), tylko raz jeden jeszcze zdarzyło mu się, iż musiał ustąpić z pola przed nieprzyjacielem: zresztą zawsze zostawał na niem szczęśliwym zwycięzcą. Jako jeniec moskiewski, zrazu trzymany w więzieniu, wnet zwrócił na siebie uwagę cara, który, pełen podziwu dla jego zdolności, uwziął się zrobić zeń Moskala. Począł mu więc dogadzać i postawił go nawet na czele swego wojska, mającego wojować z Tatarami. Ale Ostrogski nie mógł zapomnieć ojczyzny: to też czekał tylko na sposobność, aby się wyknać z Moskwy i powrócić do kraju. Udało mu się to w r. 1507 podczas pochodu przez stepy po zwycięskiej wyprawie na Tatarów.

Kiedy stanął na litewskiej ziemi, już panował tu po Aleksandrze Zygmunt Stary. Ten zrobił go hetmanem, a tem samem powierzył mu obowiązek obrony Wielkiego Księstwa Litewskiego od Moskwy i Tatarów, z którymi, jak wiemy z dziejów Zygmunta, Polska prawie ustawicznie miała do czynienia w owych czasach. Wspominaliśmy już w objaśnieniu śpiewu o Zygmuncie, że Ostrogskiego zasługą były zwycięstwa, odniesione nad Tatarami pod Wiśniowcem (wspólnie z Kamienieckim) w roku 1512, nad Moskwą

pod Orszą, najświetniejsze w roku 1514. Brał dzielny hetman czynny udział i w dalszych wojnach z oboma tymi nieprzyjaciółmi: w roku 1517 zapuścił się daleko w głąb Moskwy i ukarał cara za napastowanie ziemi polskiej spustoszeniem jego własnych dziedzin; w roku 1527 pogromił Tatarów straszliwie pod Kaniowem. Po zwycięstwach orszańskim i kaniowskim witany był wspaniałymi uroczystościami, pierwszy raz w Wilnie, drugi raz w Krakowie, jako obrońca ojezyny.

Umarł w roku 1533 po siedmdziesięciu latach życia.





XIX.

JAN TARNOWSKI.

ŻAL RYCERZA NAD ZGONEM HETMANA SWEGO.

- 1 „Czemuż mię losy zbyt nielitościwe
„Na ten smutek zostawiły?
„Czemuż nie zstąpią te już włosy siwe
„Do jednej z tobą mogiły?
„Z tobą ja walczył, obce zwiedzał kraje,
„Tyś poległ — a ja nieszczęsny zostaje!
- 2 „Pamiętam, kiedy przed laty już wiewa
„Wysłał cię Czarny Zawisza

- „Mnie cię młodemu dał za przyjaciela
„I za broni towarzysza,
„W Syryi, w Egipcie, w skałach Palestyny,
„Wkrótce dzielnymi wsławiłeś się czyny.
- „Tak żądza chwały dzielne Lecha plemię
„Do ustawnych bojów nieci,
„Nie dosyć jemu własnej bronić ziemie,
„Gdzie tylko wojna, tam leci!
„Któż kraina tak jest oddaloną,
„Żeby krwią naszą nie była zboczoną?
- 4 „Już nie podniesiesz tej dzielnej prawicy,
„Którąś gromił najezdników,
„Już cię nie ujrzą starzy wojownicy
„Na czele walecznych szyków:
„Pokój twym ceniom, o mężu wsławiony,
„Zawsze zwycięzca, nigdy zwyciężony!“
- 5 Tak gdy wspomina wodza żołnierz stary,
A żal go ciśnie głęboki,
Zwolna idące czarne ujrzał mary,
Na nich Tarnowskiego zwłoki;
Wojsko, ród smętny, wśród płaczu i łkania
Do ostatniego wiedli je mieszkania.
- 6 Przodem mąż zbrojny niósł proporzec długi,
Uwieńczon ciemnym wawrzynem,
Na nim pisane hetmana zasługi:
Zwycięstwo pod Obertynem,
Homel, Starodub, dzielnym szturmem wzięty,
I dumny Wołoch pod jarzmo ugięty.
- 7 W Pańskiej świątyni, w złotogłowej szacie
Uchański czułą wymową

Wspomniał, jak stale Tarnowski w senacie
Był ojczyźnie radą zdrową,
Czczył tron, praw bronił, swobody szanował,
I wściekły rokosz powagą hamował.

- 8 Tu już zaczęto obrzędy rycerskie:
Husarze, w hartownej stali,
Buńczuk, chorągwie i sajdaki perskie
O twardą trumnę łamali,
Dalej kiryśnik, w misiurce i zbroi,
Wjechał na koniu do świętych podwoi.
- 9 Zrazu koń wolnym postępował chodem,
Głowę miał smutnie zwieszoną,
Gdy raptem bystrym puścił się zawodem;
A gdy drzewce pokruszono,
Trumna, kiryśnik, ciężkiej zbroi brzemię
Z ogromnym trzaskiem zapadły się w ziemię.
- 10 Ten blask, te godła wielkości wspaniałe,
Co w mgnieniu oka zniknęły,
Przywodząc na myśl, jak wszystko nietrwałe,
Lzy patrzącym wycisnęły:
A choć głaz twardy zwłoki jego kryje,
Nie umarł cały, sława jego żyje.
- 11 Lecz stratę męża, ten wzór wojowników,
Polak długo oplakiwał,
Starzec w senacie, wódz na czele szyków
Nieraz cieniów jego wzywał.
Szczęśliwy kraj ten, gdzie w kresie zawodu
Mąż wielki pewien wdzięczności narodu!



OBJAŚNIENIE.

O Janie Tarnowskim, hetmanie koronnym i kasztelanie krakowskim, wspominaliśmy już także w poprzednich objaśnieniach. Był to z pewnością najznakomitszy wódz, jakiego miała Polska za ostatnich Jagiellonów.

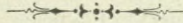
Syn Barbary Rożnowny, siostrzenicy Zawiszy Czarnego, a więc wnuk znanego nam rycerza nieskazitelnej cnoty, sam również większą część długiego życia strawił na służbie wojennej, którą zaczął jako 20-letni młodzieniec wnet po wstąpieniu na tron Zygmunta Starego, a skończył dopiero za Zygmunta Augusta. Brał udział we wszystkich prawie wojnach polskich z pierwszej połowy XVI wieku i we wszystkich prawie się odznaczył, w niektórych był głównym sprawcą zwycięstwa i chluby polskiego oręża. Walczył kolejno z Wołoszą w roku 1509, z Tatarami pod Wiśniowcem w roku 1512, pod Órszą z Moskwą w roku 1514. Następnych lat kilka spędził w podróżach po Europie, Azji i Afryce: zwiedził Niemcy, Anglią, Francję, Włochy, Hiszpanię i Portugalię, gdzie wojował z Arabami, wreszcie Egipt, Arabię i Ziemię Świętą. Po powrocie objął w roku 1526 dowództwo nad wojskiem koronnym, aby je wkrótce poprowadzić przeciw gospodarowi mołdawskiemu Petryle, który w roku 1531 najechał był i spustoszył Pokucie. Wyprawa powiodła się wybornie: pod Obertynem rozgromił Tarnowski z 8-tysięcznym zastępem rycerstwa trzykroć liczniejszego nieprzyjaciela. Witano go wracającego z pola bitwy, w Krakowie, nader uroczyście jako wielkiego bohatera.

Ukorzywszy Wołocha, zwrócił się dzielny hetman przeciw Moskwie. W roku 1534 zdobył na niej kilka miast warownych, mianowicie Homel i Starodub. Działał nie tylko jako żołnierz i wódz, ale i jako senator i doświadczony doradca królewski. Wierny niezawruszenie swemu panu, stawał statecznie i stanowczo przy tronie, nawet wtedy, gdy szlachta występowała przeciw monarsze z wyrzutami i urazami, jak na przykład podczas znanej wojny kokoszej.

Nie żałował dla ojezyny krwi ani grosza: jest rzeczą wiadomą, iż koszta niektórych wypraw na Tatarów pokrywał z własnej kieszeni. Surowy wódz w szeregu, jako pan i gospodarz w domu był łagodnym i łaskawym, zwłaszcza dla ludu wiejskiego. W książce jednego ze starszych pisarzy polskich, Górnickiego, współczesnego Tarnowskiemu, czytamy taką o hetmanie wiadomość: „Sienicki, który pod tym hetmanem w dziełach rycerskich osiwił, powiadał, że u Tarnowskiego w wojsku po wytrąbieniu hasła większe milezenie bywało, aniżeli teraz jest przy mszy w kościele: była w nim natura ku okazaniu łaski i niełaski, na obie stronic. Gdy był srogi, widziałeś jawnie iskry w oczach jego: twarz pałała, kark się jako na lwie odymał, szyja się trzęsła, wstawały na nim włosy; a gdy zaś łaskaw, był anioł z nieba, a nie człowiek z Tarnowa się widział“.

Kochał się Tarnowski także w naukach i sam napisał parę ksiąg uczonych. Najważniejszym jego dziełem jest „Rada sprawy wojennej“, wykład sztuki wojowania, napisany po łacinie z nadzwyczajną znajomością rzeczy.

Umarł jako 73-letni starzec w roku 1561. Niemcewicz opisuje w ostatnich strofach śpiewu obrzęd jego pogrzebu. Było w Polsce zwyczajem przy składaniu do grobu ciała hetmana, że po ustawieniu trumny na marach, wjeżdżał do kościoła rycerz w pełnej zbroi i na znak żalu łamał kopję i kruszył inne oznaki władzy, którymi się zmarły zwykle posługiwał. Rusztowanie pod marami było czasem tak sztucznie urządzone, że po zniszczeniu godeł trumna zsuwała się wraz z rycerzem do podziemia, skąd ją później przenoszono do grobowca.





XX.

ZYGMUNT AUGUST.

- 1 W wyniosłym gmachu dwóch narodów stany
Już się zebrały na dniu uroczystym,
Poważny senat i święte kapłany
I stan rycerski z bułatem stalistym.
August na tronie siadł z berłem w prawicy,
W około świetni państwa urzędnicy.

- 2 Chodkiewicz z Kmitą podnosili laski,
Na litej szacie mieli drogie spięcie,

Dzierżył buławę Mikołaj Sieniawski,
Miecz niósł Zborowski, Radziwiłł pieczęcie,
Zdjąwszy kołpaki, witał naród pana;
A wtem Augusta mowa usłyszana:

- 3 „Ostatni z królów waszych pokolenia
„O dzieci moje, na tom was zgromadził,
„Bym wam ogłosił świetne powodzenia,
„Z wami o dobru powszechnem się radził,
„Żyzne Inflanty z porty obszernymi
„Już połączone z dziedzictwy naszymi.
- 4 „Chwałą się polskie okryły rycerze:
„Roman Sanguszko srogiego Wasila
„Po trzykroć gromi i Ulę mu bierze,
„Pod Newlem dzielny oręż Radziwiłła
„Zwycięża, — Łaski, pędząc najezdnika,
„Pod Oczakowem obozy zatyka.
- 5 „Jesteśmy możni, będziemy potężnymi,
„Jeżli ta Litwa, z której ród mój wiodę,
„Z Koroną polską śluby braterskimi
„Złączy się w jedno dziełem wspólnej zgody:
„Czegoż, nim umrę, więcej mogę żądać,
„Jak jeden naród w dzieciach mych oglądać?”
- 6 „Łączmy się wiecznie!” — zawołał sejm cały;
Wtem dwaj rycerze weszli z chorągwiami,
Na jednej pogoń, w drugiej orzeł biały,
Obiedwie były owite laurami;
Litwin z Polakiem na wspólnie się ujeli,
Gmach głosem zdrzął: „Nie nas nie rozdzieli!”
- 7 Gdy lży radośne niejeden wylewa,
Aż Jan Przerębski, wielki kanclerz państwa,

Księcia pruskiego do przysięgi wzywa
I do wyznania wiernego poddaństwa;
Zbliżył się Albrecht nie bez skrytej trwogi,
Kłęknął i króla uściśnął za nogi.

- 8 August mu dając chorągiew rozwitą:
„Jasności waszej — rzekł — oddaę powierzam
„To księstwo pruskie, tę ziemię obfitą,
„I na znak hołdu tym mieczem uderzam;
„W nagrodę własnej i twych przodków cnoty
„Od króla twego przyjm ten łańcuch złoty.
- 9 „Bądź, książę, wiernym królestwu zacnemu,
„Królom, co na was tyle łask wyleli,
„Stań się przydatnym dobru powszechnemu
„I wspólnych z nami miej nieprzyjacieli;
„Pamiętaj, że Bóg w słuszności wymiarze
„Prędzej czy później niewdzięczników karze!“
-

OBJAŚNIENIE.

Zygmunt August, który panował po ojcu, Zygmuncie Starym, od roku 1548 do 1572, był ostatnim królem polskim z rodu Jagiellonów, bo żadnego potomka nie zostawił. Wypadło mu rządzić w czasach nader trudnych: bo i nieprzyjaciół zewnętrznych nie brakło i wewnątrz królestwa namnożyło się kłopotów z powodu różnic i sporów religijnych między innowiercami (to jest tymi podwładnymi, co przejęli z Niemiec wiarę luterską lub inne herezye) a katolikami, jak niemniej z przyczyny różnych nieporozumień między możnowładcami a niższą, pospolitą szlachtą. Zygmunt August, roztropny, oględny, a przytem wysoko wykształcony, umiał sobie doskonale radzić ze wszystkimi i tak się z każdym obchodzić, że żadnego nie uraził; owszem, dbały o swobodę sumienia i wolność osobistą wszystkich podwładnych zarówno, prowadził łagodnym, ale stanowczym postępowaniem poróżnionych do porozumienia i zgody.

Z nieprzyjaciół postronnych najbardziej uciążliwym był dla Polski ówczesnej car moskiewski, Iwan Groźny, okrutny, zawzięty, a chciwy zaborów. Przyszło z nim do wojny o Inflanty. Kraj ten, leżący na północy, nad morzem Bałtykiem, w sąsiedztwie Żmudzi litewskiej, rządził się do roku 1558 samoistnie, jako osobne państwo, mające na czele, podobnie jak dawniej Prusacy, Wielkiego Mistrza z Zakonem t. zw. Mieczowym, ale w roku 1558 dostał się w ręce trzech odrazu najeźdźników: Iwana Groźnego i królów szwedzkiego i duńskiego, którzy nagle posiadłości Zakonu Mieczowego opadli i między siebie rozegrali. Wielki Mistrz inflancki, Gothard Ketler, poddał się wówczas wraz z podwładnymi Stanami pod rządy króla Zygmunta Augusta. Inflanty wcielone zostały w roku 1561 uroczystym aktem do Polski, a przynależna do nich Kurlandya nadana Wielkiemu Mistrzowi Ketlerowi jako lenno. Nową tę dzielnicę trzeba było oczywiście dopiero odebrać tym trzem zaborcom, co ją zagarnęli: i stąd wynikła właśnie wojna t. zw. inflancka, która zaczęła się w roku 1562, a trwała z pewnemi przerwami przez lat

dziesięć. O najważniejszych wydarzeniach tej wojny wspomina Niemcewicz w strofie 4-tej. Przez omyłkę nazwał tam cara moskiewskiego Wasylem: był nim wtedy, jak wiadomo z historii, (już od roku 1533) Iwan Groźny. Zresztą jest prawdą, iż książę Roman Sanguszko, magnat litewski, pobił kilkakroć Moskali w różnych strojach, a w roku 1568 zabrał im potężny zamek Ułę, hetman zaś wielki litewski, Mikołaj Radziwiłł, odniósł świetne zwycięstwo nad Moskwą w roku 1564, choć nie pod Newlem, jeno w pobliżu Orszy, gdzie 18.000 nieprzyjaciół poległo. Olbracht Łaski, o którym znajdujemy także wzmiankę w strofie 4-tej, słynny jest z wypraw na Mołdawię, zawisłą podówczas od Turków: w roku 1561 osadził on samowolnie na gospodarstwie mołdawskiem niejakiego Jana Heraklidesa i objąwszy w posiadanie Chocim, zapuszczał się stąd w głąb posiadłości tatarskich i tureckich aż pod Oczaków nad morzem Czarnem.

Najbardziej doniosłym dziełem Zygmunta Augusta było przeprowadzenie ostatecznego zjednoczenia Litwy z Koroną w tak zwanym akcie unii lubelskiej. Wiadomo, że Polska była złączoną z Litwą już od wstąpienia na tron Władysława Jagiełły, i że w następnych czasach związek ten wzmocnił się wznawianiami kilkakroć umowami i przysięgami, mianowicie w roku 1401 ugodą wileńską, w roku 1413 unią horodelską i w roku 1501 za sprawą Aleksandra Jagiellończyka. Mimo to jednak wzajemny stosunek państw zjednoczonych nie był jeszcze ustalony, ani dokładnie określony i uporządkowany: pozostało bowiem nieco spornych szczegółów, co do których nie zdołano się porozumieć i pogodzić do czasów Zygmunta Augusta. Spierano się na przykład ustawicznie o to, do którego z państw połączonych mają należeć nabyte już za Jagiellonów kraje, mianowicie Wołyń i Ukraina, a wreszcie i Inflanty. Litwini żądali wcielenia Wołynia i Ukrainy do W. Księstwa, a Polacy na to pozwolić nie chcieli. Nadto i niektóre urzędy wewnętrzne były w Wielkim Księstwie inne, aniżeli w Koronie: bo Litwini, ochrzczeni dopiero w XIV wieku, nie zdołali jeszcze przyswoić sobie tych wszystkich urzędów, jakie istniały w Koronie. Brak ścisłej jedności, opartej na zupełnym zrównaniu obywateli jednej części Rzeczypospolitej z drugą, budził w królu Zygmuncie Auguście, bezdzielnym, obawę, że po jego śmierci, a więc i po wygaśnięciu rodu Jagiellonów, który miał dziedziczne prawa do W. Księstwa, związek między Litwą a Koroną, nieustalony, mógłby się jeszcze bardziej osłabić i w końcu całkiem upaść. To też głównym jego staraniem było doprowadzić do zupełnego porozumienia między obiema połowami Rzeczypospolitej, do stanowczego utrwalenia unii. Udało mu się ten cel osiągnąć po usilnych wieloletnich zabiegach i po przewyciężeniu wielu trudności, dopiero w roku 1569.

Dnia 1-go lipca tego roku ogłoszony został i zaprzysiężony w Lublinie przez panów koronnych i litewskich wiekopomny akt unii, który orzekał: że Korona polska i Wielkie Księstwo litewskie mają stanowić na wieki jedno, nierozdzielne ciało; że mają zawsze obierać sobie wspólnego pana na wspólnym sejmie; że mają odbywać wspólne narady nad sprawami państwa na wspólnych zgromadzeniach; że mają używać jednej i tej samej monety i t. d. Wołyń i Kijowskie czyli Podlasie i Ukraina zostały przyłączone do Korony. Litwa zachowywała jedynie osobne urzędy, skarb i wojsko.

Chwilę ogłoszenia aktu unii lubelskiej przez Zygmunta Augusta przedstawia właśnie Niemcewicz w swoim śpiewie. W strofie 2-giej wylicza dygnitarzy koronnych i litewskich, którzy otaczali wówczas króla. Jan Karol Chodkiewicz, starosta żmudzki, był zarazem marszałkiem wielkim litewskim i nosił jako odznakę swej władzy ozdobną laskę (dlatego wyraża się o nim poeta, że „podnosił laskę“). W Koronie był takim marszałkiem Piotr Kmita, ale tylko do roku 1553, w którym umarł: Niemcewicz więc mylnie wymienia go w rządzie obecnych przy akcie unii. Byli zaś w istocie obecnymi Mikołaj Sieniawski, wojewoda ruski, Piotr Zborowski, wojewoda sędmirski, i Mikołaj Radziwiłł Rudy, wojewoda wileński i kanclerz wielki litewski, który, jako najwyższy urzędnik Wielkiego Księstwa, trzymał w ręku wielką pieczęć.





XXI.

HENRYK WALEZYUSZ.

- 1 Już Zygmunt August, z Jagiellów ostatni,
Na śmiertelnych leżał marach,
Senat, kapłani, lud z nami pobratni,
Wkoło przy świętych ofiarach
Stał w ciężkim żalu; wszędy płacz i jęki
I smutnych dzwonów przeraźliwe dźwięki.

- 2 To martwe ciało i ten kir śmiertelny
Wszystkim w pamięci wystawiał,
Jak przez lat dwieście ród Jagiełłów dzielny
Polskę powiększał i wślawiał.
Wspominał każdy nadane swobody,
Świetne zwycięstwa, podbite narody.
- 3 Sięgał po berło Iwan, ksiązę ruski,
Walezy z brzegów Sekwany
I Jan, król szwedzki, i ksiązę rakuski;
Lecz w chęciach dzielą się stany,
Niezgoda swoje roznieca pochodnie
I rzeź gotuje i okropne zbrodnie.
- 4 Wtenczas poważny cnotą i latami
Firlej przed szyki wychodzi,
Braterskim głosem, słodyczą, prośbami
Wzburzone chuci łagodzi,
Woła: „Ktokolwiek ojczyznę miłuje,
Niechaj większości zdania ustępuje!“
- 5 Tu mnóstwo głosem ogromnym wykrzyka,
Echo te śluby roznosi:
„Życzymy wszyscy mieć królem Henryka!“
Prymas w górę ręce wznosi,
Razi powietrze ciężkich dzwonów brzmienie
I ludu radość i kapłanów pienie.
- 6 Piękny to widok, prawo nader chlubne,
Gdy naród króla obiera;
Dlaczegoż duma przez rozterki zgubne
Wszystką z nich korzyść odbiera?
Czemuż, nie znając jak karcieć swywole,
Gwałceniem prawa gotować niewole?

- 7 Wybrany Henryk nie długo nam włada;
Gdy o śmierci brata słyszy,
Rączego konia natychmiast dosiada
I samotrzeć w nocnej ciszy,
Gdy w śnie głębokim wszystko pogrążone,
Nieścigłym pędem dąży w obcą stronę.
- 8 Posłany za nim w tropy Jan z Tenczyna
Już go doznał w szląskiej ziemi.
„Ach! jakaż — rzecz — o królu, przyczyna
„Dzieli cię z tobie wiernemi?
„Rzucasz lud, sławny dzielnymi zawody,
„By na burzliwe puszczać się niezgody!
- 9 „Niedość za wielkiem królestwo dla ciebie,
„Co Donu, Dźwiny dosięga,
„Na prawach, bitnem rycerstwie w potrzebie
„Spoczywa twoja potęga;
„Nie gardź tem berłem, co Piastowie śmieli
„I ich następcy ze sławą dzierżeli.
- 10 „Jeśli czcze blaski i bogactwa świetne
„Wpośród nas się nie znachodzą,
„Znajdziesz lud wierny a dusze szlachetne,
„Co ci te dary nagrodzą;
„Ach! niema dla nas zbyt ciężkiej ofiary,
„By ci dać dowód poślubionej wiary.“
- 11 Mówiąc, sztyletu z za piersi dobywa,
Mimo króla przełęknięcie
Uderza i krwią własną się oblewa.
„Niech — rzecz — krwi tej strumienie
„Stwierdzą me słowa i będą dowodem,
„Z jakim, o królu, dzielisz się narodem!“

- 12 Król na to, łzami rzewnymi zalany,
 Woła: „O zacy narodzie!
„Głosem ojczyzny jestem powołany
 „Radzić jej w ciężkiej przygodzie,
„Powrócę jednak: a ten, co was ceni,
 „Nigdy swych uczuć dla was nie odmieni.“



OBJAŚNIENIE.

Zygmunt August z rodu Jagiellonów zmarł bezpotomnie w połowie roku 1572. Wypadło wówczas osieroconemu narodowi obejrzeć się za nowym panem. Wybór króla należał do ogółu szlachty: tron bowiem w Polsce i za Jagiellonów nie był dziedzicznym, jeno elekcyjnym, to znaczy, iż nie mógł sobie doń nikt rościć prawa z powodu pokrewieństwa ze zmarłym królem. Póki żyli męscy przedstawiciele rodziny Jagiellońskiej, naród z dobrej woli dawał im pierwszeństwo: teraz, gdy ich zabrakło, trzeba było wyszukać jakiegoś księcia dostojnego, któryby był godny i zdolny takiemu państwu, jak Polska, królować. Takich, co mieli ochotę ubiegać się o ten zaszczyt, znalazło się wśród książąt postronnych niemało: cesarz Maksymilian II pragnął widzieć na tronie polskim syna Ernesta, arcyksięcia austriackiego czyli rakuskiego; Jan, król szwedzki, opierał swoje nadzieje na powinowactwie z Jagiellonami, jako szwagier Zygmunta Augusta; nęciła korona królewska także Henryka z domu Valois czyli Walezycy, brata króla francuskiego (Karola IX), Stefana, księcia siedmiogrodzkiego i nawet Iwana, cara moskiewskiego.

Po długich naradach, którym przewodniczył Jan Firlej z Dąbrowicy, wojewoda krakowski i marszałek w. koronny, w ciągu dziesięciomiesięcznego bezkrólewia, padł ostatecznie wybór szlachty, tłumnie zgromadzonej pod Warszawą, na księcia francuskiego Henryka (w maju roku 1573).

Henryk Walezy przybył do Polski dopiero w lutym roku 1574 i zabawił w przybranej ojczyźnie nie dłużej jak pięć miesięcy. Przez krótki ten czas więcej zraził do siebie, niż przyciągnął serca poddanych: bo o królestwo mało się troszczył, a pędził dnie całe na hucznych ucztach i rozrywkach. Gdy w maju tegoż roku doszła go wiadomość o śmierci Karola IX, króla francuskiego, uciekł z Polski cichaczem, w nocy z 18 na 19 czerwca, ażeby czempredzej objąć

rzyady we Francyi po bezpotomnie zmarłym bracie. Nieobecność króla w zamku zauważył pierwszy Jan Tęczyński, podkomorzy nadworny, i puścił się niezwłocznie w ślad za nim, w nadziei, że uda mu się nakłonić pana do powrotu. Dopadł już Henryka za granicą, na Szląsku: ale nic nie wskórał. Henryk od przedsięwzięcia swego odwieść się nie dał, zbywszy Tęczyńskiego przyrzeczeniem, że z Francyi do Polski powróci. Przyrzeczenia tego nie dotrzymał i skończyło się na tem, że po roku oczekiwania ogłoszono bezkrólewie i przystąpiono do narad nad wyborem nowego króla.



XXII.

STEFAN BATORY.

- 1 Uczą nas dzieje i obraz niesprzeczny
Ciągłych zwycięstw pod królem Stefanem,
Co może Polska, kiedy król waleczny
Umie być wodzem i panem.
- 2 Ledwie Batory osiągnął koronę,
Car Iwan wkroczył do Litwy,

Rewel i Ryga wojskiem obleżone,
Już się zwodzą ciężkie bitwy.

3 W Wendzie, przemożna gdy już siła godzi,
Lud chce poddać bramy miasta,
Gdy wśród strwożonych urzędników wchodzi
Cudnej urody niewiasta.

4 „I mnież to — rzecz — mnie, słabej kobiecie
„Wspominać, co polska cnota!
„Że was kajdany czekają, nie wiecie,
„A nas okropna sromota!

5 „Ja nie chcę z wami wstydnęj dzielić winy,
„Przed obcym czoła nie zegnę,
„Nie będę patrzeć na niegodne czyny,
„Wolną niewiastą polegnę!“

6 Tu jedną ręką sztylet biorąc lśkniący,
Uderza w śnieżne swe łono,
Drugą na prochy ciska lont tlejący
I gubi nie męskie grono.

7 Słyszy to Stefan, gniewem się zapala,
Gromadzi swoich rycerzy,
Jak mórż spienionych wzdęta wichrem fala,
Zwycięski oręż swój szerzy.

8 Przy królu Bekiesz z węgierską piechotą,
Zamojski z pułki czarnymi
Walczyli, kto się więcej dzielną cnotą
I czyny wsławi świetnymi.

9 Już dziełem męstwa i wojennej sztuki
Połock, Uświata, Rewela

I najeżone spiżem Wielkołuki
Poznały swego mściciela.

- 10 Radziwiłł, niosąc śmierć i spustoszenie,
Nad ogromną Wołgą staje;
Uczuły ciężar polskiego ramienia
Niez wiedzone dotąd kraje.
- 11 Car z gmachów swoich z niewielu stronniki
Widzi rzeź, pogorzeliśka,
Patrzy na swoich pierzchające szyki,
Żal ciężki serce mu ściska.
- 12 Już go ostatnia czekała zniewaga,
Lud tyrana odstępował,
Wteuczas ugięty gdy pokoju błaga,
Król polski winę darował.
- 13 Jak tylko boje ukończył zawzięte,
Innym się trudem zajmuje,
Wskrzesza nauki, daje prawa święte
I szczęście państwa gruntuje.
- 14 W stolicy Litwy, kędy szczęk oręża,
Kędy trąb razily brzmienia,
Na głos naukom przychylnego męża
Muz dziewięciu brzmiały pienia.
- 15 Batory, wszystek dla kraju wylany,
Wrócił Polsce wieki złote,
Przestępstwu srogi i nieubłagany,
Korzył dumę, wznosił cnotę.
- 16 Dzielnością swoją on mógł był poprawić
Naród, pogrążon w swych wadach,

I może państwo na przyszłość postawić
Na wiekuistych zasadach.

- 17 Inaczej geniusz zawistny narodu,
Inaczej wyroki chciały,
Wśród zbawiennego dla Polski zawodu
Skończył dni szczęścia i chwały.



OBJAŚNIENIE.

Stefan Batory, książę siedmiogrodzki, wyniesiony na tron polski w jesieni r. 1575 po Henryku Walezym wraz z Anną Jagielonką, siostrą Zygmunta Augusta, którą poślubił, jakkolwiek Węgier z rodu, pokochał serdecznie Polskę i królował jej prawdziwie po ojcowsku jako surowy i stanowczy, ale zarazem gorliwy i troskliwy opiekun i kierownik poddanych. Był równie zdolnym i sprawnym rządcą królestwa, jak doskonałym rycerzem i wodzem. Wymagał posłuszeństwa od poddanych, ale też sam pełnił swoje obowiązki sumiennie i ściśle. Miasto Gdańsk, które nie chciało zrazu uznać go królem, zmusił przemocą do uległości; raz jednak przyjąwszy je do swej łaski, nie szczędził mu później dowodów swoich względów. Znacomity znawca sztuki wojennej, starał się o ulepszenie i wzmocnienie urzędzeń wojskowych: złożył wyborną piechotę z chłopów, tak zwaną łanową czyli wybraniecką, i Kozaczynę ujął w karby porządku i karności; sam też wymyślał nowe rodzaje broni i narzędzi oblężniczych. Przygotowawszy sobie wprawne do boju wojsko, mógł prowadzić z powodzeniem wznowioną wojnę o Inflanty, których część znaczna jeszcze ciągle znajdowała się w mocy cara, jakkolwiek cały ten kraj wraz z Zakonem Mieczowym poddał się był w roku 1561 dobrowolnie królowi polskiemu, a więc do Polski prawnie należał.

Wojna zaczęła się już w r. 1576 odbiciem Dynaburga i Kiesi czyli Wenden, miast inflanckich, zajętych niedawno przedtem przez Moskali (Miasto Wenden czyli Wenda dostało się było w ręce cara moskiewskiego po długim oblężeniu, i to dopiero wtedy, gdy załoga miejscowa, zwątpiwszy o możliwości dalszej obrony, wysadziła — podobno za sprawą jednej z obecnych tamże kobiet — zamek w powietrze i zginęła w jego gruzach). Dwa pierwsze lata spłynęły na przedwstępnych, rzecz można, walkach: po nich nastąpiły w ciągu lat 1579 do 1581 trzy wielkie wyprawy na Moskwę, w których przewodził przeważnie sam Stefan Batory z Janem Zamojskim, kanclerzem i hetmanem w. koronnym, nieodłącznym towarzyszem i

uczestnikiem wszelkich prac i trudów tego króla i najzdolniejszym jego pomocnikiem.

Wyprawa z roku 1579 miała na celu zdobycie Połocka i cel ten osiągnęła. W r. 1580 wyruszył król sam na czele licznych zastępów w głąb ziemi moskiewskiej, pod Wielkie Łuki, miasto dwa razy większe od Wilna, zabezpieczone obszernym i bardzo mocnym zamkiem. Cztery dni wystarczyły wprawnemu wojsku Batorego, aby zmusić ten zamek do poddania się, a miasto do otworzenia bram królowi. W tym samym roku odniósł książę Zbaraski, wojewoda bracławski, zwycięstwo nad Moskalami pod Toropcem. Najtrudniejszą i najbardziej uciążliwą była wyprawa z r. 1581. Kilka miesięcy strawiono na bezskutecznym oblężeniu miasta Pskowa, którego broniło więcej niż 50.000 zbrojnego ludu. Miasta tego zdobyć nie zdołano, ale oddziały wojsk polskich uwijały się zwycięsko po ziemi moskiewskiej, tępiąc nieprzyjaciela i napełniając całe carstwo strachem i zgrozą. Krzysztof Radziwiłł z Kmitą i Haraburdą zapędził się aż pod Starycę nad rzeką Wołgą, gdzie przebywał Iwan Groźny, i spalił mu w oczach wsie okoliczne. Zatrwożony powrotem oręża polskiego, zgłosił się car z prośbą o pokój. Układem pokojowym, zawartym dnia 15 stycznia r. 1582 w Jamie Zapolskim, musiała Moskwa odstąpić Polsce całe Inflanty, a nadto miasta Połock, Wieliz, Jezierzyszcze i Uświątę.

Mimo czasów wojennych nie przestawał Stefan Batory pracować także i nad wewnętrznymi sprawami królestwa: mianowicie nad zaprowadzeniem ładu w sądownictwie i podniesieniem oświaty. Ażeby ułatwić wymiar sprawiedliwości, ustanowił dwa osobne sądy czyli trybunały, jeden dla Korony, drugi dla Litwy, dając im zupełną moc sądenia wedle praw bez oglądania się na nikogo, nawet na króla. Wileńską szkołę jezuicką zamienił na akademię, a tem samem stworzył dla Litwy nowe ognisko nauk i oświaty (Niemcewicz wyraża się poetycznie, iż dzięki Batoremu w Wilnie „Muz dziewięciu brzmiały pienia“). Muzami nazywali starożytni Rzymianie, którzy jako poganie wierzyli w istnienie mnóstwa bożków i bogiń, niebiańskie opiekunki nauk i sztuk pięknych: Niemcewicz chciał więc powyższymi słowy wyrazić, że w Wilnie kwitnęły wszystkie nauki i sztuki piękne).

Stefan Batory zmarł przedwcześnie, po dziesięcioletnim panowaniu, w r. 1586, właśnie kiedy układał plany nowych, wielkich wypraw: na podbicie Moskwy i zagładę Turków.





XXIII.

JAN ZAMOJSKI.

- 1 Szczęśliwy, który w pokoju urządzie
Rodakom słusność wymierza,
Godzien zazdrości, kto w dzielnym zapędzie
Granice państwa rozszerza,
Ale ten wielkim, ten jest sławnym mężem,
Kto kraj swój wspiera radą i orężem.

- 2 Z młodu na brzegach kwiecistej Sekwany
I kędy Erydan płynie,
Od muz nadobnych Zamojski chowany,
Świetnie służył swej krainie,

Pod czterma królmi, w nieustannym znoju,
Radził w senacie i zwyciężał w boju.

- 3 Rzadko los szczerých przyjaciół udziela
Temu, co ludom panuje:
W Zamojskim Stefan wodza, przyjaciela
I wierną pomoc znajduje.
Nie dziw, że Polak w sławie wygórował:
Zamojski radził, Batory panował.
- 4 Nieraz w namiocie król wodzów zgromadzał
Przy bladym lampy płomieniu,
O bitwach, szturmach z nimi się naradzał
I o szyków rozstawieniu;
Przy królu siedział Farensbach, Mielecki,
Wejer, Żółkiewski, Bekiesz, Urowiecki.
- 5 Król, chcąc odwdzińczy tyle prac podjętych,
Własną dał mu synowicę,
Wiodąc Gryzeldę do ołtarzów świętych,
„Bierz — rzeczce — z rąk mych dziewicę,
„Świetną cnotami, wdzięki i urodą,
„Niech piękność męstwa staje się nagrodą!“
- 6 Nakazał pyszne dla hetmana gody
W stolicy swojej w Krakowie,
Wjazd tryumfalny, rycerskie zawody,
Szli skrzepowani więźniowie,
Niesiono wziętych grodów wizerunki,
Zdobyte łupy i i świetne rynsztunki.
- 7 Niedługo hetman patrzył na te gody,
Na piękną oblubienicę,
Na nowo w śmiałe puszcza się zawody
I na skroń wdziewa przyłbicę.

Wybór Zygmunta orężem popiera
I świetne pole do sławy otwiera.

- 8 Gdzie pod Byczyną błonie się rozszerza,
Rakuszan wojsko spotyka,
Woła na swoich, zachęca, uderza
I zwycięża przeciwnika;
Wzięty gród, działą, skończona wyprawa,
Maksymilian przed Zamojskim stawa.
- 9 „Panie — rzekł hetman — umiejąc szanować
„Naród nasz przodków zwyczaję,
„Kiedy kto gwałtem chce nad nim panować,
„Moc swoją uczuć mu daje.
„Nie trwóż się: Polak, acz straszny zuchwałym,
„Dla nieszczęśliwych umie być wspaniałym.
- 10 „Jesteś mym jeńcem — tak Nieba kazały,
„Nie narzekaj na niewolę,
„Poznasz, jak umysł Polaków wspaniały
„Osłodzi twoją niedolę;
„Nie chcemy krajów sąsiadom wydzierać,
„Ale umiemy nieszczęśliwych wspierać“.
- 11 Takim był mąż ten wśród bitew zawodu;
Cóż, kiedy w szkarłatnej szacie,
Z pieczęcią w rękę, w obliczu narodu,
Podnosił głos swój w senacie!
Nieraz wymową słuchaczów zadumiał,
I tron szanując, prawdę mówić umiał.
- 12 Sprawiedliwości bieg przepisał nowy,
Skrócił ustaw poczet tłumny,
Ludzki dla cnoty, dla zbrodni surowy:
Zborowski z przewagi dumny,

Ze zgwałcił prawa, siał w narodzie trwogi,
Występną głowę oddał pod miecz srogi.

- 13 Kto życie wsławi, nie umiera cały,
Dziel jego trwają dowody:
Zbity w Inflanciech Suderman zuchwały,
Wzięte szturmem możne grody,
I Wołoszczyzna, przezeń zholdowana,
Króla polskiego uznaje za pana.
- 14 Wynosi twierdze, stopy nieużyte
Ludnemi włóści okrywa,
W sztukach, w nauce mężę znakomite
Do domu swego przyzywa,
A wdzięczne muzy czynom pełnym chwały
I cnotom jego zaginać nie dały.
-

OBJAŚNIENIE.

Jan Zamojski, przyjaciel, doradca i pomocnik króla Stefana Batorego i współrządca królestwa w ciągu pierwszych kilkunastu lat panowania Zygmunta III, należał do najrozumnijszych i najbardziej zasłużonych ludzi, jakich kiedykolwiek miała Polska.

Urodzony jeszcze w roku 1542, kilkanaście lat młodości i wieku męskiego strawił na naukach i podróżach, przebywał dłuższy czas za granicą, we Francyi i we Włoszech, dla rozszerzenia swego wykształcenia (Niemcewicz wyraża się w strofie 2-giej, iż Zamojski był z młodu „od Muz nadobnych chowany“ — to znaczy, iż zajmował się naukami i sztukami pięknymi; wyrazami: „na brzegach kwiecistej Sekwany i kędy Erydan płynie“, określa Niemcewicz położenie Paryża we Francyi i miast Włoch północnych, bo Sekwana, to rzeka francuska, a Erydan, to starożytna, przez poetów używana nazwa rzeki Padu, przepływającej całą prawie szerokość Włoch północnych). W Padwie, mieście należącym do Rzeczypospolitej weneckiej, słuchał wykładów znakomitych mistrzów tamtejszej akademii i sam przykładał się z taką pilnością i zapalem do nauk, iż zwrócił na siebie uwagę profesorów i współuczniów, którzy przejęci podziwem dla jego zdolności i wiedzy, uczcili go jednego roku godnością rektora czyli kierownika akademii (trzeba wiedzieć, że w dawniejszych akademiach był zwyczaj obierania co roku nowego zwierzchnika nie z pomiędzy profesorów, lecz z pośród uczniów).

Powróciwszy do ojczyzny, żył i działał dla niej przez lat kilkadziesiąt, a więc w istocie (jak podaje Niemcewicz) za czasów czterech królów: Zygmunta Augusta, Henryka Walezego, Stefana Batorego i Zygmunta III. Na wybitne stanowisko wy dostał się dopiero dzięki względom króla Stefana, który się poznał na jego zdolnościach i zrobił go naprzód podkanclerzym, niedługo potem kanclerzem wielkim koronnym, to jest najwyższym urzędnikiem królestwa, a wreszcie w roku 1581 oddał mu naczelne dowództwo

czyli hetmaństwo wielkie nad wojskiem. Tak więc rzadkim wypadkiem łączył Zamojski w swej osobie dwie najwyższe władze w Koronie.

Wziął na siebie ciężar podwójnych obowiązków, ale też umiał im doskonale podołać. Zasłużył się znakomicie, zarówno jako kanclerz i hetman. Brał udział we wszystkich prawie wojnach za Stefana Batorego i Zygmunta III z przed roku 1602. Odznaczył się zwłaszcza w wyprawie wielkołuцьkiej przeciw Moskwie z roku 1580 zdobyciem zamków Wieliża i Zawołocia, w roku 1581 wytrwałem obleganiem Pskowa w pośrodku nieprzyjacielskiego kraju, w zimowej, więc najcięższej porze roku. Król, pełen przywiązania i czci dla wielkiego człowieka, oddał mu własną synowicę, Gryzelę, za żonę (w roku 1583).

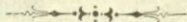
Po śmierci Batorego Zamojski osadził, rzecz można, Zygmunta, syna Jana szwedzkiego i Katarzyny Jagiellonki, na tronie polskim, bo gdy współzawodnik Zygmunta w zabiegach o koronę, Maksymilian, brat cesarza Rudolfa II, wspierany przez część szlachty, przymocą chciał zniewolić przeciwnika do ustąpienia z Polski, wyruszył przeciw niemu z wojskiem nasz hetman i pobił Niemców austriackich (czyli, jakich Niemcewicz nazywa, „Rakuszan“), a samego arcyksięcia wziął do niewoli i nie wypuścił prędzej, aż cesarz Rudolf w imieniu brata wyprzysiągł się uroczyście wszelkich rozszczeń do polskiej korony.

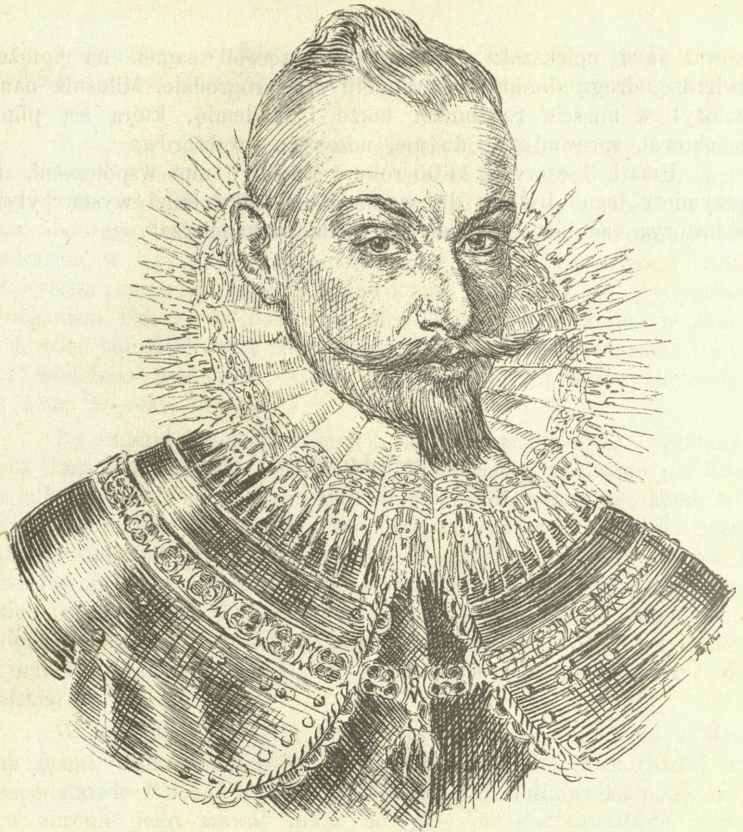
W ostatnich dziesięciu latach życia miał do czynienia z Mołdawianami, Tatarami, Turkami i Szwedami. W Mołdawii osadził na gospodarstwie Polaka, Jeremiasza Mohiłę, jako hołdownika polskiego, i w obronie jego stawał przez lat parę przeciw zawistnym sąsiadom: wodza siedmiogrodzkiego, Rozwana, któremu zachciało się gospodarstwa, zgniół pod Suczawą, a księcia multańskiego, Michała, także godzącego na Jeremiasza, pobił w roku 1600 pod Plojeszti. W ciągu dwóch lat następnych bronił Inflant przeciw najeźdźcom od północy, Szwedom pod Karolem Sudermańskim (Niemcewicz nazywa go krótko Sudermanem): zdobył na nich miasta Wolmar, Felin, Białykamię, wziął wodza szwedzkiego i syna Karola, Karlsona, do niewoli i dopiero w roku 1602, znużony i chory, złożył buławę w ręce Chodkiewicza.

Czynny w tylu wojnach, nie przestawał zajmować się współcześnie wewnętrznymi sprawami Rzeczypospolitej jako kanclerz: sprawował swoje obowiązki z łatwością, stanowczością i pewnością siebie jako doskonały znawca prawa. (Napisał dobre dzieło prawnicze po łacinie). Zajmował się także sam zarządaniem dóbr swoich, porząd-

kował je i upiększał: w Zamościu przerobił zamek na potężną twierdzę, drugą zbudował na Podolu w Szarogradzie. Miłośnik nauk, założył w mieście rodzinnem także i akademię, którą się pilnie opiekował, sprowadzając do niej uczonych profesorów.

Umarł 3 czerwca 1605 roku. Mówili o nim współcześni, że przymioty jego „byłyby dla wyposażenia kilku ludzi wystarczyły“; a historia ozdobiła go mianem „wielkiego kanclerza“.





XXIV.

ZYGMUNT III.

1 Król Stefan nie żył, tron osierocony
Zamojski jeden podpierał,
A w bezkrólewiu duch niezgód tłumiony
Zajadłość swoją wywierał,
Zborowscy, karmiąc zemsty osobiste,
Burzyli pokój i prawa ojczyście.

- 2 Z niezmiernym ludem na pole wybrania,
Z okropnymi ciągną krzyki;
Prymas, krwi bratniej bojąc się rozlania,
Dąży między zbrojne szyki,
Woła: „Ach, dokąd wściekłość was uwodzi,
Niech Polak w piersi Polaka nie godzi!“
- 3 Po ciężkich bojach, po trudach niezmiernych,
Naród Zygmunta uwięził;
Lecz tylu ofiar, tylu usług wiernych
Nigdy Zygmunt nie odwdzieczył,
Wśród świetnych zdarzeń nie przestawał błędzić,
Był dobrym, mężnym, lecz nie umiał rządzić.
- 4 Na próżno Polak mocarstwa podbija,
Toczy bitwy niezliczone,
Próżno chorągwie wśród Moskwy rozwija
I więzi cary zwalczone:
Świat się na polską odwagę zadumiał,
Lecz Zygmunt z zwycięstw korzystać nie umiał.
- 5 Dziedziczną Szwedów utracił koronę,
Moskiewskiej zajrzał synowi,
Niezdolnym rządem umysły zburzone
Przyniosły klęski krajowi.
Zebrzydowskiego duma wyuzdana
Broń świętokradzką podnosi na pana.
- 6 Z dzielnym Żółkiewskim już Chodkiewicz śmiały
Zwycięstwo Szwedom wrywa,
Ciągnie, by mocą wesprzeć tron zachwiały,
I do Guzowa przybywa.
Tam Zygmunt z wojskiem w poczcie swych hetmanów
Spotyka tłumne hufce rokoszanów.

- 7 Już w czystych błoniach tej nowej Farsali
 Stańęły szyki braterskie,
Gotowe sobie ostrzem krwawej stali
 Zadawać ciosy morderskie:
Gdzie spojrzysz, jedne i szyki i bronie,
Też same orły, też same pogonie.
- 8 Ten widok zapal zawziętych hamuje
 I nie w jednym łyzy wyciska;
Lecz cóż położy tamę wścieklej dumie?
 Zebrzydowski mieczem błyska,
„Idźmy, o bracia — woła do skupionych —
„Mścić się krzywd naszych i swobód zgwałconych!“
- 9 Już duch niezgody zionął jad piekielny
 W obłąkane wodza hordy,
Z obu stron w dniu tym walczył naród dzielny,
 Z obu stron okropne mordy.
Król przemógł: w polu, krwią polską zbroczonem,
Płakał zwycięzca nad wojskiem zwalczonem.
- 10 Choć niekorzystne, pełne jednak chwały
 Były czasy Zygmuntove:
Pamiętnych wodzów orszak okazały,
 Skarga słynie przez wymowę,
A Lew Sapieha nad wszystkich powstawa,
Miecz w jednym ręku, w drugim dzierząc prawa.

OBJAŚNIENIE.

Zygmunt III, syn Jana Wazy, króla szwedzkiego, i Katarzyny Jagiellonki, został wyniesiony na tron polski po śmierci Stefana Batorego, głównie za sprawą Jana Zamojskiego, a wbrew przeszkodom, stawianym przez wrogą kanclerzowi rodzinę Zborowskich, która popierała zabiegi arcyksięcia austriackiego, Maksymiliana. Podczas bezkrólewia, przed wyborem, szlachta podzieliła się na dwa obozy: w jednym przewodził Zamojski, w drugim Zborowscy. Stronictwa te były na siebie nawzajem tak rozdrażnione i wzburzone, że zanosilo się na krwawą między niemi walkę na polu pod Warszawą; z wielkim trudem ledwie zdołał prymas czyli arcybiskup gnieźnieński zażegnać tę burzę. Stronictwo Zygmunta III wygrało ostatecznie sprawę, zwłaszcza gdy Zamojskiemu udało się Maksymiliana pobić pod Bieczyną i wziąć do niewoli.

Zygmunt nie był lubianym w Polsce: szlachta miała doń urazę, że już po koronacyi na króla rozmyślał o pozbyciu się korony polskiej i wchodził w tajemne układy z cesarzem, aby jednemu z arcyksiążąt austriackich utorować drogę do tronu; wyrzucano mu nadto, że niezadowolony godnością królewską w Rzeczypospolitej, czynił przez całe życie zabiegi o to, aby odzyskać dziedziczne królestwo szwedzkie, które mu był zabrał Karol Sudermański, i dla tego osobistego celu zawikłał Polskę w wieloletnie wojny ze Szwedami; nie podobało się wreszcie szlachcie i to, że pan ten, z usposobienia małomowny, zamknięty w sobie i uparty, często działał samowolnie, nie licząc się z życzeniami podwładnych, nosił strój cudzoziemski, mówił chętniej po niemiecku niż po polsku i cudzoziemcami się przeważnie otaczał.

Na usprawiedliwienie Zygmunta musimy powiedzieć, że rządy nad Polską dostały mu się w czasach nader trudnych i ciężkich. Nieprzyjaciół Rzeczypospolitej nie brakło: trzeba było na przemianę bronić się Szwedom, Moskałom, a wreszcie Tatarom i Turkom. Z wojen tych wychodzili Polacy najczęściej zwycięsko, a mimo to nie

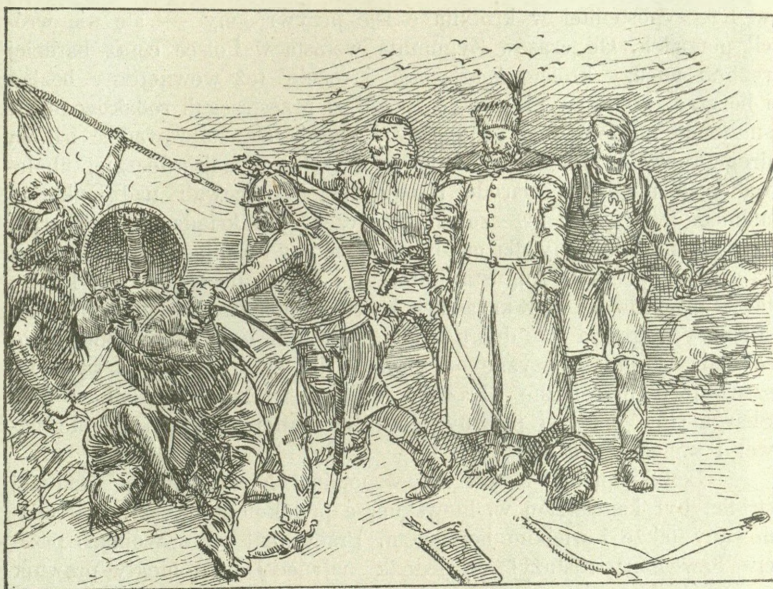
można ich nazwać szczęśliwemi, bo Polska nie wyniosła z nich korzyści, któreby wynagradzały poniesione trudy i koszty. W wojnach z Moskwą chodziło o to, aby wywalczyć godność carską po wygaśnięciu panującej tam rodziny dla królewicza Władysława, a potem dla samego króla Zygmunta. Otóż chociaż wojska polskie pobiły kilka razy Moskali, chociaż po zwycięstwie pod Kłuszynem r. 1610 hetman Żółkiewski wziął do niewoli cara moskiewskiego Wasyla Szujskiego (wspomina ten fakt Niemcewicz w strofie 4-tej w słowach: „I więzi cary zwalczone“), dotarłszy do stolicy caratu, Moskwy, i opanował to miasto, a wybór Władysława na cara na bojarach moskiewskich wymusił — przeciw ostatecznie ani Władysław ani Zygmunt III nie zasiadł na tronie carskim, lecz obaj byli zmuszeni ustąpić miejsca Michałowi z rodu Romanowych. Wina niepomyślnego zakończenia tych zabiegów o carstwo spada po części na Zygmunta, który nie działał stanowczo i pospiesznie, a sprawie syna zaszkodził przez to najwięcej, iż w ostatniej chwili odmówił Moskwie Władysława, a zażądał korony carskiej dla siebie, jakkolwiek wiedział, że go tam nie chcą. Podobnież mimo dwóch długich wojen ze Szwedami i mimo świetnego zwycięstwa, odniesionego przez Chodkiewicza pod Kircholmem, korona szwedzka pozostała na głowie Karola Sudermańskiego.

Nie szczęściło się Zygmunтови i w stosunkach z podwładnymi. Niezadowolenie narodu z króla wzrosło po kilkunastu latach do tego stopnia, iż część szlachty zaczęła w r. 1606 jawnie buntować się przeciw panu. Na czele tych niezadowolonych stanął Mikołaj Zbrzydowski, wojewoda krakowski. Zgromadził on około siebie wielki tłum uzbrojonej szlachty pod Sandomierzem i stąd posłał królowi długi spis zażaleń, między którymi było wiele niesłusznych, i w sposób zuchwały domagał się spełnienia licznych żądań, także w części zbyt wygórowanych i nieumiarkowanych. Na szczęście dla siebie miał Zygmunt po swej stronie wojsko i znaczny zastęp wiernych panów i szlachty: toteż rokoszanie wobec przewagi stronnictwa królewskiego widzieli się zmuszonymi do zawarcia ugody, zapewniającej załatwienie słusznych życzeń na najbliższym sejmie. Zgoda była nieszczerą: w następnym zaraz roku przyszło do nowego rokoszu. Zjazd rokoszan pod Jezierną, o dwie mile od Warszawy, wypowiedział królowi posłuszeństwo. Teraz wyczerpała się cierpliwość Zygmunta: zgromadził wojsko, wyruszył przeciw rokoszantom i zadał im ciężką klęskę pod Guzowem (Bitwę pod Guzowem nazywa Niemcewicz w strofie 7-mej „nową Farsalą“, bo pod Farsalą czyli Farsalus rozstrzygnęła się w starożytności — w r. 48 przed Chrystusem — wojna domowa między Cezarem a Pompejuszem, dwoma władcami państwa rzymskiego). Po tem zwycięstwie został pokój

w Rzeczypospolitej w krótkim czasie przywrócony — ale nie wrócił porządek. Od czasów Zygmunta wzrasta w Polsce coraz bardziej rozbrat między królem a szlachtą, i rośnie też wewnętrzny bezład i bezład, mimo że nie brakło ludzi, co przestrzegali rodaków przed smutnymi następstwami niezgody i starali się naprowadzić ich na drogę rozważy i poprawy. Jednym z tych, co najserdeczniej ubolewali nad upadkiem narodu i najgorliwiej pracowali nad wykorzenieniem jego wad i grzesznych nawyczek, był ksiądz Piotr Skarga, złotoustym nazywany dla cudownej wymowy. Kapłan ten, który żył za czasów Zygmunta Augusta, Batorego i Zygmunta III (po rok 1612), tak w pismach, jak i w kazaniach karmił nieposłusznych, niezgodnych, skapiących grosza dla dobra kraju obywateli i nauczał, jakimi sposobami ochronić ojczyznę od grożącej jej zguby. Słynne są zwłaszcza jego prześliczne „Kazania sejmowe“; nie szczędził w nich Skarga słów gorzkiej prawdy nie tylko panom i szlachcie, ale nawet i samemu królowi.

Lew Sapieha, o którym wspomina Niemcewicz w ostatniej strofie, był kanclerzem w. litewskim, a pod koniec życia został mianowany także i wielkim hetmanem. Przewodził on w wojnach przeciw Szwedom; zasłużył się jednak najwięcej jako biegły prawnik ponownem pomnożeniem wydaniem Statutu litewskiego (w r. 1588). Dlatego to wyraża się o nim poeta, że w jednym ręku dzierżył miecz, a w drugim prawa.





XXV.

DUMA O ŻÓLKIEWSKIM.

- 1 Za szumnym Dniestrem, na cecorskim błoni,
Gdzie Żółkiewskiego spotkał los okrutny,
Jechał Sieniawski, odważny i smutny,
W błyszczącej zbroi i na śnieżnym koniu.

- 2 Maj właśnie drzewa i kwiaty rozwijał,
Księżyc, w noc cichą świecąc roztoczony,
O srebrne skrzydła i hełm się odbijał;
Lecz rycerz wzdychał żalem obciążony.

- 3 Niebieskie oczy serce mu zraniły
I swą srogością pokoju zbawiły:
Wzdychał, koń jego myślom się stosował,
Z zwieszoną głową zwolna postępował.
- 4 Tak dumał, alić po bladym promieniu
Błyszczącą widzi stal pomiędzy krzaki,
Był to hełm; na nim w zbyt drogim kamieniu
Herb Żółkiewskiego — i rdzy krwawej znaki.
- 5 Zdjął go i na tak tkliwe widowisko
Jął mężny rycerz rzewne łzy wylewać,
A widząc srogie walk pobojowisko,
Usiadł i takie rymy zaczął śpiewać:
- 6 „Cecorskie pola i wy głuche lasy!
Co na wierzchołkach swych wiatry niesiecie,
Roznieście ciężkie żale me po świecie
Nad wodzem sławnym w wiekopomne czasy.
- 7 „Mężu! co sławy chęć wyssałeś w mleku,
Zamojski twoje przepowiadał cnoty,
Pod jego znakiem, w wiosny jeszcze wieku,
Siałeś mord srogi w liczne Niemców roty.
- 8 „Cóż, gdy hetmanem zostałeś z rycerza
I świetnym pułkom przywozić zaczęłeś?
Granice Polski ręka twa rozszerza,
Podbiłeś państwa i już Moskwę wzięłeś.
- 9 „A gdy się walą wieże niebotyczne
Dawnego grodu, oręż twój gotowy
Wojska Moskalów rozprószywszy liczne,
Wkłada na carów zwycięskie okowy.

- 10 „Hetmanie, pełen nieśmiertelnej sławy!
Dniu, w sercach polskich nigdy niezmazany,
Kiedys, z szczęśliwej wróciwszy wyprawy,
Przed zgromadzone stawił jeńców stany!
- 11 „Król Zygmunt siedział na tronie, a wkoło
W szkarłatnych szatach poważni ojcowie,
Młody Władysław pozierał wesoło;
Wtem wszedł Żółkiewski, a za nim carowie.
- 12 „Królu, narodzie wolny i potężny!
„Wiodęć ród carów nieszczęsny, lecz mężny;
„Przyjm go — nie jako chluby widowisko,
„Lecz jak odmiennej fortuny igrzysko.
- 13 „Bodajby Nieba, co nam dziś szczęściły,
„Wiodły zwycięstwa za orły polskimi,
„Bodajby wnuki sposoby srogimi
„Za krzywdy przodków nigdy się nie mściły!
- 14 „Ty, Władysławie, byś jej klęski słodził,
„Moskwać przezemnie śle poddaństwa śluby,
„Rządź nią, lecz wspomnij, kędyś się urodził,
„Niechaj ci kraj twój zawsze będzie luby!“
- 15 „Tak mówił hetman; któżby rzekł, że chwile
Tak świetne w ciężkie zamienia się klęski?
Ze nie mogąc się Turków oprzeć sile,
Szanowną głowę da pod miecz zwycięski!
- 16 Obóz mu cały, wśród łez i rozpaczy,
Wyniósł grobowiec i zwłoki w nim schronił;
Na nim ten napis śmierć i cnotę znaczy:
„On piersi swemi ojczyznę zastonił“.

17 „Ty, drogi hełmie, skronie mu wieńczyłeś
I włos zsiwiały na pracach ojczyzny,
Ty w bitwach młodym rycerzom świeciłeś,
Tyś mu na czole krył szlachetne blizny!

18 „Przysięgam, że cię na głowę nie włożę,
Aż nieprzyjaciół krwią mego nie zmyję,
Aż ceniom wodza ofiary nie złożę,
I pól cecorskich trupem nie okryję!“

19 A tak Sieniawski każdy bój stoczony
Chciał, by dla niego był chwałą lub zgubą,
Dotrzymał słowa i laurem wieńczony
W ogromnym hełmie stanął przed swą lubą.

20 Niebieskie oczy przyjęły go mile,
Bo zdawna cnotę zwykły tylko cenić:
Po bojach słodkie przyszedł pędzić chwile
I laur za myrtu gałązkę zamienić.

OBJAŚNIENIE.

Poeta wkłada pieśń o Żółkiewskim w usta Sieniawskiego. Zapewne miał na myśli Mikołaja Hieronima, który żył za czasów Jana Kazimierza i Jana III i około czasu wyprawy wiedeńskiej był hetmanem polnym koronnym. Brał on udział w wielu wojnach przeciw Turkom, Tatarom i Kozakom, i w ciągu tychże zdarzała mu się nieraz sposobność do zwiedzenia pól cecorskich.

Właściwy bohater śpiewu, Stanisław Żółkiewski, przyjaciel i kolega Zamojskiego, jako hetman polny koronny, a potem jego następca na hetmaństwie wielkiem, to jedna z najpiękniejszych postaci, o jakich się pamięć dochowała do naszych czasów. Człowiek nieskazitelnego charakteru, oddany całą duszą sprawie narodowej, niewzruszony w wierności dla króla, gorąco zamiłowany w swoim zawodzie, sumienny i ścisły w pełnieniu obowiązków, jaśnieje on na tle smutnych czasów Zygmunta III jako wzór prawego obywatela i rycerza bez zmazy.

Urodą, zdolnościami i męstwem zwrócił na siebie wcześniej uwagę Stefana Batorego i Zamojskiego. Zasłużywszy się Zygmuntowi III w bitwie pod Byczyną, uzyskał odeń w nagrodę buławę polną koronną. Jako hetman polny wślawił się zwalczaniem straszego buntu Kozaków, którzy w roku 1596 pod wodzą Nalewajki spustoszyli ruskie ziemie, należące do Litwy, pastwiąc się w okrutny sposób nad mieszkańcami. Pod Łubnami otoczeni przez Żółkiewskiego, zmuszeni zostali ci buntownicy do złożenia broni i wydania Nalewajki wraz z czterema innymi hersztami. Jako hetman wielki po Zamojskim przewodził Żółkiewski w znanych z poprzedniego objaśnienia wyprawach na Moskwę. Wszystkie prawie świetniejsze powodzenia wojny o carstwo były jego zasługą. On to odniósł 8 lipca roku 1610 pod Kłuszynem stanowcze zwycięstwo, wskutek którego bojarzy otworzyli mu bramy stolicy i oświadczyli gotowość — co prawda, pod trudnymi warunkami — przybrania królewicza Władysława za pana. Po powrocie z tejto wyprawy pod

Moskwę odbył hetman uroczysty wjazd do Warszawy, przyjmowany wspaniale przez króla, któremu przyprowadził jako jeńców cara Wasyla Szujskiego i jego dwóch braci. Że Moskwa i godność carska nie została w rękach polskich, to nie wina Żółkiewskiego, lecz następstwo okoliczności, wcale odeń niezawistych.

Strapiony niepomyślnem zakończeniem tyłu zabiegów i trudów, usunął się do dóbr swoich czerwonoruskich. Ale gdy nad ojczyznę zawisło nowe niebezpieczeństwo, groźba najazdu tureckiego, pospieszył tam, gdzie go wzywał obowiązek. Dowiedziawszy się, że wódz Turków, Iskender basza, w kilkadziesiąt tysięcy ludzi idzie na Polskę, uprzedził jego przybycie i wkroczywszy na Mołdawię, zastąpił mu drogę pod Cecorą, niedaleko od Jass, stołecznego miasta tego kraju, chociaż miał ze sobą tylko 8 tysięcy wojska. Dnia 19 września 1620 r. przyszło do zaciętej walki, w ciągu której stary hetman na czele garstki wybranego rycerstwa dokazywał cudów waleczności. Ale znaczna przemoc liczebna nieprzyjaciela wzięła ostatecznie górę. Żółkiewski, pragnąc uchronić swoich ludzi od niechybnej zagłady, postanowił zawrócić do Polski. Uszykował więc wojsko w tabór, to jest w obóz ruchomy, otoczony zewsząd szeregami pospinanych łańcuchami wozów, i nakazał odwrót ku Dniestrowi w stronę miasta podolskiego Mohylowa. Napastowany przez tłumy Turków i Tatarów, cały tydzień prowadził pochód wśród ustawicznej walki i licznych innych trudności. Już był blisko Dniestru, gdy 6 października powstało w wojsku polskiem, ogromnie strudzonem i złamanem na duchu, około północy zamieszanie. Turcy, na nieszczęście, spostrzegli ten popłoch i nie omieszkali zeń skorzystać. Tłum Tatarów wdarł się do taboru i w ciemności sprawił tam taki postrach, że prawie wszyscy rzucili się do bezładnej ucieczki. Przy Żółkiewskim została tylko garstka, złożona z kilkunastu walecznych. Hetman sam przebił swego konia na znak, że uciekać nie myśli. Podano mu innego: ale sędziwy bohater, idąc wsparty na ramionach wiernego porucznika i jednego z domowników, na wszelkie prośby odpowiadał: „Nie wsiądę, miło mi przy was umierać; niechaj Pan Bóg nademną wyrok, który uczynił, dokończy!” Musiał wsiąść ostatecznie, zmuszony do tego gwałtem przez towarzyszy. Ale już było zapóźno: właśnie doganiał idących oddział nieprzyjacielski. Turcy i Tatarzy oskoczyli hetmana: raniony w rękę i głowę, padł Żółkiewski pod ciosami pohańców, mężny i spokojny do ostatniej chwili.

Zginął spokojny, bo śmierci patrzył w oczy z czystym sumieniem i był na nią przygotowany. Dochował się list jego, pisany do żony w samym dniu zgonu. Oto końcowe słowa tego listu: „Nie turbuj się Wasza Miłość najukochańsza małżonko, Bóg czuwać bę-

dzie nad nami; a chociażbym i poległ, toż ja stary i na usługi Rzeczypospolitej już niezdatny, a Pan Bóg wszechmogący da, że i syn nasz, miecz po ojcu wzięwszy, na karkach pohan zaprawi i pomści się krwi ojca swego. Na wypadek jakibądź zalecam Waszej Miłości najukochańszej małżonce miłość dla dzieci, pamięć na me zwłoki, bo je steralem ku usłudze Rzeczypospolitej... Co Pan Bóg chce z swej łaski dać, niech się stanie, a wola Jego święta będzie nam miłościwa do ostatka życia naszego⁴. Z słów tych przemawia jasna i prawa dusza wielkiego bohatera, który ojczyznę miłował nadewszystko.



XXVI.

KAROL CHODKIEWICZ.

- 1 Kiedy Batory na Moskalów godzi
I litewskie pułki zbiera,
Grono młodzieńców drogę mu zachodzi,
By powitać bohatera.

- 2 „Któż to pacholę — król Stefan zapyta —
„Tej pięknej śmiałej postawy?
„Albo się myślę, lub nad nim już świta
„Promień bohaterskiej sławy“.

- 3 Był to Chodkiewicz, z młodości poranku
Rycerskie lubił ćwiczenie,
Godził na ostre lub w zawartym szranku
Żelazne zrywał pierścienie.
- 4 Gdy pierwsze stawił pod Zamojskim pole,
Wódz, hamując zbytek męstwa,
„Na lepsze — wołał — zachowaj się dole,
„Czekają ciebie zwycięstwa.“
- 5 Spełnił Chodkiewicz, co wódz zapowiadał,
Wielkim stał się wojownikiem,
Niejedną klęskę bitnym Szwedom zadał
Odwagą i zręcznym szykiem.
- 6 Przezeń Infanty Polsce się wróciły,
On zgiął dumę Sudermana,
Przezeń Kircholmska z nierównymi siły
Pamiętna w dziejach wygrana.
- 7 Tam, w wątych łodziach ogień niosąc wzdęty,
Morskiej powierza się fali,
Pod Salą szwedzkie zapala okręty,
Zwycięża, bierze i pali.
- 8 Po bitwie, w kole stojąc obozowym,
Nagradzał rycerstwo swoje,
Temu dał konia z rzędem turkusowym,
Temu hełm i kolcze zbroje.
- 9 Kto mężny, tego odwagę wychwalał,
Kto zgwałcił karność wojskową,
Niepowsiągniętym gniewem się zapalał
I umiał karać surowo.

- 10 Ilekróć Polska nieprzyjaciół miała,
On wszystkich walczy, zwycięża,
Turczyn, Szwed mężny i Moskwa doznała
Dzielności jego oreża.
- 11 Anna Ostrogska, ceniąc w wielkim czleku
Męstwo i zdobyte kraje,
Licząc zwycięstwa, nie postrzega wieku
I piękną rękę mu daje.
- 12 Luba wdziękami, idzie do świątnicy,
Ozdobiwszy wieńcem skronie,
Stawa Chodkiewicz przy pięknej dziewicy
I kapłan wiąże im dłonie.
- 13 Jeszcze swej hymen nie zgasił pochodni,
Kiedy goniec wieść mu daje,
Że z licznym ludem ciągnie sułtan wschodni
I nad brzegiem Dniepru staje.
- 14 Ustały gody, świetne widowiska,
Choć żalność wodza przenika,
Tonącą we łzach małżonkę swą ściska
I wsiada na koń i znika.
- 15 Z trzech części świata zebrał Osman dumny
Liczne szyki pod Chocimem,
Jęczne wielbłądy, działa i lud tłumny
Posępny młóciły się dymem.
- 16 Waleczny hetman w bitwach zapalczywych
Na czele swoich naciera,
Dowodzi, walczy, w wycieczkach szczęśliwych
Przeważne tłumy odpiera.

- 17 Próżno Karakas przykładem i głosem
Do rzezi hordy zagrzewa,
Lecz sam śmiertelnym ugodzony ciosem
Bluźnierczą duszę wyziewa.
- 18 Ugięty Osman przez ogromne straty,
Gdy już umowy zawiera,
Chodkiewicz, złaman trudami i laty,
Do namiotu wodze zbiera.
- 19 Stał hetman polny i rotmistrze dzielne,
Gdy z łoża wódz się podnosi,
Każdy już widząc znaki w nim śmiertelne,
Łzą cichą jagody rosi.
- 20 Wódz się odzywa: „Kochani rodacy,
„W zbyt ciężkiej rzucam was chwili,
„Lecz się nie trwożę: jesteście Polacy,
„Walczcie, jakeście walczyli.
- 21 „Niech w was ojczyzny pamięć nie ustaje!“
Tu wodzów tuli do łona,
Lubomirskiemu buławę oddaje,
Ściska za rękę i kona.
- 22 Już się żałosny płacz w obozie wszczyną,
Pogonie kirem okryte,
Ten świetne po nim zwycięstwa wspomina,
Ów miasta szturmem dobyte.
- 23 Osman, czcąc w wodzu pomysłność oręża,
Acz silna jego potęga,
Na martwych zwłokach walecznego męża
Mir wieczny Polsce przysięga.
-

OBJAŚNIENIE.

Jan Karol Chodkiewicz, Litwin, był kolegą Żółkiewskiego, jako hetman polny, a potem i wielki litewski, i jak żył z nim współcześnie, tak też prawie współcześnie zakończył życie (o niecały rok później). Obaj dorównywali sobie, rzecz można, nawzajem zdolnościami i zasługami — po Zamojskim najlepsi z pewnością wodzowie polscy za Zygmunta III.

Chodkiewicz miał w twarzy i postawie coś rycerskiego; młodziemcem dwudziestoletni zwrócił na siebie w Wilnie uwagę Stefana Batorego, który powiedział: „Zaiste, ten będzie wielkim rycerzem!”⁴ Wrodzone skłonności i zdolności rozwinęły się w ciągu podróży i nauk za granicą; Chodkiewicz zwiedził bowiem prawie całą Europę i wszędzie, gdzie była do tego sposobność, korzystał z doświadczeń i wskazówek znakomitych cudzoziemskich wojowników.

Po powrocie do kraju służbę wojenną rozpoczął pod okiem takich wodzów, jak Zamojski i Żółkiewski: z pierwszym walczył w r. 1595 przeciw Wołochom, z drugim w r. 1596 przeciw Kozakom. Pole do samoistnej działalności otworzyło się dlań wówczas, kiedy otrzymał mniejszą buławę, a Zamojski ustąpił z widowni publicznego życia. Jako hetman polny litewski, mianowany nadto przez króla wielkorządcą Infant, bronił Chodkiewicz tego kraju przez lat kilka przeciw Szwedom, którzy ponawiali ustawicznie próby wydarcia Polsce tej pięknej posiadłości nadmorskiej, nabytej z wielkim trudem przez Zygmunta Augusta i Stefana Batorego. Gdy w roku 1605 sam król szwedzki, Karol IX Sudermański, przeprowił się do Infant na okrętach z licznem i dobrze wyćwiczonem wojskiem i zaczął oblegać Rygę i twierdzę Dynaminde, Chodkiewicz, chociaż miał przy sobie zaledwie 3.500 ludzi, pospieszył ku rzece Dźwinie przeciw kilkakroć liczniejszemu nieprzyjacielowi. Pod Kirholmem przyszło do krwawej bitwy, w której Szwedzi ponieśli sromotną klęskę:

9.000 zginęło, a między nimi wielu generałów i narzeczony królewny szwedzkiej, księżę Luneburski. Sam król szwedzki Karol (Sundermanem, jak zwykle, zwany przez Niemcewicza) uciekł z pola walki, raniony, bez kapelusza, z jednym oddziałem jazdy, aby szukać schronienia na okrętach. Cały obóz wraz z wszystkimi działami dostał się w ręce Litwinów.

Powołany do boku króla, aby go bronić przeciw rokoszanom, musiał Chodkiewicz na jakiś czas opuścić Inflanty: skorzystali z tego Szwedzi i znowu zaczęli gospodarzyć na tej ziemi po swojemu, niszcząc ją mordami i grabieżą. Doczekali się odwetu w r. 1608. gdy hetman litewski powrócił nad morze z niewielkim wojskiem. Biegły wódz nękał ich przez parę miesięcy zręcznymi nagłymi napadami i co więcej, wsiadłszy na statki u ujścia rzeki Parnawy (nie pod Salą, jak podaje Niemcewicz w strofie 7-mej) i w pobliżu miasta tego nazwiska odniósł nad flotą szwedzką zwycięstwo morskie — jedyne prawie, o jakim słychać w naszej historii, bo Polacy wojowali zazwyczaj tylko na lądzie.

Po Szwedach przyszła kolej na Moskali. Król wysłał Chodkiewicza pod Moskwę w czasie znanych już z poprzednich objaśnień wojen o carstwo dla królewicza Władysława — ale dopiero wtedy, kiedy Moskale już zrazili się do Polaków i zaczęli myśleć o wyborze cara z pomiędzy własnych bojarów. W stolicy moskiewskiej, na zamku zwanym Kremlinem, siedziała jeszcze załoga polska, ale Moskwa osaczyła ją zewsząd wojskiem i dręczyła ścisłym oblężeniem. Chodkiewicz pospieszył z odsieczą dla oblężonych, nie udało mu się jednak ich uratować, bo miał wojsko niesforne i, co gorsza, nie dostał pieniędzy na jego utrzymanie. Parę miesięcy wytrwał mimo to pod murami miasta, podtrzymując w załodze dobrego ducha swoją obecnością w pobliżu zamku, ale ostatecznie wygłodzone i rozluźnione wojsko, pozbawione środków do życia, zbuntowało się i zawróciło do domu. Chodkiewiczowi nie pozostało, jak cofnąć się w ślad za niem. Nie jego było winą, że załoga polska, opuszczona, poddać się musiała Moskalom.

Pod koniec życia nadarzyła się Chodkiewiczowi raz jeszcze sposobność do podniesienia sławy swego imienia, gdy po bohaterskim zgonie Żółkiewskiego pod Cecorą król powierzył mu naczelne dowództwo nad wszystkimi wojskami, to jest także i nad koronnem, w r. 1621, przed pamiętną wyprawą chocimską. Chodkiewicz na czele 60 tysięcy wojska stanął obozem pod Chocimem, gdzie wnet nadciągnęły olbrzymie bo z 200 przeszło tysięcy ludzi złożone zastępy nieprzyjaciela. Walka zaczęła się 29 sierpnia. Mimo że właśnie w tym czasie zachorował i z dnia na dzień coraz bardziej upadał na siłach,

broniał hetman przez dwa z okładem tygodnie obozu z wielką roz-
wagą i dzielnością — i jeszcze 15 września, choć ledwie na koniu
mógł się utrzymać, odparł na czele wojska srogi szturm Turków.
W trzy dni potem stan jego zdrowia tak się pogorszył, że musiano
go przenieść do zamku chocimskiego, gdzie 24 września zakończył
życie. Prawdziwy rycerz i wódz, do ostatniej chwili życia pełnił swoje
obowiązki; nie wypuścił buławy hetmańskiej z dłoni, póki mu ręce
nie skostniały...





XXVII.

WŁADYSŁAW IV.

- ¹ Nie w świetnych godach wzrósł młody królewicz,
Ale nad Dnieprem, nad Donem i Dźwiną,
Dzielni hetmani: Żółkiewski, Chodkiewicz,
Uczyli księcia, jak królowie słyną.
- ² Ledwie Władysław okrył laurem skronie,
Gdy podbitego mocarstwa bojary
Panem go głoszą i podnosząc dłonie,
Hołd mu oddają nieskażonej wiary.

- 3 Krótko przysięga lud niestały wiąże,
Już tłum bojarów w poddaństwie się chwieje,
Ciągnie na Moskwę z wojskiem bitny książę
I wszędy zemstę i strach blady sieje.
- 4 Walecznym hufcom nie nie kładzie tamy,
Wiazma, Nowogród i Siewierz zdobyte,
Już setne miasta otwierają bramy,
Już nurty Donu i Wołgi przebyte.
- 5 Gdzieś okiem rzucił, okropne pożogi,
Rozbite wojska i zniszczone kraje;
Wtenczas Moskale, pełni ciężkiej trwogi,
Proszą o pokój — zwycięzca go daje.
- 6 Z równym on blaskiem i szczęściem wojował,
Gdy polskie berło wziął w dzielną prawicę;
Drżał nieprzyjaciel, naród go szanował
I miecz zakreślał królestwa granice.
- 7 Uwalnia Smoleńsk i zwycięstw swych blaskiem
Możne krainy łączy z państwa swemi,
Białę, Drohobuż, Kaługę z Możejjskiem
Okrywa wojskiem i orły białemi.
- 8 Sehin, gdy zewsząd zamknięte mu kraje,
Zawał w obozie skarby i lud mnogi,
I tam ściśnięty z wojskiem się poddaje,
I broń swą rzuca pod zwycięzców nogi.
- 9 Kiedy Władysław korzy dumne cary,
Pod Oczakowem Koniecpolski śmiały
Po dwakroć gromi Turki i Tatary
I mieczem pokój zabezpiecza trwały.

- 10 Już czas, by spocząć po zwycięstwach dzielnych:
Z brzegów Sekwany przybywa Ludwika,
Ozdobny hufiec wśród krzyków weselnych
Na dziarskich koniach swą panią spotyka.
- 11 Z dziwem przychodniów obrócone oczy
Na przepych zbroi i perłę i złota,
Wesoła młodzież zręcznie koniem toczy,
Wypuszcza strzały i dziryty miota.
- 12 Huk dział ogromnych powietrze rozdziera,
Gdy się królowa zbliża do stolicy,
Z zamkowych gmachów król chciwie poziera
Na lube wdzięki swej oblubienicy.
- 13 Pańskiej świątyni podwój się otwiera,
Wchodzi wspaniałym otoczona szykiem,
Lud panią swoją, króla bohatera
Po trzykroć wita radosnym okrzykiem.
- 14 O mężny królu, ozdobna wdziękami
Królowo, rządźcie w starość nam sędziwą!
Niech pod waszymi Polska prawnukami,
Jak dzisiaj, będzie świetną i szczęśliwą!
- 15 Lecz któż weselne zdoła kreślić gody,
Przepych, wspaniałość przychodniów dziwiące,
Zręczność rycerstwa, turnieje, zawody
I hożych dziewic wdzięki ujmujące?
- 16 Słusznie się naród radości podawał —
Był to ostatni dzień jego potęgi;
Nie zgadł, że temu, co prawa nadawał,
Sąsiedzi smutne nakażą przysięgi.

OBJAŚNIENIE.

Władysław, najstarszy syn Zygmunta III, zawczasu objawiał wielkie zdolności i zamiłowanie do sztuki wojennej. Jako młodzieniec piętnastoletni wybrany carem moskiewskim, przez lat parę dobijał się władzy nad Moskwą w towarzystwie takich wodzów, jak Żółkiewski i Chodkiewicz, i w roku 1617 dotarł aż pod stolicę carsstwa, ale musiał w końcu ustąpić miejsca Michałowi z rodu Romanowych. Moskale okupili pokój ciężkimi ofiarami, bo wydaniem w ręce polskie szerokiego szlaku ziem granicznych z miastami Smoleńskiem, Nowogrodem Siewierskim i Czernichowem (o pokoju tym jest mowa w strofie 4-tej i 5-tej).

Po śmierci ojca zasiadł Władysław na tronie polskim jako 37-letni mężczyzna. Początek rządów miał świetny: w wojnie, którą rozpoczęła Moskwa zaraz po jego wyborze na króla zdobyciem Drohobuża i Nowogrodu Siewierskiego i oblężeniem Smoleńska, król nasz sam pospieszył z odsieczą dla tego ostatniego miasta i nie tylko zniewolił Moskali do zaniechania oblężenia, ale samego wodza ich Szeina wraz z wojskiem carskim otoczył na polu i zmusił do poddania się i złożenia broni. Car moskiewski wyprosił pokój dzięki temu, iż odstąpił Polsce na zawsze ziemie siewierską, czernichowską i smoleńską i wyrzekł się wszelkich praw do Inflant, Estonii i Kurlandi (mocą układu polanowskiego z roku 1634). W tym samym mniej więcej czasie pogromił hetman koronny Koniecpolski Tatarów pod Sasowym Rogiem w Mołdawii, a Turków pod Paniowcami niedaleko Kamieńca podolskiego (nie pod Oczakowem). Pamięć o tych klęskach wstrzymywała Tatarów i Turków dosyć długo od ponownych napaści na ziemie polskie, tak, że po roku 1634 w ciągu kilkunastoletnich rządów Władysława IV szlachta zażywała z małymi przerwami spokoju i wczasów.

Władysław IV, straciwszy pierwszą żonę, Cecylię Renatę, poślubił w roku 1646 księżniczkę francuską Maryę Gonzagę. W osta-

t nich sześciu strofach opisuje właśnie Niemcewicz uroczystość królewskiego wesela. „Słusznie się naród radości podawał: był to ostatni dzień jego potęgi“ — powiada poeta na końcu. W istocie, już w dwa lata potem Władysław IV nie żył, a od jego śmierci liczy się najsmutniejszy okres w dziejach Polski: okres upadku potęgi Rzeczypospolitej i wzmaganie się wewnętrznego bezładu, jakoteż wzrostu przemocy państw sąsiednich, które w następnym wieku skorzystały z bezsilności naszej ojczyzny, aby ją opanować i między siebie rozebrać.





XXVIII.

JAN KAZIMIERZ.

- 1 Pod smutną gwiazdą Kazimierz się rodził:
Za niego we krwi ukraińskie niwy,
Za niego spisek sąsiadów nachodził
Kraj nieszczęśliwy.
- 2 Nasza to chciwość i nieludzkie kary
Wzburzyły naród Kozaków waleczny,
Chytry Chmielnicki połączon z Tatary,
Mścił się bezpieczny.

- 3 Nie starła plamy Pilawców, Batowa
Pod Beresteczkiem pamiętna wygrana,
Ni się pomściła młódź, walczyć gotowa,
Śmierci hetmana.
- 4 Wtenczas się na nas zapalił gniew Boski:
Moskał litewskie krainy wojuje,
A godzin przekleństw niecny Radziejowski
Szwedów zwołuje.
- 5 I Brandeburczyk, niepomny na maństwo,
Wkracza z Rakoczym z niewiarą zuchwałą,
Rzekłbyś, że dawniej tak przemożne państwo
Już zginąć miało.
- 6 Lecz Jan Kazimierz wśród ciężkiej przygody
Okazał umysł odważny i stały;
Ani go klęski, rycerstwa niezgody
Ugiąć zdołały.
- 7 Choć król, jak żołnierz i walczył i ścigał,
Przez trzy dni toczył boje pod Warszawą,
Uległ fortunie, lecz się zawsze wzdrygał
Okryć niesławą.
- 8 Pod nim Czarniecki, mąż nieustraszony
Wszędzie jak piorun błyskał i uderzał,
Ni męstwu jego ocean zburzony
Kresu zamierzał.
- 9 Rewera Moskwę, a Jerzy *) z Śreniawy
Przeważnie walczył Szwedy i Kozaki,

*) Lubomirski.

Odzyskał Prusy, wiodąc pełen sławy
Zwycięzkie znaki.

- 10 Z nieprzyjacielem zewsząd powstającym
Nieraz, gdy nawał śniegu lasy chyli,
Wśród srogiej zimy, pod niebem iskrzącym
Nasi walczyli.
- 11 Przez lat dwadzieścia w wojnie z najeźdźcami
Król ten odzyskał kraje utracone;
Wtenczas umyślił złamany trudami
Złożyć koronę.
- 12 Zwoływa na sejm naród zjednoczony,
Tam płacz powszechny gdy mu głos przerywa,
Do ludu swego sam żalem ściśniony
Tak się odzywa:
- 13 „Już to ostatnia godzina dochodzi,
„Gdzie mnie zgietemu ciągiem długiej pracy,
„Sytemu wieku, rozstać się przychodzi
„Z wami, Polacy.
- 14 „To berło przodków, tę świetną koronę,
„Wszystko, co świat ten tak chlubnem uznaje,
„Król wasz i ojciec, dzieci ulubione,
„Dziś wam oddaje.
- 15 „Wspomnijcie, żem ja w czasach nieszczęśliwych
„Najpierwszy z wami w nieprzyjaciół godził,
„I żem ja z pola bojów zapalczywych
„Ostatni schodził.
- 16 „Karzcie swywołę; jeśli nie zechcecie,
„Tyle jej smutnych doznawszy przykładów,

„Bodajbym nie zgadł, ale się staniecie
„Lupem sąsiadów.

- 17 „Zegnam was, dzieci — zaklinam ze łzami
„Na pamięć przodków, na moją siwiznę,
„Broncie orężem, wspierajcie radami
„Lubą ojczyznę.

- 18 „Gdziekolwiek przyjdzie dni mych kresu dożyć,
„Skończyć gorycze, ciężkie niepokoje,
„Błagam was, raczcie w grobie przodków złożyć
„Popioły moje.“

OBJAŚNIENIE.

Wspomnieliśmy na końcu poprzedniego objaśnienia, że ze śmiercią Władysława IV, który miał rządy dosyć spokojne i pomyślne, odeszło Polskę szczęście na długie czasy. Następca Władysława, brat jego Jan Kazimierz, nie zaznał w ciągu dwudziestoletniego panowania (od roku 1648 do 1668) prawie ani chwili wytchnienia: ciągłe wojny z nieprzyjaciółmi wewnątrz i zewnątrz królestwa, raz z najeźdźcami, to znowu ze zbuntowanymi Kozakami, mąciły ustawicznie spokój Rzeczypospolitej. Zdarzały się tak ciężkie chwile, iż można było stracić nadzieję, aby biedna Polska zdołała wytrzymać ciągłe nawały nieszczęść, szarpana przez czterech naraz nieprzyjaciół, podupadła na siłach, zubożała i wycieńczona wskutek bezlitośnych zdzierstw i rabunków, spełnianych przez nieproszonych gości. Na miesiąc przed śmiercią Władysława IV Kozacy, lud mieszkający na Ukrainie, więc przynależny do Polski, nawykły do życia swobodnego, podnieśli bunt przeciw rządowi komisarzy królewskich za przewodnictwem Bohdana Chmielnickiego, któremu udzielił pomocy han tatarski. W walkach z tymi buntownikami pod Pilawcami i w cztery lata potem pod Batohem ponieśli Polacy ciężkie klęski: w tej drugiej bitwie zginął hetman polny Kalinowski. Natomiast w r. 1651, w olbrzymiej, trzy dni trwającej bitwie pod Beresteczkiem, w której przeciw 100 tysiącom polskich wojsk królewskich stanęło 350 tysięcy Kozaków, chłopów i Tatarów, nasi odnieśli zwycięstwo. Przez ugodę, zawartą tegoż roku w Białej Cerkwi, Kozacy wrócili do posłuszeństwa — ale nie na długo. W trzy lata potem poddali się carowi moskiewskiemu, a ten skorzystał z dogodnej sposobności, aby z czterdziestotysięcznym tłumem wojska wpaść na Litwę i zająć znaczną część Wielkiego Księstwa. Nie konie na tem. Od północy zawitał do Polski w r. 1655 (w rok po Moskalach) nowy wróg: Szwedzi. Karol Gustaw, król szwedzki, chciwy rozgłosu i zaborów, napadł na królestwo zniemacka, zachęcony do tego przedsięwzięcia przez zdrajcę Radziejewskiego, który,

skazany o parę lat wcześniej za różne przestępstwa na wygnanie, udał się do Szwecyi, aby sprowadzić nieprzyjaciół na kraj ojezysty. Szwedzi zmusili chwiejnego elektora brandenburskiego, Fryderyka Wilhelma, trzymającego z ręki króla polskiego Prusy książęce jako lenno, do zbrojnego wystąpienia przeciw Janowi Kazimierzowi (dlatego Niemcewicz powiada, że Brandenburezyk niepomny był „na maństwo“ — to znaczy na obowiązki lennika); co więcej, Rakoczy, książę siedmiogrodzki, dał się także nakłonić do napadu na ziemie polskie od strony Węgier w nadziei, że mu się uda w powszechnem zamieszaniu obłowić.

Że wobec najazdu tylu naraz nieprzyjaciół Polska się ostała, a niektórym z najeźdźców dała się nawet dobrze we znaki, to było głównie zasługą znakomitych i pełnych poświęcenia wodzów, jakich Bóg zesłał naszej ojczyźnie w tych ciężkich czasach. Sam król Jan Kazimierz miał usposobienie rycerskie i nieraz stawał osobiście na czele wojska, mężnie narażając się na niebezpieczeństwo, ale największe powodzenia oręża polskiego przypisać należy przedewszystkiem Stefanowi Czarnieckiemu, a potem hetmanowi Potockiemu i Lubomirskiemu.

Jan Kazimierz przewodził w walnej bitwie ze Szwedami i Brandenburezykami pod Warszawą (w r. 1666), która skończyła się niepomyślnie, ale bynajmniej nie haniebną klęską, bo Polacy dali w niej dużo dowodów męstwa i przytomności umysłu.

Natomiast Czarniecki pobił w ciągu pięcioletniej wojny Szwedów co najmniej kilkanaście razy, i to nie tylko w Polsce, ale i na półwyspie duńskim, wysłany na pomoc tamtejszemu królowi (dlatego poeta powiada w strofie 8 mej, że „ni męstwu jego ocean zburzony kresu zamierzał“: bo za pobytu w Danii przeprowadził się Czarniecki w pogoni za nieprzyjacielem nawet przez cieśniny morskie, na sąsiednie wyspy).

Stanisław Potocki, hetman wielki koronny, „Rewera“ zwany (wspominaliśmy o nim już w objaśnieniu śpiewu o Konstantym Ostrogskim) odznaczył się znowu przeważnie w walkach z Moskalami: pobił ich raz w r. 1655 pod Ochmatowem, a najstraszniejszą klęskę zadał im w pięć lat później pod Cudnowem, gdzie 30 tysięcy wojska nieprzyjacielskiego zdało się sromotnie na łaskę i niełaskę o wiele mniej licznego zastępu wojsk koronnych.

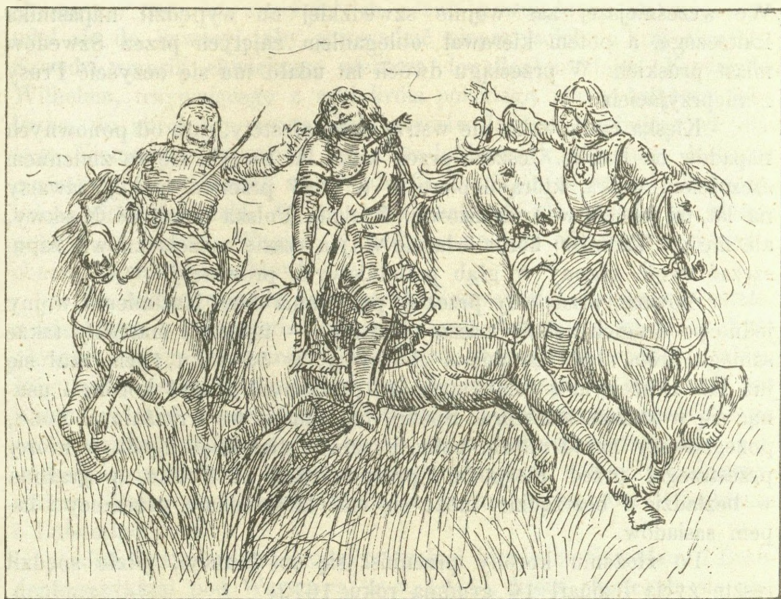
Jerzy Lubomirski z „Śreniawy“ (bo jego gniazdo rodzinne i herb taką miały nazwę), hetman polny koronny, zasłużył się w tej samej wyprawie cudnowskiej zwycięstwem, odniesionem pod Słobodyszczem nad zbuntowanymi ponownie i wspierającymi Moskwę Kozakami, których zmusił do zaprzysiężenia wierności królowi polskiemu.

We wcześniejszej zaś wojnie szwedzkiej on wypędził napastnika Rakoczezo, a potem kierował oblężaniem zajętych przez Szwedów miast pruskich. W przeciągu dwóch lat udało mu się oczyścić Prusy z nieprzyjaciela.

Klęska cudnowska nie wstrzymała, niestety, cara od ponownych napadów na Polskę. Jeszcze przez kilka lat toczyła się ze zmiennem szczęściem walka, którą dopiero w r. 1667 przerwał pokój, zawarty na lat trzynaście w Andruszowie. Zyskała Polska pokój od Moskwy, ale nie od Tatarów: horda właśnie w tym czasie zaczęła znowu zapuszczać swoje zagony w głąb południowych prowincyj.

Słowem, przez cały przeciąg panowania Jana Kazimierza wojny jedne po drugich nękały naszą ojezynnę — nękały i martwiły także samego króla. Jan Kazimierz, chorowity, w 59 roku życia czuł się już tak znużonym i osłabionym, że postanowił złożyć koronę i usunąć się w zacisze klasztoru. Spełnił ten zamiar we wrześniu r. 1668, pożegnawszy naród mową, pełną uczucia i głębokich myśli, w której przestrzegał przed niezgodą i przepowiadał, że Polska, pogrążona w bezładzie i bezrządzie, może się stać łatwo ofiarą przemocy i łupem sąsiadów.

Po złożeniu korony przeniósł się do Francyi, gdzie spędził resztę życia i zmarł 16 grudnia roku 1672.



XXIX.

DUMA O STEFANIE POTOCKIM.

1 Słuchajcie, rycerze młodzi,
Żalosnej lutni jęczenia,
Niech w was chęć do sławy rodzi
Dawnego męstwa wspomnienia.
Słuchajcie, jak sławy wieniec,
Walcząc w ojczyzny obronie,
Zyskał odważny młodzieniec
I w szlachetnym poległ zgonie.

- 2 Już Podola żyzne niwy
Chmielnicki hordy zalegał,
Już głos matek przeraźliwy
W smutnych się skałach rozlegał;
Rzuca rolnik pług i rolę,
Wszędzie hoże wiodą branki,
Pasterz woli iść w niewolę
Niż odstąpić swej kochanki.
- 3 Syt wieku, szczęścia i sławy,
Mikołaj wojsku przywodził,
Gdy jęk ludu i mord krwawy
Do uszu jego dochodził;
Westchnął i twarz mu sędziwą
Łez potok skropił obfity,
Wspomniał na młodość szczęśliwą
I na wiek swój nieużyty.
- 4 A gdy siła chęci zdradza,
Gdy grot z słabej pada dłoni,
Syn ciężką starość nagradza,
Zdolny do konia i broni.
Niechętnie Potocki młody
Dni swoje trawił w pokoju,
Męstwo łączył do urody
I drżał na wspomnienie boju.
- 5 „Synu! — rzekł hetman ze łzami —
„Kraj twój w ciężkiej jest potrzebie,
„Idź, broń go twemi piersiami,
„Bądź godnym przodków i siebie.
„Wiedz, że w każdej życia dobie
„Dla ojczyzny tylko żyjesz!
„Ja szczęśliwy legnę w grobie,
„Gdy się ty chwałą okryjesz“.

6 To mówiąc, żegna rycerza,
Czułe mu dając ściśnienie.
Już Stefan zbroję przymierza,
Już czarne włosów pierścienie
Złotym okrywa szyszakiem;
Lecz nim zbrojny wszedł do szranku,
Między enych panien orszakiem
Postrzegł swą lubą na ganku.

7 Elżbieta, młoda i hoża,
Wierna miłości i chwale,
Twarz miała świeższą jak róża,
Usta żywsze nad korale.
Cel życzeń wszystkiej młodzieży,
Temu serce swe oddawa,
Kto do boju pierwszy bieży,
Komu droga miłość, sława.

8 Staje rycerz uzbrojony
Przed swej kochanki oblicze:
„Tobiem winiem — rzekł wzruszony —
„Życia mojego słodycze;
„Niechaj mi twoje wspomnienie
„Towarzyszy w bitw zapale,
„Niech ostatnie życia technienie
„Poświęcę tobie i chwale!“

9 Żal przerwał czułą przysięgę,
Głos Elżbiety płacz tamuje...
Zdjawszy z siebie białą wstęgę
Rycerza nią przepasuje:
„Idź, powróć, cośmy stracili;
„W ten znak miłości przybrany,
„Bogdajbyś był w każdej chwili
„Równie szczęsny, jak kochany“.

- 10 Lecz już trąb i kotłów wrzawa
Zgromadza zewsząd rycerze,
Tuman kurzawy powstawa,
Wszędzie hełmy i pancerze,
Dziedziniec, bramy i wieże
Zewsząd okrył lud ciekawy,
Spada most, co zamku strzeże,
Ciągnie wojsko na bój krwawy!
- 11 Nim przyszli pod Żółte Wody,
Ciągnęli spiesznie noc całą;
Słońce w dzień tej złej przygody
W krwawych obłokach powstało.
Bohdan hufce swe rozłożył,
Jak tylko oko zamierza:
Mnóstwem się Stefan nie trwożył,
Z garstką na tłumy uderza.
- 12 Już wojska zwarły się razem,
Śmierć niosące ognie błyszczą,
Hełm się zgina pod żelazem,
Strzały na powietrzu świszczą;
Lecz gdy wódz nieulekniony
Walczy w tłumie niebezpiecznym,
Strzałą w piersi ugodzony
Pada, ujęty snem wiecznym.
- 13 Tak pewne naszych zwycięstwo
Zgon wodza młodego zdradza,
W żal ciężki zmienia się męstwo,
Wojsko się wkoło zgromadza;
Łzami skrapiają twarz błądą,
I otarłszy ze krwi blizny,
Ciało na tarcze swe kładą,
Nadzieje wojska, ojczyzny.

- 14 Wpóśród dąbrowy zielonej
Zwłoki rycerza złożyli
I na wstęde, krwią zbroczonej,
Zbroję jego zawiesili;
Tam nieszczęśliwa kochanka,
We łzach pędząc dni nieznośne,
Od wieczora aż do ranka
Rozwodzi skargi miłośne.
- 15 Spoczywaj, rycerzu, mile
Między cichym drzew tych cieniem,
Niech księżyc głuchej mogile
Przyjaznym świeci promieniem.
Jeśli kiedy rycerz mężny
W tej się tu znajdzie krainie,
Spojrzawszy na grób potężny,
Niech, jak ty, walczy i ginie!
-

OBJAŚNIENIE.

Stefan Potocki, syn Mikołaja, kasztelana krakowskiego i hetmana w. koronnego, padł jeden z pierwszych ofiarą tego buntu kozackiego, o którym wspominaliśmy w poprzednim objaśnieniu.

Bunt wywołał, jak wiadomo, Bohdan Chmielnicki, skozaczony szlachcie polski. Rozżalony na podstarościego Czaplińskiego, który go bezkarnie krzywdził i obdzierał, uszedł on w jesieni roku 1647 na Zaporozie i począł podburzać Kozaków do powstania przeciw królowi polskiemu. Zaporozcy, lud z natury krnąbrny i do swawoli skłonny, garnęli się do niego tem chętniej, że już oddawna przykrzył im się i dolegał stan dotychczasowy, a mieli też zapewnioną pomoc tatarską.

Gdy o wiosnie roku 1648 Zaporozie zaroilo się tłumami buntowników i do wodzów polskich zaczęły dochodzić wieści o popełnianych przez nich gwałtach i mordach, wyruszył Mikołaj Potocki, hetman w. koronny, z wojskiem na Ukrainę. Równocześnie wyprawił przodem oddział, złożony z 6000 ludzi (między którymi było tylko 1500 Polaków, a zresztą Kozacy rejestrowi i dragonia ruska) pod wodzą własnego syna Stefana, starosty niżyńskiego, na zwiady ku tym stronom, gdzie wedle donosów miał się znajdować Chmielnicki. Stefan Potocki, w towarzystwie Szomberga, komisarza królewskiego, Sapiehy, starosty owruckiego, i Stefana Czarnieckiego, przebywszy Ukrainę i część Zaporozia, natrafił na Chmielnickiego pod Żółtymi Wodami, okopanego w miejscu bagnistem na wschód od Kudaku. Kozacy nie dali się wywabić z obozu na pole, czekając na przybycie Tatarów. Dopiero gdy 40-tysięczna horda pod Tohajbajem nadsięgnęła, rozpoczęła się walka na dobre. Polacy, zdradzeni i opuszczeni już poprzednio przez Kozaków rejestrowych, a więc ze zmniejszonymi znacznie siłami opierali się przez kilka dni mężnie kilkadziesiąt razy liczniejszemu nieprzyjacielowi, ale ostatecznie, dnia 15 maja 1648 roku, musieli uleść potężnej przemocy. Stefan Potocki z większą częścią rycerstwa padł na polu walki; reszta (a z nią i Stefan Czarniecki) dostała się do niewoli. Jedyne ocalały, wierny Kozak rejestrowy zaniósł żalobną wieść o strasznej klęsce hetmanowi.





XXX.

STEFAN CZARNIECKI.

- 1 W szlchetnym domu, znanym tylko z enoty,
Dzielną Czarniecki się chował,
Z dzieciństwa pełen wojennej ochoty,
Braci swych w hufce szykował;
A kiedy słyszał, jak męstwo chwalono,
Żądę do bojów czuł niepowsięgnioną.

- 2 W Kazanowskiego zaczął służyć znaku
Ubiór jego niebogaty,

Z kopią w rękę, w żelaznym szyszaku,
Jeździł na podśluch i czaty,
Acz młody, w bitwach sławą się ozdobił,
Bo gdzie się ruszył, nieprzyjaciół pobił.

- 3 Już miał zaślubić piękną Kobierzyckę,
I rzekł do niej przy rozstaniu:
„Ja spieszę bunty uśmierzać Chmielnickie,
„A choćbym w krwawem spotkaniu
„Niejedną kryśką powrócił znaczony,
„Nie będę, Zosiu, od ciebie wzgardzony“.
- 4 Na Ukrainie ochoczy i śmiały,
Przyszedł pod Monasterzyska,
Z gołemi piersi wpadł pierwszy na wały
I gdy wszędy mieczem błyska,
Gdy twarz mu ciężkim postrzałem przeszyto,
Krwia zlaną pyta: „A miasto zdobyto?“
- 5 Nie było walki w tych krwawych zapasach
Bez Czarnieckiego pomocy,
Okryty burką w słotach i niewczasach
Trawił w boju dni i nocy,
A żona słysząc jak często krew leje,
Czcząc bohatera, o męża truchleje.
- 6 On jeden Szwedów najazdy hamuje,
W zamku krakowskim zawarty,
Tysięczne szturmy mężnie wytrzymuje,
Szwed nieraz z klęską odparty;
Ściśniony głodem gdy bramy otwiera,
Gustaw oglądać pragnie bohatera.
- 7 Wkrótce z rycerstwem, pod znaki zebranem,
Szybką błyskawicą lotem

Tu Szwedów schodzi i gromi nad Sanem,
Owdzie niespodzianym zwrotem
Rzuca się z koniem w pław, rzekę przebywa,
Uderza, pole trupami okrywa.

8 Nie liczby Szwedów, ale gdzie są? pytał,
Z hufcem rycerzów dobranych
W Rudniku ledwie Gustawa nie schwytał.
Znowu mszcząc się krzywd zadanych,
Wpada w Pomorze, najezdników płoszy
I kraj ten ogniem i mieczem pustoszy.

9 Gdy go król Stefan na Szlezwik wysłał,
Rzekła mu córka ze łzami: *)
„Czemuż mężczyzną jam się nie rodziła,
„Bym się mogła bić z Szwedami?“
„Dziewko — rzekł ojciec — w tem niema twej winy,
„Wstław się, ojczyźnie mężne dając syny!“

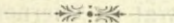
10 Zaniósł Czarniecki w pamiętnej wyprawie
W obcą ziemię Polski chwałę,
Przez wały morskie, na wątpliwej nawie
Prowadzi szyki zuchwałę:
Dziwią się ludy, jak odwaga męża
I nieprzyjaciół i burze zwycięża.

11 Im ciężej Polskę los srogi ciemniył,
Tem więcej wzbudzał rycerza,
Wszędzie przytomny, tu Moskwę zwycięzył,
Tam Rakocego uśmierza;
I nigdy mściwej nie składając broni,
Znosi Kozaków lub Tatarów goni.

*) Historyczne.

- 12 Po tylu trudach, pełen pięknej sławy,
Gdy miał zasiadać w senacie,
Z dzielnem rycerstwem przybył do Warszawy
W rysiach i bisiurnej szacie,
Prowadził łupy, jeńców znakomitych
I sto piętnaście chorągwi zdobytych.
- 13 Gdy pułk holzacki zbliżał się do bramy,
Suknie miał dużo wytarte,
W twarzach postrzały i głębokie szramy
Świadczyły bitwy uparte,
Król mu dziękował za wierność stateczną,
Lud okrzykami witał młódź waleczną.
- 14 Już osiwiwały w trudach obozowych,
Kiedy nad Dnieper przybywa
I mieczem bunt uśmierza Koszowych,
Ciężka go niemoc porywa;
Po drodze starzec, laurami wieńczony,
Na słomie w wiejskiej lepiance złożony.
- 15 Tu mu od króla list przynosi goniec,
Z buławą dla wojownika;
Wódz rzekł: „Ta łaska, kiedy życia koniec,
„Już mię za późno spotyka;
Lecz widział Polak, że i bez buławy
Można zwycięzać i dobić się sławy“.
- 16 Już blizki zgonu rzekł: „Niech koń mój biały
Wnijdzie jeszcze do tej chaty“.
Wstępuje rumak, rząd na nim wspaniały
I obok tarczy buzdygan bogaty.
Siodło sajdków pyszne dźwiga brzemię,
Lecz widząc pana, głowę spuścił w ziemię.

- 17 Wódz rzekł do giermków: „Dla mojego wnuka
Niechaj się koń ten zachowa,
Niechaj rycerskiej sławy na nim szuka,
Niechaj pamięta te słowa:
„Kto kraj swój kocha i Boga się boi,
„Ma szablę, konia, o resztę nie stoi“.



OBJAŚNIENIE.

W stuleciu, które widziało takich wodzów, jak Żółkiewski, Chodkiewicz, Koniecpolski, wyniósł się nad wszystkich niebywałem męstwem, cnotami, zasługą całego życia, poświęconego ustawicznej pracy i walce w obronie ojczyzny, Stefan Czarniecki, jeden z najlepszych synów Polski i wpośród licznego zastępu jej bohaterów jeden z najdzielniejszych.

Przyszedł on na świat jeszcze za Zygmunta III w r. 1599, szkołę służby wojennej odbywał za Władysława IV, ale dopiero za Jana Kazimierza rozniósł sławę imienia swego nie tylko w Polsce, ale i po obcych krajach, jako wódz, czynny w wojnach kozackich, szwedzkich i moskiewskich, zawsze waleczny, gotów do ofiary z krwi i życia dla sprawy publicznej — i prawie zawsze zwycięski. W chorągwi Kazanowskiego pod okiem Stanisława Koniecpolskiego, hetmana w. koronnego, wprawiał się do zawodu rycerskiego. Był z Władysławem IV pod Smoleńskiem, używany często do podjazdów, i zwrócił na siebie uwagę króla, który go obdarzył majątkiem ziemskim w nagrodę za męstwo. Walczył już za czasów tego króla przeciw buntownikom kozackim pod Kumejkami; a gdy ci sami Kozacy podnieśli bunt za przewodem Chmielnickiego w r. 1648, jeden z pierwszych wyruszył przeciw nim w pole ze Stefanem Potockim. Raz może jedyny w życiu nie poszczęściło mu się wtedy — czemu się dziwić nie można, gdyż w bitwie pod Żółtymi Wodami na każdego Polaka przypadało kilkudziesięciu nieprzyjaciół: oskoczony znienacka, dostał się do niewoli. Wyzwolony w półtora roku później z rąk tatarskich za okupem i mianowany obożnym koronnym, wyruszył w r. 1653 z dziesięcioletnim wojskiem na Ukrainę i odebrał Kozakom wiele miast i miasteczek. Wtedyto, podczas oblężenia Monasterzysk, odniósł ciężką ranę: kula rozdarła mu policzek i wyrwała część podniebienia. Czarnieckiego nie zmartwiło jednak tyle to osobiste nieszczęście, ile wiadomość, że z powodu jego nieobecności miasto nie zostało zdobyte.

Gdy w r. 1654 rozpoczęła się wojna z Moskwą, Czarniecki, już z rany wyleczony, otrzymał dowództwo wielkiego oddziału wojska. Podczas oblężenia miasteczka Buszy, mimo że postrzelony przy pierwszym szturmie w nogę, podwoił natarczywość ataku i zdobył wały, bronione z niebywałem męstwem i uporem. Był również czynny i w ponownej wyprawie przeciw Moskwie w następnym roku i walczył zwłaszcza z powodzeniem w bitwie pod Ochmatowem.

Pięcioletnia wojna szwedzka — to okres, w którym Czarniecki dokonał najwięcej świetnych i chlubnych czynów. Można śmiało powiedzieć, że większa część powodzeń oręża polskiego w ciągu tej wojny była zasługą Czarnieckiego. Nie było prawie pola bitwy, któregoby nie widział ten nieustraszony człowiek, nie było nieprzyjaciela, z którymby się nie mierzył. Znali go Kozacy, Szwedzi, Niemcy, Węgrzy, Moskale, Tatarzy i nawet na obcej, duńskiej ziemi, nad brzegami dalekiego morza północnego, dokonywał cudów waleczności. W r. 1655, gdy Karol Gustaw, król szwedzki, opanował większą część Polski, najdłużej opierał mu się Czarniecki w Krakowie; ustąpił z miasta dopiero wtedy, gdy widział, iż dalszym opieraniem się więcej szkody przyniesie starożytnej stolicy, aniżeli pożytku ojczyźnie. Pozwolono mu wyjść z Krakowa z całą załogą pod bronią. Łącznie z marszałkiem koronnym, Jerzym Lubomirskim, przygotował w ciągu zimy powszechny opór kraju przeciw północnemu najeźdźcy — i z wiosną r. 1656 rozpoczął ze Szwedami krwawą walkę, która się skończyła ostatecznie na tem, że Karol Gustaw musiał z wojskami swemi z Polski ustąpić. Czarniecki był jakby biczem Bożym, który wisiał nad nieprzyjacielem ciągle, wymierzając karę za spełniane przez Szwedów dzikie nadużycia i gwałty: napadał, jak to było jego zwyczajem, znienacka, i zanim się wróg zdołał opamiętać, zadawał mu klęskę lub odbijał łupy i żywność. Przebiegał ziemie polskie od końca do końca szybkimi, śmiałymi ruchami, niezrażony żadną przeszkodą; gdy przecinała drogę głęboka rzeka, nawet w porze zimowej rzucał się z wojskiem swoim w nurty i wpław wodę przebywał, zawsze sam przodując i zachęcając swoim przykładem. Tak raz przeprawił się przez Pilicę, gdy Karol Gustaw kazał zrzucić most do wody; później znowu przez Wisłę pod Płockiem mimo przeraźliwego zimna. Pobił Szwedów pod Warką, Chojnicami, Strzemienną; zawiódł króla z Częstochowy do Gdańska przez kraj, wypełniony wojskiem nieprzyjacielskim, i później przeprowadził go z powrotem do Częstochowy mimo mnóstwa przeszkód i niebezpieczeństw.

Gdy król duński, sprzymierzeniec polski, napadnięty przez Szwedów, zgłosił się z prośbą o pomoc, posłał mu Jan Kazimierz

na ratunek Czarnieckiego. Gorliwy wódz podążył więc aż nad morze, do Szlezwigu a potem do Holsztynu czyli Holzacyi, krajów, należących wówczas do Danii, aby zdumiewać cudzoziemców swoją odwagą i przytomnością umysłu. Odebrał wkrótce znaczną część ziemi duńskiej zaborcom: zdobył twierdzę Koldyngę, przepawił się na wyspę Alsen i oczyścił ją także z nieprzyjaciół; oddziały jego wojska uwiły się nawet na statkach i łodziach po morzu i czyniły szkody okrętom szwedzkim (Od Holzacyi nazywa Niemcewicz w strofie 13-tej wojsko Czarnieckiego „pułkiem holzackim“).

Gdy Szwedzi zawarli pokój z Polską, przysłała (w roku 1660) kolej na obrachunek z Moskalami, którzy od lat kilku trzymali znaczną część Litwy w swojej mocy. W przeciągu paru miesięcy odzyskał Czarniecki trzy czwarte zabranej ziemi, pobiwszy jednego wodza pod Połonką, drugiego nad rzeką Basią. Odtąd po koniec życia ucierał się nasz wojewoda co roku z tym samym nieprzyjacielem, wydzierając mu coraz więcej zagrabionego kraju. W r. 1664, kiedy król po uciążliwej wyprawie zawrócił z wiosną do domu, Czarniecki udał się z kilkunastoma ludźmi do Krymu, wyprosił u chana pomoc dla Polski i wraz z Tatarami ruszył jeszcze tegoż samego roku po raz drugi na buntowników kosačkih. Zdobywszy miasteczko Steblów, przystąpił do oblężenia Stawiszcz, gniazda buntu. Jak zwykle, postawił na swoim: po żmudnych walkach miasto musiało się poddać na łaskę i niełaskę. Dopiero ciężka choroba, na którą zapadł podówczas, zniewoliła Czarnieckiego do zaniechania wojny. W drodze z Brodów do Lwowa, we wsi Sokołówce zakończył dnia 16 lutego r. 1665 życie — w przydrożnej chacie, gdzie się musiał wskutek ciężkiej niemocy zatrzymać.

Na miesiąc przedtem przysłał mu był król buławę, to jest mianował go hetmanem koronnym. Zarzucano nie bez słuszności Janowi Kazimierzowi, że zapóźno przyznał wielkiemu wodzowi tytuł, który mu się należał o wiele wcześniej i przed wieloma innymi.





XXXI.

MICHAŁ KORYBUT.

- 1 Piękne to było dla narodu prawo
Samemu króla wybierać,
Gdyby się nieraz walką nader krwawą
Nie przyszło o nie rozpierać.
Przez miłość ludu czyli los szczęśliwy
Jeden Michała był wybór prawdziwy.

- 2 Jest pod stolicą wieś nazwiskiem Wola,
Głośnie w dziejach naszych znana,

Tam się otwarte pasmem ciągną pola,
Tam szlachta polska zebrana,
W ogromnej szopie starsze ojców plemię,
Na dzielnych koniach powiaty i ziemie.

3 Gdzieś rzucił okiem, tysięcy tysiące,
Szyki rycerstwa stawały,
Proporce, farby różnemi błyszczące,
Z powiewem wiatru igrały,
W zbrojach, jak gdyby lud walczyć gotowy,
I rzenie koni i gwar ludzkiej mowy.

4 Te gęste szyki na złotym rydwanie
Najwyższy kapłan okręża:
„Jakiego — woła przez głośnie pytanie —
„Za króla chcecie mieć męża?“
Zamilkły pany, lecz szlachta wołała:
„Piasta mieć chcemy, obwołaj Michała!“

5 Był Wiśniowiecki lubym narodowi,
Jako dawnych książąt szczątek,
A ojciec jego w usługach krajowi
Ogromny stracił majątek;
Już go z okrzykiem i radością zgodą,
Pomimowolnie na gmach królów wiodą.

6 Skoro się ujrzał z tłumu uwolnionym,
Król lubą matkę ogląda
I klęka przed nią i z czołem schylonem
Błogosławieństwa jej żąda;
Ona go ściska i łzami oblewa
I temi słowy milczenie przerywa:

7 „Ta matka co cię do łona przytula,
„Wczoraj jeszcze o tej dobie

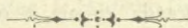
„Witała syna, — dziś, witając króla,
„Pierwsza hołd oddaje tobie;
„Jakoś był synem lubym sercu memu,
„Tak dziś bądź ojcem ludowi polskiemu.

- 8 „Ciężkie ci brzemie do dźwigania dano,
„Wśród srogich przygód pogromu
„Bronić nas, korzyć dumę wyuzdaną
„I zachować pokój w domu.
„Nie trwóż się; ojciec twój umiał wojować,
„Gdy Bóg tak kazał, ty umiej panować.
- 9 Lecz próżno; król ten w najlepszym zamiarze
Od możnych przeszkód doznawał.
Turczyn Kamieniec i Podole bierze,
Spisek na niego powstawał;
Po czterech latach doznał w prędkim zgonie,
Że rzadko szczęście przebywa na tronie.

OBJAŚNIENIE.

Po ustąpieniu Jana Kazimierza Wazy, który dzieci nie miał, szlachta wedle zwyczaju zgromadziła się pod wsią Wolą koło Warszawy, aby wybrać nowego króla. Niemcewicz opisuje w pierwszych strofach przebieg sejmu wyborczego czyli elekcyjnego. Każdy szlachcic miał prawo brania osobistego udziału w wyborach. Szlachta przybywała pod Wolę tłumnie, zbrojno, na koniach i ustawiała się grupami, każdy powiat i każda ziemia z osobna, pod gołym niebem. Tylko dla senatorów i najwyższych dygnitarzy była zbudowana szopa (Niemcewicz powiada w strofie 2-giej: „W ogromnej szopie starsze ojców plemię“ — senatorów zowiąc ojcami ojczyzny). Wybór odbywał się w ten sposób, że prymas czyli arcybiskup gnieźnieński — w istocie „najwyższy kapłan“ w całej Polsce, jakim go mieni w strofie 4-tej Niemcewicz — objeżdżał we wspaniałej kolasie szeregi zgromadzonej szlachty i zapytywał kolejno, kogo chcą mieć za króla. Szlachta nie głosowała pojedynczo, lecz gromadnie okrzykiwała tego lub owego z pośród ubiegających się o koronę swoim wybrańcem. Podczas elekcyi z r. 1669 przyszło niektórym z obecnych na myśl, żeby nie szukać pana za granicą, lecz wybrać go sobie z pomiędzy rodaków. Szlachcie ten pomysł bardzo się spodobał i zaczęła wołać: „Piasta mieć chcemy!“ Piasta, bo tem mianem określano każdego o tron ubiegającego się Polaka. Wybór padł w istocie na „Piasta“, mianowicie na Michała Korybuta, syna sławnego wodza z czasów wojen kozackich, Jeremiego Wiśniowieckiego, który wskutek buntu Chmielnickiego stracił prawie cały swój majątek, leżący na Zadnieprzu. Jeremi umarł jeszcze w r. 1651, ale żyła matka Michała, Gryzelda, której było też danem widzieć syna na tronie polskim. Radość jej nie trwała, co prawda, długo, bo korona na skroniach Wiśniowieckiego nie przyniosła szczęścia ani jemu ani Rzeczypospolitej. Michał Korybut nie miał wogóle zdolności na kierownika i rządę państwa, a już całkiem nie dorastał do zadania rządów w nader trudnych warunkach owego czasu. W ciągu krótkiego, bo zaledwie czteroletniego pano-

wania doczekał się tego, że część możnowładców i szlachty zaczęła knuć tajne spiski celem zrzucenia go z tronu, i że musiał po bardzo niepomyślnej wojnie z Turkami podpisać najhaniebniejszy pokój, jaki kiedykolwiek Rzeczpospolita zawarła z Portą ottomańską. Mamy na myśli traktat buczacki z roku 1672, mocą którego Polska straciła Podole z potężną twierdzą Kamieńcem na rzecz Turcyi, całą Ukrainę na rzecz Kozaka Doroszeński, lennika tureckiego, i zobowiązała się nadto do płacenia sułtanowi rocznego haraczu, jakby jakieś podrzędne, podwładne muzułmanom państewko.





XXXII.

JAN III.

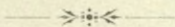
- 1 Przed kim Osmana uległa potęga,
Kto świeżym laurem czoło swe ozdobił,
Ten po najwyższą godność śmieje sięga,
Wart berła, kto się mieczem berła dobił.

- 2 Trapił bezbronną Polskę Turczyn dziki,
Płonęły miasta pożarem i dymem,
Kiedy Sobieski z nielicznymi szyki
Zniósł bisurmańskie hufce pod Chocimem.

- 3 Jeszcze nie otarł szabli krwią oblanej,
Aż już nieszczęsny Michał żyć przestaje,
Sobieski, chlubny z tak świetnej wygranej,
Zwycięskiem wojskiem w polu obrad staje.
- 4 Wielu się książąt o tron ubiegało,
Świetnych potęgą i licznym orszakiem;
Ci rodem, Jan nasz jaśniał tylko chwałą,
Umiął zwyciężyć, był naszym rodakiem.
- 5 Już z wodza królem, rządząc dwa narody,
Szkodliwe błędy zamyśla poprawić;
Lecz gdy w tem znalazł niezłomne przeszkody,
Zostało tylko orężem się wstawić.
- 6 Kara Mustafa tłum Turków zawzięty
Groźnie przybliżał ku wiedeńskim szańcom,
Uciekł Leopold, bojaźnią przejęty,
Stolicę na łup wydając pogańcom.
- 7 Tu poseł jego, widząc króla Jana:
„Ratuj — zawołał — i Wiedeń i państwo!“
To mówiąc z płaczem upadł na kolana,
A legat przydał: „Ratuj chrześcijaństwo!“
- 8 Bohater, tknięty głosem potrwożonych,
Sam spiesznie wiedzie swe hufce dobrane;
Już na Kalbergu w oczach obleżonych,
Widać proporców lasy nieprzejrzane.
- 9 Jak orzeł, kiedy w dole zoczy zwierza,
Lotnym się szybem z pod obłoków ciska,
Z tym pędem wojsko Polaków uderza
I szablą wpośród nieprzyjaciół błyska.

- 10 Rozprasza tłumy rycerstwo skrzydlate
I Mahometa chorągiew wydziera,
Zdobywa obóz i łupy bogate,
A Wiedeń bramy zwycięzcom otwiera.
- 11 Wjeżdża Jan trzeci z swoimi hetmany,
Wpośród radośnych pospólstwa okrzyków,
Gdzie się pokazał, wszędy głos słyszany:
„Oto nasz zbawca, pierwszy z wojowników!“
- 12 Niechętnie cesarz dobroczyńcę wita,
W licznym orszaku jadą z nim dworacy,
Szata ich złotem i perłami szyta,
Przy królu zbrojno na koniach Polacy.
- 13 Odmienne były monarchów postacie;
Chciał cesarz mówić, lecz gdy słów nie stało,
Rzekł mu król polski: „Rad jestem, mój bracie,
„Żem ci uczynił tę przysługę małą“.
- 14 Król, co tak dzielnie postąpił w tej sprawie,
Nie znalazł później wdzięczności zapłaty,
W każdym przymierzu i w każdej wyprawie
Nie widział tylko zawody i straty.
- 15 Wśród trosków wolnej chcąc używać doby,
Gdzie Wisła raz się okaże, znów chowa,
Zgromadza głązy i świetne ozdoby
I wznosi pyszne gmachy Willanowa.
- 16 To było jego najmilsze ustronie;
Tam słodząc troski zbyt przykrej niedoli,
Z swym Jabłonowskim, lub w uczonych gronie
Chodził pod cieniem odwiecznych topoli.

- 17 Tam umarł, a jak słońce u zachodu
Jaśniejszym ziemię oświeca promieniem,
Tak i on dzielniej wzniosł sławę narodu,
Nim Polska śmierci okryła się cieniem.



OBJAŚNIENIE.

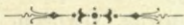
Jan Sobieski, jako następca Wiśniowieckiego na tronie polskim Janem III zwany, dorobił się godności królewskiej znakomitemi zasługami, niestrudzony i częstokroć zwycięski w walkach z Tatarami i Turkami za Jana Kazimierza i Michała Korybuta, naprzód jako chorąży wielki, potem, od roku 1665, jako hetman polny, wreszcie od roku 1667 jako hetman wielki koronny. Brał on udział już i w wojnach ze Szwedami i Moskalami, ale na nieśmiertelną sławę zasłużył sobie dopiero jako wódz samodzielny, kiedy Turcy i Tatarzy, podmówieni przez hetmana kozackiego, Doroszenkę, lennika sułtana, zaczęli ponawiać najazdy na Polskę.

I tak w roku 1667 obronił się świetnie olbrzymiemu tłumowi tych nieprzyjaciół (stu tysiącom) pod Podhajcami; w roku 1672 zatarł plamę haniebnego buczackiego pokoju niezrównaną wyprawą na czambuły tatarskie, w rok później zupełnym pogromem Turków pod Chocimem. Zwycięstwo właśnie chocimskie utarowało mu drogę do tronu. Wybrany królem w roku 1674, większą część 22-letnich rządów strawił na uciążliwej, pełnej trudów i poświęcenia walce z pogaństwem i stał się jego postrachem, nazywany przez mahometan „lwem Lechistanu.“ Nie pozwolił sobie włożyć korony na głowę, póki nie dokończył wojny z Turcyą, zaczętej za Wiśniowieckiego. Wkrótce po elekeyi odzyskał znaczną część Podola, w następnym roku zadał Turkom dotkliwą klęskę pod Lwowem, w roku 1676 opierał się niesłychanie mężnie z 16 tysiącami wojska sześć razy liczniejszym nieprzyjaciółom pod wodzą Ibrahima w obozie, rozłożonym niedaleko Żórawna. Owocem tych powodzeń wojennych był pokój t. zw. żórawiński, wedle którego dwie trzecie Ukrainy miały powrócić do Polski.

Do wybuchu nowej wojny przyszło w ośm lat później, gdy Turcy najechali w roku 1683 sąsiednie kraje austryackie, zapuścili się ogromnym zastępem z wezyrem Karą Mustafą na czele aż pod mury Wiednia i przystąpili do oblegania tej pięknej stolicy, a cesarz

Leopold i papież wyprawili do Jana III posłów („legat“, o którym wspomina Niemcewicz w strofie 7-mej, to właśnie poseł papieski) z usilną prośbą, aby „ratował Wiedeń i chrześcijaństwo.“ Sobieski pospieszył ochoczo z pomocą: w pamiętnym dniu 12 września stanął na Kahlenbergu, wysokiej górze opodal miasta, i stąd spadł z rycerstwem swoim, współcześnie z wojskami niemieckimi, jak piorun, na obóz turecki. Całodzienna niezmiernie zacięta walka skończyła się niebывałym tryumfem oręża polskiego: Turcy, rozgromieni, rzucili się w strasznym popłochu do ucieczki, zostawiając w rękach zwycięzców namioty, zbroje i wszystkie swoje bogactwa. Sobieski odbył następnego dnia wjazd do stolicy, witany przez mieszkańców mianem zbawiciela. Cesarz obiecał mu się wywdzięczyć wzajemną pomocą w przyszłych jego wojnach z Turcyą, ale przyrzeczenia tego nie dotrzymał. Po roku 1673 w ciągu ostatnich kilkunastu lat rządów ponawiał Jan III prawie co roku wyprawy na Tatarów, to na Turków, ale zostawiony samemu sobie, z wojskiem nielicznym i źle zaopatrzonem z powodu ubóstwa Rzeczypospolitej, a raczej skąpstwa szlachty, nie miał już tego szczęścia w walce, co dawniej. Wielka wyprawa na Mołdawię z roku 1686 skończyła się nawet bardzo niepomysłnie; król musiał zawrócić do domu, nie nie sprawiwszy, a wojska jego w pochodzie przez płonące stepy ucierpiały strasznie od piekielnego gorąca, głodu, utrudzenia i od nieustannych podjazdów nieprzyjacielskich.

Tak te niepowodzenia, jak i liczne kłopoty panowania nad narodem, coraz bardziej skłonnym do samowoli, zasepiały ostatnie lata życia dzielnego i w gruncie serca szlachetnego, gorąco Polskę miłującego króla Jana. Usuwał się od ludzi, a zamykał w swoim ulubionym Willanowie pod Warszawą, dopuszczając do siebie tylko bliższych przyjaciół, między którymi najwyżej cenił hetmana Stanisława Jabłonowskiego. W Wilanowie też umarł, zgorzkniały i smutny, dnia 17 czerwca roku 1696.





XXXIII.

POGRZEB JÓZEFA PONIATOWSKIEGO.

PIENIE ŻAŁOBNE.

- 1 Z pomiędzy bojów i gradów ognistych,
Wierna swej sprawie, nieodstępna znaków,
Szła wolnym krokiem do siedlisk ojczystych
Garstka Polaków.
- 2 Skoro lud postrzegł, jak wzdęte wiatrami,
Białe z czerwonym proporce migają,
Wstrzęsło się miasto radości głosami:
„Nasi wracają!“

- 3 Niedługa radość; każdy pyta cchiwie,
Kędyż jest wódz nasz dzielny, okazały,
Co nam tak długo przewodził szczęśliwie
Na polu chwały?
- 4 Już go nie widać na czele tych szyków,
Których był kiedyś duszą i ozdobą;
Okryte orły, zbroje wojowników
Czarną żałobą.
- 5 Już go nie widać w pośród hufców dzielnych...
Gdzież jest?... Czy słyszysz żal wszystkich głęboki?
Patrzaj — złożone na marach śmiertelnych
Rycerza zwłoki.
- 6 Te mary, ten wóz, spoczynek po znoju,
Lud wdzięczny łzami oblewa rzewnemi,
Ciagną go wierni towarzysze boju
Piersi własnemi.
- 7 Idzie za trumną koń jego waleczny,
Z schyloną głową, czarną niosąc zbroję;
Idź, koniu, smutnie, już pan twój bezpieczny
Zamknął dni swoje.
- 8 Żałosne trąby, wy, flety płaczliwe,
Wy, chwiejących się orłów srebrne dźwięki,
Umilezcie, ranią piersi moje tkliwe
Te smutne jęki.
- 9 Patrz: przed świątynią, przy światłach gasnących,
Porywa młodzież z wozu ciężar drogi
I wnosi wpośród grzmotu dział bijących
W wieczności progi.

- 10 Modły kapłanów, braci twoich łkania
Wznoszą się tam, gdzie mieszka Bóg przedwieczny;
Ach! przyjm ostatnie te ich pożegnania,
Wodzu waleczny!
- 11 Dzieliliś z nami ciężkie utrapienia,
Wielkie ofiary, prace bez nagrody
I zamiast słodkich nadziei ziszczenia
Gorzkie zawody.
- 12 Tulmy łzy nasze — już jesteś szczęśliwy.
Kto za ojczyznę walczył, poległ śmiały,
Już temu wieniec dał Bóg sprawiedliwy
Wieczystej chwały.
- 13 Wdzięczni ziomkowie, ceniąc zgon i życie,
Nie dadzą wiekom zatrzeć twoich czynów,
Wzniosą grób pyszny, zawieszą na szczycie
Wieniec wawrzynów.
- 14 Wyrują na nim, jak w ostatniej toni,
Śmierć nad nadzieje przenosząc zgubione,
Ranałeś z koniem i z orężem w dłoni
W nurty spienione.
- 15 Posąg twój będzie lud otaczał mnogi,
Ten napis twarde zachowają głązy:
Tu leży rycerz, co walczył bez trwogi
I żył bez skazy.
- 16 Tam żołnierz, pełen rycerskiej ochoty,
Zaostrzy oręż o krawędź tej tarczy,
Pewien, że przez to nabywszy twej enoty,
Tysiącom starczy.



OBJAŚNIENIE.

Książę Józef Poniatowski, synowiec króla Stanisława Augusta, był obok Kościuszki najdzielniejszym wojownikiem i najlepszym wodzem w ostatnich latach bytu samoistnego naszej ojczyzny i w pierwszych latach po dokonany jej rozbiórce.

Młodo oddany do wojska, w r. 1789 uzyskał stopień pułkownika a w r. 1792 główne dowództwo nad armią narodową, którą poprowadził zaraz przeciw Moskwie, czyhającej na resztę niezabranej jeszcze polskiej ziemi. Pobił Moskali pod Dubienką i pod Zieleńcami i dopiero gdy doszła go wiadomość o przystąpieniu króla do konfederacyi targowickiej, oddanej zupełnie carowej Katarzynie, rozżalony i oburzony, złożył dowództwo. Wyjechał za granicę, ale powrócił, skoro tylko Kościuszko wezwał naród do powstania. Wziął w niem udział jako ochotnik, służąc przy Dąbrowskim w Wielkopolsce. Po ostatnim rozbiórce osiadł w Warszawie, gdzie doczekał się pomyślniej zmiany w losach narodu, dokonanej przez cesarza Francuzów Napoleona, który utworzył z odebranego Prusakom kawału ziemi polskiej z Warszawą tak zwane Księstwo Warszawskie i przełożył nad niem księcia saskiego Fryderyka Augusta. W temto Księstwie, zawisłem oczywiście pośrednio od cesarza francuskiego, przyjął nasz Poniatowski godność ministra wojny. Jako minister, spełniał swoje obowiązki doskonale: utworzył i wyćwiczył w krótkim czasie wojsko 35-tysięczne. Dwie trzecie tego wojska musiały pójść za granicę na wezwanie Napoleona, aby wależyć za jego sprawę w różnych stronach Europy; w r. 1809, gdy poróżnieni z Francją Austriacy wpadli pod dowództwem arcyksięcia Ferdynanda do Księstwa Warszawskiego, nie było w kraju więcej jak 13.000 żołnierza pod bronią. Z tym zastępem oparł się Poniatowski pod Raszynem cztery razy liczniejszemu nieprzyjacielowi, który nie zdołał spędzić go z pola walki. Warszawa dostała się wprawdzie wnet potem w ręce Austriaków, ale zato opanowali Polacy w zwycięskim pochodzie znaczną część ówczesnej Galicyi (o wiele rozleglejszej, niż dzisiejsza). Mocą pokoju, który

cesarz zawarł z Austryą, zostało Księstwo powiększone oddzieleniem od Galicyi województwami lubelskiem, sandomirskiem i krakowskiem. Gdy w r. 1812 szczęście Napoleona opuściło w wielkiej wyprawie pod Moskwę, zakończoną zniszczeniem całej jego armii, zebrał się cesarz francuski w następnym do ostatecznej rozprawy ze sprzymierzonymi przeciw niemu trzema mocarstwami: Rosyą, Austryą i Prusami. Dnia 17 października r. 1813 przyszło do rozstrzygającej bitwy pod Lipskiem, największej, jaką świat zapamiętał: półmiliona ludzi walczyło ze sobą na jednym polu, 200 tysięcy po stronie Francuzów, 300 tysięcy po stronie sprzymierzonych. Polacy z księciem Józefem na czele stali, rozumie się, przy Napoleonie. Trzydniowa walka skończyła się zupełną klęską Francuzów. Księżę Józef zasłaniał z wojskiem polskiem odwrot zwyciężonych, przeprowadzając się przez rzekę Elsterę. Kiedy mu doradzano, aby ratował się ucieczką, jak inni, odparł z dumą i spokojem: „Bóg mi powierzył honor Polaków — Jemu go tylko oddam.“ Jeden z ostatnich rzucił się w nurty rzeki, w której, ranny i osłabiony, znalazł swój koniec.

Ciało jego przewieziono do Krakowa i pochowano uroczyście w grobowcach królewskich na Wawelu, obok Sobieskiego i Kościuszki — jako godnego równać się z nimi, a więc i obok nich spoczywać, rycerza-bohatera o czci nieskazitelnej i nieustraszonem męstwem.



SPROSTOWANIA.

Str. XVIII wiersz 1 od dołu <i>zamiast:</i> 8-go	<i>czytaj:</i> 6-go
„ XXIX „ 15 „ - „ 1814	„ 1815
„ 15 „ 3 od góry „ 9-go	„ 10-go
„ 49 „ 1 „ „ „ zwoławszy wiec	„ zwoławszy na wiec
„ 55 „ 5 od dołu „ godną	„ godnym
„ 72 „ 12 od góry „ z wyjątkiej	„ z wyjątkiem
„ 131 „ 3 „ „ „ w jesieni r. 1575	„ w styczniu r. 1576
„ 170 „ 21 „ „ „ w r. 1666	„ 1656

SPIS RZECZY.

	Str.
Żywot Juliana Ursyna Niemcewicza	V
Pieśń „Bogarodzica“	1
I. Piast	5
II. Bolesław Chrobry	12
III. Kazimierz Mnich	17
IV. Bolesław Śmiały	22
V. Bolesław Krzywousty	27
VI. Leszek Biały	32
VII. Władysław Łokietek	38
VIII. Kazimierz Wielki	44
IX. Jadwiga królowa polska	50
X. Władysław Jagiełło. Bitwa pod Grunwaldem z Krzyżaki .	56
XI. Zawisza Czarny	62
XII. Władysław Warneńczyk	67
XIII. Kazimierz Jagiellończyk	74
XIV. Jan Albrycht	80
XV. Król Aleksander	85
XVI. Duma o kniaziu Michale Glińskim	89
XVII. Zygmunt Pierwszy	96
XVIII. Konstancy książę Ostrogski	104
XIX. Jan Tarnowski. Żal rycerza nad zgonem hetmana swego .	110
XX. Zygmunt August	115
XXI. Henryk Walezyusz	121
XXII. Stefan Batory	127
XXIII. Jan Zamojski	133
XXIV. Zygmunt III	140
XXV. Duma o Żółkiewskim	146
XXVI. Karol Chodkiewicz	153

XXVII. Władysław IV.	160
XXVIII. Jan Kazimierz	165
XXIX. Duma o Stefanie Potockim	172
XXX. Stefan Czarniecki	178
XXXI. Michał Korybut	186
XXXII. Jan III	191
XXXIII. Pogrzeb Józefa Poniatowskiego	197





26384/

12